

*Novel History*

MARY  
BALOGH

*Be seen*



MARY BALOGH

1850-1860

Romans  
historyczny



MARY  
BALOGH

*Bez serca*

*Romans*

**historyczny**

**w**

Wydawnictwie Amber

**MARY BALOGH**

*Bez serca*

**JANET DAILEY**

*Cienie przeszłości*

**GAELEN FOLEY** *Jego*

*Wysokość Pirat*

# MICHELLE MARTIN

*Awanturka Królowa*

*serc*

**FERN MICHAELS** *Duma*

*i namiętność*

Przekład

**MEAGAN McKINNEY**

**Urszula Gutowska**

*Lodowa Panna*

w przygotowaniu

**AMBER**

**MEAGAN McKINNEY** *Lowcy*

*fortun*



Z aprawdę, moje dziecko - powiedziała lady Sterne do swojej chrze-

śnicy - musisz teraz poważnie pomyśleć o sobie. Zawsze myślałaś o rodzinie, najpierw o mamie, świeć Panie nad jej duszą, potem o ojcu, świeć Panie nad jego duszą, a potem o bracie i siostrach. Teraz Wiktor jest pełnoletni i odziedziczył należną mu spuściznę, Charlotte wyszła za mąż, Agnes jest piękna jak wiosna o poranku i gdy tylko znajdziemy jej jakiegoś godnego dżentelmena, chętnie wyjdzie za mąż, a Emilia... Nie mo-

żesz, dziecko, zadręczać się swoją najmłodszą siostrą. Najwyższa pora, żebyś pomyślała o własnych sprawach.

Lady Anna Marlowe obserwowała swoją siostrę z drugiego końca salonu mody. Zwoje materiałów, jedwabiu i błyszczącego atłasu, leżały na stołach, niektóre jeszcze nierozpakowane. Musiała przyznać, że było w tym coś ekscytującego; wyobrażanie sobie, jak będą wyglądały nowe suknie, jak się będzie w nich chodzić, sprawiało jej niemałą przyjemność. - Agnes ma osiemnaście lat, ciociu Marjorie - powiedziała - a ja dwadzieścia pięć, i właściwie nie mam już widoków na zamążpójście. Stoję, że się tak wyrażę, w kącie.

- I niestety jestem przekonana, że odpowiada ci ten „kąć” - rzekła ostro lady Sterne. - Życie, moje dziecko, szybko mija, a z upływem lat biegnie coraz szybciej, wierz mi. Ogarnia cię coraz większy żal na myśl, co mogłaś zrobić, a czego nie zrobiłaś. Na znalezienie męża nie jest

jeszcze za późno, ale za rok, dwa mogą być z tym trudności. Mężczyźni

„Wróć. I oczywiście zastanę cię tutaj. Pamiętaj, Anno, że jesteś moja.

nie szukają matek dla swoich dzieci wśród kobiet dobiegających trzy-Duszą i ciałem". Te słowa huczały jej w głowie, jakby wypowiadał je dziewczynki - bo oni tym właśnie się kierują. Masz w sobie, Anno, tyle cie-ktoś stojący obok. Przed rokiem padły z ust pewnego mężczyzny w Elm pła i miłości. Powinnaś szukać mężczyzny, którego obdarzysz tą miło-Court. To było dawno, dawno temu. I daleko stąd. Nie wrócił. Mam do-

ścią który ją odwzajemni. Nie mówię już o pozycji społecznej i piero dwadzieścia pięć lat, pomyślała Anna..i doprawdy, tak mało rado-poczuciu bezpieczeństwa.

ści zaznałam w życiu. Prawie wcale... Poza tym nie zamierzałam szu-Rozmowa zesła na sprawy domowe. Wiktor, jedyny brat Anny, kać męża. Nie, nigdy nie wyjdę za mąż, cóż więc szkodzi, jeśli się trochę obchodził niedawno dwudzieste pierwsze urodziny. Po skończeniu uni-zabawię...

wersytetu i otrzymaniu rodowego tytułu, z którym jeszcze nie zdążył się

-Może masz rację - rzekła, wstając. - Sprawię sobie parę nowych stro-oswoić, stał się prawowitym hrabią Royce. Ojciec zmarł przed rokiem jów, żeby nie przynieść ci wstydu, gdy raz czy dwa będę ci i Wiktor wróci niebawem do domu i przejmie pełną odpowiedzialność towarzyszyć.

za rodzinę. Niedawno się zaręczył. Gdzie ona, Anna, się podzieje?

-O Boże, moje dziecko - westchnęła matka chrzestna. - Jesteś tak

-zastanawiała się. A Agnes i Emilia? Nagle ten dom przestanie być ich ładna, że trudno byłoby się ciebie wstydzić. Ale moda to rzecz domem. Nie sądziła, by Wiktor czy Konstancja chcieli się ich pozbyć.

bardzo ważna. Chodź. - Wsparła się o jej ramię i ruszyła w drugi Lecz żadne młode małżeństwo nie lubi lokatorów we własnym domu, koniec sali. -Kujmy żelazo póki gorące, zanim opadną cię zwłaszcza gdy tym lokatorem jest stara panna.

wątpliwości.

A ona była starą panną. Wsparła o kolana splecione mocno dłonie.

Agnes stała w pąsach, oczy jej błyszczały, choć wykrzykiwała jed-Nie mogła wyjść za mąż. Na myśl o tym jej oddech stał się szybszy, nocześnie, że nie potrzebuje aż tylu strojów. Madame Delacroix obsta-a w skroniach poczuła ból. Walczyła z zawrotem głowy.

wała jednak przy swoim: dla młodej damy z jej sfery, która zaczyna by-

-Spełniając, ciociu, twoje życzenie, sprowadziłam Agnes do Lon-wać w wielkim świecie, strój jest rzeczą pierwszorzędną wagi.

dynu - powiedziała. - Tutaj zapewne szybciej niż w okolicach Elm Anna cieszyła się z całego serca radością siostry. Agnes miała osiem---

Court znajdzie odpowiedniego męża. Będę rada, jeśli przynajmniej naście lat i od dwóch lat była w żałobie - najpierw po śmierci mamy, ona będzie szczęśliwa.

potem taty. Długo żyli w ubóstwie i Agnes nie miała zbyt wielu powo-

-O Boże, moje dziecko - rzekła matka chrzestna - nalegałam, że-dów do radości.

byście obie tu przyjechały i znalazły sobie mężów. Ty przede

- Moje dziecko - powiedziała do Agnes lady Sterne - nie możesz wszystkim. Jesteś moją chrześniaczką- jedyną zresztą. Agnes to przecież pokazać się kilka razy w tej samej sukni. Madame zna się na tylko córka mojej drogiej Lucy. Ale cieszę się, że nazywasz mnie rzeczy. Ponadto ściśle stosuje się do moich instrukcji. No, a teraz kolej ciotką, choć nią nie jestem. Widzę, że pani Delacroix skończyła na Annę.

właśnie zdejmować miarę. - Ciotka wstała. - Chciałabym, żebyś i Lady Sterne zapowiedziała, że pokryje wszystkie koszty związane z pa-ty zamówiła trochę eleganckich strojów. Wybacz mi moją romiesięcznym pobycem sióstr w Londynie. Ziszczą się jej marzenia, oznaj-bezceremonialność, ale wyglądasz trochę prowincjonalnie. Nawet miła, gdy będą jej towarzyszyły dwie młode damy, które wprowadzi twoja spódnica na obręczach powinna być dwukrotnie szersza.

w świat. Nie miała własnych dzieci. Anna przywiozła ze sobą trochę pie-

-Większe obręcze wyglądają po prostu śmiesznie - powiedziała niędzy - Wiktor nalegał na to, albowiem, jak twierdził, upłynie sporo lat, Anna. Śmiesznie, ale nadzwyczaj kobieco i ładnie, pomyślała.

zanim doprowadzi majątek do kwitnącego stanu.

Matka chrzestna nie omieszkała przypomnieć Annie, że z Agnes nie A może nigdy mu się to nie uda, jeżeli... - Anna odrzuciła od siebie łączy ją właściwie żadna rodzinna więź. Czy można zatem liczyć na to, te czarne myśli. Postanowiła, że przez te dwa miesiące nie będzie się tym że ciotka wprowadzi Agnes na salony, gdzie dziewczyna będzie miała trapić. Zamierzała odpocząć, oderwać się od wszystkiego, co przykre.

szansę poznać odpowiedniego kandydata na męża? Czy nie jest to zada-Oznajmiła swojej matce chrzestnej, że będzie zapisywać każdy grosz, niem jej, Anny? Och, jakby to było cudownie ubrać się w te modne stroje jaki ciotka wyda na nią i Agnes; będzie to pożyczka, którą spłaci, kiedy i choć parę razy wystąpić w nich na londyńskich salonach.

tylko będzie mogła.

Tak czy owak, stało się: madame Delacroix wzięła ją w obroty.

Zdjęła miarę, obracała, kłuła szpilkami, drapując fałdy sukni.

Jednocześnie

6

omawiała z dwiema innymi klientkami rodzaje materiałów, ozdoby, ha-

-Chciałbyś, Teo, żebym pokazał się w towarzystwie do połowy ki, wykończenia stanika, zapięcia, rozpięcia. Wszystko to wprawiało Annę obnażony? - zapytał.

w oszołomienie. Zasznurowano ją znacznie mocniej, niż do tego przy-

-Nie, w żadnym razie, chłopcze - odrzekł lord Quinn. Łyknął so-wykła, i z pewnym zakłopotaniem, ale i fascynacją patrzyła na swoje lidny haust brandy i przez parę chwil rozkoszował się jej smakiem.

piersi - dzięki gorsetowi uniosły się, stały się pełniejsze i bardziej ko-

-Sporo czasu spędziłem w Paryżu i wiem, jak ubierają się tam męż-

biece. Obręcze do sukni, które dopasowała krawcowa, były tak duże, iż czyźni i jak się zachowują. O ile mi wiadomo, nawet tutaj masz Anna obawiała się, że nie przejdzie przez drzwi.

reputację eleganta wyprzedzającego modę. Na szczęście również Wszystko to sprawiało jej jednak ogromną radość.

opinię celnego strzelca i wytrawnego szermierza i nie można cię Jakie to cudowne, myślała, czuć się młodą i wolną. Bo w gruncie rze-podejrzewać...

czy nie zaznała ani jednego, ani drugiego. Młodość jakby ją ominęła. Co

-Słucham? - Siostrzeniec lekko zmrużył oczy. - Co mianowicie do wolności... no tak. Gdyby on wrócił z Ameryki, tak jak przysięgał...

mógłby ktoś podejrzewać?

Nie chciała przecież być wolna przez całe życie, tylko przez parę Jego wuj uśmiechnął się nieznacznie i z błyskiem uznania w oczach miesiący! Na pewno nie będzie miał jej tego za złe - zdecydowała.

zmierzył go od stóp do głów. Przyglądał się z rozbawieniem jego upu-Wspaniałe uczucie - przez całe dwa miesiące sycić się młodością i wolnością.

drowanym włosom, zwiniętym równo w dwa wałki po obu stronach gło-wy, z tyłu zaś, na karku, związanych w węzeł ozdobiony czarną jedwab-

-Bądź pewna, moje dziecko - powiedziała lady Sterne, gdy wy-ną wstążką tworzącą kokardę. Popatrzył na jego ładną, upudrowaną bieranie sukien dobiegło końca - że ani się obejrzysz, a będziesz z lekka, skupioną twarz, cienką warstwę różu na policzkach i mały czar-czuła brzemień lat. Miałaś ciężkie życie i bez reszty poświęciłaś się ny pieprzyk. Ciemnoniebieski jedwabny surdut,

oblamowany srebrną rodzinie. Teraz nadszedł twój czas. Nie jest jeszcze za późno.

Przebóg, zamierzam znaleźć ci pierwszorzędnego męża, jedyne materiały, wyhaftowany srebrną nicią i odpowiednio usztywniony leżał

w swoim rodzaju.

nienagannie. Srebrna kamizelka zdobiona błękitem, obcisłe szare plu-

-Wystarczy, jeśli zabierzesz mnie na parę balów i koncertów, ciodry do kolan, białe pończochy, pantofle ze srebrnymi sprzączkami na ciu. - Anna roześmiała się. - Nie zapomnę ich do końca życia. Mąż wysokich czerwonych obcasach tworzyły harmonijną całość. Książę nie jest mi potrzebny.

Harndon był niewątpliwie uosobieniem paryskiego szyku. U jego boku

-Tam do licha! - burknęła gniewnie matka chrzestna.

wisiała szpada z rękojeścią wysadzaną drogocennymi szafirami. Broń, trzeba przyznać, dodawała mu godności i wyróżniała spośród innych.

- Nie odpowiem ci, mój chłopcze, na to pytanie - odparł lord Quinn po dłuższej chwili milczenia - albowiem ostatnia rzecz, o jakiej marzę,

- Na Boga, dziś wieczór zadziwiłeś wszystkich - rzekł lord Teodor to zginać z twojej ręki. Postąpiłeś bardzo uprzejmie, że dziś wieczór tak Quinn, klepiąc się z zachwytem po udach. Siedział w fotelu, w bibliotece-wcześniej opuścił klub. Dzięki temu goście będą mieli o czym rozmawiać ze swego siostrzeńca; powiedział te słowa, rzecz jasna, po wyjściu kawiać przez resztę nocy - zachichotał. - Ten wachlarz, Luke. Na rany merdynera, który podał mu szklanekę brandy. Lord roześmiał się serdecznie. Boga, gotów jestem przysiąc, że Jessop na widok wachlarza w twoim nie. - Wachlarz. Ludzie po prostu oniemieli.

ręku połknął porto razem z kieliszkiem.

Lucas Kendrick, książę Harndon, stał, opierając się o marmurowy

-O ile pamiętasz, Teo - powiedział Luke z powagą, wachlując się gzyms kominka. Uniósł w górę wachlarz, o którym mówił wuj; niewielkie nieprzerwanie - bardzo niechętnie wyjeżdżałem z Paryża. To ty kie cacko z kości słoniowej i złota. Rozłożył go i zaczął z wolna wamnie do tego namówiłeś. Ale, do diabła, nie próbuj zrobić ze mnie chłować sobie twarz.

typowego angielskiego dżentelmena. Nie zamierzam łązić po

- Służy do chłodzenia czoła, gdy w pokoju jest za ciepło - powie mojej posiadłości w byle jakim surducie, hodować psów ani dział. - Bardzo praktyczna rzecz, drogi wuju.

trzymać krótko służby. Nie będę pił angielskiego piwa ani miotał

Wuj był w dobrym nastroju, skory do żartów. Roześmiał się ponownie.

angielskich przekleństw. Nie licz na to.

- Daruj sobie, Luke, to zwykły rekwizyt, jak puder, róż i czernidło.

-Przestań - rzekł wuj zaskakująco poważnym tonem. - Jeśli namawiałem cię, żebyś wrócił do domu, to tylko dlatego, że pod twoją

**8**

nieobecność wszystko w Bowden Abbey chyli się ku upadkowi, popada mi kamieniami tabakierkę. Położył szczyptę tabaki na wierzchu dłoni w ruinę. Nie wiesz, co to odpowiedzialność.

i zanim zabrał głos, wciągnął nosem solidną jej porcję.

-A może - zaczął lodowatym tonem książę Harndon - guzik mnie

-Nie - rzekł. - I nie jest mi do tego pilno. Może pojedę tam jutro obchodzi to całe Bowden Abbey i ludzie, którzy tam mieszkają?

albo pojutrze. A może wcale.

Przez ostatnie dziesięć lat świetnie dawałem sobie bez nich radę.

-Jednakowoż przyjechałeś do domu - powiedział wuj.

-Nieprawda, chłopcze. Znam cię lepiej niż inni i nie zmyli mnie

-Przyjechałem do Anglii - sprostował książę. - Do Londynu. Być twój chłód. Zachowaj go dla kobiet, które wciągasz do swojego może kierowała mną ciekawość, może chciałem zobaczyć, co tu łoża, albo dla kogoś, kto cię znieważy. Dobrze wiem, że Lukę się zmieniło przez te dziesięć lat. A może Paryż mi się znudził i sprzed dziesięciu laty to ten sam Luke, którego widzę przed sobą.

miałem go dość. A może poczułem się zmęczony Angelią?

Obchodzi cię to, chłopcze. Poza tym kwestia poczucia Tymczasem ona przyjechała tu za mną. Wiesz o tym?

odpowiedzialności. Jesteś od dwóch lat księciem Harndon,

-Markiza d'Etienne? - zapytał lord Quinn. - Swego czasu uzna-

-Nigdy o to nie zabiegałem - oznajmił Luke - i nie zależało mi na wano ją za najpiękniejszą kobietę we Francji.

tym, Teo. George był starszy ode mnie i przed dziesięcioma laty się

-Tak, to ona. I w pełni zasługuje na taką opinię. Była moją kochanką ożenił. - W jego głosie dało się wyczuć kpinę. - Można było przez prawie pół roku. Dla mnie górna granica to trzy miesiące.

oczekiwać, że dwa lata po ślubie, a osiem przed jego śmiercią Potem kobieta staje się zaborcza.

przyjdzie na świat męski potomek.



Lord znowu zachichotał.

-Przyszedł, ale martwy. Czy ci się podoba, czy nie, jesteś głową

-Každy, drogi Teo, wie doskonale, że od ponad dziesięciu lat masz tę rodziny, a oni cię potrzebują. samą kochankę.

-W dziwny sposób okazują tę potrzebę - rzekł Luke, wachlując się

-Piętnastu - poprawił go wuj. - Ale ona nie jest zaborcza. Odmawia powoli. - Robię to tylko dla ciebie, Teo. Gdyby nie ty, nie mi ręki, ilekroć rusza mnie sumienie i ponownie się oświadczam.

interesowałyby mnie to, czy żyją, czy pomarli. A jeśli są w

-Wzór doskonałości kobiecej - osądził Luke.

potrzebie, to moja pomoc stanie im kością w gardle.

-Wrócisz do Bowden? - zapytał lord od niechcienia.

-Najwyższy czas, żeby stare rany się zasklepiły - stwierdził wuj.

-Jesteś świetnym spiskowcem, mój drogi. Najpierw jeden mały

--Należy przerwać to nieszczęsne, przedłużające się w krok, potem drugi i pomalutku twoja ofiara zrobi wszystko, czego nieskończoność milczenie..Ashley i Doris byli za mali i nie wolno od niej żądać. Nie, nie do Bowden. Nie mam ochoty tam wracać.

ci obciążać ich odpowiedzialnością. Twoja matka, a moja siostra...

Nic mnie nie wiąże z tym miejscem.

no tak, twoja matka jest tak samo dumna jak ty, mój chłopcze. Co

-Mimo to - ciągnął wuj - te włości należą do ciebie, Luke. Los się zaś tyczy Henrietty... -Wzruszył ramionami, wolał nie wielu ludzi jest w twoich rękach, a wieść głosi, że nie dzieje się kończyć zdania.

tam za dobrze. Koszty dzierżawy są wysokie, zarobki niskie.

-Henrietta jest wdową po George'u - powiedział Luke z kamien-Farmerzy z okolicznych wsi żyją w nędzy.

nym spokojem.

Książę Harndon, znowu wachlując twarz, utkwiał w lordzie lodowa-

-Och - westchnął lord Quinn - źle, mój chłopcze, postąpiłeś, wy-ty wzrok.

najmując ten dom, zamiast zamieszkać w swojej rezydencji w

- Przed dziesięcioma laty - zaczął - moja własna rodzina... ob Harndon House. Trochę to dziwnie wygląda, że ty mieszkasz tutaj, wołała mnie mordercą. Miałem dwadzieścia lat i byłem naiwny jak...

podczas gdy tam mieszkają twoja matka matka, brat i siostra.

proszę cię, wuju, dokończ. Jak może nie być naiwny ktoś, kto ma dwa

-Wuju - zaczął Luke, wpatrując się w niego spod przymrużonych dzieścia lat? Byłem zmuszony do ucieczki i wszystkie moje błagalne powiek - nie obchodzi mnie, co ludzie sobie o mnie pomyślą.

listy poczta zwracała nietknięte. Żadnej odpowiedzi. Nie miałem gro

-Wiem. - Lord Quinn zaczął czyścić swój monokl. - Ale ty nawet sza przy duszy. Szedłem przez życie całkiem samotnie, oprócz ciebie nie raczyłeś ich odwiedzić.

nikt z rodziny nie podał mi ręki. I ja mam wracać, by uporządkować Luke usiadł w końcu, zakładając eleganckim ruchem nogę na nogę.

ich sprawy?

Odłożył wachlarz i wyciągnął z kieszeni emaliowaną, wysadzaną drogi-10

11

Lord uśmiechnął się smutno.

tego w wątpliwość. Wisieć mi u szyi może tylko ta osoba, którą o to

- Tak, mój chłopcze - powiedział - musisz tam wrócić. Sam do poproszę.

skonale to rozumiesz.

Tym razem śmiech lorda zabrzmiał szczerze.

Książę skinął milcząco głową na znak, że przyjmuje słowa wuja do

-Ożeń się, Luke. Bóg mi świadkiem, że dobrze na tym wyjdiesz. I wiadomości.

jak najszybciej spłodź synów. Obiecuję ci, że będę miał oczy i

- Przede wszystkim - ciągnął lord - powinieneś się ożenić. Jako uszy otwarte i jeszcze w tym roku znajdę ci odpowiednią żonę.

człowiekowi żonatemu łatwiej ci będzie wrócić, a ponadto pomyśl o pro-Wybiorę najładniejszą, mój

chłopcze, z tym że jej uroda musi iść w geniturze.

parze z właściwym pochodzeniem i pozycją społeczną.

Siostrzeniec obrzucił go lodowatym spojrzeniem.

-Dziękuję ci, mój drogi - odrzekł powoli siostrzeniec, towarzysząc

-Mam spadkobiercę i następcę - powiedział. - Kiedy umrę Ash-ley lordowi Quinnowi do holu - ale mam w zwyczaju sam sobie dobrze-odziedziczy pomnie wszystko, podobnie jak ja odziedziczyłem racę partnerki do łoża. I naprawdę nie na dłużej niż na trzy wszystko po George'u.

miesiące. -Podązał za lokajem, który otworzył przed nim drzwi.

-Między braćmi często powstają niesnaski, kiedy jeden ma przejąć Krzywiąc się z lekka rzekł: - Wuju, czy musisz tak wciskać spadek po drugim - rzekł lord Quinn.

kapelusz na głowę, że sprawia wrażenie przyklejonego do peruki?

-Tak jak między mną a George'em? - Luke poruszał powoli wa-Kapelusz nie służy już jako nakrycie głowy, nosi się go w ręku, chlarzem. - Ale stało się tak nie dlatego, że miałem zostać jego dla ozdoby!

następcą. Prawie całe życie byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, a ja Wuj wzruszył ramionami.

nigdy nie zabiegałem o tytuł. Przyczyna naszej kłótni była dość

- Niech lichy porwie te twoje paryskie maniery - rzekł. - Jesteśmy specyficzna. Omal go nie zabiłem, prawda? Centymetr niżej, jak w Anglii. Tu klimat jest inny i nosi się kapelusz nie dla ozdoby, tylko orzekł lekarz. Jeden centymetr. Kiepskim byłem wówczas żeby ci głowa nie zmarzła!

strzelcem. - W jego głosie wyczuwało się chłód i gorycz.

- Boże, miej mnie w opiece! - westchnął książę.

-Mamy wiosnę - powiedział lord - porę roku, kiedy cały elegancki, Gdy za wujem zamknęły się drzwi, wrócił do biblioteki.

modny świat spaceruje po mieście. To świetna okazja, by wybrać Narzeczoną. Nigdy poważnie się nad tym nie zastanawiał. Miał już, odpowiednią pannę do książęcego łoża.

co prawda, trzydzieści lat i tytuł księcia, ale nigdy dotąd nie rozważał

-Ów książę nie poszukuje partnerki na całe życie - rzekł Luke. -Na kwestii ożenku. Nie chciał nawet o tym myśleć.

samą myśl o tym dostaję drgawek. - Wzruszył ramionami gestem Był przekonany, iż nie nadaje się do

małżeństwa. Małżeństwo to raczej teatralnym, aby dokładnie zobrazować swój punkt widzenia.

niewola. Małżeństwo to dzieci i wszelkie związane z tym obowiązki.

-Zastanów się dobrze nad wszystkim, o czym rozmawialiśmy - po-Należysz do kogoś ciałem i duszą, tracisz niezależność.

wiedział lord, wstając i rozprostowując kości. - Najwyższy czas, Nie ma obawy, małżeństwo mu nie grozi. Choć przez ostatnie dniemój chłopcze.

się lat nieraz było mu ciężko, cierpiał, litował się nad sobą, nigdy jednak

-Jednakowoż - zaczął Luke - jesteś prawie dwadzieścia lat ode nie utracił niezależności. Fortunę zawdzięcza tylko sobie - najpierw upra-mnie starszy, a nigdy ten „najwyższy czas” nie dotyczy twojej wiał hazard, a potem sprytnie inwestował. Przeistoczył się w paryskiego osoby. Trwasz w kawalerskim stanie, choć dobiegasz dżentelmena, obracał w kręgu ludzi z wyższych sfer. Zdobył umiejętność pięćdziesiątki.

uwodzenia pięknych i bogatych kobiet. Gdy któraś mu się znudziła, po Lord roześmiał się.

prostu pozbywał się jej. Brał lekcje szermierki u najlepszego eksperta w tej

-Miałem pecha, że zakochałem się w mężatce - powiedział. - Po-dziedzinie, ćwiczył strzelanie z pistoletu. Był czarującym człowiekiem tem owdowiała, ale na potomstwo było już za późno. A może nie o sercu zimnym jak lód. Wiedział również, że nie należy wierzyć w mi-było za późno, kto to wie... Nieważne. Ja jestem zaledwie baronem łość, a w szczególności w miłość własnej rodziny. Nauczył się nie pra-i nie mam gromady niesfornych krewnych wiszących mi u szyi.

gnąć miłości ani nikogo nią nie obdarzać.

-A ja mam? - zapytał Luke, składając wachlarz i wstając, by od-Zdawał sobie sprawę, że ma reputację człowieka bezwzględnego i bez prowadzić wuja do drzwi. - Stawiam sprawę jasno i nie wolno serca. Odpowiadało mu to. Takim właśnie człowiekiem pragnął się stać.

podawać

# 12

# 13

A teraz ma myśleć o małżeństwie? Tylko dlatego, że wuj uznał to za człowieka bez serca może być szczęśliwy. Jeśli jedna osoba jest szczęśliwa-wskazane? Kiedyż to pozwolił mu podejmować decyzję w jego imię-wa, to druga wcześniej czy później stanie się nieszczęśliwa. Najlepiej niu? Musiał jednak przyznać, że w przeszłości często korzystał z rad wuja.

trzymać się z daleka od wszelkich skrajności. Jedynym celem Luke'a, To on zasugerował mu wyjazd do Francji, to on powiedział mu, by nie był święty spokój.

ludził się dłużej nadzieją na powrót do domu. Zaśmiał się na myśl o tym, że chciał zostać kapłanem. Za radą wuja wyjechał i zaczął nowe życie, za jego radą wrócił teraz do domu. Właściwie nie do domu, tylko do Lady Sterne przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze. Była do Anglii, do Londynu. Nie miał jeszcze pewności, czy będzie w stanie połowy naga, ramiona i biust przysłaniało tylko cienkie prześcieradło.

pojechać do Bowden Abbey.

Osiągnęła wiek, kiedy trzeba zacząć chronić swoje ciało przed wzro- W Bowden mieszkała Henrietta, jego bratowa. Wdowa po kim innych. Nie była już młoda i piękna. Spojrzała na swego kochanka George'u.

i spostrzegła oznaki starzenia się na jego twarzy i torsie. Byli ze sobą od Gdyby miał żonę, może nie byłoby to dla niego takie trudne. Ta myśl dawna. Gdyby zobaczyła go teraz po raz pierwszy, niewątpliwie uznałanie dawała mu spokoju.

by go za mężczyznę w średnim wieku. Wyglądałby nawet starzej, gdy-Tylko że on nie chce się żenić. I nie chce jechać do Bowden. Teo by - tak jak teraz - nie miał na głowie peruki, tylko krótko ostrzyżone uświadomił mu jednak, że ma obowiązki wobec ludzi, którzy są od nie-rzadkie włosy. Jednak był dla niej kimś, kogo znała i kochała od wielu go zależni. Do diabła z nimi. Kim oni dla niego są? To ludzie jego ojca.

lat.

Ludzie George'a.

Otworzył oczy i uśmiechnął się do niej.

Teraz jednak to on jest za nich odpowiedzialny.

-Starość się ku nam skrada, a właściwie zbliża się galopem, Marj Nigdy nie chciał zostać księciem Harndon. Nigdy nie zazdrościł

-powiedział, jakby czytając w jej myślach. - Czy przespałem całe George'owi jego pozycji najstarszego syna. Był rad z tytułu lorda. Być popołudnie?

może wielebnego lorda Lucasa Kendricka. Uśmiechnął się gorzko. Bied-

-Nie - odparła. - Zapewniam cię, że pierwszych godzin naszego ny, naiwny chłopak; w wieku dwudziestu lat marzył o kapłaństwie, mał-

popołudnia nie przespałeś. - Przeciągnęła się z rozkoszą czując żeństwo i szczęśliwym, spokojnym życiu.

ciepło jego ciała. - Coś mi się wydaje, że z upływem lat stajesz się Dobrze, skoro jest w Londynie, odwjedzi matkę, Doris i Ashleya.

coraz lepszym kochankiem.

Jeśli chodzi o siostrę i brata, to jeśli ma wierzyć wujowi, na pewno poja-Roześmiał się.

wią się problemy, z którymi matka nie potrafi się uporać i z którymi on

-Tylko że na ogół nie zdarzało mi się zasypiać - powiedział. Na-będzie musiał poradzić sobie sam. I, na Boga, poradzi sobie. Lecz kwe-wiązał teraz do tematu, jaki roztrząsali, zanim poszli do łóżka: -

stie dotyczące Bowden będą wymagały dłuższego czasu. Wyznaczy być Twoim zdaniem w grę wchodzi ta starsza? Czy aby nie jest za może nowego zarządcę i pozbędzie się Colby'ego. Najlepiej będzie we-stara?

zwać go do Londynu i niech sam się wypowie.

-Za stara, by urodzić mu pięciu synów i parę córek? - zapytała z Nie ożeni się. Gdy po raz kolejny widział się z Teo, nie oświadczył

lekką drwiną w głosie. - Na Boga, Teo, ona ma dwadzieścia pięć mu tego w sposób dostatecznie stanowczy. Należy w rozmowie z nim lat. Ładna mi staruszka! I co za uroda. Piękna dojrzałość. Jak okazywać więcej zdecydowania, w przeciwnym bowiem razie człowiek, wiesz, miała ciężkie życie, wiele wycierpiała.

chcąc nie chcąc, postępuje tak, jak życzy sobie wuj. Doprawdy Teo mi-

-Dojrzałość - zaczął oschłym tonem - nie stanowi dla Harndona nął się z powołaniem. Powinien był zostać dyplomata.

żadnej przeszkody. Znajdzie sobie na boku jakąś dzierlatkę.

Luke przyjechał do Londynu, by na salonach pojawić się jako ksią-

-Możliwe - odrzekła. - Nie znam jego gustu. Natomiast Agnes koń-

że, by zobaczyć się z matką i rodzeństwem i wzmocnić swój autorytet czy dopiero osiemnaście lat. Dość ładna, skromna, lecz dla tam, gdzie wymagał wzmocnienia, i tylko wtedy... gdy znajdzie taką po-mężczyzny w wieku Harndona i z jego doświadczeniem byłaby tylko trzeba. Przyjechał z poczucia obowiązku - i owszem, być może z pro-zabawką. Anna zaś to dobra towarzyszka życia.

stej ciekawości. Lecz nie zamierzał zostać tu na stałe. Jak tylko będzie

-Są mężczyźni, Marj, którzy lubią żony-zabawki. Płodne, oczywi-mógł, wróci do Paryża. Lubił to miasto, bywał tam szczęśliwy - o ście. Osiemnaście lat to według mnie dobry wiek dla żony Luke'a.

ile

# 14

# 15

- Zrób to dla mnie, Teo. - Pocałowała go w policzek. - Zgódź się na tym lepiej, zwłaszcza że do rodziny dotarła na pewno wieść, iż przyje-Annę. Ona jest mi bardzo bliska. Byłabym szczęśliwa, gdyby udało mi się chał do Anglii. Luke nie przypuszczał jednak, by go odwiedzili. Teo wydać ją za księcia. Twój siostrzeniec tylko na tym zyska, zapewniam cię.

wiedziałby coś na ten temat. Skoro on, Luke, będąc już w Londynie parę Teo obrócił głowę i pocałował kochankę.

dni, zwlekał z tym spotkaniem, można by sądzić, że bał się go.

-Czemużby nie? - rzekł. - Tak czy owak, Luke nie ma łatwego Nie, nie bał się. Istniała inna przyczyna, dla której nie chciał widzieć charakteru. Dwa lata nękałem go bezustannie, by przyjechał do się z rodziną, i świadomość, że będzie musiał to uczynić, bardzo mu cią-

Anglii. A przez kolejne dwa będę go przekonywał, żeby wrócił do żyła. Gdyby żył George albo gdyby zmarły zostawił potomka, sytuacja Bowden. Tymczasem on wciąż swoje: że żona mu niepotrzebna.

byłaby całkiem inna. On do końca swoich dni mógłby spokojnie miesz-Postaramy się zainteresować go ową dojrzałą pięknoscia.

kać w Paryżu i zapomnieć, że urodził się w Anglii i jest Anglikiem. Mógł-

-Anna też twierdzi z uporem, że nie zależy jej na małżeństwie by zapomnieć, że ma rodzinę. Nie byłby im potrzebny i na pewno on nie

-powiedziała lady Sterne. - Włożyłam dużo wysiłku w potrzebowaliby ich.

przekonywanie jej, że podczas spaceru po mieście musi być ładnie Lecz George nie żył i oboje z Henriettą stracili syna. I właśnie to i modnie ubrana. Wyglądała jak wieśniaczka!

wiązało go z Anglią z Bowden Abbey, gdzie przyszedł na świat i gdzie

-Harndonowi nie przypadłoby to do gustu - oświadczył lord Quinn, jego rodzina mieszkała do tej pory.

marszcząc brwi. - No więc zakładając, że rzecz niemożliwa stanie Na dzień przed balem Luke pojawił się w Harndon House, swojej się możliwa, gdzie mamy ich ze sobą poznać? Na balu lady londyńskiej rezydencji, mimo iż wynajął inny dom. Wiedział, że wyna-Diddering?

jęcie domu świadczyło niezbitcie o jego tchórzostwie, nie chciał jednak



-Pojutrze wieczorem - rzekła. - Tak, to będzie odpowiednie miej-mieszkać z matką pod jednym dachem. Nie zaproszono go zresztą choć sce. Och, żeby tylko nasz plan się udał. Moja droga Anna zostałaaby jako żywo nie potrzebował zaproszenia, by zamieszkać w swoim domu.

księżną! Tak mi zależy na jej szczęściu, jakby była moją córką.

Może jednak matka nie wiedziała o jego przyjeździe?

Lord Quinn pogładził ją po włosach.

Kamerdyner, który wprowadził go do holu w Harndon House, nie

-Czy nie żałujesz, że nie masz własnych dzieci, Marj? Może po-był mu znany. Był jednak mistrzem w maskowaniu uczuć; nie drgnęła winniśmy byli...

mu nawet powieka, gdy Luke oznajmił, kim jest, tyle że jego ukłon był

-Nie - odparła - nie ma co ubolewać nad przeszłością. Miałam niższy, a swój szacunek okazał bardziej wyraziście. Ten człowiek stanął

dobrze życie. I ono wciąż trwa. Mam zaledwie czterdzieści lat.

j ednak przed nie lada problemem. Czy powinien zameldować swego pana Prawdę mówiąc, istnieje możliwość... - Nie dokończyła zdania.

jako gościa, czy też...

-Natomiast dzisiejsze popołudnie dobiega końca - powiedział lord Lukę pomógł mu:

Quinn. - Jestem umówiony na obiad z Pottersami, a oni są zawsze

- Zapytaj księżnę Harndon, czy przyjmuje dziś rano.

punktualni. A może wykorzystamy czas, jaki nam pozostał?

Matka przyjęła go sama, w pokoju porannym, albowiem była to wizy-

-O, tak. - Odwróciła się ku niemu radośnie. - Tak, Teo.

ta niezapowiedziana. Wstała, gdy wszedł - miała zaledwie parę minut na przygotowanie się do spotkania z niewidzianym od dziesięciu lat synem.

-Madame? - Luke, stojąc w progu, złożył jej głęboki ukłon. - Mam

# Z

nadzieję, że cieszysz się dobrym zdrowiem.

-Witaj, Lucas. - Wypowiedziała jego imię po paru minutach milczącego wpatrywania się w syna. - Słyszałam, że się zmieniłeś. Nie poznałabym cię.

Była taka, jaką ją zapamiętał: wyprostowana, skupiona, bez uśmiechu - Matka Luke'a, siostra i brat mieli zjawić się na balu u chci. Jej nieupudrowane ciemne włosy naznaczone były siwizną to jej - Didderingów, więc wuj namawiał go usilnie, by również wziął w nim udział. W tym czasie, jaka po dziesięciu latach rzuciła mu się w oczy. Uświadomił sobie, że sytuacja będzie bardzo niezręczna, gdy myślał sobie kiedyś, że jego matka nigdy nie była młoda - ani stara. Nigdy do pierwszego od wielu lat spotkania z rodziną dojdzie w miejscu aż tak publicznym. Zresztą to rodzinne spotkanie i tak było nieuniknione, więc im szybciej,

16

2 - Bez serca

17

się nie uśmiechała, nigdy nie była czuła dla swoich dzieci. Poczucie obcości jej urodzeniem i pozycją. Ashley... no tak... kompletnie wymknął

wiązku - tym się kierowała przez całe swoje życie. Miłość zaś, jaką być się spod kontroli, zapomniał, kim jest i z jakiej wywodzi się sfery.

może obdarzała swoje dzieci, tłumili pragnienie przygotowania ich do

-Taki przypadek, madame, określa się mianem czarnej owcy.

roli, jaką odegrają w wielkim świecie. Nigdy nie traktowała dzieci zbyt

-Najgorsze jest to - ciągnęła - że dowiedzieli się o wyczynach ich surowo, nie zaniedbywała ich, lecz czułości i łagodności trudno byłoby starszego brata i oczekują od ciebie, że poprosz ich nierozważnie się w jej zachowaniu doszukać.

posunięcia, a przynajmniej nie zwrócisz na nie uwagi. Są

- Byłem bardzo młody, madame - powiedział - gdy orzeczone, iż przekonani, że skoro umarł ich ojciec, a potem George, to przestałem zasługiwać na miano twojego syna. Od tamtej pory minęło wszystko im wolno, że mogą robić, co się im żywnie podoba.

dziesięć lat.

Luke uniósł brwi.

Zbyła milczeniem jego słowa.

-Doprawdy? - zapytał spokojnym tonem.

- A więc wróciłeś w końcu, by podjąć swoje obowiązki - rzekła. -

-Przyjechałeś - mówiła księżna matka - i nie wiem, czy zamierzasz Szkoda tylko, że wynająłeś inną rezydencję, zamiast zamieszkać w swo wkroczyć w te sprawy, czy też je zignorować, czy masz zamiar im własnym domu.

przejąć wreszcie odpowiedzialność, jaka na tobie spoczywa.

Sklonił głowę, ale powstrzymał się od jakichkolwiek wyjaśnień. Bez Księżna Henrietta rządzi w Bowden, jakby wciąż była żoną głowy szczególnego powodu zaczął zastanawiać się, czy matka kiedykolwiek rodziny. Chcę wiedzieć, czy nadal będziesz na to pozwalają.

przytuliła go do siebie. Nie przypominał sobie takiego momentu. Dziś, więc to tak. Istniał zatem konflikt między tymi dwiema kobietami.

się chłodne powitanie było wszystkim, czego mógł od niej oczekiwać - Obie księżne, ale żadna w pełni. Żadna z nich nie była obecnie żoną księ-

wać. Czyżby spodziewał się otwartych ramion, radosnego blasku w ciu. Być może jest to kolejny argument przemawiający za jego ożenkiem?

oczach, łez i ciepłych słów? Nie przyjąłby tego. Spóźniłaby się o całe

-przyszło mu nagle do głowy. Co go obchodzą ich wzajemne utarczki? Nic.

dziesięć lat. Nie uczyniła wówczas żadnego wysiłku, by ochronić go Zanim na nowo podjęli rozmowę, drzwi za jego plecami otworzyły przed surowym wyrokiem ojca. Nie pocałowała go na pożegnanie, nie się na oścież. Bardzo ładna młoda kobieta, o czarnych, lśniących nie-powiedziała, że mimo wszystko go kocha. Była całkowicie podporządkowana upudrowanych włosach, ubrana w modną suknię na szerokich obręczach, kowana nakazom obowiązku.

wpadła do pokoju i zatrzymała się niedaleko niego.

-Mam nadzieję, że moje rodzeństwo również cieszy się dobrym Doris! Gdy opuszczał dom rodzinny, była chuda, niezgrabną dziewięć-zdrowiem - powiedział.

latką. Jako jedyna spośród rodziny okazała żal z powodu jego wyjazdu - Ash-

-Doris ma lat dziewiętnaście, Ashley dwadzieścia dwa - rzekła.

ley był wtedy w szkole, więc nie widział się z nim. Doris ukryła się wśród

-Przez pięć lat wychowywali się bez ojca, a przez dalsze dwa bez drzew przy bramie i gdy jechał

podjazdem, wyskoczyła na drogę. Zsiadł z ko-opieki głowy rodziny.

nia, przytulił ją mocno do siebie; potem powiedział jej, że musi być grzeczną. Czy w ten sposób prosi go o pomoc? A może czyni mu wyrzuty, że dziewczynką, wrócić do domu i wyrosnąć na piękną, dobrze ułożoną lady.

zaniedbał swoje obowiązki? Prawdopodobnie to ostatnie, orzekł w duchu.

Dziewczynka płakała i zdołała tylko kilka razy wyszeptać jego imię.

Zastanawiał się też, czy śmierć ojca pogрузzyła ją w smutku, Czy roz-Doris patrzyła teraz na brata szeroko otwartymi oczami, przygryza-paczała z powodu śmierci najstarszego syna? George zmarł na cholereę.

jąc dolną wargę. Odniósł wrażenie, że chciałaby paść mu w ramiona, ale Choć na wsi ta zaraza zabiła kilka osób, spośród całej rodziny tylko on wyraźnie pohamowała ów odruch. On stał nieporuszony. Odwykł od na nią zapadł.

okazywania uczuć.

-Czy stało się coś złego? - zapytał. W dalszym ciągu, stali po prze-

- Luke? - Patrzyła nań z niedowierzaniem. - To ty Luke? - Roze ciwnych stronach pokoju. Nie poprosiła go, by usiadł, choć śmiała się, aż zabrakło jej tchu. - Słyszałam, że wróciłeś. Wyglądasz...

uświadomił sobie, że przecież we własnym domu nie potrzebuje zupełnie inaczej.

czekać, by poproszono go o zajęcie miejsca. Mimo to nie zmienił

Jako chłopiec nie przywiązywał wagi do mody. Interesowały go tyl-pozycji.

ko książki, przyszła kariera kapłańska, rodzina, dom... i niewiasta, któ-

-Doris postanowiła wyjść za mąż za nieodpowiedniego człowieka rą miał zamiar poślubić.

-odparła matka - mimo iż poznała już wielu godnych dżentelmenów, rów-19

Ty też, Doris - powiedział. - Jesteś tak urocza, jak ci przepowia-

- Prawda-odparł zimno. -Nie jest to dla mnie powodem do dałem.

chwały.

Zaczerwieniła się i uśmiechnęła. Lecz chwila spontanicznej radości i nie jest to sprawa, o której chciałbym rozmawiać w obecności matki minęła. Wiedział - i ukłuło go to boleśnie - że siostra nie rzuci mu się i siostry.

już na szyję. Był teraz dla niej kimś obcym. Gdy pierwszy raz na niego Ashley zmieszał się i Luke'owi zrobiło się przykro, że skarcił go tak spojrzęła, wątpiła nawet, czy to naprawdę on.

surowo. Przypomniał sobie własną młodość; on także był impulsywny

- Dlaczego tu stoisz? - Popatrzyła niepewnie na matkę, potem zno i zdarzały mu się gafy.

wu na niego. - Wejdz dalej i usiądz, Luke Zamieszkasz tutaj? Dziwne, że nie przyjechałeś prosto do domu. Czy trudno ci było opuścić Paryż?

- Przepraszam, mamó - powiedział Ashley.

Musisz mi opowiedzieć, co się tam ostatnio nosi. Obawiam się, że nasza i na tym rozmowa się zakończyła.

moda pozostaje daleko w tyle. Powiedz mi, jaka moda panuje wśród Po paru minutach Luke zmierzał już w stronę swojej wynajętej re-dam. Bo wśród dżentelmenów - to widzę na własne oczy. Luke, wyglą zydencji, wielce rad, że jest sam i ma za sobą pierwszą wizytę w domu dasz wspaniale! Prawda, mamó?

rodzinnym. Odbyła się ona w sztywnej i nieprzyjemnej atmosferze. Uznał

Księżna matka pominęła to milczeniem. Zadzwońiła, by podano w duchu, że nie kocha ani matki, ani rodzeństwa. Czuł się całkowicie herbatę.

wyzwolony.

Dziwny to był doprawdy powrót do domu. Paplanina Doris pozwa-Jednak jego serce przeszywał ból. Być może to wspomnienia z daw-lała jej widocznie zapanować nad szokiem, jakiego doznała w pierwszej nych lat. Być może tłumiona od dawna pamięć tego, co czuł, kiedy ci, chwili. Mimo to w pokoju panowała sztywna atmosfera i coś nieprzy-którzy nadali sens jego życiu, zapewnili mu poczucie bezpieczeństwa, od-jemnego wisiało w powietrzu. Luke czuł się jak ktoś obcy, składający wrócili się od niego. Przerazająca pustka, gdy stanął twarzą w twarz z ży-wymuszoną przez okoliczności wizytę.

ciem, nic o nim nie wiedząc, nie umiejąc się bronić przed pułapkami losu.

I w pewnym sensie był „kimś obcym”.

Nie był to ból spowodowany tęsknotą za domem rodzinnym. Nie Mimo iż był głową rodziny.

chciał do niego wracać. Bardziej niż kiedykolwiek pragnął znowu zna-Szykował się już do wyjścia, gdy drzwi znowu się otworzyły i do leżąc się w Paryżu; tam żyło mu się wygodnie, tamten świat był mu bli-pokoju wszedł pospiesznie wysoki, przystojny młody człowiek o ciem-ski, bo ukształtował go takim, jakim jest obecnie. Był to świat, nad któ-

nej karnacji. Przez chwilę Luke'owi zabrakło tchu. George? Ale George rym miał pełną kontrolę.

dawno już nie żył. Luke wstał i wymienił ukłony ze swoim młodszym Lecz przyjechał do Anglii i zobaczył się ze swoją rodziną - właściwie bratem, który patrzył na niego z ciekawością pomieszaną z szacunkiem.

z tymi, którzy pozostali. I wróciło poczucie krzywdy, wrócił żal, jaki czuł

-Luke? - Podszedł bliżej. - Na Boga, nie poznałbym cię. Wuj Teo do matki za to, że go odrzuciła. Jej chłodne przyjęcie utwierdziło go w de-uprzedzał mnie zresztą. Rany boskie!

cyzji zerwania z nią wszelkich więzi. Podczas całej wizyty nie dała mu

-Witam, Ashley. - Luke skłonił lekko głowę. Jego brat okazał się odczuć, że jest mile widziany, i nie miał chęci na ponowne spotkanie.

sympatycznym młodzieńcem o miłym sposobie bycia. Łatwo było Ale była jeszcze Doris, był Ashley. Matka dała mu do zrozumienia, sobie wyobrazić, że uważany jest za czamą owcę w rodzinie, choć że powinien przejąć nad nimi pieczę. Jako głowa rodziny. Kiedyś darzył

spontaniczność młodzieńca w jego wieku jest przecież czymś ich miłością- kiedyś, gdy jeszcze był do niej zdolny.

normalnym.

Na czym miałyby polegać ta opieka? Czy będzie mógł zaraz wrócić

-Podobno we Francji jesteś mistrzem w tej sztuce. - Ashley wskazał

do Paryża?

na szpadę u boku Luke'a. - I w strzelaniu również. Czy to prawda, Henrietta sprawowała rządy w Bowden, jakby wciąż była panią tego że zabiłeś kogoś w pojedynku?

domu.Czemu nie? Była przecież żoną George'a. Cierpiała z powodu śmier-Prawda! Lecz nie był to odpowiedni temat dla niewieścich uszu.

ci męża, chyba bardziej niż on po stracie brata. Znajdowała się jednak Szczególnie w tych okolicznościach byłoby to w bardzo złym tonie.

w lepszej sytuacji - pozostała w domu i odgrywała w nim znaczącą rolę.

Chodziło przecież o pojedynek, w którym o mało nie zabił swego starO ile się orientował, nie zamierzała usunąć się w cień, a jej postawa szego brata.

była dla matki coraz bardziej nie do zniesienia. Gdyby on miał żonę, nie byłoby kwestii -jego żona byłaby prawowitą panią domu.

Znowu to samo! Niech лихо porwie wuja z jego podszeptami, które, falban, będących zakończeniem mantyli. Z tyłu czepka zwisały dwa pa-jak stwierdził zaskoczony, nie dawały mu spokoju.

sma wstążek z tej samej koronki. Jasnozielone, haftowane złotem panNie, nie zamierza słuchać tych podszeptów. Dla dobra rodziny i spo-tofelki na kilkucentymetrowych obcasach też były dla niej nowością.

koju rodzinnego domu nie poświęci swej wolności.

Chodziła w nich dwa dni przed balem, aby zyskać pewność, że zdoła A więc najgorsze mam już za sobą, myślał, idąc ulicą. Zobaczył się utrzymać równowagę. Nie chciała użyć różu i pudru, choć matka chrzest-z nimi wszystkimi, poza Henriettą, za której widokiem zresztą nie tęsk-na ostrzegała ją, że z pewnością będzie wyjątkiem.

nił. Chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o życiu Doris i Ashleya, po-To nie ja, pomyślała Anna, nim zajechał powóz, ja tak nie wyglą-

móc im w miarę swych sił. Zamierzał wysłać posłańca po księgi Bow-dam. Spłonęła rumieńcem i oczy jej rozblęły. Stojąc z lady Sterne w sa-den i być może porozmawiać z Colbym, aby zorientować się, czy są jakieś lonie, obserwowała, jak Agnes przekracza jego próg, i wręcz nie mogła podstawy do zwolnienia go z pracy. Jeśli tak, wyznaczy innego zarządcę się nadziei, że to ta sama dziewczyna, która zaledwie wczoraj była i czym prędzej wróci do Paryża. W lecie może znów się tu wybierze.

Teraz miał zamiar miło spędzić czas. Znajdzie się w środowisku dzieckiem, a dziś...

angielskim, co jest dla niego nie lada nowością, zobaczy nowe twarze,

-Agnes - powiedziała, dotykając jej ramienia. - Wyglądasz przeposłucha tutejszych plotek. Teo upierał się, że jego siostrzeniec musi pięknie. .. - Dziewczynie o takiej urodzie, myślała, nie zabraknie wziąć udział w balu wydawanym jutro przez lady Didding. Jak zapo-adoratorów! Po balu również. Będzie mogła wybierać i przebierać.

wiedział, będzie to jeden z bardziej uroczystych wiosennych balów, na

-Faktycznie - rzekła lady Sterne, jakby czytając w jej myślach.

którym spotka się śmietanka towarzyska Anglii.

-Jestem pewna, że zrobisz furorę, moje dziecko. Miałyśmy rację, Wuj nie dodał oczywiście, że zazwyczaj przybywa tam wiele mło-dobierając do twojej cery ten odcień błękitu.

dych panien na wydaniu. Lecz Luke domyślił się, że o to mu głównie Tymczasem Agnes, zawsze skromna, nie mająca dobrego mniema-chodziło.



nia o swojej urodzie, nie mogła oderwać oczu od Anny. Wyciągając ku Mimo to pójdzie. Będzie tam matka i Doris, która powiadomiła go niej dłonie, powiedziała:

o tym, gdy pili herbatę. Zobacz, jak Doris zachowuje się wobec ewen-

-Zawsze byłaś urocza, najbardziej urocza spośród wszystkich nie-tualnych adoratorów i czy aluzja matki na temat jakiegoś niefortunnego wiast, jakie znam. Ale teraz wyglądasz... Och, nie mogę znaleźć afektu córki ma istotnie podstawy. No i potańczy z wytwornymi młody-odpowiedniego słowa. Prawda, że cudownie, ciociu Marjorie?

mi damami, jeśli nawet nie będą materiałem na kochankę. Będzie je cza-

-Bezsprzecznie, moje dziecko - rzekła lady Sterne. - Będę musiała rowali patrzył, jak uśmiechają się i płoną rumieńcem. Najładniejszą chyba zabrać ze sobą na bal solidną laskę, by odpędzać tłoczących może nawet emablować przez dłuższy czas.

się wokół was dżentelmenów. Chwileczkę, ktoś stuka do drzwi.

Tak, pójdzie. Może zapomniał, jak to jest, gdy targają człowiekiem Pewno zajechał po nas powozem wuj Teodor. On na pewno ma silne uczucia, ale na pewno nie zapomniał, co to znaczy cieszyć się ży-laskę. I na pewno jest przy broni. Daję głowę, że będzie mu ciem.

potrzebna.

Obie siostry roześmiały się, patrząc na siebie z zachwytem. Uświadomiły sobie jednak z niepokojem, że choć były córkami zmarłego hra-Wybierały się na swój pierwszy, wydawany przez lady Diddering, biego Royce'a i z tej racji obracały się w wyższych sferach, Londyn był

bal, który zdaniem lady Sterne był wspaniałym, nie mającym sobie rów-dla nich całkiem obcym, nieznanym światem. Były zmieszane, kiedy nych wydarzeniem. Spotka się tam cały elegancki świat.

lord pochylił się, całując je w ręce i oświadczył, że dawno nie widział

Anna miała na sobie wytworną mantylę z jedwabiu barwy zielonego tak uroczych dziewcząt, po czym zaprosił je wraz z lady Sterne do po-jabłka, ciężką od złotego haftu. Suknia była obszerna, na obręczach.

wozu. Oświadczył również, że nim noc dobiegnie końca, zostanie wy-Modnie ułożone włosy wiły się na skroniach i karku i były upudrowane, zwany na tuzin pojedynków z powodu dotrzymywania towarzystwa trzem choć sama nigdy dotąd nie używała pudru. Mały, okrągły, koronkowy najbardziej fascynującym damom na balu. A jeśli ich maniery są zbyt czepek, przypięty z tyłu głowy, kolorem dobrany był do trzech dużych prostackie? Jeśli rozmowa z nimi okaże się nudna? A jeśli figury taneczne, które znają, różnią się od tutejszych, londyńskich?

A co będzie, jeśli nikt nie zaprosi Agnes do tańca?



Anna obserwowała siostrę i wydało się to niemożliwe. Była pewna, Anna, oglądając stroje londyńskich dam, pomyślała o raczej skrom-

że lady Sterne nie dopuści do takiej sytuacji! Była jednak niespokojna.

nych sukniach, jakie nosiły panie na balach w jej stronach.

Gdy powóz zwolnił, poczuła nawet lekkie mdłości. Wyrzwała przez okno

-No i co? - zapytała lady Sterne z uśmiechem.

i zobaczyła wielką rezydencję. Wszystkie okna były jasno oświetlone,

-To całkiem inny świat - odrzekła Anna. - Wiedziałam, że odby-drzwi frontowe rozwarte na oścież, toteż dostrzegła wyraźnie przecha-wają się tu wspaniałe bale, ale to, co zobaczyłam, przeszło wszelkie dzających się po holu panów i panie w wytwornych strojach. Stopnie moje oczekiwania.

schodów wysłane były purpurowym dywanem.

-Czytam ogromny zachwyt w twojej twarzy, moje dziecko - po-Oczy Agnes zaokrągliły się ze zdziwienia.

wiedziała matka chrzestna. - Nie masz mi więc za złe, że cię tu

- Dobry Boże - wyrzekł lord Quinn, podając rękę paniom wysia przyprowadziłam?

dającym z powozu. - Od lat nie byłem obiektem takiego zainteresowa

-Ależ skąd!

nia i zazdrości. Chciałbym mieć trzy ramiona, ale obdarzono mnie tylko W ciągu minionych dwóch lat życie Anny pozbawione było kolo-dwoma. Pozwolisz, Marj, że w tej sytuacji nie użyję ci tego trzeciego?

rów. Z powodu żałoby siostry ubierały się na czarno, a w sercach ich Anna poznała lorda Quinna zaledwie wczoraj. Chrzestna matka gościł dojmujący smutek, spowodowany chorobą i śmiercią matki i na-przedstawiła ją jako swoją dobrą przyjaciółkę. Spodobał się jej. Był śred-głą śmiercią ojca. Jednak nie tylko żałoba pozbawiła ich życie barw.

niego wzrostu, ze skłonnością do tycia. Przystojny, o miłym spojrzeniu.

Przez lata walczyli o to, aby mimo przeciwności losu nadal pozostać Chyba jest w tym samym wieku co on - pomyślała - ale to jedyne podo-kochającą się rodziną. Groziło im popadnięcie w ruinę, a ojcu więzienie bieżństwo. Jest przemiły, łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi. Anna była za długi. Lecz tym,

co spowijało mrokiem życie Anny, był fakt, iż dobro-szczęśliwa, gdy wziął je obie pod rękę; z nikim innym nie miałaby od-wolnie skazała się na samotność. Rok już minął, odkąd on wyjechał do wagi przekroczyć tych progów.

Ameryki, i zdawała sobie sprawę, że może go już nigdy nie zobaczyć.

-Denerwujesz się, kochanie? - zwrócił się lord do Agnes.

Prawdę mówiąc, modliła się o to żarliwie.

-Trochę, milordzie - przyznała.

A teraz oto znalazła się w całkiem innym świecie.

-Kiedy zostaniesz poproszona do pierwszego menueta - rzekł

Napotkała wzrok lorda Quinna, a on uśmiechnął się do niej miło

-po pięciu minutach całkowicie zapomnisz o nerwach i przez cały i serdecznie. I poczuła nagle, że ogarnia ją bezmierne szczęście. Wkra-wieczór będziesz promieniała radością. A pani, moja droga? -

czała we wspaniały, bajkowy świat, o którym marzyła dawno, dawno zwrócił się do Anny.

temu, gdy jeszcze zdolna była do marzeń. Może wszystko się zmieni,

-Nie, milordzie - skłamała. - Przyszłam tu, żeby przypatrzeć się może znów odzyska dawną radość i nadzieję? Teraz była na balu i po-temu balowi, cieszyć się widokiem wytwornego towarzystwa. Nie stanowiła czerpać z tego radość.

mam powodu do zdenerwowania.

O, tak, będzie się dobrze bawić. Tak dobrze jak nigdy w całym swo-Teo roześmiał się. Lady Sterne porwała wkrótce obie siostry do gar-im życiu. Uniosła wachlarz przywiązany wstążką do nadgarstka, rozło-deroby, by poprawić im suknie i aby mogły sprawdzić, czy wiatr nie żyła go i zaczęła wachlować twarz dla ochłody. Rozglądała się wokół

uszkodził im fryzur.

błyszczącymi oczami, z uśmiechem na ustach.

Tak więc nadszedł czas - weszły po raz pierwszy w życiu do londyńskiej sali balowej. Wszędzie pełno było kwiatów - pachniało ogro-dem jak w letni gorący dzień. Aż ich za dużo, pomyślała Anna, rozglą-

dając się. Przez chwilę zapach zatamował jej oddech. Od obfitości 3

koronek, cudownych satyn, jedwabi i klejnotów mogło zakręcić się w głowie. Trudno było w istocie

orzec, kto prezentował się bardziej okazale

-panie czy panowie? Panie zadziwiały różnorodnością sukien, falban i Luke pojawił się pod koniec menueta. Jak na niego przybył dość wczesnie. Panowie zaś eleganckimi, nienagannie dopasowanymi śnie. Wuj ostrzegł go, że w Londynie spóźnianie się na bal nie jest w do-surdutami, pod którymi widać było kosztowne haftowane kamizelki.

brym tonie.

24

25

- Marjorie na sezon wiosenny sprowadziła ze wsi swoją chrześni-i wyglądała na zawstydzoną. Luke rozebrał ją w myślach, zdając sobie cę - rzucił od niechcienia lord Quinn wczoraj wieczorem. - Córkę hra sprawę, że czyni rzecz niegodną. Była niemal dzieckiem. Teo postradał

biego Royce'a. Wraz z jej młodszą siostrą. Urocze dziewczyny, ostrze chyba zmysły.

gam cię, chłopcze.

Po chwili dołączyła do nich jakaś para. Dżentelmen skłonił się ni-Luke zastanawiał się teraz, którą też wuj upatrzył sobie na jego na-sko i odszedł, zostawiając pod ich pieczę swoją partnerkę. Niewątpliwie rzeczoną.

była to druga córka Royce'a. Luke spojrział na nią krytycznym okiem.

-Doprawdy? - zapytał zdawkowo Luke. - Panny z piętnem wsi, Widział tylko jej profil i uznał, że jest to starsza siostra tej młodziutkiej.

mam rację, wuju?

Miała na sobie modny strój w odcieniu zieleni, co podkreślało świeżość

-Nie, na rany Boga - odparł. - Już Marjorie zadba o ich prezencję.

jej urody. Rozmawiając z lady Sterne, wachlowała się lekko. On też wyjął

Są urocze i na tyle dobrze wychowane, że można im wybaczyć wachlarz z kieszeni i poruszał nim od niechcienia. Skończyła opowiadać pewną prowincjonalność. Nie wybrzydź, Luke. Gdybym był o coś reszcie towarzystwa i obróciła się tak, że widział teraz jej twarz.

dwadzieścia lat młodszy...

Uśmiechała się z radosnym ożywieniem. Tak, zdecydowanie prowincjo-

-Gdybyś był o dwadzieścia lat młodszy, też byłbyś związany z lady nalna. Parę miesięcy w Paryżu - a może nawet w Londynie - wymaże Sterne, a różnica wieku wprawiałyby cię w zakłopotanie.

z jej twarzy to piętno naiwności. Jego miejsce zajmie ociężałe znudze-Lord odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się z całego serca.

nie. Bez skrępowania rozglądała się z zaciekawieniem dokoła. Przytu-

-Masz rację, chłopcze, świętą rację. Lecz co się tyczy ciebie...

pywała nogą, nawet gdy nie było muzyki. Suknia jej poruszała się na

-Tuszę więc, że lady Sterne zaszczyli swoją obecnością jutrzejszy obręczach, co było dosyć prowokujące. Objęła go przelotnie spojrzenie. Wraz ze swoimi podopiecznymi.

nim i uśmiechnęła się bezwiednie. Po chwili jednak zatrzymała na nim

-Co takiego? - Wuj był wyraźnie zaskoczony. - To już jutro wie-wzrok, zupełnie jakby uświadomiła sobie nagle, że on także patrzy na czór? Na Boga, rzeczywiście! Czy Marjorie weźmie je na bal?

nią. Uśmiechnęła się czarująco, przysłoniła wachlarzem usta, a on wi-Całkiem możliwe. Tak, raczej będą na tym balu. Mam nadzieję, że dział tylko jej roześmiane oczy.

ktoś zaprosi je do tańca. Poza mną oczywiście. Będą się czuły Uniósł brwi i pochylił nieco głowę. Na Boga! Ona go uwodziła!

trochę obco.

W tym momencie podeszła doń Angeliąue.

-Skoro są tak urocze, nie ma obawy - odrzekł obojętnie Luke.

- Luc - powiedziała twardym angielskim akcentem, kładąc swą de

-Urocze? W istocie są urocze. - Powiedział. - Śmiem wyrazić przy-likatną dłoń na jego mankiecie. - A jednak jesteś tu, *cheri*. Bardzo tu puszczenie, że raczej nie zabraknie im kawalerów.

jest dziwacznie, *norii*

Luke nic nie odpowiedział. Zmienił temat. Doskonale wiedział, do Dziwacznie? Czyżby? Angielska moda nie odbiegała zbyt od czego wuj zmierza.

paryskiej, aczkolwiek Francuzi mieli w zwyczaju odnosić się z lekką Na bal przyjechał sam, choć Angeliąue markiza d'Etienne napomy-pogardą do Anglików albo przynajmniej traktować ich protekcjonalnie.

kała jednoznacznie, iż byłaby rada, gdyby jej towarzyszył. Oznajmiła Oczywiście, istniała pewna subtelna różnica - w Paryżu nosiło się tro-mu, że zamierza parę miesięcy spędzić w Londynie. Czasami życie w Pa-chę bujniejsze koafiury, używano też mniej pudru i różu. Spostrzegł, że ryżu staje się tak nudne, powiedziała z westchnieniem. A jak słyszała, na widok jego wachlarza jakaś starsza pani zareagowała pełnym potę-

w Londynie można bardzo interesująco spędzić czas. Nigdy razem nie pienia spojrzeniem.

podróżowali i tylko raz pokazali się publicznie, chociaż Luke składał jej

- Dziwacznie? Bardzo po angielsku - powiedział. - Jesteśmy prze w hotelu długie wizyty. Nie chciał, by uznawano ich za parę.

cież w Anglii. Następny będzie kadryl. Uczynisz mi ten zaszczyt?

Menuet dobiegł końca. Sala opustoszała. Młode damy wróciły do Choć czuł się obco w tym angielskim towarzystwie, spotkał jednak-swoich przyzwoitek. Oczy Luke'a wyłowiły z tłumu elegancką postać że ludzi, których znał z Paryża, także tych, którzy pamiętali jego lady Sterne, którą rozpoznałby nawet wówczas, gdyby wuj jej nie towa-ojca i brata. Było też kilku dżentelmenów, których poznał u rzyszył. Patrząc na nią z drugiego końca sali, doznał wrażenia, że odkąd Whitesa. No i oczywiście była na balu jego matka wraz z Doris i przed ośmioma laty widział ją w Paryżu, wcale się nie zestarzała. Obok Ashleyem. Po kadrylu złożył im wyrazy szacunku. Czarował panie, niej stała młoda dama, właściwie dziewczyna. Była urocza, młodziutka konwersował z panami i po



upływie godziny czuł się tu niemal jak w domu. Zawsze lubił bale. Lubił

Gdy menuet dobiegł końca, stała w towarzystwie Agnes, matki tańczyć.

chrzestnej oraz lorda Quinna i wybijała stopami rytm, jakby wciąż jesz-Przez przeszło godzinę trzymał się z dala od lady Sterne i jej chrze-cze słyszała dźwięki muzyki. Miała nadzieję - och, jak bardzo tego pra-

śniaczki - najprawdopodobniej to właśnie ta starsza siostra. Lord Quinn gnęła - by ktoś znowu poprosił ją do tańca. Chciałaby przetańczyć całą nie uczynił dotąd nic, by wciągnąć go do swego towarzystwa. Stary lis noc! Śmiała się w duchu z samej siebie.

najwyraźniej coś knuł i chyba nawet nie przypuszczał, że Luke domyśla Czowała się młoda i piękna, rozpieierała ją radość życia i młodzieńcza się jego zamiarów.

energia. I nagle uświadomiła sobie, że właściwie nigdy nie była młoda.

Tymczasem Luke nie odrywał wzroku od Anny. Cały czas uśmieNie miała na to szansy. Liczyła sobie dwadzieścia pięć lat i można by chała się promiennie, z jej oczu biła nieskrywana radość i nie narzekała śmiało stwierdzić, że jej młodość minęła bezpowrotnie. Tymczasem oka-na brak partnerów do tańca, choć jej siostra, młodsza i chyba ładniejsza, zało się, że nie. Dzięki tej nocy, tej magicznej nocy, podczas której czu-jeden taniec musiała opuścić. Anna była świadoma zainteresowania Lu-

ła, że jest młoda, wolna i ładna, i... szczęśliwa. Szczęście wypełniało ją ke^a. Jej wzrok nieprzypadkowo zatrzymywał się na nim, i to dość po brzegi - i nie potrafiła ukryć swego entuzjazmu.

często, a gdy ich oczy się spotykały, uśmiechała się jeszcze I wówczas dotarło do jej świadomości to, co przed paroma minuta-promienniej.

mi dostrzegły jej oczy. Spojrzała na mężczyznę stojącego samotnie w pro-Luke zdecydował, że chciałby być jej przedstawiony, gdy tylko wuj gu. Pomyślała, że oto obdarzają spojrzeniem ktoś, kto jest uosobieniem uzna, że nadeszła odpowiednia pora. Pragnął dowiedzieć się, czy przy doskonałości - czy istnieje jakieś słowo, które wyrażałoby coś więcej bliższym poznaniu jest równie zalotna. Zastanawiał się w duchu, czy niż doskonałość? Był wspaniały, cudowny, aż dziw, że wobec mężczywie, że Teo przeznaczył go na jej męża. Skoro Teo podjął się roli swata, zny mogła użyć takich określeń.

to czy miała w tym również udział lady Sterne? - zastanawiał się Luke.

Smukły, choć niezbyt wysoki - pełen wdzięku; również to słowo Całkiem możliwe, że jej córka chrzestna wiedziała o tym doskonale niezbyt pasuje do mężczyzny. Miał na sobie karmazynowy surdut i złotą

-jeśli rzeczywiście o nią chodziło. Być może jednak wybrali dla niego kamizelkę, które to części

garderoby aż lśniły od haftów i klejnotów.

tę młodszą?

Sprzączki pantofli zdobiły drogie kamienie, czerwone wysokie obcasy - Musi mieć się na baczności. Tak czy owak, nie zamierzał dać się sy także były nimi inkrustowane. Rękojeść szpady błyskała rubinami.

schwytać w pułapkę, poślubiając jasnoocą prowincjonalną dziewicę. Bez Włosa - była przekonana, że to nie peruka - miał mocno przypudrowa - względu na to, o którą chodzi w tej grze.

ne, ufryzowane na skroniach w wytworne loki, a z tyłu przewiązane czarną jedwabną taśmą. Nawet z tej odległości dostrzegła z lekkim zaskoczeniem, że w przeciwieństwie do prawie wszystkich uczestniczących Lady Sterne i lord Quinn postarali się o to, by Annę i Agnes zaproszono na balu mężczyzn używa kosmetyków - różu i pudru.

szono do rozpoczynającego się właśnie menueta. Anna była święcie przekonana - Lecz tym co najbardziej przykuło jej uwagę, był mały wachlarz z kości słoniowej, iż to ich zasługa. I wdzięczna im była za to. Choć bowiem przy-

ści słoniowej, którym chłodził twarz.

szła na ten bal tylko po to, by obserwować bawiące się towarzystwo, Winno czynić go to zniewieściałym, pomyślała Anna, spoglądając a także, by Agnes mogła poznać odpowiedniego kawalera, uznała, że na księcia. Tymczasem nie. Jak to wytłumaczyć? Miał w sobie coś znie-skoroz już się tu znalazła, również może się trochę zabawić. Chciała cieszyć się walajaco męskiego. Może wyraz oczu? Spod ciężkich, półprzymknię-

zyć się życiem. Chciała tańczyć. I przyjęła zaproszenie przyjaciela - tych powiek wpatrywał się w nią uporczywie.

da Quinna. Wykonywała z wdziękiem taneczne pasy; wsłuchiwała się Wtedy właśnie zdała sobie sprawę, że ona również nie odrywa od w brzmienie muzyki, wdychała zapach różnorodnego kwiecia oraz wy-niego wzroku i że on to widzi. Oboje zachowywali się naganie, wbrew twornym perfum. Oczy bolały ją od rozmaitych barw, wytwornych stro-dobrym manierom. Ten mężczyzna jej się podobał, była nim zafascynowana i błysku klejnotów. Były to na pewno jedne z najszcześniejszych chwil wana. A ponieważ znalazła się w całkiem obcym i prawie nierealnym w jej życiu. Chociaż jej partner nie zaliczał się do przystojnych młodych świec i ponieważ czuła się młoda, piękna i wolna, zignorowała ów mężczyzn ani do takich, z którymi prowadzi się interesującą konwersację - pierwszy impuls, by skromnie odwrócić od niego wzrok, i zamiast tego cję, taniec z nim był przyjemnością.

znowu na niego spojrziała i uśmiechnęła się, aprobując tym samym jego

- Czarująca - mruknął.

natarczywe spojrzenie.

Bez grubej warstwy kosmetyków, bez artystycznie rozmieszczonych Posunęła się jeszcze dalej. Idąc za głosem instynktu - tłumionego na policzkach i ramionach pieprzyków, każda paryżanka wstydziłaby się od dawna, zaskakującego ją samą kobiecego instynktu - zasłoniła wa-pokazać ludziom na oczy. Tymczasem lady Anna Marlowe obywatela się chlarzem usta i uśmiechnęła się do niego samymi oczami. Nie odwaga-bez wszelkich upiększeń. Cerę miała delikatną, jasną, zdrową, na ustach jemnił uśmiechu. Uniósł jedynie brwi i lekko pochylił głowę w ukłonie uśmiech, w oczach błysk. Gdy się do niej zbliżył, nie zachowywała po-i wówczas jakaś kobieta, równie jak on piękna, położyła mu dłoń na zórów obojętności. Może i lubi flirt, pomyślał, ale nie jest kokietką.

ramieniu.

-Po wielu latach spędzonych w Paryżu jego wysokość wrócił właNie zabrakło Annie chętnych do tańca i cieszyła się każdą chwilą tej śnie do Anglii - oznajmiła lady Sterne.

magicznej nocy. Nie opuszczała jej jednak myśl o owym dżentelmenie

-Po długim okresie żałoby po śmierci rodziców lady Anna przybyła w złocie i szkarłacie. Obserwowała, jak tańczy, prowadzi rozmowę, a czywłaśnie ze wsi - niemal równocześnie oznajmił lord Quinn.

nił to z niezwykłą gracją i elegancją. Czy on postara się, by go jej przed-Anna uśmiechnęła się tak radośnie, jak gdyby nie doświadczyła w ży-stawiono? - zastanawiała się w duchu. Czy zaprosi ją do tańca?

ciu żałoby ani innych nieszczęść. .

Miała taką nadzieję. Bezwstydnie szukała go wzrokiem, gdy tańczył

-Proszę przyjąć wyrazy współczucia - rzekł Luke, kierując ukłon w z innymi damami. Bezwstydnie uśmiechała się do niego, gdy ich spoj-stronę obu sióstr.

rzenia się spotkały. Po prostu bezwstydnie z nim flirtowała.

-Pański pobyt w Paryżu musiał być fascynujący - powiedziała lady Cudowny jest taki flirt, myślała. I nawet gdy w myślach posłużyła Anna głosem miłym, pełnym żarliwości, tak jak żarliwy był wyraz jej

się tym słowem, nie czuła się zażenowana. Gdyby zaprosił ją do tańca, oczu.

byłaby najszczęśliwszą kobietą na tym balu.

Uśmiechnęła się. On skłonił głowę.

Jego dotychczasowe kontakty z kobietami cechowała prawie zawsze wyszukana forma. Bezpośredniość tej niewiasty, jej nieskrywany zachwyt Luke obserwował siostrę. Podziwiał z jaką swobodą traktuje swoich otoczeniem, w jakim się znalazła, trochę go oszołomiły. I olśniły. Panie partnerów oraz innych młodych mężczyzn, którzy zostali jej przedstawieni - ustawiły się właśnie do następnego tańca w stylu ludowym.

ni i z którymi prowadziła rozmowę w przerwach między tańcami. Zauwa-

-Madame. - Skłonił się powtórnie, tym razem przed lady Anną.

zył, że po pierwszym tańcu Ashley zniknął - udał się przypuszczalnie do

-Tuszę, że nikomu pani tego tańca nie obiecała. Czy mogę mieć salonu gry w karty. On, Luke, tańczył również, konwersował z damami, zaszczyt poprowadzenia pani?

nie spuszczać jednak z oka chrześniaczki lady Sterne.

-Tak, dziękuję - odparła, zanim zdołał do końca wypowiedzieć za-Przepuściwszy jeden taniec, udał się do salonu gry, przekonał się, że proszenie. Wyciągnęła ku niemu ramię. - Dziękuję, wasza stawki nie są wysokie i że Ashley wygrywa i. . pije. Co za niefortunne po-wysokość. -Obdarzyła go uśmiechem, w którym jaśniało słońce.

łączenie. Przekonał się o tym kiedyś na własnej skórze. Nie dorobiłby się

-Dobrze się składa - usłyszał Luke słowa wuja. - To ostatni taniec majątku, gdyby grę zakrapiał tłumiącym rozsądek alkoholem. Postanowił, przed kolacją.

że przez następnych parę tygodni będzie czuwał nad bratem. Tymczasem No tak, oczywiście. Wuj spiskowiec. Luke doprowadził swoją part-uważę jego pochłonęli dwaj dżentelmeni, którzy nawiązali z nim rozmowę.

nerkę do końca rzędu pań, po czym stanął naprzeciwko niej, obok in-Lord Quinn odnalazł go w salonie gry. Przyłączył się na chwilę do nich tancerzy. Zabrzmiała muzyka.

grupy, po czym ujął Luke'a pod ramię i poprowadził ku sali balowej.

Anna tańczyła z gracją. Luke był przyzwyczajony do

- Lady Anna Marlowe, córka mojej drogiej zmarłej przyjaciółki, tańczących z gracją partnerek, jednakże gdy patrzył na lady Annę hrabiny Royce. Oraz lady Agnes, jej młodsza siostra. Anno, jego wyso-Marlowe odnosił wrażenie, jakby wchłaniała w siebie muzykę - sama kość księżę Harndon.

była muzyką, harmonią i rytmem. Taniec był czymś więcej niż jej Skłonił się nisko im obydwu, lecz całą jego uwagę pochłonęła star-dopełnieniem. Wyrażała nim siebie, zachwyty otaczającym ją światem. I szał siostra.

przez cały czas, z wyjątkiem krótkich chwil wymiany partnerów, nie odrywała od Luke'a wzroku i uśmiechała się doń.

Skąd o tym wiedział? On również nie odrywał od niej oczu. Była wyższy od niej. Teraz - w marzeniach i wyobraźni - pragnęła znaleźć się pełna czaru, bezpośrednia - co stanowiło dlań nowość, z czym dotąd się w jego ramionach, czuć mięśnie jego karku. Przeraziła się własnych my-nie zetknął. Nie wiedział, ile ma lat, ale domyślał się, że pełnoletność ma śli. Wszelka lubieżność była jej przecież obca. Poza tym owe myśli były już za sobą. Okres podwójnej żałoby spędziła z dala od miasta, na wsi.

zupełnie bezzasadne; ta noc dobiegnie końca i znów wróci ból samotno-Musiało to być dla niej ciężkie przeżycie, tym cięższe, jeśli rodzinę łą-

ści, w jakiej trwała, ból, jaki do końca życia będzie ją nękać. A jednak czyła bliska więź. Mimo to jednak uważał, że była niewiastą mało do-

-przebiegł ją dreszcz - powinna być wdzięczna losowi za tę samotność.

świadczoną i o niezbyt skomplikowanym charakterze. Nie sprawiała Ody powróci człowiek, na którego czeka, utraci ją. Nie będzie o nim my-wrażenia kogoś, kto w życiu tyle wycierpiał. Jej niewinność i bezpo-

śleć. Przynajmniej nie teraz, w tę magiczną noc.

średniość, w połączeniu z żywiołową energią, wręcz go oszołamiała. Nie Przyszła kolej na nich - na nią i na Luke'a - mieli zawirować mię-

miał więc za złe wujowi, że tak to zaaranżował, by do kolacji zasiedli dzy dwoma rzędami par. Zapamięta tę chwilę, myślała, zapamięta obej-obok siebie. Będzie miał okazję, by z nią porozmawiać. Przypuszczał, mujące ją ciepłe dłonie, zapamięta na zawsze, do końca swoich dni.

że zna się trochę na sztuce konwersacji, że nie będzie głupio chichotać Miał silne i ładne ręce. Gdy uśmiechała się do niego, ich usta dzieliło i pleść trzy po trzy, co jest typowe dla niedoświadczonych i nieobytych tylko parę cali. Przez ułamek sekundy zatrzymała na nich wzrok.

towarzysko dziewcząt.

Ten człowiek, myślała, całe swoje dojrzałe życie obracał się w wytwornym towarzystwie, miał doskonałe maniery, był pełen uroku. Na pewno hołdował swobodnym obyczajom. Bez obaw można prowadzić Tego wieczoru Anna nigdy nie zapomni. Był jak bezcenny klejnot z nim flirt. Można czuć się z nim swobodnie i równie swobodnie roz-na drodze jej ponurego żywota. Będzie strzegła go pilnie, ponieważ wie, mawiać przy kolacji - nawet przez pół godziny. Człowiek ten nie budził

że po raz drugi taki wieczór się nie zdarzy. Jutro jej życie znowu będzie w niej lęku.

takie jak przedtem i choć zamierzała spędzić w mieście jeszcze dwa mie-Pomyślała przez chwilę o innym mężczyźnie, tak bardzo się od nieszczęśliwie, taki wieczór się nie powtórzy.

go różniącym - wysokim, szczupłym, o wąskiej ładnej twarzy, o ciemnych oczach - Przez całe lata mieszkał w Paryżu. To wiele wyjaśnia. Podobno Lon-płym, przyjemnym głosem. Od razu wzbudził jej sympatię. Każdy go lubi, jeśli idzie o modę i swobodny tryb życia, został daleko w tyle za nim. Myślała o nim jak o swoim wybawcy. Miała nadzieję, że Paryżem. Owa dama, która podeszła do niego, gdy tylko się oświadczył jej, i gotowa była przyjąć jego oświadczenia - nie tyle po-pojawiał, i porwała go do tańca, także przyjechała z Paryża. Anna wodowana miłością, ile szacunkiem i sympatią, co w przyszłości może dowiedziała się

głęboko, jak sądziła, zaowocować prawdziwym uczuciem. Lecz jemu nie o tym w trakcie balu. Była to markiza d'Etienne. Włosy miała krótsze w głowie było małżeństwo, nie miał nawet pokusy uwiedzenia jej. To i mocniej zakręcone niż inne kobiety. Dziwnych też używała kosmetyki ostatnie zadziwiło ją niezmiernie i dotknęło do żywego. Jeśli nie chciał

bieli; białego, gęstego pudru i jasnoczerwonego różu, którego duże koła się z nią ożenić ani posiadać jej bez ślubu, to dlaczego...?

błyszczały na obu jej policzkach. Usta miały tę samą barwę. Powiedzia Nie. Nie! Przez dwa lata sterował jej życiem, zadręczał duszę. Nie.

no Annie, że to francuski sposób zdobienia twarzy. Trudno było doprawdy Nie dzisiaj! Dzisiaj jest jej magiczny wieczór i nie zamierza psuć go nie patrząc na tę kobietę, przykuwała wzrok.

takimi myślami.

Mieszkał w Paryżu. Był księciem. A co do jego oczu - miała rację.

Wysłuchiwała się ze smutkiem w ostatnie frazy muzyki. Ale jeszcze Cechował go swoisty rodzaj wdzięku, w każdym szczególe jego postaci, będzie kolacja. Być może najlepsza część tego wieczoru, który i tak był

w sposobie bycia. Z wyjątkiem oczu. Były ciemnoszare, o przenikliwym, wspaniałym. Czy może być coś jeszcze wspanialszego? Uśmiechnęła się.

ostrym spojrzeniem. I choć często przesłaniał je powiekami, łatwo było ową

- Madame - książę Harndon podał jej ramię - czy uczyni mi pani ostrość dostrzec. Przed tymi oczami, jak sądziła, niewiele dało się ukryć.

zaszczyt towarzyszenia jej przy kolacji?

I w jeszcze jednej kwestii miała rację. Mimo jego bogatego stroju otaczała Wsunęła dłoń pod błyszczący atłas rękawa księcia i poczuła ciepło go trudna do określenia, lecz nie budząca wątpliwości aura męskości.

jego ciała.

Wywarł na Annie tak wielkie wrażenie, że aż brakowało jej tchu. W ma-

- Z przyjemnością, wasza wysokość - rzekła.

rzeniach jej wybranek zawsze był wysoki, tymczasem on był tylko trochę **32**

Księżę z bajki, pomyślała i zaśmiała się w duchu ze swoich mrzo-

-Właściwe określenie - rzekł lord Quinn. - Nie należy wprowadzić nek. Ciekawe, zastanawiała się, czy księżę z bajki o Kopciuszku rów-osądzać innych, ale to rzecz wielce karygodna, by człowiek czynił

niez przyodziały był w szkarłat i złoto? Nie chce pamiętać o tej starej zadość swoim lekkomyślnym zachciankom, podczas gdy jego bajce! O północy wytworne szaty Kopciuszka zamieniają się w łańchmany, dzieci nie zdołały jeszcze urządzić się w życiu. Chłopiec i trzy księżę zniknie. Czy warto przypominać sobie o tym, że księżę z bajki dziewczyny, tak?

zachował jeden jej pantofelek, dzięki czemu zyskał szansę odnalezienia

-Cztery - odparła lady Sterne. - Najmłodsza przebywa jeszcze w swej księżniczki?

domu, Charlotte rok po śmierci Royce'a wyszła za mąż za Kopciuszek należał do świata bajek. A lady Anna Marlowe - do kapłana. Wydaje się, że to dobre małżeństwo.

świata realnego.

-Coś okropnego - powiedział. - Upadek z dachu i te inne sprawy.

Paskudna historia.

-Łatwo można się tam dostać. Pamiętam to miejsce sprzed lat. Dom **4**

stoi na szczycie wzniesienia, a z dachu rozciąga się wspaniały widok na wszystkie strony świata. O ile sobie przypominam, balustrada jest dość niska, nie sięga pasa. Nigdy się do niej nie zbliżałam. Podejrzewam, Teo, choć może to wyglądać na *W*ydaje mi się, że dopięliśmy swego - powiedziała lady Sterne, kła-oszczerstwo i Anna nigdy by tego nie potwierdziła, otóż dąc dłoń na ramieniu lorda Quinna. - Popatrz tylko na nich, Teo.

podejrzewam, że Royce za dużo przedtem wypił.

Siostrzeniec lorda Quinna i chrześniaczka lady Sterne siedzieli przy

-Bardzo możliwe - zgodził się lord Quinn.

stole w pewnej odległości od nich i choć otaczali ich inni goście, widać



-Szaleńczo kochał Lucy - ciągnęła. - Przypuszczam, że załamał się było, że nie odrywają od siebie wzroku. Lord wiedział, iż tutejsi mło-całkowicie, gdy zapadła na gruźlicę, a potem zmarła.

dzieńcy, w przeciwieństwie do dżentelmenów z Paryża, a tyczy to za-

-To zrozumiałe - powiedział. - To straszne stracić kogoś, kogo się równo mężów, jak i kochanków, umięją całą swoją uwagę poświęcić da-kochało przez długie lata. - Dotknął przez chwilę jej dłoni nie im towarzyszącej, zapominając w tym momencie o istnieniu spoczywającej na stole. Zaraz cofnął jednak rękę. W miejscach wszystkich innych kobiet. Na ogół jednak uwagę tą obdarzają kobiety publicznych zachowywali daleko idącą dyskrecję.

piękne, damy z towarzystwa, choć o dość lekkich obyczajach, licząc nie

-Tak - westchnęła lady Stem. - Anna, najstarsza spośród rodzeń-

bezpodstawnie na to, że uda im się zwabić je do swego łóża.

stwa, przez cztery lata sama borykała się z losem, wzięła na siebie Mimo wyraźnego ożywienia Anny lord Quinn daleki był od przeko-cały ciężar prowadzenia domu. Uginała się pod nim. Gdybym nania, że jego siostrzeniec uznał lady Annę Marlowe za niewiastę łatwą dowiedziała się o tym wcześniej, udałabym się do Elm Court i do zdobycia. Za przyszłą kochankę.

jakoś ją wspomogła.

- Gwarantuję ci, Marj - powiedział - że przed upływem dziesięciu

-Właśnie jej pomagasz, Marj. Sprowadziłaś ją do miasta, przyodziałaś miesięcy ta dziewczyna urodzi mu chłopaka.

w modne szmatki i przedstawiłaś najwspanialszemu kawalerowi Lady Sterne westchnęła - przez te wszystkie lata przywykła do szow Anglii. Chłopak powinien paść jej do stóp.

kującego sposobu wyrażania się swego kochanka.

-Spójrz tylko na niego - rzekła ze śmiechem. - Ten wachlarz, Teo.

- O Boże, Teo, chciałabym, żebyś miał rację. Anna nie ma łatwego To śmieszne. Czyste pozerstwo, nie uważasz?

życia, biorąc pod uwagę fakt, że przekroczyła już właściwie wiek zameścia

-Daj spokój - odparł. - Wszystko w Luke'u jest pozą. Liczy się to, mimo bezsprzecznej urody i wysokiego urodzenia. Lucy nigdy nie wyraziła co się kryje pod nią. Tylko że nie jest łatwo do tego dotrzeć, przebić zgody, bym odwiedziła ją podczas choroby, a ja nie chciałam wywierać na się przez tę grę. Niech skonam, wygląda mi na to, że jest naprawdę nią nacisku, choć może powinnam była. Zależało mi na tej wizycie szcze zainteresowany tą dziewczyną!

gólnie wówczas, gdy dowiedziałam się o innych kłopotach w tym domu.

-Tak. - Lady Sterne westchnęła głęboko. - Jakże pragnęłabym ją Royce stracił całą fortunę i doprowadził rodzinę do ruiny. Hazardzista!

widzieć z dzieckiem na ręku, mieć pewność, że ma zapewnioną przyszłość.

Lord Quinn znowu pogładził jej dłoń.

Po zwałym wiejskim tańcu policzki Anny zaróżowiły się, zrobiło tego dokładnie określić - że czuła się kimś wyjątkowym, kimś bardzo jej się gorąco, co nie mogło ujść uwagi partnera. Książę Harndon, nałó-dla niego ważnym.

żywszy potrawę na talerze ich obojga, zajął miejsce obok niej przy jed-Gra, jaką prowadziła, była podniecająca, ciekawa - zupełnie sprzecz-nym z długich stołów w sali jadalnej, wyjął wachlarz, rozłożył go i za-na z jej charakterem i doświadczeniem życiowym. Jeszcze przed paro-czął chłodzić nim jej twarz. Roześmiała się.

ma godzinami nie wyobrażała sobie, że potrafi sprostać takiej roli. Za-

-Czy wszyscy dżentelmeni w Paryżu używają wachlarzy? - zapy-bawa na jeden wieczór. I oto kolacja dobiega końca i goście kierują się tała.

znów do sali balowej.

-Skądże! - Spojrzał jej w twarz. - Ja nie ulegam modzie, madame.

- Jeśli jutrzejsze popołudnie lady Sterne zamierza spędzić w domu, Ja ją ustalam.

pozwolę sobie złożyć jej wizytę - powiedział książę Harndon. - Może

-A więc w ciągu najbliższych tygodni ujrzę w Londynie wielu męż-

po wizycie, jeśli madame okaże mi swoją łaskę, udamy się oboje na czynz z wachlarzami w dłoni?

przechadzkę do parku St. James. Jak pani zapewne wiadomo, spotyka

-Niewątpliwie.

się tam cały elegancki świat.

-Życie w Paryżu musi być cudowne - rzekła z tęsknotą w głosie.

Nie było jej wiadomo. Jednakże tego zaproszenia nie wolno jej było

-Jeśli chce się żyć barwnie, swobodnie, to tylko w Paryżu - nie ma przyjąć. Nie wolno przenosić baśni jednej nocy w świat realny. Dla nie-drugiego takiego miejsca na świecie. A pani chciałaby skosztować go nie miało to niewątpliwie żadnego znaczenia - taniec z nią czy spa-takiego życia?

cer nazajutrz; do niczego go to nie zobowiązywało. Co innego ona. Czu-Roześmiała się:

ła, że jest w nim zakochana. Żywiła doń ciepłe, platoniczne uczucie,

- Nie wiem. Całą młodość spędziłam na wsi i dopiero od niedawna wywołujące nazajutrz sentymentalne westchnienia, ale nie ból. A gdyby przebywam w mieście. Jestem, że tak powiem, prawdziwą wiejską kurą udała się z nim na przechadzkę...

domową.

Nie chciała się zakochać. Bała się. Życie, jakie wiodła od kilku lat, Nie zważając na pełny talerz, wsparła łokcie o stół i podparła dłońią nie było usłane różami, ale gdyby okazała brak rozwagi i zakochała się podbródek. Patrzyła na niego z uśmiechem. Wyraźnie czekała na kom-naprawdę, stałoby się ono wręcz nie do zniesienia. Instykt samozacho-plement i nie wątpiła, że go usłyszy. Nigdy dotąd nie zachowywała się wawczy i zdrowy rozsądek bronił ją przed tym. Nie wolno jej dopuścić, tak bezczelnie. Ale czuła się wspaniale.

by flirt trwał dłużej niż jeden wieczór.

-Skoro pani tak twierdzi, madame - rzekł - oznacza to, że wiodłem

- Zatem będę się dziś modlić żarliwie, książe, by jutro po południu życie w niewłaściwym miejscu. Być może powinienem również dopisała nam pogoda - usłyszała siebie, mówiącą te słowa.

mieszkać na wsi?

Odsunął krzesło, wstał i podał jej ramię. Gdy unosiła się z miejsca,

-Lecz w innej części kraju. W tym tkwi problem. Kraj jest wielki.

pochylił się nad jej dłońią i delikatnie dotknął ustami jej palców. Mało

-Słusznie. - Zamilkł na chwilę, wachlując delikatnie jej twarz.

brakowało, a cofnęłaby rękę jak oparzona.

-Chyba dobrze się stało, że przyjechałem najpierw do Londynu, a Po pięciu minutach była już z powrotem w sali balowej i tańczyła nie prosto do siebie na wieś?

kadryła z kimś innym. Wciąż się uśmiechała i wciąż czuła tę falę szczę-

No, doczekała się komplementu i radość przepełniła ją aż po ko-

ścia, która unosiła ją przez cały wieczór. Łajala się w duchu za tę wypo-niuszki palców. Książe złożył wachlarz i zaczął jeść. Mimo iż Anna wie-wiedź o pogodzie, gdy zaprosił ją na spacer. Łajala się w duchu, że nie działa, że jej matka chrzestna siedzi wraz z lordem Quinnem gdzieś w po-jest jej przykro, że nie ma do siebie o to żalu. Zaledwie parę dni temu bliżu, że Agnes oraz jej partner do tańca, którego lady Sterne dla niej cieszyła się na myśl o tym, że przez parę miesięcy będzie się bawić, wybrała, również znajdują się nieopodal, nie za bardzo zdawała sobie radować życiem, nie przypuszczała jednak, że ta radość okaże się tak sprawę, co się wokół niej dzieje. Książe rozmawiał wyłącznie z nią, opo-

żywiółowa, pochłaniająca ją bez reszty. Dlaczego zatem kładzie jej tamę, wiadał jej o Paryżu, o panującej tam modzie, bawił ją anegdotami, plot-ogranicza do jednego wieczoru? Dlaczego nie przedłużyć sobie tego sta-kami z wielkiego świata i wydawało się Annie, że całą uwagę poświęca nu upojenia? O jeden dzień. A może o dwa miesiące. Jakże byłoby cu-jej, tak jak ona jemu. Miał w sposobie bycia coś takiego - nie potrafiła downie przez całe dwa miesiące czuć to, co czuje dzisiaj!

Czy gdy pozwoli sobie wykorzystać tę szansę, to później, po powro-terze posłańca, Luke, ponadto mam w Londynie parę spraw do załatwie-cie do domu, życie wyda jej się jeszcze bardziej smutne? Jakiś głos we-nia. Zdarza mi się to dwa razy do roku, i tak za często jak na mój gust.

wewnętrzny podpowiadał jej, że tak. Skoro poznała inny świat, to może nie Mam dla ciebie list od Henrietty.

udźwignąć losu, jaki ją czeka. Z drugiej jednak strony, jeśli teraz postąpi

- Aha - mruknął Luke i poczuł się tak, jakby ktoś pięścią uderzył go wbrew sobie, to przez resztę życia będzie żałować, że nie zacisnęła moc-w brzuch. Przewyciężając owo uczucie, wziął list z ręki przyjaciela i wsu no w dłoni klejnotu, jaki podarował jej los.

nał go do kieszeni togi. - To ładnie z twojej strony, Will. Co u niej? A co Jaka czeka ją przyszłość? Powinna być wdzięczna losowi, że jest, u ciebie? Ożeniłeś się i masz szóstkę pociech w pokoju dzieciennym?

jak jest. Gdyby on wrócił z Ameryki, mogłoby być znacznie gorzej. Na Mimo rumieńców Will się zaczerwienił.

pewno nie wróci. Na samą myśl o tym wpadała w panikę - obiecał prze-

- Nie ożeniłem się - powiedział - i nawet się na to nie zanosz. Tyl cięż, że wróci. Nie zniosłaby tego. Wolałaby umrzeć.

ko w Londynie mógłbym kogoś poznać, ale na samą myśl o zatrzymaniu Księżę Harndon nie tańczył. Stał w pobliżu drzwi i rozmawiał z dwo-się tutaj na dłużej i dreptaniu na balach, i przebieraniu się w te szmatki ma dżentelmenami i markizą d'Etienne. Ale obserwował ją. Anna zło-ogarnia mnie przerażenie. Oj, przepraszam, Luke.

wiała jego spojrzenie i uśmiechnęła się doń, po czym całą uwagę skiero-Lord Severidge rozsiadł się wygodnie, a Luke zadzwonił na lokaja, wała na swego partnera i kadrylowe pas.

by przyniósł napitki.

- No tak - rzekł po chwili - uważasz mnie więc za... przebierańca, Will? Przecież nie jestem nawet ubrany, nie wiesz, jak kunsztowna jest Nazajutrz Luke wstał wcześniej, tak jak wstawał *zawsze*, bez wzglę-

moja garderoba.

du na to, jak późno udał się poprzedniego dnia na spoczynek. Po powro-William był wyraźnie zakłopotany.

cie z długiej, forsownej przejażdżki konnej zjadł śniadanie i wtedy, o tej

- U Henrietty wszystko w porządku - powiedział szybko, nawią tak niemodnej porze pojawił się u niego nieoczekiwany gość.

zując do poprzedniego pytania Luke'a.

Również dawnymi laty jego gość nie przestrzegał zasad mody; Luke Luke usiadł i założył nogę na nogę. Zawsze, nawet za chłopięcych poznał go od razu, choć widzieli się ostatnio dziesięć lat temu. Miał teraz lat, wydawało mu się nieprawdopodobne, że William i Henrietta są ro-bardziej rumianą cerę, był chyba tęższy i choć wyglądał na swoje dwa-dzeństwem. Henrietta była drobna i szczupła. Ciekawe, czy wciąż zadzieścia dziewięć lat, prawie wcale się nie zmienił. Miał niestarannie upu-chowała młodzieńczą sylwetkę?

drowaną i niestarannie ufryzowaną perukę, niedopasowany surdut, nie-

- Nie zaznała szczęścia w życiu. - rzekł William. - Straciła dziec modną długą kamizelkę i w równie niemodny sposób noszone pończochy.

ko, jak zapewne słyszałeś. Ona i George nigdy nie byli sobie bliscy, a on Najwyraźniej mieszkał na wsi i za nic miał miejskie obyczaje.

potem bardzo się zmienił, stał się ponury... - urwał, żeby odkaszlnąć. -

- Will! - wykrzyknął Luke. William Webb, baron Severidge, wkro Niepotrzebnie ci o tym mówię, prawda?

czył do pokoju, depcząc niemal po piętach kamerdynerowi, który w po Luke zaciskał dłoń na poręczu fotela.

śpiechu zaanonsował go panu domu. - Witam cię, przyjacielu!

- Stare dzieje, Will - powiedział. - Stare dzieje.

Lord Severidge zatrzymał się nagle z nieelegancko wybałuszonymi Will przetarł czoło ogromną chustką.

oczami.

-Gdy dowiedziała się, że wróciłeś do Anglii, stała się bardzo nerwowa

-Luke? O Boże, czy to ty? - Nie miał jednak zbyt dużych wąpli-

- oznajmił. - Być może uważa, że to przez nią opuściłeś dom rodzinny.

wości, bo chwycił swego dawnego przyjaciela mocno za rękę i kilka

-Skądże - odparł Luke swobodnie. - Nie, Will. Ja tak samo nie razy potrząsał nią z rozmachem w górę i w dół. - Co, do diaska, cierpię wsi jak ty miasta. Przynależę do Paryża, a już w najgorszym ten Paryż z ciebie zrobił?!

razie do Londynu. Twoja siostra nie ma racji.

-Ach, o to ci chodzi - domyślił się Luke, dotykając jedwabnej po-Milczeli, gdy wszedł lokaj z tacą w rękę - wino dla Williama, woda rannej togi, jaką przywdział po powrocie z przejażdżki.

dla Luke'a.

-Na rany Chrystusa! - rzekł Will, sięgając do wewnętrznej kieszeni Nie znam treści tego listu - powiedział William, wskazując głową surduta. - Dobiegły nas wieści, że przyjechałeś. Jestem tu w kieszeń, do której Luke go wsunął. - Ale chyba jest długi. Nie przejmuj charak-38



się, jak kobieta dorwie się do pióra, to wypisuje różności. Ja wpadam szczęściu, mogącą wybrać sobie męża, jakiego zechce -z wyjątkiem jego.

W popłoch, kiedy muszę napisać list, i w głowie mam pustkę. Jestem Niewiasta nie powinna wychodzić za męża za brata zmarłego małżonka.

szczęśliwy, jeśli w ciągu godziny uda mi się przelać na papier parę nie-Chciała jednak, żeby on wrócił do domu. Jest tam potrzebny, pisała.

zdarnych zdań - zaśmiał się nerwowo.

Od śmierci George'a sprawy majątku nie mają się dobrze i ani ona, ani |

-List przeczytam później - powiedział spokojnie Luke.

ego matka nie wiedzą, jak się z nimi uporać. Lawrence Colby nie przy-

-Nalegała, abym doręczył ci go osobiście, do rąk własnych. I kazała kłada się zanadto do roboty i chodzi w glorii sławy jako główny zarząd-ci przekazać, że Bowden należy do ciebie, że twoje miejsce jest ca. A co do prowadzenia domu...

tam, że rada byłaby twojemu przybyciu i że jest jej przykro na Wyglądało na to, że Henrietta chciałyby dokonać w domu wielkich myśl, iż przez nią trzymasz się z dala od prawnie przysługującej ci zmian - od draperii po umeblowanie. Wszystko jest już niemodne, po-posiadłości.

nure. Natomiast jej teściowa jest przeciwna wszelkim nowinkom.

-Nie przez nią. Powtórz jej to, Will.

Luke musi wrócić do domu. Jest jego częścią. Przecież zawsze ko-

-Ma do ciebie żal, że jesteś w Anglii i nie przyjeżdżasz do Bow-chał Bowden Abbey. Nie pamięta, jak razem dorastali? Nie chce zoba-den. Przybyłaby tu ze mną, ale nie chce ci się narzucać. Wydaje jej czyć stron rodzinnych?

się chyba, że ją obwiniasz. Boże, jak ja nie lubię takich sytuacji.

A na końcu: *Wyraży szacunku i miłości.*

Po raz ostatni, daję słowo, pełnię rolę posłańca.

Starannie złożył list. Nie chciał, żeby Will czekał na niego zbyt dłu-

-Jeśli dasz mi czas na przebranie się - rzekł Luke - moglibyśmy udać go. Niech pozostaje w

mniemaniu, że on, Luke, zostawił sobie lekturę się razem do klubu. Jesteś jego członkiem? Mnie niedawno tam listu na później.

przyjęto.

Luke przed wieloma laty zabił w sobie miłość do Henrietty. Ból po jej

-Dobrze. - Will z wyraźną ulgą przyjął zmianę tematu. - Można utracie, rozpacz, że musi bez niej przejść przez życie, wyrzucił z siebie raz tam sobie uciąc przyjemną pogawędkę.

na zawsze. Kochali się. Zamierzali się pobrać, miała mu towarzyszyć, gdy

-Ziemia, zboże, bydło i temu podobne, to masz na myśli? - zapytał

podejmie się kapłańskiej misji. I wówczas, po trwającej dwa lata podróży Luke. - Aż dreszcz mną wstrząsa wobec takiej perspektywy. Daj po Europie, George wrócił do domu, uwiódł i zapłodnił Henriettę. Szło-mi pół godziny, Will. Pospieszę się.

chając histerycznie w ramionach Luke'a, opowiedziała mu o tym. George

-Pół godziny? - zapytał William, marszcząc brwi. - Tyle czasu podczas konfrontacji nie wyrzekł ani słowa - ani nie potwierdził, ani nie zajmie ci narzucenie surduta i włożenie kapelusza na głowę?

zaprzeczył temu, co mówiła Henrietta, choć nie zwlekając, oświadczył się

-My, malowani przebierańcy, poświęcamy więcej czasu toalecie jej. Wolą poślubić tego, który ją uwiódł, niż tego, którego kochała, a prze-

-oznajmił Luke, wychodząc z pokoju.

cież Luke mimo wszystko nalegał na małżeństwo.

Me potrzebował na to aż pół godziny. Chciał jednak przedtem prze-Doszło do pojedynku na pistolety i George ostentacyjnie spudłował, czytać list od Henrietty. Dziesięć lat milczenia i oto trzyma w ręku posła-oddając strzał w górę. Obserwował pilnie, jak Luke, który nigdy przednie od niej. Kusilo go, by podrzeć list, nie czytając. Czuł jednak, że musi tem nie miał w ręku pistoletu, drżącą dłonią przymierza się do celu. Chciał

go przeczytać, i to natychmiast.

strzelić w bok, ale efekt był taki, że przestrzelił bratu łopatkę i omal nie Popelnia błąd, że bez ogródek od razu przechodzi do rzeczy - po-pozbawił go życia. Wszyscy byli przekonani, że chciał śmierci brata myślał Luke. Aż dziw, że tak dobrze zapamiętał jej charakter pisma. Nawet

-strzelił, żeby zabić. W owych czasach był gorszym strzelcem, niż kto-po tym, co się stało, myślał dalej, powinna poślubić jego, nie George'a.

kolwiek by przypuszczał. Oskarżyli go - i wyrok zapadł - o usiłowanie W końcu byli zaręczeni i kochali się, a on chciał się z nią ożenić. Doko-zabójstwa brata w celu przejęcia tytułu, fortuny i Henrietty. Nie znali nała złego wyboru, bo była wówczas przekonana, że nie ma innego wyj-prawdy, sądzili, że Henrietta wolała George'a i dlatego zerwała z Lu-

ścia. Popęłniła wielki błąd i była bardzo nieszczęśliwa.

kiem, łamiąc daną temu ostatniemu obietnicę małżeństwa. Byli przeko-No tak, zadumał się Luke, przerywając czytanie, jej decyzja odmie-nani, że działał w porywie wścieklej zazdrości. W istocie rzeczy była to niła życie paru osób, łącznie z nim, ale nie może jej za to winić. Nosila kwestia honoru. Oraz tego, że został podle zdradzony. Przez własnego pod sercem dziecko George'a i wyszła za niego za mąż. Miała zaledwie brata.

siedemnaście lat i nie chciała tego dziecka. Jej słowa w tym liście niewiele już teraz znaczyły. Była wdową po George'u, wolną, otwartą ku 40

41

George, starszy o cztery lata, zawsze był dla niego wzorem. Po domu po przejażdżce, zatrzymał się przed kwiaciarnią i kazał przesłać jej powrocie z podróży po Europie tryskał energią, dowcipem. Był wyjął-dwanaście czerwonych róż. Po południu weźmie ją na spacer do St. James kowo przystojny, atrakcyjny - tak jak teraz Ashley. Luke spędzał z nim Park. Rozmyślał o tym, jadąc konno, i potem, przy śniadaniu. Oczekiwał tej wiele czasu, czerpiąc prawdziwą przyjemność z jego towarzystwa. A po-chwili z niecierpliwością, jakiej się po sobie nie spodziewał.

tem George ukradł mu narzeczoną w sposób najokrutniejszy z możli-Należała do wyższej sfery. Córka hrabiego. Nie wiedział, czy jest wych.

bogata, ale to nie miało dla niego znaczenia. On miał wystarczająco duży Nie, nie trzeba ożywiać tych wspomnień, myślał Luke. Lecz Hen-majątek.

rietta musiała żyć z tym przez dziesięć lat, no, raczej przez osiem, aż do Była odpowiednią narzeczoną. Teo wybrał doskonale. A do takiego śmierci George'a. Nie była z nim szczęśliwa - wspomniał o tym Wil-wyboru przyczynił się niewątpliwie fakt, że dziewczyna była chrzestną liam i również wyczytał to z jej listu.

córką jego kochanki. Ale, rzecz jasna, nie tylko tym powodował się wuj.

Wciąż była jednak księżną Harndon. I nosila się z zamiarem reno-No i najważniejsze: dziewczyna była piękna. Już wyobrażał sobie, jak wacji Bowden Abbey, czemu jego matka była przeciwna. Zaproszono przyjemnie będzie z nią w łożu.

go do domu, a zatem będzie musiał wesprzeć którąś ze stron. Nie znosił, Gdyby urodziła mu synów, najlepiej paru, dałoby to rodzinie poczu-kiedy wciągano go w takie spory.

cie stabilności, zniknąłby problem sukcesji.

Mało go obchodziło, co się dzieje w Bowden. Mogą spalić dom, zmar-Luke zszedł ze schodów z niewielkim tylko opóźnieniem. Przekro-nować ziemię, nie dbał o to. A jednak - wbrew jego woli - napłynęły czył próg pokoju porannego i ujrzał lorda Severidge'a, który wyraźnie wspomnienia domu, w którym spędził dzieciństwo i wczesną młodość zniecierpliwiony chodził tam i z powrotem. Gdy opuszczali domostwo i który kochał. Nie wiedział, jakie zamiary ma Henrietta, ale nie wyobra-

-William w kapeluszu wciśniętym na perukę, on, Luke, trzymający zał sobie, żeby w rym domu można było cokolwiek zmienić. Panowała swój zgodnie z modą pod prawym ramieniem - pomyślał, że nie ma w nim atmosfera dawnego opactwa, mimo iż w ciągu wieków architekto-ochoty się żenić, ani teraz, ani nigdy.

niczne nowinki zatarły kościelny charakter budynku. Prawdopodobnie, Czasem jednak ochota czy jej brak niewielkie ma znaczenie.

jeśli już będzie musiał zająć stanowisko w tej sprawie, poprze matkę.

Oczywiście, jeśli Colby nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, trzeba go zwolnić. Ale na jakiej podstawie on, Luke, ma to zrobić, skoro nie przekonał się na własne oczy, jak Colby pracuje. Jak może wypowie-5

dzieć mu pracę, opierając się na czyjejś relacji bądź na księgach, po któ-

re miał zamiar posłać?

Będę musiał sam tam pojechać, orzekł w duchu z rezygnacją. Niech Świtnie się bawiłam - oświadczyła lady Agnes Marlowe. - Naprawdę to wszyscy diabli!

świetnie, Anno. - Spojrzała na dwie wiązanki kwiatów, które dziś Jeżeli do tego dojdzie, to musi się liczyć z tym, że wpadnie w pułap-rano przysłali jej dwaj kawalerowie. Jedną trzymała w ręku, obracając kę: po jednej stronie księżna, jego bratowa, po drugiej - księżna, jego w palcach płatki.

matka.

-No i...?- zapytała z uśmiechem Anna, prowokując siostrę do Chyba że...

zwierzeń.

Przerwał rozmyślenia, bo kamerdyner właśnie podał mu paltot. Się-

-No i nic - westchnęła Agnes. - Cudownie jest mieszkać w mie-gnął po swój trójgraniasty kapelusz i laskę.

ście. Pobyt tutaj zawsze będę wspominała z przyjemnością. Że aż Chyba że przywiezie do domu trzecią księżną Harndon. Żonę.

trudno mi sobie wyobrazić, jak wesoły żywot prowadzą niektórzy Wrócił myślą do wczorajszego wieczoru. Była uroczo świeża, czarują-

ludzie.

ca i niewinna mimo flirtu, jaki podjęła tak odważnie. Miała w sobie jakiś

-Chciałabym, żebyś znalazła tu sobie męża - powiedziała poważ-

blask, promieniała radością życia- cechy, z którymi u niewiast raczej się nie Anna. - Kogoś z naszej sfery, z kim byłabyś szczęśliwa. U nas nie stykał. Ku własnemu zdziwieniu był tym olśniony.

Wracając dziś do na wsi nie widzę takiego kandydata. Charlotte miała szczęście, lecz na męża dla ciebie nikt tam się nie nadaje.

-Tak, wiem. Ale ja mam dopiero osiemnaście lat. Nie jestem jesz-

-Był po prostu dobrym sąsiadem. - Anna pochyliła głowę, by pocze starą panną. - Zarumieniła się i popatrzyła z niepokojem na wachać kwiaty; nagle źle się poczuła. - Ponadto był dobrym siostrę, czy aby jej nie uraziła. - Kiedy ciotka Marjorie nalegała na znajomym rodziny naszej mamy.

nasz przyjazd, a ty tak chętnie wyraziłaś zgodę, ucieszyłam się, bo

-Gdy nas odwiedzał, zawsze najpierw pytał o ciebie - rzekła Agnes z pomyślałam, że może i ty poznasz tutaj kogoś. Na pewno dobrze uśmiechem. -l zawsze był rozczarowany, gdy nie zastał cię w się bawiłaś na balu. Sprawiałaś wrażenie ogromnie szczęśliwej i domu. Zabierał cię na przejażdżki, spacer, a podczas spotkań wyglądałaś dziesięć razy ładniej niż wszystkie inne damy.

towarzyskich tańczył tylko z tobą. Wszyscyśmy uważali, że ma do Widziałaś tę francuską lady? Z wielkimi kołami rózu na ciebie słabość.

policzkach? Wyglądała... dziwnie.

-Nie - rzekła twardo Anna. - Muszę iść na górę i wstawić kwiaty

-To markiza d Etienne - rzekła Anna.

do wazonu.

-A książe Harndon? Też myślałam, że to Francuz, dopóki lord Quinn

-Przepraszam, zdenerwowałam cię. Czy on ci się oświadczył, a ty nie przedstawił mi go jako swego siostrzeńca. Anno, tańczyłaś z dałaś mu kosza? I dlatego po śmierci ojca tak szybko wyjechał, nim i towarzyszyłaś mu przy kolacji. Byłam przerażona.

choć wszyscy przypuszczaliśmy, że w tych ciężkich chwilach

-Przerażona? - Anna spojrzała na siostrę ze zdziwieniem.

będzie dla ciebie oparciem?

-Nigdy nie widziałam tak przyodzianego dżentelmena. Wyglądał

Anna zapanowała nad drżeniem głosu.

zresztą wspaniale, nie uważasz? Lecz miał w sobie coś dziwnego,

-Nie - rzekła. - Nic nas nie łączyło. Dosłownie nic. Tak jak wspo-coś w oczach, tak mi się wydaje. Moim zdaniem jest inny, niż mniałaś, był to starszy człowiek. Nie interesował się mną ani ja

wskazywałyby na to jego wygląd.

nim. Okazywał mi po prostu sąsiedzką życzliwość.

-Jest uroczy - powiedziała Anna z uśmiechem - i bardzo interesujący.

-To dobrze. On był dla ciebie za stary. Książę Harndon jest znacznie młodszy. Złoży dziś wizytę ciotce Marjorie, a potem zabierze mnie na młodszą. I chyba coś do ciebie czuje. - Agnes roześmiała się, pod-przechadzkę do parku St. James. Widocznie to bardzo modne miejsce czas gdy jej siostra szybko wyszła z pokoju.

spacerowe.

Anna biegła po schodach, jakby diabeł deptał jej po piętach. Z po-

-Och, książę - westchnęła Agnes. - Młody i bardzo przystojny, chyloną nad kwiatami głową, wdychając ich woń, weszła do gotowalni.

mimo pudru i różu. Cieszę się, że tak znamienity dżentelmen Dwanaście czerwonych róż. Tak czerwonych jak jego surdut ubiegłej zwrócił na ciebie uwagę.

nocy. I kartka. Przeczytała ją powtórnie. Miał bardzo staranny charakter Anna roześmiała się.

pisma: *Z wyrazami uznania od Pani wiernej służki. Harndon.* Zwykle

- Nie sądzę, aby był bliski wyznania mi dozgonnej miłości. Wybie konwencjonalne słowa. Czują przyspieszone bicie serca.

ramy się po prostu na przechadzkę, jeśli nie zapomni, co obiecał.

Ciągle nie mogła otrząsnąć się po przeżyciach ubiegłej nocy. Nie Agnes odłożyła swoją wiązankę i dotknęła płatków czerwonych róż, mogła zejść na ziemię, wrócić do rzeczywistości. Nie robiła sobie wy-które otrzymała jej siostra.

rzutów - a jej zdaniem powinna była - że zgodziła się na ową przechadz-

- To od niego? - zapytała. - Tak byłam zdziwiona, że ktoś przysłał

kę. Zastanawiała się, jak on też dzisiaj będzie wyglądał. Może całkiem mi kwiaty, że nie zapytałam nawet o twoje. Od niego?

zwyczajnie - bez tych wszystkich balowych atrybutów? Może już nie Anna skinęła głową.

będzie kojarzył się jej z księciem z bajki? Miała taką nadzieję. Miała

-Zatem nie wierzę, żeby zapomniał o przechadzce. Byłabym taka nadzieję, że tego popołudnia czar pryśnie.

szczęśliwa, gdybyś sobie kogoś znalazła. Zaslugujesz na szczęście Lovatt Blaydon. Anna zamknęła oczy, pochyliła głowę i długo wtu-bardziej niż inne damy. Swego czasu myśleliśmy wszyscy, że lała twarz w płatki róż, zanim wstawiła je do wazonu. To prawda, wszy-Lovatt Blaydon...

scy go lubili, cała rodzina i sąsiedzi. Może z wyjątkiem Emilii, lecz Emilia

-Ten człowiek! Nie! - rzekła szybko Anna, wstała, chwyciła bukiet nigdy nie podzielała opinii innych. Wszystkich zwiódł jego elegancki i zamierzała pójść na górę do swego pokoju.

wygląd i urok osobisty.

-Co prawda był za stary - ciągnęła Agnes - mógłby być twoim Przybył w ich strony zaledwie parę dni po śmierci mamy i wynajął

ojcem. Zawsze uważałam, że szkoda cię dla niego. Ale był dla nas dom. Od bardzo dawna znał mamę i jej rodzinę. To czysty przypadek, wszystkich taki uprzejmy i obdarzał cię szczególnymi względami.



powiedział, że osiedlił się właśnie tutaj, i dopiero potem skojarzył so-Kobiecie, która potrafi śmiać się z samej siebie, na pewno obca jest bie, iż był znajomym zmarłej niedawno lady Royce. Jego próżność, pomyślał.

z troską i życzliwością wydawały się niezwykle szczerą. Był

- Idę o zakład, madame - powiedział - że w swoich wiejskich suk-nadzwyczaj uprzejmy i opiekuńczy, szczególnie wobec Anny, która od lat niach wygląda pani stokroć ładniej niż niejedna wystrojona według ostat-czuwała nad chorą matką, a przez ostatnie tygodnie nie odchodziła niej mody paryżanka.

niemal od jej łóżka. Po śmierci matki i pogrzebie była kompletnie Znów się roześmiała,

wykończona, zarówno fizycznie, jak psychicznie.

W tych nowych strojach wyglądała naprawdę ładnie. Jego uznanie Lovatt Blaydon umiał wesprzeć w potrzebie. On jeden. Ojciec był

zyskał słomkowy kapelusz Anny o szerokim, przysłaniającym z lekka wówczas ruiną człowieka, a Wiktor zaraz po pogrzebie wrócił na uni-i czoło rondzie, spod którego wystawała wąska koronkowa falbanka, zwią-

wersytet. Zresztą miał zaledwie dziewiętnaście lat.

zany pod szyją błękitną wstążką. Podziwiał luźny krój zdobionego plisą Lovatt Blaydon podtrzymywał ją na duchu, dawał jej poczucie bez-

zakietu, suknię opinającą jej zgrabną figurę - zgodnie z angielską modą pieczeństwa. Wyczekiwała jego odwiedzin. Zwierzała mu się nawet ze

-oraz haftowany pięknie żabocik.

swoich trosk - martwiła się o ojca, dziewczynki, o przyszłość rodziny.

Rozmowa toczyła się gładko, o wszystkim i o niczym, a on wrócił

Był serdeczny i pełen zrozumienia.

do myśli, jakie nawiedziły go dziś rano. Co by było, gdybym spędził

Anna otworzyła oczy i przez chwilę wpatrywała się w róże niewi-

życie z tą kobietą? Czy zawsze byłyby tak uroczo radosna? Interesują-

dzącym wzrokiem. Wstała, podeszła do dzwonka i pociągnęła za taśmę.

ca i dowcipna? Czy nie znudziłaby go jej żywiołowość? Czy cechuje Trzeba nalać wody do wazonu. Róże były piękne. I najważniejsze, że od ją głębia charakteru, która nie ujawniła się przy pierwszym poznaniu?

niego, od jej księcia z bajki. Uśmiechnęła się do swoich myśli.

I jak czułby się z nią w łóżku? Była urocza. Gdy zaczął rozbierać ją Tak, musi się skoncentrować na dniu dzisiejszym. Dziś może się w myślach i porównywać okiem znawcy z innymi kochankami, poczuł

zdarzyć to, czego nigdy nie zaznała. Znowu się uśmiechnęła. Czwała li-dreszcz pożądania. Tak, kochanie się z nią dostarczyłoby mu na pew-tość dla samej siebie.

no wielkiej satysfakcji. Ale czy na długo? Na zawsze? Gościł w swoim łóżu najbardziej czarujące piękności Francji, ale każda z nich nudziła go już po kilku miesiącach. Przed przybyciem do Anglii spędził w ło-Luke zastanawiał się, czy w świetle dnia będzie równie zachwycony że z Angeliąue dwa upojne popołudnia, lecz prawdę mówiąc, też był

lady Anną Marlowe, czy aby urok jej nie okaże się złudny. Nie. Była tak nią znudzony. Nie miał ochoty, wręcz nie życzył sobie, by jechała z nim samo czarująca i żywiołowa jak na wczorajszym balu.

do Londynu.

Spacerowali szeroką aleją parku St. James, zatrzymując się, by wy-A czy kobieta niewinna tym bardziej go nie znudzi? Nie zna się na mienić uprzejmości ze znajomymi, lecz w głównie rozmawiali ze sobą.

niczym. Nie będzie wiedziała, jak zaspokoić jego żądzę. Będzie musiał

Wiedział doskonale, że niewiasty lubią skupiać na sobie całą uwagę wszystkiego ją uczyć, również tego, jak bez pruderii przyjmować dawa-mężczyzny. Nigdy zresztą nie pozwalał sobie na to, by towarzysząc jedna! jej rozkosz.

nej kobiecie, zwracać uwagę na inne.

Uśmiechnęła się do niego, gdy opowiedział jej historię burzliwej Jeśli chodzi o lady Annę Marlowe, nie sprawiało mu to żadnej trud-przeprawy przez kanał La Manche i jakie wrażenie wywarło to na jego ności. Była olśniewająca, z wesołym błyskiem zielonych oczu opowia-współpasażerach.

dała mu, jaka to męczarnia, gdy stoi się nieruchomo przez wiele godzin, Zgoda, ale z drugiej strony nauka niewinnej uroczej dziewczyny musi podczas gdy szwaczka dopasowuje i układa rozmaite części nowego być pasjonująca.

balowego stroju. Czysty absurd.

Tylko że tu chodzi o całe życie.

- Wyglądało na to - ciągnęła - że wszystkie rzeczy, jakie ze sobą Jest księciem Harndon. Wiadomo także o jego wielkiej fortunie. I wia-przywiozłam, nadają się na śmietnik, choć upewniłam się, że tam się nie domo również, że ma trzydzieści lat i jest kawalerem. Przypuszczał, że tej znalazły. Nawet służące, jak wspomniała pani Delacroix, wstydziłyby wiosny jest jedną z najlepszych partii w Londynie, jeśli nie najlepszą.

się pokazać w tak niemodnych sukniach. - Roześmiała się wesoło.

Udkąd przed dwoma laty stał się po śmierci brata sukcesorem majątku **46**

i tytułu, nigdy się nad tym poważnie nie zastanawiał. I nigdy dotąd nie mawiał tak do młodych niewinnych panien, z którymi ani nie życzył so-myślał poważnie o małżeństwie.

bie, ani nie zamierzał znaleźć się w łóżku ani przed ołtarzem.

A czy teraz myśli o tym poważnie? Pod wpływem impulsu gotów A jednak przemówił tak do lady Anny Marlowe - zaledwie godzinę był zaprzeczyć, ale po głębszym zastanowieniu...

po nakazaniu sobie daleko idącej ostrożności.

Niewykluczone było także to, że lady Anna Marlowe, która, jeśli się I co go podkusiło z tym teatrem, do którego miał się niby udać wraz nie myli, jest już dobrze po dwudziestce, zastawiła na niego sidła. Za nią z, matką i Doris? Niechętnie odnosił się do wszelkich zobowiązań wo-stoją jej matka chrzestna i jego wuj. I wczoraj wieczór robiła wszystko, bec rodziny. Na gruncie towarzyskim wołał nie mieć z nimi kontaktu.

by zwrócił na nią uwagę. Uwodziła go całkiem otwarcie. Być może praw-Operę żebraczą zamierzał obejrzeć sam. Ciekaw był tego spektaklu, tym dziwa lady Anna jest zupełnie inna od tej obecnej, która czaruje go uśmie-bardziej, że po śmierci George'a rodzina zachowała prawo do loży. Nie chem. Może to jakaś paskudna jędza? Może dopiero po ślubie pokaże planował jednak nikogo zapraszać. Dzięki Bogu, że przynajmniej włą-

pazurki?

czył w poczet gości lady Sterne i siostrę Anny.

Po ślubie?

Powinien teraz ponownie odwiedzić matkę i skłonić ją do przyjęcia Musi być niezmiernie ostrożny. zaproszenia.

Minęła godzina i pożegnał się z Anną w holu domostwa lady Sterne, Niech to wszyscy diabli, pomyślał. Matka nie zaliczała się do osób, pochylając się i całując jej dłoń.

Z którymi chciałby odnowić towarzyskie kontakty. Nie wybaczył jej, i chy-

-Od powrotu do Anglii było to dla mnie najmiłsze popołudnie, jeśli ba nigdy nie wybaczy, nie stać go na to. W trakcie krótkiej wizyty, jaką nie liczyć balu - powiedział. - Bardzo pani za to dziękuję, madame.

jej złożył, i podczas przelotnego spotkania na balu nie sprawiała wraże-

-A ja panu, księżę - rzekła. - Nie przypuszczałam, że życie w mienia, że jej na tym zależy.

Prawdopodobnie wciąż tkwiła w przekonaniu, ście może być tak... tak przyjemne.

że on istotnie chciał zabić George'a. Do diaska! Szkoda, że nie został

On zaś dodał pod wpływem nagłego impulsu:

w Paryżu - nie miałby tych idiotycznych problemów.

- Jutro wieczorem zamierzam wraz z matką i siostrą udać się do Skierował kroki w stronę swojej książęcej rezydencji.

teatru oraz zaprosić do naszej łoży parę osób. Czy uczyni mi pani za szczyt, madame, dołączając do tego grona? - powiedział szybko, jak gdyby od niechcenia.

Anna, lady Sterne i Agnes siedziały w łoży księcia Harndon w Co-I znowu nasunęła mu się myśl: nie, lady Anna Marlowe nie jest ko-vent Garden. Dziewczęta z podziwem rozglądały się dokoła. Anna tak kietką. Nachyliła się ku niemu lekko. Usta miała rozchylone, błysk długo, od wczesnej młodości po lata dojrzałe, tłumiała w sobie pragnie-w oczach. Odpowiedziała, zanim skończył mówić: nie ujrzenia Londynu, uczestniczenia w balach, koncertach, oglądania

-Oczywiście, książę. Bardzo się cieszę. Nigdy nie byłam w te-sztuk bądź oper w teatrze, że prawie przestała wierzyć w ich istnienie.

atrze i zawsze pragnęłam obejrzeć jakieś przedstawienie. Jaką To, że się tu znalazła, wydawało jej się wręcz niemożliwe.

wystawiają sztukę?

A jednak była tu. Stało się coś, co przekraczało jej wyobraźnię.

- *Opera żebracza* - powiedział. - Świetne dzieło nie żyjącego już Przez ostatnie parę dni odprężyła się, korzystała z życia. Byłoby głu-pana Johna Gaya.

potą z jej strony, myślała, gdyby w ciągu tych dwóch miesięcy odmó-

-Ach, tak - rzekła - słyszałam o nim.

wiła sobie radości tylko dlatego, że ów cudowny okres kiedyś się skoń-

Skłonił się przed nią i był to jeden z najpiękniejszych jego ukłonów.

czy. Postanowiła cieszyć się każdą chwilą i towarzystwem księcia.

- A zatem do jutra, madame. Godziny dzielące mnie od tego mo Będzie nawet z nim flirtować tak długo, jak to tylko możliwe. Potem mentu ogromnie będą mi się dłużyć.

przecież wróci do domu i już nigdy go nie zobaczy. Nieważne, co on Odchodząc, obejrzał się - stała

w holu uroczo uśmiechnięta. Co za siebie o niej pomyśli.

diabeł mnie podkusił? - zastanawiał się w duchu. „Godziny dzielące mnie Spojrzała na niego przez ramię; witał właśnie lorda Quinna i wyso-od tego momentu ogromnie będą mi się dłużyć”. Zwykł był używać tych kiego, przystojnego, młodego mężczyznę, którzy przed chwilą weszli do pełnych galanterii słów wobec niewiast, które chciał uwieść. Nie przeloży. Książę miał na sobie złoty surdut i szkarłatną kamizelkę. Znowu użył

Bez serca

palety kosmetyków, bez których obył się podczas wczorajszego spaceru.

- Byłam ciekawa, czy to pani - powiedziała. - Widziałam, jak Luke Zastanawiała się, ile czasu zajęło mu przygotowanie fryzury. A również, tańczył z panią na balu u lady Didding, i podziwiałam pani strój. Za jaki kolor pod starannie nałożonym pudrem miały naprawdę jego włosy.

stanawiała się, czy to właśnie panią tu zaprosił. Tak się cieszę, że wró Przystojnym młodym człowiekiem okazał się lord Ashley Kendrick, cił z Paryża. Nie wyobraża sobie pani, jaka to dla mnie radość. Dziesięć młodszy brat księcia Harndon. Uśmiechnął się do Anny, gdy mu ją przed-lut temu, gdy opuścił dom, byłam jeszcze dzieckiem. - Przysunęła się stawiono, i uklonił się nisko. Ma wdzięk swego brata, stwierdziła Anna, bliżej Anny i mówiła ściszym głosem: - Ojciec był bardzo surowy, ale uśmiech przychodzi mu znacznie łatwiej. Przywitał się z lady Sterne a George - mój najstarszy brat, który przez trzy lata nosił tytuł księcia -

i usiadł obok Agnes, która miała ogromnie speszoną minę.

trzymał się zawsze na uboczu. Teraz Luke jest księciem. Miałam nadzie

- Matka księcia i jego siostra przybyły do teatru w towarzystwie jej, że w końcu wróci do domu. Wszyscy na to liczyliśmy.

dwóch dżentelmenów i niebawem pojawią się w łoży - wyjaśnił lord Przez dziesięć lat mieszkał w Paryżu i nawet nie przyjechał na po-Quinn, zajmując miejsce obok lady Sterne.

grzeb ojca ani brata? Przez dziesięć lat nie widział swojej siostry? Tak go Ona wraz z rodziną i on wraz z rodziną. To bardzo znamienne, oce-pochłaniały rozrywki tego świata, że zapomniał o rodzinie i domu? O swo-niła lady Sterne, dowiedziawszy się o zaproszeniu. Uśmiechnęła się i ich powinnościach jako księcia Harndon? Tylko człowiek rozpustny i bez skinęła głową z aprobatą. Nadzwyczaj pomyślny układ. O to jej serca ma za nic własną rodzinę - rozmyślała poruszona Anna.

chodziło od samego początku. Księżę Harndon to siostrzeniec lorda

- A może pani, lady Anno - szepnęła Doris - uda się go zatrzymać Quinna, człowiek o ogromnej fortunie, w której Bowden Abbey w w Anglii i sprowadzić na łono rodziny, do Bowden Abbey?

Hampshire zajmuje czołową pozycję. I, jak widać, chce przedstawić Osoba, która właśnie weszła, zwolniła na szczęście Annę od odpo-Annę matce.

wiedzi; był nią nieco korpulentny, rumiany, wyraźnie rozemocjonowany Annę ogarnął nagle niepokój. Zupełnie niepotrzebnie, pomyślała.

młody mężczyzna, który musiał chyba czuć się tutaj tak samo nie na To śmieszne. Tańczył z nią na balu, towarzyszył jej przy kolacji. Zabrał



miejscu, jak przybyłe przed paroma tygodniami do Londynu Anna i na popołudniowy spacer po parku. I teraz zaprosił do teatru wraz z jej Agnes. Gospodarz przedstawił go obecnym: baron Severidge, mający siostrą i matką chrzestną. Nie ma powodu do niepokoju. Co z tego, że swą siedzibę w pobliżu Bowden Abbey. Szybkim skinieniem głowy po-inni goście księcia należą do jego rodziny? W końcu jest najznamienit-witał nowych znajomych i klapnął na zwolnionym przez Ashleya fotelu szym dżentelmenem w Londynie. Absurdem byłoby wyobrazić sobie, obok Agnes. Anna szczerze siostrze współczuła.

że oto występuje w roli zalotnika. Nie ma powodu do obaw i nie ma Tymczasem księżę Harndon zajął miejsce po jej drugiej stronie.

sensu unikać jego towarzystwa.

Obróciła ku niemu głowę, uśmiechnęła się, po czym całą swoją uwagę Wówczas właśnie wkroczyły do łoża dwie damy. Anna wstała i dy-skupiła na scenie. Przedstawienie zaraz się rozpocznie.

gnęła, albowiem miała być przedstawiona księżnej Harndon, eleganckiej Była zafascynowana muzyką i grą aktorów. Przez przeszło godzinę lady o królewskiej postawie, wciąż jeszcze przystojnej, oraz lady Doris siedziała zasluchana i zapatrzona, nic innego nie docierało do jej świa-Kendrick, ładnej dziewczynie o pociągłej twarzy i buzi w ciup. Anna, domości. Nigdy w życiu nie przeżywała czegoś tak wspaniałego. W końcu mająca trzy młodsze siostry, tak zwykła określać ów układ ust.

jednak poczuła potrzebę podzielenia się z kimś swoimi doznaniem i ob-Księżna matka, skwitowawszy obecność lady Sterne i Agnes lekkim róciła się ku księciu.

skinieniem głowy, spojrzała uważnie na Annę i również skinęła głową, Siedział rozparty w fotelu i obserwował ją, nie scenę. Z niepewną tym razem łaskawiej.

miną spojrzała mu w twarz. Złożony wachlarz położył na kolanach.

- Rada jestem z poznania pani, lady Anno - rzekła. - Czy jest pani Uniósł go i jego końcem dotknął delikatnie dłoni Anny wspartej o po-siostrą młodego hrabiego Royce'a?

kryty aksamitem skraj łoża. Przesunął go od paznokcia średniego palca Anna potwierdziła.

po nadgarstek. Nie odrywał od niej oczu. Nie uśmiechał się.

- Wyraży współczucia z powodu podwójnej straty - rzekła jej wy Anna poczuła, że jakieś głęboko intymne doznanie stało się ich udziałem. - Po tym smutnym okresie wizyta w Londynie sprawia pani nie łem. Gdyby trzeba było teraz wstać z miejsca, myślała, kierując nie wi-wątpliwie wielką przyjemność.

dzące oczy na scenę, nogi by się pod nią ugięły.

Doris usiadła obok Anny i uśmiechnęła się do niej.



Przez resztę wieczoru każdym nerwem wyczuwała bliską obecność

-Uwierz mi, dziecko - powiedziała lady Sterne, objąwszy Annę i księcia.

kierując się w stronę schodów. - Stanowicie piękną parę. Wiedz, W drodze powrotnej siedziała w mrocznym powozie obok księcia, że książe przez cały wieczór nie odrywał od ciebie wzroku. Sądzę, naprzeciwko siostry i matki chrzestnej. Nie dotykał jej -wyczuwała je-

że jeszcze tej wiosny można się spodziewać jego oświadczyn.

dynie bijący od niego żar.

-Ależ, ciociu Marjorie! - wykrzyknęła Anna z przerażeniem. Cze-

- Czy podobał się pani spektakl? - zapytał.

mu jednak miałyby służyć te jutrzejsze odwiedziny?

Uśmiechnęła się do niego radośnie, lecz w ciemności chyba tego nie

-Agnes czeka na nas w jadalni - rzekła lady Sterne, idąc z chrze-zauważył.

śniaczką na górę. - Zanim udamy się na spoczynek, omówimy we

- Oj, tak - odparła. - Był cudowny. Nie przypuszczałam, że może trójkę sprawę wesela. - Roześmiała się radośnie.

być aż tak pięknie. Podziela pan moją opinię?

Anna, wchodząc do jadalni, marzyła tylko o jednym: znaleźć się jak Chrzestna matka, jak spostrzegła Anna, rozmawiała z ozywieniem najszybciej w swoim pokoju, zamknąć drzwi i przestać myśleć. Czowała, z jej siostrą. Zdaniem Anny lady Sterne usiłowała w ten sposób, bardzo że zaraz zemdleje.

taktownie zresztą, zapewnić im choćby namiastkę intymności.

- Piękny był cały wieczór - rzekł książe, akcentując słowo „wie czór”. - Nie potrafiłem jednak skoncentrować się na przedstawieniu.

- Ach! - powiedziała i zabrzmiało to jak lekkie westchnienie.

Milczał, a ona patrzyła na niego wyczekująco, z uśmiechem, aby po chwili skierować uwagę na panie siedzące naprzeciwko.

Przed domem lady Sterne wszyscy wysiedli z powozu; księżę wszedł

*Luke* doznawał uczucia, iż rozpoczął grę, której nie sposób zatrzymać, z nimi do środka. Przytrzymał Annę za ramię, podczas gdy obie panie ze działań pod wpływem szaleńczego impulsu, nie dopuszczając do głopodązały na górę. Odczekał, aż znajdą się na piętrze.

su rozsądku. Przez całe śniadanie rozmyślał o tym i czuł się tak, jakby

- Uprzejmie proszę o pozwolenie, madame - zaczął - złożenia pani ju wskoczył do dołu pełnego jadowitych żmij.

tro rano wizyty; chciałbym porozmawiać o pewnej ważnej dla pani sprawie.

Analizował drobiazgowo wszystkie swoje słowa wypowiedziane Jutro rano? Ważna sprawa? Serce Anny było przyspieszonym ryt-wczoraj wieczorem. Czy brzmiały jednoznacznie? A może dałoby się mem, a umysł szukał gorączkowo jakiejś racjonalnej przyczyny tego im nadać inny sens, co pozwoliłoby mu wycofać się z honorem? Nie, pośpiechu.

jego zachowanie nie pozostawiało żadnych wątpliwości. Zapowiedział

- Oczywiście, księżę - odparła, a głos jej brzmiał tak, jakby prze swoją wizytę na dziś rano, a to nie są towarzyskie odwiedziny. No i biegła milę pod wiatr.

oznajmił, że musi z nią omówić pewną bardzo ważną sprawę. Spacer?

Nastąpiła chwila ciszy.

Bzdura. Przecież zapytał, czy jest pełnoletnia, po czym orzekł, że wobec

-Jest pani pełnoletnia? - zapytał.

tego omawianie z bratem Anny owej ważnej sprawy jej dotyczącej nie

-Tak - potwierdziła, patrząc nań rozszerzonymi oczyma. - Mam jest konieczne.

dwadzieścia pięć lat, wasza wysokość. Uważał mnie pan chyba za Istotnie. Niewiasta musiałaby być kompletną idiotką, gdyby nie do-młodsza. - Może źle go rozumiała? Tak, z pewnością. Ale myśliła się, o co chodzi, a miał podstawy mniemać, iż Anna nią nie dlaczego zapytał ją o wiek?

była, nawet jeśli jej umysłu nie cechowała zbytnia głębia.

-Mogę zatem omówić pewną sprawę z panią, a nie z jej bratem?

Stało się. Po dziesięciu latach życia według własnych reguł, po dzie-Spoglądała na niego, czując, że traci oddech.

sięciu latach pełnej niezależności skapitulował w ciągu trzech dni - trzech

-Tak, może pan - odparła niemal szeptem.

dni! - powodowany książęcym poczuciem odpowiedzialności za rodziWówczas pojawiła się na schodach lady Sterne, zapraszając go na nę. Nie chciał dźwigać jej na swych barkach! Chciał wrócić do Paryża mały poczęstunek. Odmówił uprzejmie, złożył ukłon obydwu paniom i dalej prowadzić życie, jakie najbardziej mu odpowiadało, jakie wiódł

i odszedł.

od wielu lat. Chciał zapomnieć o Anglii i rodzinie. Chciałby, żeby George **52**

żył i był ojcem dziesięciu dorodnych synów. Chciałby być znowu zwy-tu, mój drogi, po to, by dyskutować o sztuce czy chwalić mój gust dotyczący kłym bratem, Lucasem Kendrickiem.

niewiast. Co masz mi do powiedzenia? Znowu szeroki uśmiech.

Ale nie zawsze ma się to, czego się pragnie. Dla niego nie ma już

-Nic szczególnego - powiedział - poza tym, że Colby przekroczył

odwrotu; musi zmierzać w kierunku, który w tak nieprzemyślany spo-wszelkie granice przyzwoitości.

sób obrał ubiegłego wieczoru. A może jednak nie był to chwilowy impuls? Jeszcze przed powrotem do Anglii pewne okoliczności skłaniały

-Zarządca? - spytał Luke. - Co takiego zrobił, że jesteś tak wzbu-go ku takiemu rozwiązaniu. Niewątpliwie.

rzony?

Najważniejsze teraz to iść na górę, ubrać się i udać niezwłocznie do

-Zwrócił mi wszystkie moje rachunki, ot co. Czy możesz sobie domu lady Sterne. Chciałby, żeby już było po wszystkim i niech się sta-wyobrazić bezczelność tego człowieka? Powiedział, że w tym nie to, co za jego sprawą stało się już nieuniknione. Lecz tak wczesnym kwartale znów przekroczyłem koszty i że bez twego pozwolenia nie rankiem nie wypadało składać damom wizyty. Nie wiedział, co ma po-wypłaci mi pieniędzy - i że muszę zwrócić się z tym do ciebie, nie cząc z czasem, jaki pozostał do nadejścia bardziej odpowiedniej pory.

do niego.

Problem sam się rozwiązał: zaanonsowano, że przyszedł jego brat Luke wyciągnął rękę - jego brat wpatrywał się w nią tępym wzro-i prosi uprzejmie o możliwość zamienienia z nim paru słów. Odrzuciw-kiem.

szy serwetkę, Luke wstał ochoczo od stołu.

- Rachunki - powiedział Luke.

-Jak się masz, Ahley - powiedział, wchodząc do holu, gdzie jego brat kontemplował rzeźbę Wenus. Przysłaniające ją cienkie draperie Ashley zaczerwienił się po korzonki włosów.

rozwiewał niewyczuwalny podmuch powietrza i właściwie równie

- Nie wziąłem ich ze sobą - rzekł. - Chodzi mi tylko o to, byś kazał

dobrze mogłaby być całkiem naga.

Colby'emu wypłacić mi pieniądze i żeby na przyszłość nie czynił mi

-Chodźmy do biblioteki. Czemu zawdzięczam honor widzenia cię u takich afrontów.

siebie?

-Co to za rachunki? - nastawał starszy brat.

Idąc we wskazanym kierunku, lord Ashley uśmiechał się szeroko.

-Surduty, kamizelki, buty, laski, kapelusze. Skąd, do diaska, mam

-Nie wiedziałem, Luke, czy zdążyłeś już wstać o tej godzinie wiedzieć, czego one dotyczą? - Ashley wyrażał się chyba zbyt

-powiedział. - Boże, co za kapitalny strój poranny masz na sobie.

swobodnie. - Bądź człowiekiem, Luke. Nigdy nie żywiłem Prawie tej samej barwy co surdut, w jakim byłeś na balu.

niechęci do George<sup>^</sup>, przysięgam, ale pewną rzecz miałem muza złe

-Siadaj. - Luke wskazał mu fotel obok kominka, a sam zajął miejsce i dlatego rad byłem, że umarł i ty staniesz się głową rodziny. Ty po przeciwnej stronie. Zakonotował sobie w myślach, że jego brat, zawsze byłeś spokojny, opanowany. Pamiętam, jaką wykazałeś wysoki, szczupły i przystojny, nosi się modnie, ale z pewną cierpliwość, bawiąc się ze mną z Doris, choć byłeś przecież od nas niedbało-ścią. Typowy Anglik.

starszy.

-Wczorajszy spektakl w Covent Garden był kapitalny - rzekł Ash-

-A inne długi? - zapytał Luke, nie pozwalając zbić się z tropu.

ley. - No i piękna muzyka!

-Karciane, na przykład?

-Też tak uważam - zgodził się Luke. - Nigdy zresztą nie zdarzyło Ashley znowu się zaczerwienił.

mi się widzieć, by to dzieło wykonano niedbale.

- Przez całe życie muszę się przed kimś tłumaczyć! Owszem, znaj

-To prawda - potwierdził Ashley. - A lady Anna Marlowe jest wspa-dą się i takie. Raz się wygrywa, raz się przegrywa. Taka jest natura gry.

niałą kobietą. W drodze powrotnej Doris wyraziła taką opinię, a

-Ale gdy się stale przegrywa więcej, niż wygrywa- powiedział

matka przyznała jej rację. Sądzę, że istnieją duże szanse, że dzięki Luke - to raczej jest to natura gracza, mój drogi.

niej wreszcie się ustatkujesz. - Obdarzył brata miłym, acz filuternym

-Daj spokój - rzekł Ashley, zajmując w fotelu wygodniejszą pozycję-uśmiechem.

-Czyżby? - zapytał Luke cicho, uniósłszy w górę brwi. Obserwując. - Czy musisz mówić do mnie „mój drogi”, i to tym swoim wale, jak brat to zaciska, to rozluźnia dłonie na oparciu fotela.

słodkim głosem, jakbym był dziewczynką. Powiedziałeś, że mimo wesołości wyczuwało się w nim jakieś napięcie. - Ale nie jestem dobrym graczem?

przyszedłeś

-Wygłosiłem oświadczenie, nie oskarżenie.

-Na Boga, stroisz sobie ze mnie żarty? - zapytał Ashley, marszcząc brwi. - Nie wyobrażasz sobie, Luke, jakie to okropne życie z tych



kwartalnych wypłat! Sam wydajesz fortunę na stroje - obejrzałem sobie wie, i tak czuł się wystarczająco upokorzony. A Luke, zamiast machnąć kilka. Niepotrzeba eksperta, żeby stwierdzić, iż w Paryżu nie ma piękna - wszystko ręką i powiedziec: tak, oczywiście, wysłę Colby'emu odpowiednie. Czy chcesz, żeby twój brat wyglądał jak nędzarz?

wiednie zalecenia, i od razu zmienić temat, zażądał od brata rachunków, Luke sięgnął do kieszeni po tabakierkę i zażył szczyptę tabaki. Spojrzał -których ten oczywiście nie miał przy sobie. Upokorzył go jeszcze bardziej - rzął pytająco na brata i wyciągnął ku niemu pudełeczko. Ashley potrzą-

dziej.

snął głową.

Dlaczego tak postąpił? Czyżby chciał uczyć brata poczucia odpo-

-Zapomniałeś chyba - rzekł Luke - że przez dwa lata ja też byłem odpowiedzialności? Karać go za to, że jego, Luke'a, gdy miał dwadzieścia młodszym bratem.

trzy lata i był nieodpowiedzialnym młodszym bratem, żaden starszy brat

-Masz kosztowne gusta. Ale gotów jestem założyć się, że Colby nie rozpieszczał?

nigdy nie odmówił regulowania twoich rachunków.

Pamiętał czasy, o których mówił Ashley. W domu w owych latach Luke spojrzął na brata spod półprzymkniętych powiek.

był znacznie częściej starszym bratem niż George. Młodsze rodzeństwo

- Nie, nie odmówił. A to z tej przyczyny, że nie przesłałem mu ni uwielbiało go, bardziej niż on uwielbiał George'a. A on odpłacał im gdy żadnego mojego rachunku . Po opuszczeniu domu zamknięto przede szczodrze, darząc ich uczuciem, poświęcając im swój czas, nie okazując mną rodzinną kasę.

zniecierpliwienia. Wysoki młody mężczyzna, który zagniewany i upo-Ashley patrzył na niego zaszokowany.

korzony opuścił jego progi, był tym samym tryskającym energią chłopca-

- Przyślij mi te rachunki pod koniec dnia - oświadczył Luke. -

kiem, z którym wchodził na drzewa, którego uczył pływać, łowić ryby.

Zapłacę je, ale najpierw; chcę się im przyjrzeć. Poznam także szczegó Dawno, dawno temu. Całe

wieki temu.

ły dotyczące twoich wypłat i jeśli uznam za stosowne, zarządzę ich po Sęk w tym, że nie umiał już kochać. Mało tego: nauczył się nie ko-większenie. Od następnego kwartału. Mam nadzieję, że starczy ci na chać, chronić się przed bólem, upokorzeniem i zdradą. Przez dziesięć lat życie.

był szczęśliwy - tak szczęśliwy, jak może być człowiek, który ze swego

- Na życie? - Ashley zbladł. - Chyba na życie w domu?

życia wykreślił miłość.

Luke uniósł pytająco brwi.

Ashley zerwał się na równe nogi.

Teraz jednak, gdy dotknął boleśnie i upokorzył swego brata, poczuł

-Dochodziły nas przez te lata różne słyuchy o tobie, Luke - powie-coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Niepotrzebnie. Człowiek nie powi-dział- o twojej pozycji wśród francuskich elit, o twoich nien żyć ponad stan, licząc na to, że ktoś, jak gdyby nigdy nic, zapłaci pojedynkach, o twoich kobietach. Wierzyłem w to wszystko oprócz jego rachunki - nawet jeśli ów gest nie uczyni żadnego uszczerbku w for-jednej rzeczy. Wieść głosiła, że jesteś człowiekiem bez serca, że tunie płacącego.

masz za nic uczucia, że liczy się dla ciebie tylko własna Ashley powinien dostać od życia jakąś nauzkę, a im szybciej to się przyjemność. Nie dawałem temu wiary. Zawsze miałem w pamięci stanie, tym lepiej dla niego. Tym większe będzie miał szanse na pokona-starszego brata, który bawił się ze mną, którego uwielbiałem. Niech nie wszelkich trudności, jakich świat nie skąpi. W świecie dorosłych nie to wszyscy diabli, zaczynam wątpić, czy ten mój brat żyje.

ma miejsca na sentymenty. W sytuacji, jaka zaistniała, nie powinien mieć

-Nie żyje - odrzekł Luke cichym głosem. - Zmarł śmiercią tra-

żadnych wyrzutów sumienia.

giczną przed dziesięcioma laty. Jedyne George przeżył pojedynek.

Nagle zerwał się na równe nogi. Dziś rano jego myśli winny być Ashley wstał i skierował się w stronę drzwi. Przystanął z ręką na skierowane całkiem gdzie indziej. Najwyższy czas ubrać się i udać do kłance i rzekł po chwili milczenia:

rezydencji lady Sterne.

- Przyślę ci te rachunki. - Po czym dodał bezbarwnym głosem: -

Wizyta Ashleya miała przynajmniej jedną dobrą stronę, myślał, wchoDziękuję, że się nimi zajmiesz.

dząc po schodach i wydając odpowiednie polecenia swemu lokajowi. Ode-Luke słyszał trzask otwieranych i zamykanych drzwi. O, Boże.

rwiała go od rozważań o tym, co być może zaważy na całym jego życiu.

Wsparł głowę o fotel i zamknął oczy. Oto zrobił sobie wroga, i to w spo-Postanowił nie zastanawiać się nad tym. Skupi się na własnym wy-sób najgorszy z możliwych. Ashley, przychodząc do niego w takiej spra-glądzie. Przywdzieje strój stateczny, odpowiedni na poranną wizytę. Żadnej ostentacji.

Zatęsknił nagle za Paryżem, za przyjemnym tokiem spędzanych tam właśnie marzyłam. Przyjdzie, żeby ci się oświadczyć?

dni. Wizyta Ashleya i to, jak potraktował brata, przygnębiły go bardziej, niż sam się do tego w duchu przyznawał.

Obie panie, Anna i lady Sterne, siedziały w pokoju porannym. Zajmowały się haftem i rozmawiały o wydarzeniach towarzyskich, w jakich miały wziąć udział w przyszłym tygodniu. Najznamienitszym miał

być bal u lorda i lady Castle. Agnes wyszła po sprawunki z nowo poznaną przyjaciółką i jej matką.

-Być może Agnes spotka na tym balu kogoś, kto bardziej przypadnie jej do gustu - rzekła Anna. - Kilku dżentelmenów sprawiało wrażenie zainteresowanych nią mimo braku zachęty z jej strony.

Sądziłam wczoraj wieczorem, że może lord Ashley Kendrick...

Ale kiedy lord wstał na chwilę, lord Severidge zajął jego miejsce obok Agnes. Wzburzyło ją to, ale ten biedny człowiek wyglądał

tak pocziwie...

-Pamiętajmy, że Agnes ma dopiero osiemnaście lat - powiedziała lady Sterne. - Lecz niewątpliwie to rozsądna dziewczyna. Jest młodą damą i głowę daję, że nie przyjmie pierwszej lepszej oferty matrymonialnej, chyba że ów dżentelmen jej się spodoba. Nie trap się nią, Anno. Zważywszy okoliczności, bardzo ładnie sobie poczyną.

-Martwię się o nią- rzekła Anna z westchnieniem. - Wiktor jest taki młody, sam się jeszcze nie ożenił. Nie chciałby być obarczony dwiema niezamężnymi siostrami i obowiązkiem znalezienia im mężów - pomijając fakt, że i Emilia wejdzie niedługo w wiek małżeński i jest mało prawdopodobne, by znalazł się ktoś, kto zechce się z nią ożenić mimo jej wdzięcznej urody. Tym bardziej, że nie jest posażna.

-Dwie niezamężne siostry - powtórzyła lady Sterne, ostrząc język przed następnym zdaniem. - Zauważyłam, że nie wspomniałaś o sobie, bo sądzisz, moje dziecko, że wiek małżeński jest już poza tobą.

Anna zarumieniła się i pomyślała o tym, o czym od rana starała się ze wszystkich sił zapomnieć. Mimo godzin porannych włożyła na siebie nową suknię - co nie uszło uwagi matki chrzestnej. Anna nic jej dotąd nie powiedziała. A powinna była.

-O-o mało... nie wyszło mi... z-z pa-amięci - rzekła, stwierdzając z konsternacją, że się jąka, co nie zdarzyło jej się od wielu lat. -

Możliwe, że księżę Harndon złoży nam dziś rano wizytę.

-Możliwe? - Lady Sterne obrzuciła ją ostrym spojrzeniem, igła zawisała nad jej robótką. - Dziś rano? O, Boże, dziecko, o tym

-No, nie - zaprzeczyła Anna, wyraźnie spłoszona. - Po prostu chce Mógł wrócić, tak jak zapowiadał. A łączyły ich więzy ściślejsze niż niezłomy wyrazy uznania, ciociu Marjorie. Przypuszczam, że jest wolnika z jego panem. Gdy leżała w nocy w łóżku, to pocąc się od ogar-ciekaw, czy miło spędziłyśmy wczorajszy wieczór w teatrze.

niającego ją żaru, to znowu drząc z zimna, wspominała - i nie mogła

-Doprawdy, moje dziecko - rzekła lady Sterne, zwijając robótkę i położyć tamy tym wspomnieniom - jak kiedyś objął dłońmi jej szyję odkładając ją na stół - zastanawia mnie twoja wstrzeźliwość.

i powoli, bardzo powoli je zaciskał, tak jak - opowiadał - sznur zaciska Nic więcej ci nie powiedział? O celu swej wizyty?

się na szyi skazańca, i że ten sznur, gdy zapadnia się otwiera, nie zawsze

-N... nie - skłamała. - Nic więcej. A może wcale nie przyjdzie?

rozrywa kręgi szyjne, ale po prostu dusi. Omal wtedy nie zemdląca.

Powiedział to ot tak sobie, od niechcienia. Nie sądzę, żeby Musi odmówić księciu Harndon. Prosta sprawa. On się jej oświad-przyszedł.

czy, ona mu odmówi, on wyjdzie. Całkiem prosta. Ale jedno nie ulegało

„Uprzejmie proszę o pozwolenie, madame, złożenia pani jutro wi-dla niej wątpliwości: przez parę minut trwania tej wizyty będzie musiała zyty; chciałbym porozmawiać w pewnej ważnej dla pani sprawie”.

stawić czoło największej pokusie w swoim życiu.

Te słowa dźwięczały jej w głowie. Jeśli nawet istniała możliwość, Pragnienie, rozpaczliwe, przemożne pragnienie ucieczki od samej że miał na myśli coś zupełnie innego niż to, co wydawało się oczywiste, siebie, od własnego losu, było nie do zniesienia. Popełniła błąd, rozpo-to jego następne słowa rozwiewały wszelkie wątpliwości. Zapytał, czy czynając flirt z księciem. Teraz, kiedy przekonała się, jak cudowne może jest pełnoletnia. Gdy podała mu swój wiek, orzekł, iż wobec tego naj-być życie, chciała czerpać z niego pełnymi garściami. Lecz mogło ją to pierw porozmawia z nią, potem z Wiktorem.

zabić. Jak trucizna.

Zamierzał prosić ją o rękę.

-Smiem twierdzić, że nie przyjdzie - powiedziała tonem nieco Pewność w tej kwestii spędziła dzisiejszej nocy sen z jej powiek.

ostrzejszym i uśmiechnęła się do matki chrzestnej. - Panowie Musi mu odmówić, to oczywiste. Nie ma wyboru. Nawet gdyby zwykli chyba tak mówić, odprowadzając panie do domu?

Lovatt Blaydon nigdy nie wrócił z Ameryki. Nie wolno jej wyjść za mąż.

-Co też ty opowiadasz? - rzekła lady Sterne, potrząsając głową z dezaprobatą.

Więcej już powiedzieć nie zdążyła, bo właśnie lokaj otworzył drzwi. Odwróciła się. Czyniąc to, przywdziała maskę, właściwie chciała ją i zapytał, czy wielmożna pani i lady Anna zechcą przyjąć jego wysokość przywdziać, mówiąc mu, że cieszy się z pobytu tutaj i będzie się cie-księcia Harndon.

szyc, aż nastanie pora powrotu do domu. Tymczasem pomyliła maski.

Anna mocno zacisnęła powieki, ale zaraz je otworzyła. Z zamknię-

Uśmiechała się promiennie, oczy jej rozblęły.

tymi oczami czuła się jeszcze gorzej.

- Ależ nie, wasza wysokość - rzekła. - Żadna kobieta nie ośmieli Luke ubrany był w szmaragdową zieleń i złoto. Anna stwierdziła, łaby się demonstrować takiej pewności siebie. A jeżeli wysnułaby błąd że wyglądał wspanialej niż kiedykolwiek przedtem. Być może dlatego, ny wniosek? Proszę sobie wyobrazić, w jak kłopotliwej sytuacji by się że nie był już jej księciem z bajki, z którym ośmielała się flirtować, był

znalazła. - Roześmiała się. Chciała ponownie ujrzeć ów pytający ogień człowiekiem, który przyszedł, by wystawiać ją pokusę i którego musi w jego oczach. Czuła przemożną, typowo kobietą potrzebę górowania odrzucić - na zawsze. Po kilku krótkich, ukradzionych losowi chwilach, nad tym mężczyzną. Po raz ostatni.

po cudownym upojeniu i niezwykłym jej naturze flircie piękna bajka Obserwowała siebie samą, jakby stała obok, słuchała wypowiedzi-właśnie się kończy.

nych przez siebie słów, przerażona, zawstydzona. Straszliwie nieszczę-

Zaczęła podejrzewać, że jednak nie miała racji. Przez piętnaście minut śliwa.

książę z gracją i wdziękiem prowadził rozmowę z nimi obiema, co zda-

- Ma pani absolutną rację. - Patrzył na nią przenikliwie spod tych wało się wykluczać inny powód jego wizyty. Tymczasem, gdy Anna nie-swoich półprzymkniętych, ciężkich powiek, w sposób tak niestosowny, co się już odprężyła, wypowiedział słowa, które przejęły ją lękiem. Nie że ugięły się pod nią kolana. - Proszę mi wybaczyć, nie mam doświadczenia od razu trafiły do jej świadomości. A więc zwrócił się z pytaniem do jej czenia w tych sprawach.

chrzestnej matki:

Ujął jej prawą rękę, przykrył ją swą lewą dłoń. Niebywała intym-

- Madame - zaczął - czy byłaby pani uprzejma pozwolić mi na roznoś. Annie zaschło w gardle.

mowę w cztery oczy z lady Anną?

Po czym wprawił ją w zdumienie, klękając na jedno kolano. I nawet Lady Sterne natychmiast wstała, uśmiechając się ciepło.

nie wyglądało to śmiesznie.

- Oczywiście, Harndon. Minęły już jej dziewczęce lata i nie po

- Madame - zaczął. - Lady Anno, czy uczyni mi pani ten zaszczyt trzebuje przyzwoitki. Wrócę jednak za dziesięć minut.

i zostanie moją żoną, co sprawi, że będę najszczęśliwszym człowiekiem Luke przemierzył pokój, by otworzyć drzwi przed lady Sterne. Anna na świecie?

uniosła się z miejsca. Podeszła do okna niemal tego nieświadoma i pa-Stało się, słowa padły. Słowa, których oczekiwała i na które miała trzymać w dal nie widzącymi oczyma. Słyszała bicie własnego serca, które przygotowaną odpowiedź. A jednak ich sens nie docierał do jej świadomości-podeszło jej do gardła, tamując oddech.

mości. Spojrzała w dół, prosto w jego oczy, i lekko się ku niemu pochy-Boże, proszę, dobry Boże, proszę Cię, dobry Boże, modliła się w duchu. I wtedy odnalazła zaszyfrowany w tych słowach sens.

chu. Wiedziała jednak, jak daremne są to modlitwy. Już od lat Bóg był

Słowa, których oczekiwała i na które miała przygotowaną odpowiedź.

na nie głuchy. A może poddawał ją próbie, jak poddawał próbę Hioba, Lecz były tak zaskakująco cudowne! Mogła zostać jego żoną, mogła chcąc się przekonać, ile ten zdoła znieść, nim się załamie? Wydawało odzyskać wolność i znaleźć szczęście, zrzucić z siebie wszystkie troski, się jej, że stoi na samej krawędzi przepaści.

jak wąż zrzuca skórę. Mogła zostać jego żoną.

Jego głos rozległ się tuż za nią.

Nie, nie mogła.

- Madame - zaczął cicho - domyśla się pani chyba, dlaczego przy Próbowała oponować:

szedłem i co mam pani do powiedzenia?

-Wasza wysokość - rzekła głosem cichszym od szeptu. - Ja nie Odwróć się. Powiedz mu. Teraz. Ze zdziwioną miną powiedz, że mam majątku. Być może nie wie pan o tym. Mój ojciec stracił



nie, nie masz pojęcia. Nie, nie tak. Zrób poważną minę. Zakłopotaną.

prawie wszystko, nie ze swojej winy, a mój młodszy brat nie ma Powiedz mu, że jest ci przykro, ale on błędnie ocenił sytuację. Powiedz żadnej szansy, by go odzyskać. Jestem bez posagu.

mu, że w twoim życiu jest ktoś inny. Czeka na nią w domu. Dreszcz

-Proszę tylko o panią- powiedział, wstając, lecz nie puszczając jej przeszył ją na myśl, że ten człowiek może istotnie na nią czekać.

dłoni. - Mam wielką fortunę. I nie zależy mi na jej powiększaniu.

Pragnął jej. Tylko jej.

Święcie wierzyła, że to zasługa jej i Teo, i gratulowała sobie, że ich na-Ponowiła próbę:

dzieje tak szybko się spełniły.

- Mam dwadzieścia pięć lat, wasza wysokość. Powinien pan mieć Lady Anna Marlowe nie życzyła sobie hucznego wesela, wymagają-

młodsza narzeczoną.

cego miesiący przygotowań. Najważniejsze, by o ślubie powiadomiono

- Chcę właśnie mieć narzeczoną w pani wieku. Chcę panią za żonę.

jej brata. Był w domu swej narzeczonej, odległym o zaledwie dzień jaz-Pragnął jej. O Boże, dobry Boże, on jej pragnął!

dy od Londynu. Wolała nie sprowadzać tu swojej najmłodszej siostry

-Mam siostry - rzekła. - Dwie, za które po śmierci rodziców je-

-za długo by to trwało.

stem odpowiedzialna. Mój brat jest za młody, by, poza stroną Luke czuł wielką ulgę. Nie dając sobie czasu na drobiazgową zastanawianą-finansową, przejąć nad nimi opiekę. Muszę wrócić do domu, aby wianie się, wykonał krok jakże poważny - chciał więc teraz jak najszybciej czuwać nad nimi.

mieć to wszystko za sobą. Uniknąć tygodni, a może miesiący rozważań,

-Pani siostry - odparł - mogą równie dobrze mieszkać razem z nacy może warto się wycofać. Nie, klamka zapadła. Jako człowiek żonaty mi, jeśli taka będzie pani wola. A jeżeli brak im posagu, co napawa musi jednak przyzwyczaić się do pewnych zmian w swoim życiu.

panią lękiem o ich przyszłość, to gotów jestem ten posag im Sugerował, by, uzyskawszy odpowiednią licencję, wzięli ślub w ciągu zapewnić. Czy są jakieś inne powody, lady Anno - zapytał - które trzech najbliższych dni, na co Anna wyraziła zgodę. Pobiorą się w Lonosłabiłyby moją wolę poślubienia pani? Jakies tajemnice?

dynie i przez jakiś czas pozostaną w mieście. Trudno mu było się zdecy-

-Nie... - szepnęła.

dować na wyjazd do Bowden. Może da się tego na razie uniknąć. W głę-

-A więc... - Poczła nagle przyjemne ciepło i krzepiącą siłę jego bi duszy żywił jednak przekonanie, że nieuchronność powrotu wpłynęła ręk. - Chce mnie pani za męża? Chce pani zostać moją księżną?

w znacznej mierze na jego decyzję o małżeństwie. Nie zenił się wszak Gdyby cofnął dłonie, nie ustałaby w miejscu, upadłaby na podłogę z powodów czysto osobistych.

jak długa. Gdyby cofnął dłonie, znikłoby źródło ciepła, ogrzewające jej A jednak, patrząc teraz na swoją narzeczoną-jego narzeczoną! - nie ciało. Zamarzłaby. Jeśli powie „nie”, on cofnie dłonie.

był tego taki pewny. Uśmiechała się promiennie i przepięknie wyglądała.

- Tak.

Zauważył, że ubrała się z okazji jego wizyty w sposób bardziej wyszukany, Słowo to ledwie wyszeptała, ale jego waga i moc przytłoczyły ją.

niż wymagały tego poranne godziny. Była tak radosna i szczęśliwa, choć Nie wierzyła, że padło z jej ust. I nie wykonała najmniejszego gestu, przecież szczerze i uczciwie powiedziała mu, że z takich czy innych powo-

żeby je wycofać. Wirowało w powietrzu niczym jakiś realny przedmiot.

dów nie nadaje się na jego narzeczoną. Zastanawiał się, czy Anna go kocha.

Podniósł jej rękę i przywarł ustami do wewnętrznej strony dłoni.

Zawsze czuł się nieswojo na myśl, że jakaś niewiasta jest w nim

- Zatem jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, madame -

zakochana. Zrywał romans, nawet jeśli nie zdążyła mu się jeszcze znu-rzekł.

dzić. Nie potrafił odwzajemnić miłości. Z lady Anną Marlowe sprawa Owe konwencjonalne słowa pieściły ją jak aksamitna rękawiczka.

wyglądała zupełnie inaczej. Ma zostać jego żoną. I choć nie potrafił jej A zarazem ugodziły jej serce niczym ostrze noża.

kochać, świadomość, że jest piękna, szczęśliwa i pełna życia, sprawiała Uśmiechnęła się do niego czarująco. Potrafiła, jak widać, posługi-mu niewątpliwą przyjemność.

wać się maską.

Skoro już musiał się ożenić - a wszystko wskazywało na to, że musiał - to spośród licznych kobiet, jakie spotkał w życiu, tylko ona odpowiadała jego wymogom.

Chyba że Henrietta, podszeptnął wbrew jego woli jakiś głos. Ale to 7

było całe wieki temu.

Pochylił się nad dłonią lady Anny, ujął ją w obie ręce.

*Luke* rad był, że przez resztę dnia musiał zająć się interesami.

- Mniemam, madame - rzekł - że uczyni mi pani ten zaszczyt, tań-

Lady Sterne, zgodnie z zapowiedzią, po dziesięciu minutach wróci-cząc ze mną pierwszy taniec i ostatni taniec przed kolacją na dzisiaj-

ła do pokoju porannego. Była, rzecz jasna, zachwycona obrotem spraw.

szym balu.

Uśmiech jej promieniał radością. Aż cofnął się o krok, by go lepiej

-Proszę cię, moja droga, nie krzycz - powiedział łagodnie Luke.

widzieć.

-Doris! - skarciła ją matka.

-Dziękuję waszej wysokości - odparła. - Będę oczekiwała niecier-Lecz Doris nie dała się poskromić. Oplotła ramionami szyję Luke'a.

pliwie obydwu tańców.

-On jest moim bratem, mammo - rzekła - i wraca do domu. Mimo tych

-A ja tylko tych dwóch będę oczekiwał. Uniżony pani sługa.

twoich pięknych strojów, eleganckich manier i pozornego znudzenia je-

-Uniósł jej rękę do pocałunku.

steś tym samym Lukiem. Wiem o tym i bardzo się cieszę. No i obiecuję, że będę lubić tę moją... bratową.

Akcent, jaki położyła na zaimku „tę”, sugerował, że tamtej bratowej Zdecydował, acz z wielkimi oporami, że wizyta w Harndon House jest raczej nie lubiła. Czy Henrietta ma trudny charakter? Czy jej ciężkie absolutnie niezbędna. Oczywiście żałował, że wrócił do Anglii i odnowił

przeżycia sprawiły, że jest nie do zniesienia?

kontakty z rodziną. Ale stało się. Teraz musi być konsekwentny. Powinien

- Mam taką nadzieję, Doris - powiedział, czując, że jest trochę skre porzucić wszelkie myśli o powrocie do Paryża i dawnego życia.

powany tak jawnym manifestowaniem uczuć. Doris była taka od dzieci Zastał w domu obie panie - matkę i siostrę. Rozmawiali o wczorajszym ka. Przylepka. Lubiała na spacerze trzymać go za rękę. Lubiała tulić się do pobycie w teatrze. Doris stwierdziła, że on całą swoją uwagę skupiał na jego włosów, gdy jako młody chłopak brał ją na barana. Po raz ostatni lady Annie Marlowe. Uśmiechnęła się przy tym figlarnie.

widział ją wtedy, gdy już na podjeździe desperacko przywarła do niego.

-Jest piękna - orzekła. - Znacznie piękniejsza niż markiza d'Etienne z Doris niebawem przeżyje

rozczarowanie. Nie był już tym bratem, całym tym jej paryskim szykiem.

jakiego zapamiętała z dzieciństwa. Tamten brat już nie istniał.

-Doris! - upomniała ją ostro matka, a Luke uniósł brwi ze zdzi-  
Matka sprawiała wrażenie zadowolonej. Luke zastanawiał się jed-  
wieniem. - Nie zapominaj o dobrych manierach.

nak, czy ona istotnie chce jego powrotu do Bowden, czy też może zależy Doris mrugnęła do Luke'a  
porozumiewawczo.

jej tylko na tym, by miejsce Henrietty zajęła nowa synowa, którą być

-Lady Anna Marlowe sprawia wrażenie dobrze wychowanej mło-  
może łatwiej jej będzie kierować.

dej damy - powiedziała księżna do syna. Luke zauważył, że tak jak Ashleya nie było w domu.  
Ciekawe, myślał Luke, czy ucieszy się na poprzednim razem matka nie patrzy mu w oczy. - Jest córką  
wieść o jego ślubie, czy też wolałby go widzieć w piekle lub przynaj-  
hrabiego Roy-ce'a. Ma zatem odpowiednie pochodzenie.

mniej w Paryżu.

-Odpowiednie do czego, madame, jeśli można wiedzieć? - zapytał

Luke pożegnał się i poszedł do klubu, by coś zjeść i odprężyć się z wciąż uniesionymi brwiami.

po pełnym napięcia przedpołudniu. Spotkał tam wuja i przekazał mu

-Od tak dawna sprawa sukcesji jest niepewna - powiedziała. -Naj-  
nowinę. Lord Quinn, jak należało się spodziewać, przyjął tę wiado-  
wyższy czas, żeby w Bowden Abbey rządziła prawdziwa pani  
mość z wielką radością i tak gwałtownie potrzasał jego rękę, jakby domu, kobieta będąca żoną  
obecnego księcia. W tym wypadku, chciał mu ją wyrwać ze stawu, co zwróciło uwagę innych  
obecnych Lucas, musisz przedłożyć obowiązek nad przyjemność.

w klubie dżentelmenów. Wkrótce połowa gości wiedziała o jego zarę-

-Ku twojemu zadowoleniu, madame - oznajmił - żenię się z lady czynach. Na dzisiejszym balu dowie  
się o tym cały elegancki świat, Anną. Od dziś za trzy dni, odpowiada ci to?

pomyślał Luke.

Popatrzyła na niego podejrzliwie, zacisnąwszy nieznacznie wargi.

Po obiedzie wybrał się do redakcji porannej gazety, by zamieścić

- Jadę prosto od lady Sterne - powiedział - gdzie oświadczyłem nazajutrz zawiadomienie o ich  
zaręczynach i rychłym ślubie. Po czym się lady Annie i zostałem przyjęty. Za trzy dni ślub.

pospieszył załatwić licencję.

Doris wrzasnęła całkiem nieelegancko, przebiegła przez pokój, rzuciła mu się na szyję i pocałowała w policzek.

- Luke! -~ zawołała. - Wiedziałam, że tak się stanie. Że zakochasz Późnym popołudniem Luke przybył do hotelu, w którym markiza się w niej, ożenisz i wrócisz do domu. I wszystko będzie tak jak trzeba.

d'Etienne wynajmowała apartament. Wróciła właśnie ze spaceru, który Jestem tak szczęśliwa, że chciałabym krzyczeć na cały głos.

odbyła w towarzystwie nowo poznanych osób, i zdążyła przebrać się **64**

5 - Bez serca

w swobodny, domowy strój. Przywitała Luke'a z rozwartymi ramionami. A uczynił to, powalając ją na łóżko, odbierając jej tym samym swobodę i z dość wyniosłym uśmiechem na ustach.

bodę ruchów; chwycił ją za nadgarstki i leżąc na niej, trzymał je

-Och, *cheri* - rzekła, podstawiając mu policzek do pocałunku.

silnymi dłońmi nad jej głową.

-Jestem na ciebie wściekła. Podobno wczoraj wieczór byłeś w

-Luc - rzekła i w jej oczach nie było już nienawiści. - Zrobiłam z teatru z tą angielską lady, a że twoja *maman* też się tam wybierała, siebie kompletną idiotkę. Przyjechałam tu za tobą, mimo iż mnie o wstydziliś się pokazać w towarzystwie francuskiej markizy. Dziś to nie prosiłeś. Wybaczam ci to dzisiejsze popołudnie, bo czekałam na ciebie całą godzinę, wreszcie powiedziałam sobie: *non*, powinnam była zlecić służbie, by zamknęła ci drzwi przed nosem.

nie będę dłużej czekać na niewiernego kochanka. Być może wrócę. A gdy oznajmiłeś mi, że się żenisz, rzuciłam się na ciebie, zamiast do Paryża i obdarzę łaskami innego mężczyznę, co ty na to? Wielu okazać ci pogardę. Nigdy przedtem tak się nie zachowywałam.

ubiega się o to żarliwie.

Jestem markizą d'Etienne. Tą, która łamie męskie serca,

-Wiem, Angelią - odparł. - We Francji można być twoim nieprawdą?

kochankiem to rzecz wielce chlubna i przynosi większy zaszczyt

-Tak - odrzekł. - W Paryżu aż roi się od mężczyzn ze złamanym przez łaskę króla.

-Och, bezwstydnym pochlebco - powiedziała. - Złotousty Luc. Wy-przez ciebie sercem.

baczam ci wszystko, *cheri*, choć zasłużyłeś na karę i przynajmniej

-A tutaj zrobiłam z siebie idiotkę - powtórzyła. - Dopuściłam do przez godzinę powinnam się na ciebie gniewać. Ale byłaby to tego, że ktoś złamał moje. Zostałabym twoją żoną, Luc. Sądzisz, że stracona godzina, nie uważasz? Zabieram cię do łóżka, a ty chęć nie opuściłabym Francji, by resztę życia spędzić z tobą? Poszłabym się tym będziesz przed jakże nudnymi mieszkańcami Londynu.

za tobą na koniec świata. I to ja byłabym twoją księżną.

Chodź - dziś jesteś moim lwem. Jestem gotowa poddać się bez Nie miał jej nic do powiedzenia. Patrzył w milczeniu w jej oczy.



walki, *mon amour*. - Głos miała lekko ochryply, a oczy

- Kochaj się ze mną- szepnęła. - Kochaj się ze mną *mon amour*, kokieteryjnie przymknięte.

jak tylko ty to potrafisz.

Kusiło go, by przed powiadomieniem jej o wydarzeniu pójść z nią Lecz on wstał i wygładził surdut. Ten pokój wydał mu się nagle znacz-do łoża. Angeliq̄ue była niezwykle skrupulatna i bardzo sprawna w tej nie mniejszy niż ongiś, podczas dawniejszych tu bytności, i bardzo dusz-dziedzinie. Wydałby jednak o sobie fatalne świadectwo, gdyby ukrywał

ny. Myślał tylko o tym, by jak najszybciej stąd wyjść, zaczerpnąć świe-przed nią fakt, który mógłby zmienić radykalnie jej stosunek do niego.

żego powietrza.

Nie zaliczała się w końcu do kobiet, którym płacił za ich usługi. Powin-

- Nie mogę, Angeliq̄ue. Postąpiłbym wobec ciebie niegodnie. Przy na zatem wiedzieć o jego planach małżeńskich.

kro mi, kochanie. Sądziłem, że przeżyliśmy wspólnie piękne chwile,

- Angeliq̄ue - zaczął - nie powinnaś była chyba wyjeżdżać z Paryża.

sprawialiśmy sobie wzajemnie mnóstwo przyjemności.

Tam błyszcząłabyś. Tutaj nie jesteś doceniana. Może powinnaś wrócić?

- Och, Luc. - Wciąż leżała w tej samej pozycji, z rękoma nad głó Przesłała mu dłonią pocałunek.

wą. - To prawda, *cheri*, to prawda. Przyjemności najprzyjemniejszej.

-Wrócimy razem - powiedziała. - Nie czas teraz na rozmowy.

Nigdy dotąd takiej nie zaznałam.

Chodźmy. Będiesz mnie dotykał, pieścił, będę cię błagała o łaskę, Wziął kapelusz, łaskę i skierował się ku drzwiom. Chciał jak najprę-

krzyczała w ekstazie. Weź mnie, mój lwie.

dziej znaleźć się na ulicy. Już w progu zatrzymał go jej głos:

-Dama, z którą byłem w teatrze - rzekł - lady Anna Marlowe, zgo-

- To prawda, co mówią o tobie w Paryżu - rzekła. - Powinnam była dziła się dziś rano zostać moją żoną. W ciągu trzech dni zamierzamy im uwierzyć, ale sądziłam, że to nieważne. Że w tej kwestii

jesteśmy do się pobrać.

siebie podobni. Ludzie uważają, że jesteś człowiekiem bez serca.

Przez parę sekund markiza wpatrywała się w niego, nic nie rozu-Zmusił się, by bez pośpiechu schodzić po schodach, bez pośpiechu mając, po czym, całkiem nieoczekiwanie, uderzyła go z rozmachem przemierzać ulicę. Po raz drugi dzisiejszego dnia usłyszał te słowa - najw twarz.

pierw z ust Ashleya, teraz od Angeliąue. I oczywiście oboje mieli rację.

Wpadła w szal, rzuciła się na niego z pięściami, drapała, gryzła, ko-Dlaczego ci głupi ludzie pozwalają sobie na miłość? - myślał, przypała i przeklinała, używając rynsztokowego języka. Nie mógł odwza-spieszając kroku i napawając się chłodnym wiosennym powietrzem.

jemnić jej ciosów, ale wytrzymał wszystkie swoje siły, by nad nią zapano-Miłości zawsze towarzyszy ból, upokorzenie i bezradna wściekłość.

Miłość odbiera człowiekowi rozsądek i pozbawia kontroli nad własnym Książę siedział w milczeniu, jego siostra uśmiechała się do niej ser-losem.

decznie, podczas gdy księżna matka opowiadała jej o Bowden Abbey Z determinacją skierował myśli ku dzisiejszemu wieczorowi i owym i licznych obowiązkach spoczywających na przyszłej młodej księżnej.

dwóm tańcom z lady Anną Marlowe. Była w jego życiu jak powiew świe-

- Rzecz oczywista, że po ślubie będziesz miała, madame, wyższą żego powietrza. Dziś także będzie się do niego uśmiechała i uwodziła go pozycję niż inni upoważnieni do tego tytułu - wyjaśniła księżna mat wzrokiem, nawet gdy nie będzie z nią tańczył. On zostanie na balu do ka. - Liczą się tylko moja synowa i ja. Zostaniesz panią na Bowden.

końca, mimo iż zatańczy tylko dwa razy, zostanie dla samej przyjemności Nie wygląda na zmartwioną faktem, że będę miała wyższą niż ona patrzenia na nią, obserwowania jej entuzjazmu, z jakim traktuje życie.

pozycję - pomyślała Anna. A straciła tę pozycję wraz ze śmiercią męża, gdy najstarszy jej syn został księciem. Anna wiedziała już, że księżę Harndon miał starszego brata, który po śmierci ojca przez trzy lata, aż do Trzy dni przed ślubem minęły Annie tak szybko, nie miała nawet swojej śmierci, piastował tytuł księcia. Lecz starszy brat nie miał dzieci, chwili oddechu. A chciała sobie tyle rzeczy przemyśleć, znaleźć jakieś nie miał synów.

wyjscie z sytuacji, w którą zabrnęła necona pokusą, działając pod wpływ-Oczekuje się od niej, że obdaruje księcia synem, myślała, i coś ści-wem impulsu, pod presją chwili. Zabrakło jej jednak na to czasu.

snęło ją w żołądku.

Zgodnie z obietnicą, księżę Harndon zatańczył z nią dwukrotnie na Zanim skończyli pić herbatę, do pokoju wszedł lord Ashley Ken-balu wydanym przez lorda i lady Castle i przez cały wieczór obserwo-drück. Dopiero co przyjechał, oznajmił, i powiedziano mu, że lady Anna wał ją pozornie niedbałym wzrokiem, to rozkładając, to składając ten towarzyszy jego matce przy herbacie. Z chłopięcym uśmiechem dwor-swój absurdalny wachlarz. Znowu był upudrowany i uróżwiony, a do sko się przed nią skłonił i pocałował w rękę.

policzka, poniżej oka, przykleił sobie czarny pieprzyk. Ubrany był ina-

- Nie mam słów zachwyty - rzekł. - Gdybym ja miał dokonać wy czej niż pierwszego wieczoru, w bladoniebieski i lśniaco biały strój, boru, lady Anno, to właśnie panią wybrałbym na swoją bratową.

a liczne diamenty błyszcząły w fałdach jego chusty, u rękoności paradnej Roześmiali się we troje, wraz z Doris - matka uniosła łaskawie gło-szpady i na palcach.

wę, książkę zaś obserwował Annę, a ona poczuła wyraźnie dreszcz pod-Anna też przez cały wieczór śledziła jego postać, choć nie opusz-niecenia.

czuła żadnego tańca, i z niezmiennym uśmiechem na ustach uwodziła Ashley uściskał dłoń brata, złożył mu gratulacje i oświadczył, iż Luke go spojrzeniem.

ma diabelne szczęście. Matka skarciła go ostro, że używa przy damach Lecz dziś wieczór czuła się zupełnie inaczej. Wydawało się jej, że tak wulgarnego języka.

wszyscy już wiedzą o ich zaręczynach. Dziś jawnie nie odrywali od siebie-Jest bardzo przystojnym, pełnym energii młodym człowiekiem, orze-bie wzroku, jawnie ze sobą flirtowali, wzbudzając tym zainteresowanie kła w duchu Anna, i przypomniała sobie, jak zdenerwowała się w te-całego eleganckiego towarzystwa. To było cudowne i ogromnie ekscy-atrze, gdy lord Severidge zajął miejsce lorda Ashleya obok Agnes. Bar-tujące. Sam fakt, że świadom obserwacji innych wpatrywał się w nią, dzo by do siebie pasowali - byli prawie w tym samym wieku. Jak się przepelniał ją radością. Pragnął jej - były to wszak jego słowa. I czuła, domyślała, lord Ashley był znacznie młodszy od księcia. I na pewno wiedziała, że to prawda. Pragnął jej.

niewiele starszy od Wiktora. Być może uda jej się wyswatać siostrę i brata Nazajutrz po południu wraz z matką i siostrą zaprosił ją na herbatę.

jej małżonka.

Obwieszczenie o ich zaręczynach i rychłym ślubie ukazało się w poran-Jej małżonek. Znowu poczuła skurcz żołądka i ogarniającą ją pani-nej prasie, więc sprawa nabrała oficjalnego wymiaru -jak gdyby do tej kę. Zapanowała nad nią. To nie są sprawy do rozważania w towarzy-pory takiego wymiaru nie miała.

stwie.

Księżna Harndon powitała Annę łaskawie, a lady Doris Kendrick Nazajutrz przyjechał Wiktor. Konstancja została w domu z rodzica-uściskała ją i pocałowała w policzek. Została więc zaakceptowana. Była mi, albowiem, jak tłumaczył, za mało było czasu na to, by znaleźć jej świadoma, że choć bez fortuny, jest córką i siostrą dwóch hrabiów Royce, odpowiednią towarzyszkę, jak też przyjaciół, u których mogłaby się za-narzeczoną odpowiednią dla księcia.

trzymać. Powiedział Annie, czule ją ściskając i całując w obydwa policzki, **68**

że bardzo się cieszy z powodu szczęścia, jakie ją spotkało, gdyż obawiał

dzieć mu prawdę. Nie było jeszcze za późno i nie będzie, dopóki nie się, że po tak długim pielęgnowaniu matki i czuwaniu nad ojcem jej szan-staną na ślubnym kobiercu. Idiocyzmem byłoby zrywać zaręczyny, te-se na szczęśliwy mariaż znacznie zmały.

raz, kiedy podano ów fakt do publicznej wiadomości, kiedy otrzymali

- Rzecz jasna - ciągnął - spodziewano się swego czasu, że Blay-licencję, kiedy przybył jej brat; ale powiedzieć księciu powinna. Nie don ci się oświadczy i zostanie przyjęty, ale prawdę mówiąc, nigdy nie jest na to za późno.

byłem zwolennikiem tego małżeństwa. Sympatyczny z niego chłop, ale Lecz z każdą chwilą to „za późno” się zbliżało.

za stary dla ciebie, Anno. Prawie w wieku naszego ojca. Z całą pewno-Nie może go poślubić. Nie może. Ale jutro go poślubi. Jutro rano.

ścią.

Suknia ślubna jest już gotowa. Matka chrzestną przeprowadziła z nią Pominęła jego słowa milczeniem i zapytała, czy istotnie jego ślub rozmowę, na temat tego, co się stanie podczas nocy poślubnej i jak ona z Konstancją odłożono na jesień, gdyż rodzice panny chcieli jej osiem-powinna się zachować. Ale nie trzeba się bać, rzekła. Książę Harndon nastę urodziny uczyć jeszcze przed ślubem.

ma trzydzieści lat i na pewno wielkie doświadczenie w tej dziedzinie.

Książę Harndon przybył po południu na herbatę - życzył sobie po-Będzie wiedział, jak ukoić jej lęki i przerywając błonę dziewiczą, spra-znać brata Anny. Dwaj panowie przeszli wkrótce do innego pokoju, by więc jej jak najmniej bólu. Lady Sterne uśmiechnęła się. Po pierwszej porozmawiać w cztery oczy. Na jaki temat, skoro narzeczona nie miała albo i drugiej nocy, dodała, będzie jej to sprawiało wielką przyjemność.

posagu, była pełnoletnia i sama decydowała o swoich losach? Obaj uznali W ciągu nocy poprzedzającej dzień ślubu i nocy poprzedzającej noc jednak za słuszne omówić pewne materialne aspekty tego małżeństwa.

poślubną Anna w pełni świadoma była tego, że robi coś, do czego nie Dyskusję księcia z Wiktorem o jej małżeństwie Anna uznała za czysty wolno jej było dopuścić. Zawiera z nim małżeństwo. Po godzinach tę-

absurd. Brat wyglądał tak młodzieńczo mimo peruki i modnego stroju.

tego wpatrywania się w baldachim nad łóżem zamknęła oczy i zaczęła. A jutro, myślała Anna, gdy zostały same z matką chrzestną i Agnes, rozmyślać o Luke'u tylko trochę od niej wyższym, przystojnym i peł-

odbędzie się mój ślub. Jutro o tej porze będzie już Anną Kendrick, księżną nym wdzięku, przestrzegającym zaleceń mody na niemal kobiecy spo-Harndon. Znów ogarnęła ją panika, którą stłumiła skutecznie, odpowia-sób, choć ani odrobiny kobiecości w nim nie było.

dając z uśmiechem, że tak, Wiktor wyrósł na przystojnego młodego męż-

Był mężczyzną, jakiego pragnęła. Powiedziała to sobie wreszcie bez czynu i z godnością nosi od niedawna przysługujący mu tytuł.

ogródek.

Czasami okazuje się, myślała, koncentrując się na tym fakcie, że I on jej pragnął. Kochał ją.

wszystko, co się wydarzyło, ma również swoje dobre strony. Po śmierci Być może... to, o czym sądziła... że stanowi przeszkodę nie do usu-ojca Wiktor odziedziczyłby oczywiście tytuł, ale na tym by się skończył, nie spowoduje... Być może.

ło. Tymczasem brak majątku powodował, że fortunę należało odbudo-A jutrzejszej nocy... Anna przełknęła gwałtownie ślinę. A jutrzej-wać. Wiktor był inteligentny i rozsądny, i miał zapał do pracy. O tak, nie szej nocy będzie robił z jej ciałem to wszystko, co tak szczegółowo, powinna zapominać o swoich w tej kwestii zasługach. Nie powinna.

niemal z graficzną dokładnością, opisała jej ciotka Marjorie. Być może. .

Trzy dni mijały szybko i zarazem wlokły się w nieskończoność. Gdy Jutrzejszej nocy stanie się kobietą zamężną i niewykluczone, że tej Anna przebywała wśród ludzi, umiała poskramiać w sobie uczucie pa-samej nocy jej małżeństwo się rozpadnie.

niki. Ale w samotności lęk dopadał ją niczym sfora diabłów. Tak dalej Zastanawiała się, gdzie w tej właśnie chwili może znajdować się być nie może. Nie zniesie tego. Musi mu powiedzieć. Przy najbliższej Lovatt Blaydon. W Ameryce? W drodze powrotnej do Anglii? A może okazji.

w Anglii? Nie żyje? Chciałaby, żeby nie żył. Chciałaby jeszcze czegoś Była szalona, kompletnie szalona, ulegając tej pokusie. Ilekroć go więcej: mieć pewność, że on nie żyje.

widziała, zapominała o całym świecie. Zapominała, że powinna wszyst-Czekała na wyrzuty sumienia. Przecież życzy komuś śmierci. Ale ko z siebie wyrzucić - by zobaczył ją taką, jaką jest naprawdę, zanim się nie doczekała.

będzie za późno. Nie mogła jednak się na to zdobyć.

Chciała, by nie żył.

To szaleństwo, wmawiała sobie. W rzeczywistości bowiem nie było ani sfory diabłów, ani maski. Jedyne, co powinna zrobić, to powie-70

Lovatt Blaydon siedział samotnie do późna w nocy. Na stole stała Ależ tak, zrozumiała to, oczywiście. Jego Annie nie brakowało inte-karafka z brandy, w rękę trzymał pustą szklanę, której od przeszło go-ligencji. Ani odwagi. Nie rozumiała jednak jego intencji i doszła wi-dziny nie napełnił. Wpatrywał się w żar dogasającego ognia, który już docznie do wniosku, że on dąży do zniszczenia jej. Nie wiedziała, jak dawno rozpałił w kominku jego lokaj.

dalekosiężne ma wobec niej plany. Chciała od niego uciec.

Obok karafki leżała gazeta poranna sprzed prawie dwóch dni, otwarta Jego ukochana, odważna Anna. Dziwne, ale nie potrafił dłużej się na dziale ogłoszeń. Znał na pamięć ten anons.

na nią złościć. Czuł tylko zabarwiony niechęcią podziw wobec jej bun-Osiągnął w Ameryce to, co zamierzał. Kupił posiadłość, zbudował

tu. A wraz z podziwem nadeszła refleksja i podjął decyzję. Pod wpły-dom i starannie, z gustem go umebłował. Wynajął służbę, znającą się wem pierwszego impulsu postanowił nie dopuścić do tego ślubu. Teraz na prowadzeniu domu w pańskim stylu. Zadmował się wśród sąsia-zmienił zdanie. Z bardzo ważnego powodu.

dów, został przez nich zaakceptowany, był lubiany i chętnie widziany Zdziwił się, że wcześniej nie przyszło mu to do głowy. Wspaniale.

w towarzystwie. Zawsze umiał zjednywać sobie ludzi. W dzieciństwie Świetlana przyszłość stanie się jeszcze bardziej świetlana. Będzie na to jego matka mawiała, że potrafi zaczarować ptaki, by sfrunęły doń z czekał, i oczywiście na nią. Przywykł do czekania. Całe jego życie skła-drzew.

dało się z czekania.

Wszystko już było gotowe. Dla niej. Dla Anny. I teraz przyjechał po Dla większego efektu może nawet poczekać trochę dłużej.

nią. Biedna Anna - był przekonany, że będzie na niego czekać. Nie wą-Kochana Anna. Wsparł głowę o fotel i zamknął oczy. Ciekawe, my-pił w to ani przez chwilę. Nadszedł czas, by odeszła wreszcie od rodzi-

ślał, czy ona wie, że on ją kocha, że jest jedyną duchową i cielesną miło-ny. Nie była już im potrzebna. Nie kierowała już ich życiem codzien-

ścią jego życia, że każdego dnia myśli o jej szczęściu i troszczy się o nią.

nym. Jego ukochana silna Anna, która sama dźwigała wszelkie ciężary, Nie wie, orzekł w duchu. Bywał wobec niej okrutny. Zdawał sobie z te-mając pieczę nad rodziną, gdy Royce, uzależniony od alkoholu i hazard-go sprawę. Ale teraz nie będzie.



du, kompletnie się załamał. Kochała go i troszczyła się o niego, opiekę-Zezwalając jej na małżeństwo z księciem, był pewien, że potem uczy-jąc się zarazem siostrami i bratem, robiąc wszystko, co w jej mocy, by ni ją jeszcze bardziej szczęśliwą, niż to sobie uprzednio zaplanował.

pospłacać długi, aby rodzina nie stanęła w obliczu całkowitej ruiny i aby Nawet po jego śmierci będzie szczęśliwa - bo nie zazna bólu samotno-brat mógł choć cokolwiek odziedziczyć.

ści.

Tak, teraz miała to już za sobą. Była wolna. Teraz on może zapewnić Ale czekanie nie przyjdzie mu łatwo. Och, Anno. To będzie istna jej przyjemne i dostatnie życie. Zasłużyła sobie na to. Nigdy nie zazna tortura!

już troski. Jej trud zostanie nagrodzony. On przez resztę swego życia będzie obdarzał ją bezgraniczną miłością i oddaniem. Nawet po swojej śmierci - sporządził już odpowiedni dokument.

Jego Anna będzie szczęśliwa.

Tak właśnie uważał, zanim wrócił i nie zastał jej w domu.

Pojechał do Londynu i zobaczył to - znał na pamięć treść ogłoszenia. Anna zaręczyła się z księciem Harndonem i ślub ma się odbyć dwa Ciekawy i godny uwagi jest fakt, że gdy Luke stał wraz z narzeczoną w dni po obwieszczeniu. Czyli jutro.

niemal pustym i chłodnym kościele, przysłuchując się słowom, które Coś w nim umarło. I zarazem poczuł, że ogarnia go wściekłość. Czyż-

łączyły ich na całe życie, nie doznawał żadnych przykrych uczuć.

by ona go nie zrozumiała? Czyż nie utwierdził w jej świadomości, że Przed paroma minutami, gdy brat Anny przyprowadził ją do niego, ona jest jego, że do niego należy? Władał jej umysłem. Władał jej cia-stojącego przy ołtarzu, narzeczona obdarzyła go tym samym promien-

łem. Nie pozostawił jej co do tego cienia wątpliwości. Przecież gdyby nym uśmiechem, a gdy uśmiech zniknął z jej twarzy, pozostał błysk nie ona, nie pojechałby do Ameryki. Nie zostawiłby jej w żałobie po w oczach i rumieńce na policzkach. Wyglądała uroczo, był zachwycony ojcu, by samotnie troszczyła się o losy siostr i brata.

jej białą atlasową haftowaną beżem spódnicą i usztywnionym stanikiem tak gęsto ozdobionym złotą nicią, że wyglądał, jakby cały był ze złota.

Lecz nie tylko uroda i żywiołowość dziewczyny sprawiały, że był

dłoń z lekkim uśmiechem; wiedział już zapewne, że wszystkie jego dłu-prawie rad temu małżeństwu. Miał w swoim życiu wiele pięknych nie-gi zostały splecione, łącznie z tymi dość szczególnymi, tyczącymi stro-wiast i z żadną z nich nie zamierzał wiązać się na stałe. Lady Anna Marjów, klejnotów dam oraz wynajęcia domu i służby w celu dość oczywi-lowe, nie była kokietką ani kobietą ograniczoną, jak sądził uprzednio.

stym. Teo potrzęsnał jego ręką i poklepał serdecznie po ramieniu. Lady Cechowała ją lojalność, uczuciowość i zdolność do poświęceń.

Sterne, odwołując się do matczynych przywilejów, pocałowała go w oby-Jej brat opowiedział mu wszystko. Przez całe lata opiekowała się dwa policzki. Z Royce'em wymienił przyjazny uścisk dłoni. Lady Agnes chorą na gruźlicę matką, prowadziła dom i troszczyła się o młodsze ro-Marlowe spojrzała na niego szeroko rozwartymi oczami, dygnęła, a gdy dzieństwo. Po śmierci matki też się nimi zajmowała, bo ich ojciec zupeł-

ujął jej dłoń do pocałunku, wyglądała na szczerze przerażoną.

nie się załamał i na skutek błędów popełnionych w zarządzaniu mająt-Jego małżonkę ściskano i całowano bez przerwy. Była zarumienio-kiem stanął w obliczu ruiny. Anna w ogóle nie myślała o sobie, mówił

na bardziej niż zwykle, śmiała się. Promieniała szczęściem. Zasługuje Royce, wołała w wieku dwudziestu jeden lat odrzucić godną uwagi pro-na nie, pomyślał. I zastanowił się, czy potrafi dać jej to szczęście jako pozycję małżeństwa, niż zostawić rodzinę na łasce losu. Ojciec zmarł

księżnej, pani domu, matce jego dzieci. Nie miał pewności, czy potrafi przed przeszło rokiem - Anna miała wtedy dwadzieścia cztery lata.

ofiarować jej miłość, nawet jeżeli był na tyle nieostrożny, by się w niej Luke domyślił się, choć Royce o tym nie wspominał, że ich ojciec zakochać. Jakaż ona pogodna i radosna, pomyślał.

był pijakiem i hazardzistą, a psychiczne, fizyczne i finansowe załama-Cofnął się wspomnieniem do wieczoru, gdy po raz pierwszy zoba-nie wzięło się właśnie stąd.

czył ją na balu u lady Diddering. Nie zapamiętał, jaki to był dzień Jednak mimo tych wszystkich przejść, a musiały to być ciężkie, trudne tygodnia. Dzisiaj jest poniedziałek. Nie do wiary, stwierdził w duchu, lata, Anna sprawiła, że rodzina się nie rozpadła, a jej młodsze rodzeń-

dwukrotnie obliczając w myślach, ale jednak musiało się to wydarzyć stwo, nie wyłączając jego, wzrastało w poczuciu względnego bezpie-we wtorek. Ubiegły wtorek. Przed tygodniem nie wiedział nawet o czeństwa. Wskutek tego straciła jednak szansę na ułożenie sobie życia.

istnieniu lady Anny Marlowe, obecnie księżnej Harndon. Aż nie mieści Odrzuciła propozycję małżeństwa, które mogło uwolnić ją od trudów, sie w głowie. Co oni o sobie wiedzieli? Właściwie nic. A teraz są jakie ponosiła.

małżeństwem.

Tak, myślał, patrząc na nią, gdy kapłan wygłaszał do nich mowę, Wyprowadził ją z kościoła na światło dzienne, w promienie słońca.

mógł przecież trafić fatalnie. Obowiązki księżnej Anna na pewno będzie Powóz już na nich czekał.

pełnić bez zarzutu. Poza tym jest piękna i godna pożądaniam. Być może Wokół placu przed kościołem kłębił się, jak zazwyczaj przy takiej

-przyszło mu na myśl w ciszy kościoła i w chwili tak uroczystej - los okazji, tłum ciekawskich. Miasto obiegała bowiem wieść, że oto odby-ofiarowuje człowiekowi szansę, nawet jeśli przez dziesięć lat nie zrobił

wa się ślub kogoś z wielkiego świata. Ciekawscy wywodzili się bo-nic, by sobie na nią zasłużyć. Być może znów będzie zdolny do miłości.

wiem z niższej warstwy społecznej i wielu spośród nich wyrażało gło-Miłość, lojalność, wiara, ufność - przede wszystkim ufność. Uświado-

śno swój podziw dla państwa młodych. Jakiś męski głos poinformował

mił sobie z niejakim zdziwieniem, gdy wkładał obrączkę na palec Anny, falsetem Luke'a i całą szanowną widownię, że księżę nie ustępuje uro-

że jednak jest w niej trochę zakochany.

dzie pannie młodej. Inny - kobiecy - oznajmił wszem wobec, że za Potem nastąpiły słowa, które odbiły się echem w jego umyśle: byli dziewięć miesięcy panna młoda gorzko pożałuje igraszek nocy poślub-małżeństwem. Anna jest jego żoną, jego księżną.

nej.

Ujął obie jej dłonie, pochylił się nad nimi i z czcią i uniósł je do ust.

Luke i jego żona nie zwracali uwagi na te okrzyki. Kątem oka doj-Spojrzał w jej oczy, duże, zielone, i zanim się uśmiechnęła, coś w nich rżał jednak kogoś, kto nie wywodził się z pospólstwa.

Obserwował ich, rozbłysło. Lęk? Tak, na pewno lęk. Ale on dzisiejszej nocy ukoji wszyst-stojąc za starym dębem pośrodku placu. Miał na sobie długą ciemną kie jej lęki.

pelerynę, trójgraniasty kapelusz naciągnął na czoło - był to wysoki, ra-Matka na krótką chwilę dotknęła policzkiem jego policzka. Doris za czej szczupły i przystojny mężczyzna w średnim wieku.

to przytuliła się do niego i ucałowała serdecznie. Ashley uściśnął

Luke spojrział na niego przelotnie, a jednak, zajmując miejsce w powo-  
mu

zie obok żony, zmarszczył nieznacznie brwi. Coś mignęło mu w pamięci 74

75

i szybko znikło. Nie wracał do tego myślą, uznał to za błahostkę. Zapo-Zegarek na gzymsie kominka wskazywał, że minęła już dziesiąta.

mmał o tym, zanim dobrze naoliwione koła powozu zaczęły się obracać.

Luke wstał i podał jej ramię.

Nikt spośród orszaku ślubnego, kto mógłby rozpoznać Lovatta Blay-

- Idziemy, madame - rzekł, spoglądając na nią spod półprzymkniętych don, nie spojrział w stronę starego dębu.

powiek. - Zaprowadzę cię do twojej garderoby. Czeka nas noc poślubna.

Czułaby się chyba lepiej, gdyby ją uderzył, pomyślała. Przeraziły ją te słowa bardziej niż ów przypuszczalny cios. Ujął jej rękę, wstała i Anna nie wiedziała, że księżę Harndon nie mieszka w Harndon uśmiechnęła się do niego, choć w jej głowie rozpętała się gonitwa myśli.

House, swojej londyńskiej rezydencji. Nawet gdy przybyli tu na herbatę Czepiała się gorączkowo jakichś idiotycznych pretekstów - może ból do księżnej matki, nie przypuszczała, że księżę nie mieszka razem z ro-głowy, może zmęczenie po tak intensywnym dniu, może słabość dziną. Nie wiedziała o tym nawet teraz, gdy przyjechali tu na śniadanie miesięczna...

weselne. Późnym popołudniem księżę wstał i zasugerował, że pora udać

- Tak, oczywiście, księżę - rzekła.

się do domu.

Otworzył przed nią drzwi jej garderoby. Za pół godziny, powiedział, Przez moment sądziła, że małżonek chce ją odwiedzić z powrotem do będzie miał zaszczyt odwiedzić ją w jej sypialni.

chrzestnej matki. I przez chwilę ta głupia myśl szczerze ją uradowała.

Wydało jej się dziwne, że Luke nie mieszka we własnej londyńskiej rezydencji, tylko - ponosząc znaczne koszty - wynajmuje dom. Tym bar-Pół godziny minęło niepostrzeżenie. Wpadła w popłoch, ponieważ dziej że, jak się przekonała, był to dom bardzo okazały. Zastanawiała wolałaby mieć już za sobą tę straszną chwilę. Skazanych na śmierć zbrod-się, jakie stosunki panują między nim a jego rodziną, i raptem dotarło do niarży nie cieszą ostatnie chwile życia. Na pewno z utęsknieniem ocze-

jej świadomości, że o swoim mężu nie wie prawie nic. Rozmawiali ze sobą szubienicy, marząc o tym, by jak najszybciej to się stało, aby czekanie sobą podczas tych nielicznych spotkań, czarował ją, zabawiał, lecz ni-na tę chwilę nie ciągnęło się w nieskończoność. Była wręcz nieprzytomna gdy nie powiedział nic o sobie.

z przerażenia. Z trudem chwyciła powietrze.

Podczas weselnego wieczoru czuła się skrępowana obecnością jego. Miał na sobie atłasowy jasnoniebieski szlafrok. Stwierdziła w du-rodziny. Teraz owo skrępowanie minęło, brakowało jej natomiast towa-chu, że w pantoflach bez obcasów był zaledwie trzy lub cztery centyme-rzystwa innych ludzi. Była z nim sam na sam, z mężczyzną, którego po-try wyższy od niej. Bez ciężkiej od haftu kamizelki i długiego surduta ślubna, i bała się tak bardzo, że brakło jej tchu w piersi.

wyglądał szczupło i tylko szerokość barów i klatki piersiowej świadczy-Jedli razem późny obiad, tylko we dwoje, mimo to jej mąż ubrał się ły o jego sile fizycznej. Na twarzy nie miał już różu, włosy wyszcotko-jak na kolejny bal - królewski błękit i srebro zamienił na brązowy aksa-wane, bez pudru. Ze zdumieniem stwierdziła, że są ciemnobrązowe.

mit, złoty haft i koronki. Prowadził z nią rozmowę w lekki i czarujący Związał je luźno z tyłu czamą wstążką; były gęste, układające się w fale, sposób, stwarzając jak zwykle miłą atmosferę. Anna sprawiała wrażenie sięgały mu niemal pasa.

szczęśliwej i odprężonej. Stwierdziła przy tym, ku własnemu zdumie-Anna bez emocji odnotowywała w myślach wszystkie te szczegóły niu, że po trosze to i jej zasługa, śmiała się i rozmawiała z nim wesoło, a także fakt, że bardzo ją pociągał. Rozpaczliwie usiłowała się skupić.

jak gdyby była jakąś inną panną młodą przy jakimś innym weselnym Zaczęła zastanawiać się nawet, czy nie powinna związać włosów, by nie obiedzie.

opadały luźno na ramiona.

Zresztą prawie każda panna młoda jest spięta i zdenerwowana, po-Próbowała się uśmiechnąć, ale nie była w stanie. Maska opadła.

myślała. Gdyby przestała się śmiać i uśmiechać - byłoby z nią całkiem Patrzyła na niego w milczeniu.

kiepsko. Zaprowadził ją potem do salonu, gdzie kontynuowali rozmo-Zbliżył się do niej, ujął obie jej dłonie.

wę. Nie piję, powiedział, gdy zapytała, czy życzy sobie zostać w jadalni,

- Tak jak przypuszczałem - rzekł - dwa sople lodu. I przerażenie by wypić kieliszek porto. Zrobił wyjątek, wznosząc kilka toastów pod-na twarzy. Anno, gdzie się podział twój uśmiech? Czyżbym był taki strasz-czas weselnego śniadania. Znowu dowiedziała się o nim czegoś, co ją ny? Czy akt małżeński wzbudza w tobie aż taki lęk?

zaskoczyło. Nie znała mężczyzny, który by nie lubił alkoholu.

Po raz pierwszy zwrócił się do niej po imieniu. Pomyślała ze zdziwieniem, jak ciepło i przyjemnie brzmi w jego ustach jej imię. Zaraz **76**

jednak oczyma duszy zobaczyła siebie, powaloną na łóżko z rękami nad Wsparł się na łokciu i ściągał z jej ramion koszulę.

głową i nadgarstkami przywiązanymi do wezglowia.

- Pozbądźmy się tego, Anno - szepnął z twarzą tuż przy jej twa

- Milczysz? - zapytał, ujmując dłonią twarz Anny. Palce głaskały rzy. - Tylko nam przeszkadza, prawda?

lekko jej policzki. - Nie jestem potworem, Anno. Na początku sprawię Uniosła posłusznie biodra, zerwał z niej koszulę i rzucił na podłogę.

ci ból, wiem, niewielki, i tylko przez chwilę. Będę delikatny, kochanie, Nadszedł czas. Tak, nadszedł czas. Leżała na wznak. Poddana mu, rozi postaram się, żeby cię w ogóle nie bolało. Połóżmy się obok siebie, luźniona. Wyczuł jej gotowość.

dobrze?

Całował ją znowu, gorąco, długo, rozwarł ustami jej usta. Sięgnął

Nie będzie bolało. O mój Boże, nie będzie bolało. To nieprawda, że do piersi, brzucha, długo pieścił jej łono.

boli tylko przez chwilę. To ostry, piekący ból, który na całe życie zosta-I wreszcie legł na niej całym ciałem. Całował ją i szeptał słowa, któ-

wia skazę na duszy.

rych sens do niej nie docierał. Rozsunął jej nogi, trzymając ją mocno za

-Dobrze, książę - wyszeptała.

obydwa pośladki.

-Luke - powiedział. - Mam na imię Lucas, choć tylko matka tak Wstrzymała oddech, czując, że wchodzi w nią powoli, powoli, co-się do mnie zwraca.

raz głębiej i głębiej. Nie było żadnej przeszkody, żadnego bólu.

-Luke - szepnęła.

Był głęboko w niej, sięgał dalej i z jeszcze większą mocą, niż to Gdy położyła się na łóżku, robiąc mu miejsce obok siebie, Luke sobie mogła wyobrazić. Rozsadzał ją. Mężczyzna. Po raz pierwszy w



ży-zgasił świece. Po paru sekundach leżał już przy niej i jeszcze zanim jej ciu. On, Luke. Widziała go - wspaniałego, cudownego, w złocie i czer-dotknął, poczuła, że jest nagi.

wieni, o uróżwionych i upudrowanych policzkach, o przysypanych pu-Jednym ramieniem objął ją za szyję, drugim obrócił ku sobie i poca-drem włosach, wachlarz ze złota i kości słoniowej chłodził mu twarz, łąwał. Ciepłe wargi przywarty mocno do jej ust. Dłoń powędrowała ni-i nie odrywał od niej tych swoich szarych oczu. A teraz miała go przy żej, przytulił się do niej łagodnie, by jej nie spłoszyć. Poczuła silne mę-

sobie, nad sobą, dwa nagie ciała splecione wzajemnie największą z naj-skie ciało, ciepłe, nagie - dzielił ich tylko cienki obłok jej nocnej koszuli.

głębszych intymności.

Odchylił nieco głowę.

Upajała się chwilą, zbliżającym się finałem. I nie miała sobie tego

- Jesteś spięta, Anno - rzekł. - Odpręż się, kochanie. Nie ma po za złe. Nareszcie poczuła się kobietą.

śpiechu. Mamy przed sobą całą noc. Całe życie. Dam ci czas, żebyś po Trwał w niej potem długo, w ciszy, po czym odezwał się. Mówił

znała moje ciało. Nie posiadam cię, póki nie będziesz gotowa. Przekonasz spokojnie, z ustami przy jej uchu, a jej się wydało, że głos jego brzmi się w końcu, że to nie takie straszne.

głucho, bez wyrazu. Właściwie trudno jej było określić prawdziwe Nie zwlekaj. Zrób to teraz. Niech się stanie, niech mam to za sobą.

brzmienie jego głosu.

Zrób to teraz! - wołała do niego w myślach. Jej ciało było gotowe, do

- Odpręż się - powiedział.

jego dyspozycji.

I wtedy właśnie uświadomiła sobie, że znowu cała jest spięta i wciąż Pocałował ją rozchyłonymi ustami. Całował jej twarz, szyję. Powiódł

nie może zapanować nad oddechem. Postarała się odprężyć.

dłonią od karku aż do bioder. Dotknął jej brzucha. Potem piersi. Pieścił

Powoli wychodził z niej; serce w niej zamarło i o mało nie krzyknę-

je tak lekko, że prawie nie czuła jego ręki.

ła z bólu. Na sekundę zatrzymał się, ponownie w nią wszedł i znowu Gdy rozpinął guziki jej koszuli, miała zamknięte oczy, rozchylone zaczął się poruszać. Przypomniała sobie nagle słowa matki chrzestnej, usta, ciało tuż przy jego ciele. I czekała, aż znowu dotknie ją tam, gdzie ale to, co od niej usłyszała, dalekie było od rzeczywistości. Rzeczywi-było najprzyjemniej. Aż dotknie jej piersi.

stość była bardziej... fizyczna. Ruchy jego były rytmiczne i miarowe, by Cudownie było czuć jego dłoń na swoim ciele; najpierw lekki donie za szybko pojawiała się owa rozkosz wilgoci. Ruch i dźwięk stano-tyk, potem coraz mocniejszy. Pieścił palcami brodawkę, twardniała pod wiły część tańca, w czasie którego jej ciało przeżywało różne stadia roz-jego dotknięciem aż do bólu, który wcale nie był bólem.

koszy.

Słyszała rytm przyspieszonych oddechów, na podbrzuszu poczuła Dopełniał aktu małżeńskiego, myślała, gdy ona otworzyła się przed jego twardość. Przywarła do niej. Z jego ust wydobył się jęk rozkoszy.

nim, poddała się jego woli, włączyła w jego rytm.

Gdy sięgnął jej głębi i poczuła obejmującą jej wnętrze falę gorąca, Położył dłoń na jej ramieniu i obrócił ją wznak. Nogami rozsunął

z jej ust wyrwało się westchnienie. Akt małżeński dobiegł końca. Jej jej uda i jednym ruchem legł na niej. Obudziła się z cichym jękiem, ugięła łono przyjęło jego nasienie.

nogi w kolanach -jej stopy na zewnątrz jego ud. Uprawianie miłości to Poczwała pod powiekami palące łzy.

w równej mierze branie i dawanie, doznawanie rozkoszy i zapewnianie Być może, myślała, czując na sobie jego ciężar, oparłszy policzek na jej swojej partnerce, stosownie do jej potrzeb. Zasłynał we Francji jako jego wilgotnym ramieniu, być może nic nie zauważył. Być może nieła-doskonały, nie kierujący się egoizmem kochanek. Lecz tym razem było two jest stwierdzić ów fakt z całą pewnością.

inaczej. Przez dobrych kilka minut wyładowywał na niej swój gniew, Wysunął się z niej i położył u jej boku. Przez chwilę poczuła się opusz-upokorzenie, myśląc tylko o sobie, aż do chwili błogosławionego odprę-

czona. Leżała ze zwartymi udami. Chciała obrócić się na bok. Sięgnęła po żenia. W tej samej chwili zadziwił go jej krzyk.

kołdrę, bo zrobiło jej się chłodno. Leżała, nie wiadomo dlaczego bojąc się Poczwał się nagle winny. Nie znosił tego. Nie cierpiał żadnych sil-ruszyć. Byłoby najlepiej, gdyby wrócił do swojego pokoju. Ale ona mu o nych emocji. Uniósł twarz znad jej włosów - długich, gęstych blond tym nie powie. Zasypiała już, gdy poczuła ciepło pościeli otulającej jej włosów, które tak zachwyciły go, gdy ujrzał je po raz pierwszy. Przywarł

ramiona. Obróciła się na bok, spojrzała na niego; leżał odprężony, żar bił

do nich ustami, całował je czule, jakby nieświadomie prosił ją o wyba-od jego ciała, choć nie dotykali się już. Zapadła w rozkoszny sen.

czenie. Objęła go mocno, z tkliwością. Ich nogi stykały się, czuł ich ciepło i piękny kształt.

Pozostał w jej łozu przez całą noc. Posiadł ją jeszcze raz - w ciem-Luke nigdy nie sypiał z niewiastami. Z tego więc powodu wolał ko-ności nocy, i jeszcze raz o brzasku poranka - uniósł się ma łokciach, by chać się z nimi po południu, a ponadto lubił w trakcie stosunku na nie spojrzeć, jaka stała się za jego przyczyną.

patrzeć. Lubiał kochać się dwa, czasami trzy razy, prawie bez chwili wySpała jeszcze, gdy wstał i wyszedł z pokoju, by w chłodzie i siąpią-

tchnienia, i odchodzić wówczas, gdy oboje byli już nasyceni miłością.

cym deszczu odbyć swoją codzienną poranną przejażdżkę.

Sen uważał za coś bardzo osobistego i dlatego zawsze sypiał sam.

Gdy zatem obudził się w środku nocy w łóżku małżonki, był trochę zaskoczony. Słyszał jej głęboki, spokojny oddech. Czuł ciepło jej ciała.

Dziwił się, że zasnął. Obrócił się na plecy i przesłonił oczy ramieniem.

Powiniennem czuć gniew, pomyślał. A nie czuł. To byłaby głupota. W koń-

cu miała dwadzieścia pięć lat. Rozczarowanie? Tak, stanowczo tak. Zachwycał go przecież czar jej niewinności. Myślał, że oto los dał mu jesz-PO przebudzeniu się Anna stwierdziła, że jest sama. Spojrzała na zegarek, cze jedną szansę. Szansę radowania się z jej niewinności, szansę. . spokoju.

było prawie południe. Nie miała zwyczaju sypiać tak długo. Nieważne.

No tak. Możliwe, że los daje taką szansę. Ale nie jemu.

Jest to rano po dniu jej ślubu, rano po nocy poślubnej. Nie musi Jakież byłem głupi, myślał, pozwalając sobie na miłość i zaufanie.

zrywać się wcześniej. Służba mogłaby wysnuć wniosek, że noc nie była Zacisnął zęby.

taka jak należy. Uśmiechnęła się na tę myśl.

Zamierzał tej pierwszej nocy mieć ją tylko raz. Szok spowodowany Przeciągnęła się z rozkoszą w ciepłe pościeli, czując pod sobą mięk-zarówno tak intymnym i nieznanym jej aktem, jak i bólem wywołanym kie zagłębienie. Nigdy dotąd nie zdarzyło jej się spać nago. To całkiem zerwaniem pieczęci dziewictwa to za dużo jak na jedną noc, myślał.

przyjemne, pomyślała, i nagle ogarnęło ją zażenowanie: służąca musia-Posiądzie ją znowu jutro, też tylko raz, i delikatnie.

ła być w jej pokoju - obok łóżka stała przykryta spodeczkiem filiżanka Teraz nie ma powodu, żeby sobie odmawiać. Ciało miała piękne czekolady - i na pewno dostrzegła rzuconą na podłogę nocną koszulę.

i kuszące - nie widział go, czuł je tylko przez dotyk i smak. Była jego Nieważne. Przynajmniej wśród służby rozniesie się wieść, że księżę żoną. Ma prawo mieć ją, gdy tylko tego zapragnie. Zapragnął jej teraz.

Harndon istotnie spał tej nocy ze swoją księżną.

Znowu ogarnął go gniew. Mimo wszystko czuł się zraniony. I pod-Wszystkie obawy okazały się bezpodstawne, pomyślała. Przynajmniej świadomie czuł potrzebę zranienia jej.

te dotyczące chwili obecnej. O tych innych wołała nie myśleć. Lovatt **80**

Blaydon wróci przecież kiedyś do Anglii, stwierdzi, że mu się sprzenie-Anna wzięła talerz ze stojącej na kredensie nagrzaney tacy i zaczęła jeść; wierzyła, że jest już mężatką, może pogodzi się z tym, a może nie. Lecz postanowiła cieszyć się tym dniem nawet w samotności.

ona nie zamierza się tym przejmować. Koniec.

Lecz jej samotność nie trwała długo. Luke zjawił się w progu po Jej mąż niczego nie zauważył. Posiadł ją czterokrotnie. Roześmiała paru zaledwie minutach; wyglądał wspaniale w ciemnoczerwonym je-się głośno. Nie miała pojęcia, że w ciągu jednej nocy można kochać się dwabnym stroju porannym, który zarzucił na koszulę i spięte pod kola-tyle razy. Pragnął jej. Kochał ją. Wiedziała już o tym przed ślubem, ale nami pludry. Włosy miał starannie ufryzowane i upudrowane, ściągnięte strach paraliżował ją i nie pozwalał o tym myśleć. Koniec z tym. Posiadł

w węzeł z tyłu głowy. Luke pochylił się nad jej dłonią, uniósł ją do ust ją czterokrotnie, a za czwartym razem w pokoju było niemal widno. Luke i dopiero potem usiadł do stołu; wystarczyło, by podniósł palec wskazu-uniósł się na łokciach i przypatrywał się jej z uwagą. Najpierw speszyło jący, a lokaj wiedział już, że życzy sobie kawy.

ją to, ale on już był w niej. Uważał, że jest piękna, wiedziała o tym.

Anna wpatrywała się w niego, a świadomość, co się działo tej nocy I czuła się piękna. Dlatego wodziła za nim wzrokiem, patrzyła na jego i jak wyglądał bez ubrania, sprawiała, że serce waliło jej jak oszalałe.

muskuły, na ciemne owłosienie klatki piersiowej, obserwowała jego Uśmiechnęła się do niego ciepło.

twarz, gdy się z nią kochał.

-Od dawna jesteś na nogach? - zapytała. - Gdy się obudziłam, było Znów przeciągnęła się, waząc to wszystko w myślach. Dziś rano mi wstyd, że jest już tak późna pora.

czuła się kobietą. Nie, nie o to chodzi. Zawsze czuła się kobietą. Dziś

-Zawsze wcześniej wstaję - rzekł. - Lubię poranne przejażdżki, gdy rano czuła się jak kobieta zameżna, a przed czterema laty przestała mieć aleje nie są jeszcze zatłoczone. Ale ty, moja droga, możesz spać tak nadzieję, że zazna tego uczucia, a przed dwoma - uznała to za zupełnie długo, jak tylko zechcesz. Dziś rano miałaś po temu szczególny niemożliwe. Pogodziła się z myślą, że zostanie starą panną. Że nigdy nie powód.

zazna mężczyzny.

Czuła, że się czerwieni, ale nie przejęła się tym, iż on to zauważył.

I oto teraz, jak określa to Biblia, zaznała mężczyzny i on zaznał jej.

Uśmiech nie schodził jej z ust. Ona także lubiła poranne przejażdżki.

Dziś rano poczuła własną cielesność. Piersi stały się wrażliwsze, bro-Tylko o tej porze dnia mogła swobodnie dysponować czasem. Od przydawki twardsze. Bolały ją mięśnie nóg, które tak często i tak długo były jazdu do Londynu zaniechała tej rozrywki. Może podsunie mu myśl rozchylone. W środku, tam gdzie sięgał, czuła lekki ból. No i ta cudow-o wspólnych porannych spacerach? Miałby coś przeciwko temu? Była na świadomość - że był w niej.

przecież jego żoną i kochał ją. Na pewno nie będzie temu przeciwny.

Chciała kochać się z nim i następnej nocy. Na tę myśl serce zabiło

- Stygnie ci twój posiłek - powiedział, wskazując na talerz.

jej szybciej. I jutro, i pojutrze. Co noc, do końca życia. Obróciła się na Zajął się jedzeniem, a on bawił ją opowieścią o jakiejś nieszczę-

bok. Cztery razy. Kochali się aż cztery razy. A może nosi już w sobie snej starej pannie, która w Hyde Parku prowadziła na smyczy pięć psów.

dziecko? Na myśl o tym coś się w niej poruszyło. Za każdym razem Anna chichotała, słuchając jego barwnej opowieści o reakcji psów i po-wypełniał ją swoim nasieniem. Była jego żoną. Na zawsze.

czynaniach ich właścicielki. Luke musiał się cofnąć i zsiąść z konia, aby Przygryzła górną wargę, a potem roześmiała się, czując jednocze-wśród psiej drużyny zapanował spokój i by stara panna nie uwięzła za-

śnie strużki łez na policzkach. Nie przypuszczała, że szczęście może plątana w pięć smyczy.

graniczyć z cierpieniem. Była dziś aż do bólu szczęśliwa. Pragnęła go Opowiadał swobodnie, zabawnie, póki Anna nie skończyła jeść.

widzieć. Patrząc w jego oczy. Chciała znaleźć w nich potwierdzenie, że Potem wstał i podał jej ramię.

jest jego żoną i że będzie nią zawsze.

- Przejdźmy do biblioteki, moja droga - rzekł.

Odrzuciła pościel i sięgnęła po dzwonek.

Zamierzał spędzić z nią cały dzień. Nie liczyła jednak na to, że tak Niestety, nie było go w pokoju porannym. Zjadł pewnie śniadanie będzie zawsze. Zresztą ciągle przebywanie razem nie jest wskazane. Dziś przed paroma godzinami. Wybrał się prawdopodobnie do klubu, dokąd to co innego. Dziś jest dzień po nocy poślubnej. Ujęła go z uśmiechem panowie zachodzili w ciągu dnia. Miała

nadzieję, że wróci przed wie-pod ramię, zamiast zgodnie z zasadami położyć na nim dłoń.

czorem. Chyba tak, bo przecież był to pierwszy dzień ich małżeństwa.

-Czy to jest twoje sanktuarium? - zapytała.

-Nie, pokój, w którym pracuję.



Praca? Chyba pisze listy i omawia sprawy finansowe i domowe.

jak gdyby nie chciała pognieść materiału. Miłość? Miłość? Czy była w jej Codzienne problemy, które zacieśniłyby ich małżeństwo. Tak, tu powin-

życiu chwila bardziej przecząca miłości?

ni spędzić dzisiejszy dzień.

Nagle rysy twarzy Luke'a zamazały jej się przed oczami i stwierdził-Posadził ją na skórzanym fotelu po jednej stronie dużego dębowego ła z upokorzeniem, że wzrok przesłaniają jej łzy.

biurka i zajął miejsce po stronie przeciwnej. Patrzył na nią zimno i nim Wstał powoli, przeszedł przez pokój i stanął przy oknie, tyłem do zaczął mówić, Anna nagle zorientowała się, że coś jest nie w porządku.

niej. Przygryzła wargi, starając się z całej mocy powstrzymać łzy. Po

- Przypuszczam, madame - rzekł przerażająco spokojnym głosem -

chwili, która wydawała się wiecznością, odwrócił się. Nie usiadł za biur-

że masz mi coś do powiedzenia.

kiem, podszedł do fotela, na którym siedziała.

Spojrzała na niego i uśmiech znikł z jej twarzy. Nie udało jej się go

- Nie zamierzam cię potępiać - rzekł. - Przypuszczam, że potrzeby zwieść. Wiedział. Lovatt ostrzegał ją, że mężczyzna zawsze wie.

seksualne kobiety są równie silne jak mężczyźni i gdy kobieta przekro

- Jest to rzecz ogólnie wiadoma, nie ulegająca kwestii - zaczął - że czy lat dwadzieścia, a sprawy rodzinne utrudniają jej wyjście za mąż, mężczyzna ma prawo do dziewictwa narzeczonej. Może to i nieładnie, szuka okazji, by zaspokoić swoje potrzeby. Nie potępiam cię i nie będę że kobiecie te same prawa wobec narzeczonego nie przysługują, lecz nalegał, byś odpowiedziała na moje pytania. Zachowaj swoją tajemnicę.

taki jest nasz świat i nasze społeczeństwo. Nie weszłaś nietknięta do Ale muszę ci to powiedzieć, madame. Spójrz na mnie.

mego łóżka, madame.

Siedziała z zamkniętymi oczyma. Otworzyła je teraz i utkwiała w nim Nieprawda, nieprawda!

wzrok. Wolałaby, żeby nie stał tak blisko, żeby cofnął się o parę kroków.

- Może zechcesz mi to wyjaśnić? - Łagodny ton jego głosu przera

- Jesteś moją żoną- ciągnął - należysz do mnie. Nie mogę stero żał ją bardziej, niż gdyby okazał gniew. Czują, że wyrasta między nimi wać twoimi uczuciami, ale mogę i będę żądał wyłącznego prawa do twego lodowata bariera.

ciała. Jesteśmy razem i od tego momentu tylko ja będę je posiadał i two Wyjaśnić? Jakże mogła to wyjaśnić? Wyjaśniając jedno, musiałaby je łono przyjmie tylko moje nasienie. Żeby wszystko było jasne, mada wyjaśnić wszystko. Wyrwana z kontekstu prawda nic by nie dała. Gwałt me. Nie jest moim zamiarem karanie cię za przeszłość ani osłabianie

-to byłoby najprostsze. Wystarczyłoby. Lecz to nie był gwałt - nie. To małżeńskich więzów. Lecz jeśli nie zastosujesz się do moich wymogów, było coś gorszego. Czyn dokonany z zimną krwią. Nigdy nie pojęła, dla-grozić ci będą poważne kłopoty. Wymierzę ci karę. Twój kochanek umrze.

czego po prostu jej nie zgwałcił. Nie, nie może o tym powiedzieć - niko-Każdy, kto mnie zna, potwierdzi, że nie rzucam słów na wiatr.

mu.

Wyczuła w nim lodowaty chłód. Patrzyła na niego spięta i przerażo-

- Pozwól, że ułatwię ci zadanie - powiedział. - Stało się to raz czy na, ale w jej duszy pojawiła się iskierka buntu. Oni wszyscy są tacy sami, kilka razy?

pomyślała z goryczą. Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Najważniejsza Spojrzała na niego. Raz? Ani razu.

dla nich jest władza, potrzeba posiadania, sprawowania kontroli. Sądzi-

- Z jednym mężczyzną czy z kilkoma? -1 ten jego ciepły, łagodny ła, że on jest inny. Była głupia. Nie różnił się niczym od Lovatta Błaydo-ton!

na. Lecz coś w jej świadomości zaprotestowało przeciwko takiemu po-Wolałaby, żeby na nią krzyczał. Chciała wołać, prosić, by na nią równaniu. To nieprawda. To nie może być prawda.

krzyczał. Gdy milczenie obojga przeciągało się, miała przemożną ochotę Czy nie ma na świecie mężczyzny zdolnego do prawdziwej miłości?

wybiec z pokoju, z domu, zaczerpnąć świeżego powietrza. Dusila się. I Nie, nie można tak myśleć. Odmówiła odpowiedzi na jego pytania - nie nie przestawała patrzeć mu prosto w oczy.

miała na nie odpowiedzi. Miał prawo być na nią zły. Bardziej niż to okazał.

- Kochałaś go? - zapytał prawie szeptem. A gdy wciąż milczała,

-Cały czas milczysz, madame - powiedział. - Chcę teraz od ciebie rzucić następne pytanie: - Kochasz go?

coś usłyszeć, jeśli łaska.

Myślała o Lovatcie Blaydonie stojącym przy jej łóżku, jak przema-

-Wczoraj - rzekła i zabrzmiało to zbyt głośno. Przełknęła ślinę.

wia do niej kojąco, przywiązując zarazem jej nadgarstki do wezglowia.

-Wczoraj w obliczu Boga, mojej i twojej rodziny przysięgałam Była jeszcze kobieta. Kiedy przywiązał jej kostki nóg do listwy łóżka, waszej wysokości wierność. Nie złożyłam obietnicy, której nie kobieta zadarła jej halkę. Układając ją starannie, związała na biodrach, mogłabym dotrzymać.

84

85

- Świetnie - powiedział po chwili. - Zatem nie wracajmy więcej A może nie? Może przesadza. Nie był nawet pewien, czy chce, aby do tego tematu. Trwajmy w małżeństwie, które wczoraj zostało zaprzy okazało się to pomyłką skoro ustalił już swoje prawo własności i zaak-siężone.

ceptował rzeczywistość.

Zacisnęła mocno powieki.

Znowu zajął miejsce za biurkiem. Gdy po śniadaniu wyszli z pokoju

- Dziękuję - szepnęła.

porannego, czuł potrzebę zachowania pewnego dystansu między nimi, Nie wiedziała, czy małżeństwo będzie trwało i czy będzie w stanie formalnego dystansu. Biurko było neutralne i symbolicznie oddzielało życie normalnie, zapomniawszy o wszystkim. Czas pokaże, pomyślała.

pana od sługi.

W końcu jej nie odrzucił, nie poniżył w oczach innych po jednym dniu Ona nie jest jego sługą. Jest jego żoną.

małżeństwa. Trudno jej było orzec, czy jest zadowolona, czy pogrążona

- Anno - zaczął. Znowu bacznie się w niego wpatrywała, twarz miała w smutku. Dojrzała lodowaty chłód w jego oczach i wyczuła go w jego ła bladą bez cienia dawnego uśmiechu. - Powinniśmy

szczerze ze sobą głośno. Przeraził ją, bała się człowieka, którego przed zaledwie paroma porozmawiać. Jest to możliwe mimo tajemnicy, której nie chcesz przede dniami darzyła taką ufnością.

mną ujawnić, a ja nie chcę wywierać na ciebie nacisku. Chodzi o to, Może dzisiaj w nocy to nie była miłość? Może, stwierdziwszy od razu byśmy nie zaczęli wspólnego życia od nieporozumień, od fałszywych ów fakt, brał ją, jak się bierze dziwkę? Ta myśl zmroziła ją od stóp do głów.

nadziei. Powiedz mi, dlaczego mnie poślubiłaś, a ja powiem ci, dlaczego. A jednak: „Trwajmy w małżeństwie, które wczoraj zostało zaprzy-go poślubiłem ciebie. Trzeba poznać całą prawdę, nawet jeśli okaże się siężone”. Tak powiedział.

bolesna. Czekam.

Sadził, że odpowie mu milczeniem. Czekał. Bardzo zależało mu na tej rozmowie. Jeśli teraz wyjdą z tego pokoju i każde pójdzie w swoją Nie mógł pogodzić się z faktem, że poczuł się tak głęboko zraniony, strone, to już nigdy nie zdołają się porozumieć i wejść razem w codzien-dowiedziawszy się, iż kochała przedtem innego mężczyznę, który po-ne życie.

zbawił ją dziewictwa. Zraniony? Jak to się stało? Przecież przez te lata Ale odpowiedziała bez dalszego nalegania z jego strony: zdołał się uodpornić na ból.

- Mam dwadzieścia pięć lat - zaczęła - od śmierci mojej matki, Widząc cierpienie w jej pełnych łez oczach, które lśniły zazwyczaj a nawet w pewnym stopniu i przedtem, byłam panią domu, w którym radością wstał i podszedł do okna.

się urodziłam. Teraz rolę pana domu pełni mój brat, głowa rodziny. Pod Kochała tamtego, kimkolwiek był. Wyraz jej twarzy i łzy świadczy-koniec roku wprowadzi tam swoją żonę. Wolałam wyjść za męża, niż być o tym dobitnie. Niechaj po stokroć będzie przeklęty!

jako niezamężna siostra mieszkać w charakterze rezydentki. Trafiła mi Zraniona została tylko jego duma, nie serce. Nie miał przecież serca.

się szansa poślubienia ciebie, człowieka z wyższych sfer i o pokaźnej Przyznawał z właściwą sobie pychą że każda spośród jego francuskich fortun. Skorzystałam z niej.

kochanek, w ogóle każda spośród licznych kobiet, jakie posiadał, na jedno I uważałaś, że postępujesz moralnie? - chciał zapytać. Łącznie z uwo-jego skinienie stanęłaby z nim przed ołtarzem. Wybrał pogodną szczę-

dzeniem mnie na balu u lady Diddering? Lecz jakie to miało teraz zna-

śliwą niewiastę, skromną i niewinną, i wyszedł na głupca. Nie tylko nie czenie?

była niewinna, ale też kochała innego mężczyznę. Tak wynikało z jej

- To wszystko? - zapytał.

reakcji na jego pytania. Odmówiła odpowiedzi.

Zawahała się.

Mało obchodzą mnie jej uczucia, mówił sobie, stojąc przy oknie.

-Moje siostry... Mówiłam ci o nich. Ale nie wspomniałam, że moja Ale, na litość boską nikt inny nie ma prawa do jej ciała! Nikt inny od najmłodsza siostra... jest... Mój brat nie umie z nią postępować, chwili, kiedy to on związał się z nią na zawsze węzłem małżeńskim.

choć ją lubi, jak przypuszczam. Jego narzeczona nie była Podszedł do niej, by jej to powiedzieć. Gdy mówił, spojrzała mu zadowolona, że Emilia będzie z nimi żyła pod jednym dachem.

w oczy i uświadomił sobie jeszcze jedno; jej uśmiechy, rozświetlona twarz

-Co jest z Emilią?

i kokieteria - to wszystko była gra. Ta niewiasta przez tydzień ich znajo-

-Jest głuchoniema - odparła. - Trudno się z nią porozumieć. I jest...

mości nosiła maskę.

dziwna. Nie zachowuje się jak inne dziewczęta.

-Wysłałaś za mnie między innymi dlatego, żeby zapewnić jej dom?

wały go, że po latach zimnego cynizmu tak dalece zapomniał o wpaja-

-Tak.

nych sobie zasadach, iż uwierzył, że może ich łączyć coś więcej niż obo-  
Zastanawiał się, co jeszcze przed nim zataiła ta, jak sądził wówczas, półna umowa. Okazało się to mrzonką. Rzeczywistość była inna. W końcu nieskomplikowana niewiasta, z którą się ożenił, ta niewiasta godna zanie taka zła. Niech sobie kocha tego swojego tajemniczego kochanka ufania. Kochanek, którego darzyła uczuciem, z jakichś względów nie

-tak czy owak, jest jego żoną, będzie mu wierna i potrafi wywiązać się ze mógł się z nią ożenić - może był żonaty? Głuchoniema siostra. Czy Anna swoich obowiązków. Zdaniem jej brata przeszła trudną szkołę życia.

ma jeszcze jakieś inne tajemnice?

- Anno - powiedział, gdy wstała z miejsca. Trzymając ją za jedną Czekał na dalsze wyznania, zastanawiając się, czy po tym wszystkim, ujął drugą. - Ta rozmowa sprawiła ci przykrość, wiem. Ale była kim potrafi zaufać tej kobiecie.

szczerą, dzięki niej lepiej się poznaliśmy, więcej o sobie wiemy. Wzię

- Byłem z dala od domu i rodziny przez dziesięć lat - powiedział

liśmy ślub w pośpiechu, prawda? Jeśli zawsze będziemy wobec siebie Luke. - Nie miałem zamiaru wracać, nawet po śmierci mego brata przed szczerzy i uczciwi, to na pewno wszystko się między nami dobrze ułoży dwoma laty, gdy obarczono mnie tytułem księcia. Lecz okazało się, że żyje. I za pomyślny uznaję fakt, że nie łączy nas głębokie uczucie, które, niełatwo jest uniknąć odpowiedzialności. Odpowiedzialności za każde jak przekonałem się przed laty, prowadzi nieuchronnie do obustron go członka mojej rodziny i za majątek, Bowden Abbey. Prawdopodobnych cierpień.

nie prędzej czy później musiałyby to na mnie spaść. Tytuł księcia wiąże Oczy jej na moment rozblęły. Tak, pomyślał, ona zapewne też jest się ściśle z obowiązkami i nie mogłem dłużej folgować swoim zamiłom tego zdania; wszak nie wysłała za męża za człowieka, którego waniom, tyczącym nawet życia osobistego. Potrzebna mi była żona.

kochała i który ją posiadał.

Chciał być uczciwy, nie brutalny. Gdy Anna opuściła na chwilę po-

-Zawsze hołdowałem zasadzie - mówił dalej - że to, do czego człowieki, a potem znowu je uniosła,

uświadomił sobie znaczenie własnych wiek powinien dążyć w życiu, to osiągnięcie przyjemności. I chociaż słów. Ale padły i były zgodne z prawdą. Jeśli przez chwilę wydawało tej nocy byliśmy właściwie sobie obcy, wierzę, że oboje jej mu się, że ją kocha, to obecnie owo uczucie znikło bez śladu.

zaznaliśmy. Rozkoszowałem się twoim ciałem, a że mam spore

- Wybór żony o odpowiedniej pozycji społecznej to rzecz bardzo doświadczenie w tej kwestii, wiem, że i moje ciało dało ci rozkosz.

istotna - powiedział. - Jak ci już wspomniałem, fortuna nie ma dla mnie Będziemy się oboje starać wywiązywać z obowiązków dnia, a w żadnego znaczenia. Do swego majątku doszedłem sam, wiele też odzie nocy zadowalać się w pełni -co jest bardzo ważne. Nauczę cię, jak dziczyłem. Mój wuj zarekomendował mi ciebie jako niewiastę o odpo sprostać moim potrzebom, a ty nauczysz mnie, jak czynić zadość wiedzim pochodzeniu. Nie uznałem za konieczne dopytywać się o inne twoim.

sprawy.

-Dobrze - powiedziała.

Opuściła oczy pod jego spojrzeniem.

Odrobinę mocniej ścisnął obie jej dłonie.

-Sytuacja dziedziczących po sobie braci, gdy osiągnęli już pewien

-I chcę cię widzieć znowu szczęśliwą i znowu uśmiechniętą. Twoje wiek, nie jest dobra - rzekł. - Toteż stało się dla mnie jasne, że uśmiechy, Anno, nie były sztuczne, prawda? Lubiłem je. Chcę je stosownym do mojej pozycji obowiązkiem jest posiadanie synów.

znowu widzieć na twojej twarzy.

Jeśli ja okażę się do tego zdolny, a ty - płodna, uczynię cię matką, z

-Dobrze.

właściwymi dla twego zdrowia przerwami, przynajmniej dwóch Uniósł pytająco brwi.

synów. Córki też będą mile widziane, lecz ja chcę synów.

- Ale nie teraz - rzekła. - Później, wasza wysokość, nie teraz. Jeśli

-Rozumiem. - Wciąż nie patrzyła mu w oczy, wzrok miała utkwiony można, teraz chciałabym zostać sama.

w blacie biurka. - Ja też tego pragnę, książę.

Podniósł jej dłonie do ust i spojrzał z bliska w jej zielone, szeroko Wstał, obszedł biurko i wyciągnął ku niej rękę. Poczł ogromną ulgę, rozwarte oczy bez cienia uśmiechu. Zbliżył twarz do jej twarzy, po czym jakby wielki kamień spadł mu z serca. Rozmawiali ze sobą otwarcie i do-skierował się do drzwi i zamknął je za sobą.

szli do pewnych praktycznych wniosków, które będą stanowić bazę ich Czy Anna żałuje, zastanawiał się w duchu, że zrezygnowała z miło-mażeństwa. Nie było już ważne, że jej żywiołowość i wdzięk oczaro-

ści, nawet nieszczęśliwej, dla tytułu, bogactwa, obowiązków żony i rozkoszy mażeńskiej?



Jeśli tak, to jest to jej problem. Może nie poznała jeszcze sztuki upra-

wiania miłości, ale pozna, na pewno. Będzie też żyła w dostatku. Zapewni bezpieczeństwo swojej rodzinie, na czym tak jej zależało. On obdarzać ją będzie rozkoszą tak wielką, że zapomni o tej swojej głupiej Luke znowu dostał list od Henrietty. Chciała mieć fontannę w parad-miłości, która zasnuła smutkiem jej oczy i starła uśmiech z twarzy.

nych ogrodach - George przed śmiercią zgodził się na ten pomysł, ale Noce będą dla niej rajem. Dla niego również.

nie zdążył go zrealizować.

Tak, mimo przykrej niespodzianki, jaka go spotkała, oraz faktu, że *Pan Colby nie chce się tego podjąć bez zgody księcia*. *Źle to świadczy o zarządcy*, odmówiła mu wyjaśnień, nie żałował, że się z nią ożenił. Być może na-który tak władczo sobie poczyną. Przekracza granice przyzwoitości, zapominając, że ja wet rad był temu, iż tak szybko przekonał się, że w małżeństwie pozo-wciąż jestem księżną Harndon - **pisala**.

stał samotny. Że nie może liczyć na prawdziwą miłość, na prawdziwe Czytając te słowa, księżę doznał niemiłego wrażenia, że minione obopólne zaufanie. A że stało się to tak szybko, nie miał uczucia, iż lata uczyniły z Henrietty kobietę władcą i niesympatyczną. Ton listu został zdradzony.

uległ jednak zmianie, pisała dalej:

Luke zerwał się na równe nogi. Ma przecież iść do klubu, stawić *Prawdę mówiąc, nie zależy mi na przeprowadzaniu żadnych zmian w domu ani na czoło wszystkim sprośnym uwagom, jakich z pewnością nie oszczędzą budowie fontanny, i nie przejmuję się tyranią pana Colbyego. To wszystko są wymówki, by mu jego znajomi. Potrzebne mu było coś, co rozwieje jego smutek, bo skłonić cię do powrotu. Chcę, żebyś wrócił do domu. Od naszego ostatniego spotkania nie rozwiąła go szczerą rozmowa z żoną.*

*wiodłam ponure życie. Nie karz mnie dłużej za błąd, jaki popełniłam przed laty, odcierpiałam już swoje.*

Henrietta, myślał Luke, siadając za biurkiem i kładąc przed sobą list, Kłaniając się nisko, kamerdyner poinformował Annę, która szyb-nie wiedziała widocznie o jego małżeństwie. Will odjechał przed jego kim krokiem schodziła po schodach ku swoim apartamentom, że posła-oświadczynami, toteż nie mógł przekazać jej tej wiadomości. Rzec ja-niec przyniósł list wraz ze ścisłym zastrzeżeniem, by przekazano go do sna, Henrietta będzie musiała rzec się tej pozornej władzy. Nie wierak własnych jej wysokości. Kamerdyner pozwolił sobie go zapewnić, dział, jak to przyjmie. Być może bardzo źle.

że dopilnuje osobiście, by tak się stało.

Żałowała swojej decyzji. Jej uczucia do niego przez te dziesięć lat Anna zabrała list ze sobą do

swojego prywatnego salonu. Przeczu- nie umarły. Prawdopodobnie nie usiłowała ich w sobie zabić. Biedna cie nieszczęścia sprawiło, że drżącymi rękami rozkładała arkusik papie-Henrietta - utrata dziecka musiała być dla niej nad wyraz ciężkim prze-ru.

życiem. A teraz pragnie jego powrotu, choć przecież wie, że nie mogliby *To bardzo nieładnie z Twojej strony, moja Anno - pisał.* - *Zasmuca mnie myśl, że się pobrać.* Prawo określa to jasno.

*prawdopodobnie dziś rano przeżytaś ciężkie chwile. Twój księżę ma opinię dumnego i On zabił swoje do niej uczucia. Nie istniały. Dlaczegoż zatem boi bezwzględnego człowieka. Dopuszcilem do tego małżeństwa i na razie nie zrobiłem nic, by się wrócić do Bowden? Dlaczego boi się spotkania z nią?*

*mu zapobiec. Wyglądałaś pięknie w bieli i złocie, nigdy cię jeszcze takiej nie widziałem.*

Mimo to wróci do domu, postanowił, bębniąc palcami o blat biurka.

*Lecz, Anno, ja tylko wypożyczyłem Ci księżciu Harndon. Popęłniłabyś wielki błąd, gdybyś Już wkrótce. Skoro się ożenił, stało się to nieuniknione. Powrót do Pary-zakochała się w nim. Gdy nastanie odpowiednia pora, przyjadę po Ciebie i zabiorę Cię do za na stałe nie wchodził w rachubę. Nie może też wraz z żoną pozosta-domu. Będziesz w nim szczęśliwa do końca życia. Obiecuję Ci to. Twój unizony sługa, wać bez końca w Londynie. Wynajął ten dom tylko na trzy miesiące.*

*Blaydon.*

Skoro jest Anna i będzie dziecko, muszą wszyscy razem zamieszkać na Długo wpatrywała się w list, lecz nie uroniła ani jednej łzy.

wsí.

- Dlaczego nie dajesz mi spokoju? - szepnęła. - Dlaczego, na li-Tak, niebawem będzie musiał podjąć decyzję o powrocie.

tość boską, nie dajesz mi spokoju?

Ale jeszcze nie zaraz. Chciał, wraz z Anną, nacieszyć się życiem w Londynie. Wczoraj po rozmowie z nią i po jej nagłym wyjściu z pokoju przypuszczał, że zechce cały dzień spędzić sama, w swoich apartamentach. Sądził, iż trzeba będzie zrezygnować z rautu u pani Burnside

dziś wieczorem, że upłynie sporo czasu, nim znów ujrzy uśmiech na jednocześnie pewność siebie, nieśmiałość i czujność. Luke przypomniawszy

twarzą małżonki.

sobie ze smutkiem niektóre rozmowy z ojcem, siedzącym niezmiennie. Pojawiła się jednak na obiedzie. Wyglądała wspaniale w ciemno-za biurkiem, i uświadomił sobie, że oto teraz on zajął jego miejsce. Wciąż czerwonej satynowej sukni, którą widział po raz pierwszy. Włosy miała jeszcze nie docierał do niego fakt, że on, Luke, uosabia obecnie autory-ufrizowane i upudrowane, na głowie czepeczek z koronki i wstążek tet rodziny. Wstał, wyszedł zza biurka i wyciągnął do brata rękę.

zwisających z tyłu do połowy pleców. Jaśniała naturalną urodą - rad był,

-Zawsze uważa się Anglię za kraj zielonej trawy, drzew obsypa-

że nie używa kosmetyków - uśmiechała się kusząco, podniecająco, oczyma listowiem i ogrodów pełnych barwnych kwiatów - rzekł, błyszczały jej szczęściem.

wskazując Ashleyowi fotel. - Zapomina się o paskudnych A może istotnie jest szczęśliwa, pomyślał, obserwując ją z uznania-deszczach, które tej zieleni sprzyjają.

niem, słuchając jej dowcipnej i zalotnej konwersacji podczas obiadu.

-Pocziwa stara Anglia. - Ashley uśmiechnął się z chłopięcym Być może przemyślała to, co jej powiedział, i doszła do wniosku, że wdziękiem i usiadł.

osiągnęli całkiem zadowalający konsensus. Być może ta szczerą rozmową - Jest zdenerwowany, zauważył Luke, wracając za biurko; sięgnął po wa jej również przyniosła ulgę.

kartkę papieru, którą przykrył list Henrietty. Mógł równie dobrze po-Na raucie olśniła wszystkich i radość sprawiał jej fakt, że skupiała przestać na krótkiej rozmowie, o czym obaj dobrze wiedzieli. Zaprasza na siebie powszechną uwagę także dlatego, że po raz pierwszy pojawiła się kogoś w godzinach raczej popołudniowych, Ashleyowi zaś Luke wy-się w towarzystwie jako księżna. Matka Luke'a królewskim gestem ujęła znaczył ranek. I Ashley stawił się o wyznaczonej porze.

ramię Anny, przedstawiając ją ludziom, których on nawet nie znał.

- Mógłbyś mi to wyjaśnić? - zapytał Luke, wręczając bratu pismo. -

Złapał się na tym, że wpatruje się w żonę tak samo jak przed tygodniem, Nadeszło wczoraj, już po zapłaceniu przeze mnie rachunków. Czy do zafascynowany jej urodą i żywiołowością.

tarło do mnie z opóźnieniem? Jak widzisz, rachunek opiewa na dość Za dnia, powiedział jej, zwykłe obowiązki, a w nocy - rozkosz. Ma-pokażną kwotę, świadczy o twojej rozrzutności, a chodzi o... no

tak, chinalnie odłożył na bok list Henrietty na stertę innych listów i zapro- o bransoletę wysadzaną szmaragdami. Czyżby to podarunek dla naszej szeń i rozparł się wygodnie w fotelu.

matki? - Rozsiadł się wygodnie, zakładając nogę na nogę.

Czekała na niego w łozu naga. Noc była cudowna. Prawie nie spali.

Ashley roześmiał się:

Obudził się późno, lecz mimo to odbył w deszczu swoją poranną prze-

-Coś takiego dla matki? Dobre sobie, Luke! Tę bransoletę naby-jażdżkę. Nie znała wielu miłosnych gier, w każdym razie na początku łem dla lady, która lubuje się w błyskotkach. Dla pewnej lady, na nocy nie wykazała się ich znajomością. Luke pomyślał o jej kochanku, której mi zależy.

ale tylko przez chwilę. Musi o nim zapomnieć. Anna wszelkie swoje

-Dla „lady”? - Luke zmarszczył brwi. - To ta sama, dla której wy-braki nadrabiała pasją, chęcią zadowolenia go, poddaniem się jego woli, najależ dom i zatrudniłeś służbę? To ta, którą ubierasz w najdroższe uległością. Zademontrował jej kilka pozycji, lecz postanowił być cier- pliwym, zostawić inne na następną noc, by te cudowne doznania za bardzo jedwabie i atłasy?

nia nie wstrząsnęły. Ona zaś gotowa była na coraz to nową rozkosz i nie

-Jest tego warta, Luke - oświadczył Ashley. - Podobno w Paryżu kryła się z tym.

miałeś najurodziwsze niewiasty i najurodziwszą niewiastę w Była to przepiękna noc, czekał na następną taką jak ta, i minęło wie-Londynie pojałeś za żonę. Ja, jak widzisz, podtrzymuję rodzinną le nocy, zanim poczuli potrzebę snu.

tradycję. Nigdy nie miałem wspanialszej kochanki.

Oczywiście, myślał teraz, wspierając podbródek na obu palcach

-Jestem zmuszony poinformować cię, mój drogi, że ona jest zbyt wskazujących, nie ma żadnych przeszkód, by kochali się i w godzinach kosztowna - rzekł Luke.

popołudniowych - jasna sprawa. Uśmiechnął się pod nosem. Tak, dzi-

-Do licha! - wykrzyknął Ashley. Zbladł, wysunął do przodu dolną siał rano był bardzo zadowolony ze swego małżeństwa.

szczękę. - Niczym się nie różnisz od ojca i George'a! Mam Tymczasem kamerdyner zaanonsował wizytę lorda Ashleya Ken-dwadzieścia dwa lata. Mam żyć jak mnich? I nie mów do mnie „mój dricka. Brat przemierzył szybko pokój, a na jego twarzy malowały się drogi". Brzmi to cholernie...



-Zakładam— zaczął Luke, nie odczekawszy, aż brat dokończy zdanie

-Jak możesz?! - rzekł Ashley, wstając. - Ty jesteś z nich najgorszy,

- że w Londynie, podobnie jak w Paryżu, istnieją godne polecenia Luke. Oni przynajmniej rzucali na mnie gromy i wrzeszczeli. A ty domy publiczne, gdzie dziewczyny czyste i znające się na rzeczy przybrałeś elegancką pozę, oczy masz zimne jak lód i zwracasz się potrafią zapewnić satysfakcję będącemu w potrzebie mężczyźnie i do mnie „mój drogi”, czule, jakbym był dziewczyną. Czasem nie ośmielają się wyłudzać od swoich co bardziej naiwnych klientów przychodzi mi do głowy, że przed dziesięcioma laty zabiłeś mego drogiego jedwabiu i klejnotów.

brata Luke'a. Luke, którego pamiętam, był wspaniałomyślny i pełen

-Przestań! - powiedział ostro Ashley. - Niepotrzebne mi dziwki.

ciepła.

Chcę mieć kochankę. Jestem bratem i dziedzicem księcia

-Zostaw mi te rachunki - powiedział Luke i również wstał. - Ure-Harndon, do diaska, i chcę tak jak ty używać życia.

guluje je. Ale przyjmij do wiadomości, że po raz ostatni będę

-Posłuchaj mnie - rzekł Luke ciepło. - Jesteś bardzo młody, mój honorował rachunki tego typu. Jeżeli musisz czynić zadość swoim drogi. Och, przepraszam. Zapomniałem, że jestem w Anglii, gdzie potrzebom seksualnym z kochanką tak kosztowną, rób to na własne mężczyzna musi być mężczyzną i żyć w ciągłym lęku, by nie konto. Nie będzie to łatwe, uwzględnij nawet fakt, że zwiększę ci posądzono go o zniewieścianość. Ale wracając do rzeczy.

dotację na przyszły kwartał. Postąpiłbyś mądrzej, gdybyś posłuchał

Używanie życia nie polega na spełnianiu czyichś oczekiwań.

mojej rady i zerwał z nią. Jeśli zechcesz wypłacić jej jakieś Szczególnie wówczas, gdy nie ponosi się za nie żadnej odszkodowanie, taki rachunek ureguluję.

odpowiedzialności. Nudzisz się? Czy masz jakieś inne plany poza

-Do licha, straszliwie mnie upokarzasz - rzekł Ashley, nie słysząc chęcią używania życia, tak jak ja to dotychczas czyniłem? A poza nawet odgłosu otwieranych drzwi. - Zimne oczy i zimne serce.

tym nie było tak, jak ty to sobie wyobrażasz - nigdy nie utrzymy-Szkoda, że nie zostałeś tam, skąd przybyłeś, Luke. Powiem więcej: wałem kochanki, alkohol pijam nader rzadko, a po raz pierwszy

wolałbym, żebyś poszedł sobie do wszystkich diabłów.

skosztowałem go, gdy ukończyłem dwadzieścia jeden lat.

-Dzień dobry, moja droga - powiedział Luke do żony, która, spe-

-Nie utrzymywałeś, bo nie miałaś takiej potrzeby - rzekł Ashley z szona i zaskoczona, stała w progu.

goryczą. - Podobno panie z najwyższych sfer same włąziły ci do Ashley obrócił się gwałtownie i podszedł do niej.

łoża, wystarczało, byś spojrzał na którąś i uniósł z lekka brew.

- Madame - rzekł, kłaniając się jej w pośpiechu i ujmując dłoń do Podobno markiza d'Etienne przyjechała za tobą do Londynu...

pocałunku. - Pani sługa uniżony. W głębi duszy bardzo mi ciebie żal. -

-Miej się na baczności - rzekł uprzejmie Luke. - Ta lady obraca się Po czym, nie oglądając się na brata, wyszedł z pokoju.

wśród najwyższych dworskich sfer. I jeździ tam, dokąd chce. A

- Wejdz, proszę, moja droga - powiedział Luke.

więc jakie masz plany na przyszłość?

Anna, zanim weszła, odprowadziła wzrokiem Ashleya.

-Armia nie wchodzi w grę - odparł stanowczo młodszy brat. - Choć

- Przepraszam, nie wiedziałam, że jest ktoś u ciebie. Powinnam była taka była wola ojca. George odziedziczył tytuł, ty miałaś zostać się zapowiedzieć albo zorientować się, czy jesteś zajęty.

pastorem, a ja wojskowym. Nie jestem tchórzem, Luke, ale nie Luke podszedł do drzwi i zamknął je za nią. Położył dłonie na jej zamierzam być mięsem armatnim, ilekroć mężowie stanu zapragną ramionach i zwyczajem kontynentalnym pocałował ją najpierw w wieszcząc kłótnię. Kościół też nie jest dla mnie, chociaż zarówno jeden, potem w drugi policzek.

George, jak i mama chcieli mnie tam widzieć, gdy ty ich

-Jesteś we własnym domu, kochanie. I możesz wchodzić, gdzie rozczarowałeś. Idę do kościoła, kiedy muszę, i daję jałmużnę, ilekroć chcesz, nie pytając nikogo o pozwolenie, nawet mnie. Dobrze ktoś, działając w szlachetnym celu, zwróci się z tym do mnie. O ile spałaś?

pamiętam, nic nikomu nie ukradłem ani nie zamordowałem żadnego



-Wstałam stanowczo za późno - rzekła. - Poranek prawie już minął.

człowieka, nie wyobrażam sobie jednak, bym mógł zostać kapłanem.

-Gdybyś wstała wcześniej, w ogóle byś nie spała. - Jej rumieniec Nie namawiaj mnie więc do żadnej z tych rzeczy.

uradował go. Niewiasty, z którymi sypiał, były zbyt zblazowane,

-Widzę, że jesteś człowiekiem pełnym energii, takim, którego iry-by się rumienić. - Dzięki ci za tę noc pełną rozkoszy.

tują wszelkie ograniczenia - odparł Luke. - Nie wolno ci jednak

-Czy lord Ashley był zdenerwowany? - zapytała.

żyć ponad stan. Chciałbyś do końca życia z czapką w ręku

-Sprawy rodzinne - odparł. - Udzieliłem mu nagany za rachunki, na przychodzić do mnie albo do mego zarządcy?

które nie ma pokrycia, a on oskarżył mnie o brak serca. Nie on jeden mi to zarzuca.

- Nie uregulujesz ich? Popadnie w ruinę. Może nawet trafi do więzienia bez serca. Dobrze się stało, że postanowiliśmy wczoraj dostarczać sobie zienia za długi. Jesteś przecież bardzo bogaty, prawda?

wzajemnie rozkoszy i tylko rozkoszy, nieprawdaż?

Pamiętał, że jej ojciec, nałogowy hazardzista, zawsze tonął w dłu-

- Twoja matka życzy sobie, bym dziś po południu towarzyszyła jej gach po uszy. Musiała być na tym punkcie szczególnie przewrażliwiona.

i lady Doris podczas składania paru wizyt - powiedziała Anna. - Przy

-Niektóre rachunki już zapłaciłem, inne zapłacę wkrótce - odpo- słała mi kartkę w tej sprawie. Mogę, książkę? Czy masz inne plany wobec wiedział. - Ale wydałem mu pewne polecenia. Jestem głową rodu, mnie?

madame, i wziąłem wreszcie sprawy w swoje ręce. Ludzie zależni Tylko takie, byś poszła ze mną do łóżka i ukoła moje żądze - po-ode mnie muszą wiedzieć, że pewnych granic przekraczać nie myślał.

wolno.

-Wyraż zgodę tą samą drogą- odparł. - Musisz lepiej je poznać,

-Rozumiem - powiedziała. - Ale rodzinę spaja właśnie miłość.

Anno. Jak sama stwierdziłaś, należysz teraz do rodziny.

-Opuściła wzrok i zniżyła głos niemal do szeptu. - Co jest nie tak

-Dziękuję. - Spojrzała na niego niepewnie i skierowała się do drzwi.

między wami? Dlaczego nie mieszkasz w Harndon House?

Lecz on chwycił ją za rękę. Poczuł, że chce się bronić, że chce po-Dlaczego tak długo ich nie widziałeś? Czy nigdy nie pomyślałeś o wiedzieć jej całą prawdę. O Henriecie. Jednak dał odpór temu impulso-odwiedzeniu ich, o zobaczeniu się z nimi? Wybacz mi, ale nie mów, wi - żadna obrona własnej osoby nie była mu potrzebna. Nie obchodziło że to nie moja sprawa. Teraz jestem członkiem twojej rodziny, a go przecież, co myślą o nim ludzie. Zawsze uwierzą w to, w co chcą uwie- powiedziałaś mi, że musimy zawsze być ze sobą szczerzy. -

rzyć, nawet jeśli wiedzą, że to nieprawda. Tylko człowiekowi słabemu Zmarszczyła czoło i

zarumieniła się jednocześnie. Unikała jego

-takiemu, któremu niezbędny jest szacunek otoczenia - zależy na opinii wzroku.

innych.

-Byłem lekkomyślnym młodym człowiekiem - oznajmił. I tu miał

- Cieszę się, że złożysz parę wizyt - rzekł, pochylając się nad jej się z prawdą. Najczęstsze opinie, jakie słyszał o sobie, to: uroczy, dłoźmi. - Zobaczymy się przy obiedzie. Te godziny będą mi się dłużyć zrównoważony. Cechowała go też żywiołowość i szczerść. I był

w nieskończoność.

wręcz niewiarygodnie naiwny. Kochał swoje powołanie do Wypowiadane bezmyślnie konwencjonalne uprzejmości. A jednak kapłaństwa i chłopięcą miłością obdarzał pewną dziewczynę.

prawdziwe, pomyślał smutno po jej wyjściu. Pragnął jej. Nawet po dwóch

-Stoczyłem pojedynek z moim starszym bratem z powodu jakiejś nieprzespanych miłosnych nocach.

utarczki... - Z powodu Henrietty, którą George uwiódł, zapłodnił i Przez chwilę tęsknota do niej była tak dojmująca, że przekraczała potem się jej oświadczył. - Brakowało paru centymetrów, a fizyczne pożądanie. Ale tylko przez chwilę. Wiedział dziś znacznie le-trafiłbym go w serce. Podobno przeleżał parę tygodni, trawiony piej, że takie myśli zawiodą go w pułapkę.

silną gorączką. Nie było mnie wtedy. Wyjechałem. Wypędzono mnie z domu. Uznano oczywiście, że racja była po jego stronie, bo to on był bliski śmierci. Ponadto postąpił szlachetnie; umyślnie

- Powiedz mi - rzekła lady Doris Kendrick, ujmując Annę pod ramię, strzelił w górę ponad moją głowę. Czy to wyznanie mi i pochylając się ku niej. Piły herbatę u lady River. Była to trzecia wystarczy ci, moja droga?

wizyta tego popołudnia, za nimi przybyło jeszcze kilka pań. Lady Doris Wpatrywała się w niego z pobladałą twarzą.

wzięła Annę na bok i usiadły razem na małej sofie. - Czy małżeństwo to

- A czy racja istotnie była po jego stronie? - zapytała.

naprawdę coś cudownego? Przypuszczam, że tak. Luke jest wspaniały, Była do głębi wstrząśnięta, widział to.

prawda? Lubię obserwować, jak na balach damy wodzą za nim wzro

- Jak ci już wspomniałem - ciągnął - nastąpiło to po jakiejś kłótni, kiem. Małżeństwo z kimś takim jak Luke musi być nie lada szczęściem.

nie pamiętam, o co poszło. Wtedy niewątpliwie byłem przekonany o swo Niewiasty szepczą sobie coś do ucha, ile to każda z nich musi się w nocy jej racji. Lecz on był ode mnie szlachetniejszy. - Dlatego że dotąd Luke nacierpieć za cenę godnej pozycji mężatki. Ale ja nie wierzę, że to takie nie znał pojęcia „umyślnego chybienia" i dlatego że był wtedy żałośnie straszne. Tęsknię do małżeństwa i mam odwagę się do tego przyznać.

kiepskim strzelcem. Jego kula utkwiała daleko od zamierzonego celu, ja Powiedz mi. Czy to podniecające?

kim była wierzba rosnąca opodal. - Jak widzisz, moja droga - rzekł, nieświadom nuty goryczy we własnym głosie - to, co przed paroma mi nutami powiedział mój brat, jest absolutną prawdą. Jestem człowiekiem 96

7 Ucz serca

97

Annie przyszedł na myśl wysoce niewłaściwe wspomnienia o dłu-zdobędzie. Pewnego dnia stających, wrażliwych męskich palcach, dotykających najczulszych miejsc.

-Przyjemne - odparła tylko.

-Coś takiego! Przyjemne! - Doris tłumiała chichot i spojrzała na matkę, lecz ta nie zwracała na nią uwagi. - Jaka jesteś subtelna, Anno! Bardzo jesteś w nim zakochana? Podobno połowa dam w Paryżu szalała za nim, kiedy był tylko zwyczajnym lordem Kendrickiem, a trzy czwarte - gdy został księciem. Jesteś w nim zakochana?

Tak. O, tak, była zafascynowana człowiekiem, co do którego miała coraz więcej i coraz poważniejszych wątpliwości. Ale na wątpliwości było już za późno. Został jej mężem. W jednej kwestii miał chyba rację.

Może rozkosz, jaką jej dawał w nocy, liczyła się najbardziej? Może to więcej niż miłość? Jej miłość do rodziny sprawiła, że miała ciężkie życie. Może to i dobrze, że nie kochał swojej rodziny. Ani nawet swojej żony. Ciekawe, pomyślała, czy będzie kochał własne dzieci.

-Darzę uczuciem jego wysokość, Doris - odparła.

-Uczuciem - powtórzyła Doris - jego wysokość! Kiedy ja wyjdę za mąż, będę kochała swego męża, a nie „darzyła go uczuciem", i będę mówiła do niego i o nim po imieniu - albo jakoś inaczej, pieszczotliwie. Choć przecież kiedy jesteście sami... - znowu zachichotała.

Doris jest rok starsza od Agnes, myślała Anna, ale mimo to bardziej dziecinna. Prawdopodobnie niepewność sytuacji, w jakiej Agnes żyła przez ostatnie lata, przyspieszyła jej dojrzewanie, choć Anna robiła, co mogła, aby chronić młodszą siostrę przed zmartwieniami.

*Ja tylko wypożyczyłem cię księciu Harndon. Zadrżała, mimo woli.*

Nie. Nie. Postanowiła nie myśleć o tym więcej. Spaliła list.

Uśmiechnęła się ciepło do Doris.

-Spotkałaś już kogoś, kto cię zainteresował? - zapytała. - Nie na-rzekasz chyba na brak adoratorów? Jesteś taka ładna.

-I jestem córką i siostrą księcia - odpowiedziała z westchnieniem. -I panną z ogromnym posagiem. Tak, Anno, spotkałam mężczyznę swoich marzeń i zamierzam go poślubić i żyć z nim długo i szczęśliwie.

-Opowiedz mi o nim. - Anna domyśliła się, że właśnie dlatego Doris chciała porozmawiać z nią w cztery oczy. Była chyba jedyną młodą kobietą, której dziewczyna mogła się zwierzyć.

-Mama nie pochwała tej znajomości - zaczęła Doris. - Mówiąc szczerze, zabroniła mi widywać się z nim, bo jest biedny. Czy wyobrażasz sobie, Anno, śmieszniej szy powód? Parę miesięcy temu mama zatrudniła go, żeby namalował mój portret. Jest dobrym malarzem, choć nie zdobył jeszcze sławy ani fortuny. Ale nie się najmodniejszym i najbardziej poszukiwanym portrecistą w całej miał rację, że udzielił mu nagany.

Anglii. I w całej Europie. Kochamy się i chcemy się pobrać. Gwałtow-

-Rozmawiałaś z nim? - zapytała.

ność moich uczuć nie pozwoli mi go porzucić.

-Nie miałam sposobności - odparła Doris. Roześmiała się. - Od O Boże. Anna, mimo iż przywykła do zwierzeń swoich sióstr, nigdy przyjazdu do Anglii był zajęty tylko tobą. Tym lepiej. Może się nie zetknęła z taką determinacją. Przyszło jej nagle na myśl, że po-zrozumie, co ja i Daniel czujemy do siebie. Porozmawiam z nim, a winna być wdzięczna losowi, iż Charlotte ulokowała swe uczucia w od-on oświadczy mamie, że zezwolił mi na spotkanie się z Danielem powiednim, choć może niezbyt błyskotliwym człowieku. Agnes, jak na i zawarcie z nim ślubu, nim rok dobiegnie końca. Nie możemy razem, nie była nikim zainteresowana.

dłużej czekać. Och, Anno, będziemy najszczęśliwszą parą na

-Mama pragnie twojego szczęścia - rzekła.

świecie.

-Nie, wcale nie pragnie - powiedziała dziewczyna z emfazą. - Chodzi Anna nie była tego taka pewna.

jej tylko o honor rodziny. Do czego to podobne, by córka księcia Doris znowu pochyliła się ku niej.

Harndon poślubiła malarza bez grosza przy duszy.

-Luke się zgodzi - rzekła. - Zawsze jego kochałam najbardziej.

-Niełatwo jest żyć w biedzie - oświadczyła Anna ze spokojem.

Kiedy odjechał, myślałam, że serce mi pęknie. Mogłabyś i ty z nim o

-Szczególnie komuś, kto do niej nie przywykł. Nie ma w niej krzty tym porozmawiać. Wy tłumaczyć mu, że jestem pewna uczuć Daniela, romantyzmu.

że z nikim innym nie byłabym szczęśliwa, że pozycja i majątek nie

-Daj spokój, Anno. Zanim Daniel zdobędzie fortunę, będziemy mają dla mnie żadnego znaczenia. Wyjaśnisz mu to? Pomożesz żyć z mojego posagu. A ja nie boję się biedy. Luke na pewno pozwoli mi?

mi za niego wyjść.

-Doris - Anna dotknęła jej ręki - do twojej matki należy udzie-Anna przypomniała sobie scenę w bibliotece, której była świadkiem lanie ci rad, a do jego wysokości podjęcie decyzji. Z nimi dzisiejszego ranka. Widziała upokorzenie i rozpacz na twarzy witające-musisz porozmawiać. Ja, choć jestem twoją bratową, nie mogę się go się z nią lorda Ashleya. I wszystko dlatego, że zaciągnął jakieś głupie absolutnie

długi. Nie chodzi o to, że zaciąganie długów nie ma znaczenia. Luke **98**

do niczego wtrącać. Zresztą wyszłam za twego brata za ledwie przed dwoma dniami.

wsparłaby jego budżet w tym kwartale. W ciągu tego miesiąca rzadko

-I o to właśnie chodzi; jest tak w tobie zakochany, że robi wszystko, widywał się z bratem, a gdy już do tego doszło, Ashley był nadzwyczaj o co go poprosisz. Porozmawiaj z nim, Anno, bardzo cię proszę.

uprzejmy wobec niego i pełen galanterii wobec Anny. Na podstawie

-Zobaczę, co da się zrobić - odrzekła niepewnie. - Ale nie mogę opiewającego na pokaźną kwotę rachunku, jaki znalazł się na jego biur-się mieszać w wasze sprawy rodzinne.

ku bez żadnych wyjaśnień, Luke wywnioskował, że Ashley zerwał ze Dziewczyna nie sprawiała wrażenia zawiedzionej. Uśmiechała się swą kosztowną kochanką.

radośnie. Nie było już czasu na dalszą rozmowę; księżna matka uniosła Przez dziesięć lat Luke żył w oderwaniu od rodziny, nie żywiąc do się z miejsca, dając do zrozumienia, że wizyta dobiegła końca.

nikogo żadnych uczuć, może z wyjątkiem wuja. I oto na widok Ashleya Luke z całą bezwzględnością rozwieje wszelkie złudzenia dziewcz-coś w nim drgnęło. Poczul na sercu dziwny ciężar. Jakiś... żal. Pamiętał

czynny, pomyślała Anna. Powiedział jej przecież otwarcie, że jest czło-

żywego, psotnego małego chłopaka, dla którego on, Luke, był wzorem.

wiekiem bez serca. Zresztą sama miała okazję się o tym przekonać. Nie Teraz ujrzał przystojnego, energicznego, ale raczej zagubionego młode-wyrazi zgody na to, by jego siostra poślubiła mężczyznę bez pieniędzy.

go mężczyznę, którym należy pokierować. Luke nie miał pewności, czy I ona, Anna, przyzna mu rację.

się do tego nadaje, a jeśli tak, to czy wystarczy mu dobrej woli. Ale jeśli Nie było w nim miłości. Tym bardziej nie okaże jej wobec rodziny, nie on, to kto?

która - nie bez powodu, jak jej powiedział - odtrąciła go przed dziesię-

W ciągu tego miesiąca nie zadawał bratu żadnych pytań i miał na-cioma laty.

dzieję, że jego nieodpowiedzialne ekstrawagancje już się skończyły.

Wzbraniał się przed emocjonalnym zaangażowaniem, nawet w stosunku do brata.

Na większy wysiłek zdobył się wobec Doris. Parę dni po ślubie zło-

żył wizytę matce - chciał dowiedzieć się czegoś więcej o niewłaściwym P rzez miesiąc udawało się Luke'owi trzymać w miarę możliwości z dala związku siostry. Otóż zaangażowano pewnego młodego malarza, który od rodzinnych problemów. Wmawiał sobie, że nie istnieją. Przez miew ich londyńskiej rezydencji miał wykonać portret Doris. Odbyło się się udawało mu się, o co zabiegał i do czego przekonywał Annę, uczy-kilka długich seansów, na których była obecna albo księżna, albo poko-nić z ich małżeństwa rzecz całkiem przyjemną. Przez miesiąc udawało jówka córki. Tak przynajmniej sądziła księżna matka. Później, kiedy Doris mu się nie pojechać do Bowden Abbey.

oświadczyła, że ona i malarz są w sobie zakochani i zamierzają się po-Napisał do Henrietty, powiadamiając ją o swoim ślubie, choć praw-brać, wyszło na jaw, że pokojówki skutecznie się pozbywano.

dopodobnie już dowiedziała się o tym z innych źródeł. Ograniczył się

-To syn właściciela gospody - powiedziała z pogardą księżna.

do spraw majątkowych, bacząc pilnie, by ton jego listu nie zawierał żad-

-Odniósł niewielki sukces jako portrecista i jest przekonany, że za nej osobistej nuty. W tej sytuacji, pisał, wszelkie zmiany tyżące domu rok, dwa stanie się modnym i bogatym malarzem. Teraz żyje, jak i parku winny być na jakiś czas odłożone. W ten taktowny sposób dał jej przypuszczam, w skrajnym ubóstwie.

do zrozumienia, że teraz jego żona jest panią na Bowden Abbey. Tak jak

-Rozmawiałaś z nim? - zapytał Luke.

się tego spodziewał, Henrietta nie odpisała mu. Miał również nadzieję,

-W tej sprawie? - zapytała matka wyniośle. - Lucas, na miłość bo-

że jakimś cudem uniknie spotkania z nią. Wyczuwał niemal namacalnie ską, jakiego ty jesteś o mnie zdania? Oczywiście, że nie. Zabroniłam przepaść, jaka ich dzieli. Była większa niż kiedykolwiek, choć i przed-jej tylko się z nim kontaktować. O żadnym związku między nimi nie tem była nie do pokonania.

może być mowy.

Napisał do Colby'ego, polecając mu zwiększyć o pokaźną kwotę

-A jednak, madame, wprawia cię to w zatroskanie. Czy oni wciąż kwartalną wypłatę dla Ashleya oraz przekazać mu pewną sumę, która się widują?



Księżna matka przygryzła wargi.

100

- Obawiam się, że są w kontakcie. Doris jest sprytna i uparta, a przez 100 przeszło dwa lata pozbawiona była opieki ojca bądź starszego brata.

101

-Spotkam się z nim - rzekł Luke. - Jak on się nazywa?

od siebie i silniejszemu mężczyźnie. - Czy poprosi pan o pięć,

-Daniel Frawley - odparła, krzywiąc się, jakby dotknęła robaka.

dziesięć czy pięćdziesiąt tysięcy, moja odpowiedź będzie taka sama.

Daniel Frawley, jak ocenił Luke, odwiedziwszy jego studio i Oto ona.

obejrzawszy parę prac, był raczej miernym malarzem. Zarobiłby W tym samym momencie Frawley runął na wznak na podłogę.

prawdopodobnie na życie malowaniem portretów, które schlebiałyby Twarz wykrzywił mu ból, uniósł rękę obronnym gestem.

jego modelom, lecz nie byłyby to dzieła wybitne. Jeśli sądził, że Luke zacisnął prawą dłoń i spoglądał ponuro, jak czerwienieje mu będzie drugim Joshua Reynoldsem, to się grubo mylił.

skóra na kostkach.

Młodzieniec nie wspominał ani słowem o łączących go z Doris sto-

- No i rzecz jasna - ciągnął równie uprzejmie, jak przedtem - od sunkach, lecz Luke z właściwą sobie przenikliwością nie ustawał w wy-siłkach wydobywania z niego prawdy. Tak, są w sobie zakochani, przyznał

tej chwili będzie się pan trzymał z dala od lady Kendrick.

wreszcie malarz. I zamierzają się pobrać. On pracą swoich rąk zdoła Artysta ciągle leżał na podłozie, gdy jego gość opuszczał progi studia.

ją utrzymać. Ma już zamówienia od wpływowych osób, na przykład Potem Luke odwiedził Doris, a gdy matka chciała się do nich przyod księżnej Harndon. Wkrótce stanie się modnym portrecistą i będzie łączyć, poprosił, by zostawiła ich samych.

się obracać w wyższych sferach, jakby sam był urodzonym arystokratą.

-Coś ty powiedział? - Doris stała na środku pokoju z szeroko otwartymi oczami. Poza tym lady Doris otrzymała posag.

tymi oczami.

-Lady Doris Kendrick jest impulsywną niedojrzałą młodą damą

-Zabroniłem mu widywać się z tobą - powtórzył.

której ten romans zawrócił w głowie - rzekł Luke, siadając bez

-Naprawdę? - Głos miała spokojny, ale pierś jej falowała gniewnie. Zaproszenia na twardej zniszczonej kanapie. Wyciągnął z kieszeni wódek. - Naprawdę? Bo jest wybijającym się artystą bo jego ojciec pudełko i zażył szczyptę tabaki. - Wegetowanie na poddaszu z nie jest dżentelmenem? Bo nie zdobył jeszcze sławy ani fortuny?

ubogim artystą ma dla niej na pewno nieodparty urok. Lecz ona Mam wyjść za kogoś, kto jest bogaty i utytułowany bez względu przywykła do innego życia, Frawley. Nie potrafiłaby się na to, czy go kocham i czy będę z nim szczęśliwa? O to ci chodzi, przystosować do takich warunków, nawet gdybym zezwolił jej na Luke?

taką próbę. Po paru miesiącach byłaby kompletnie załamana.

-Moja droga- zaczął z chłodną uprzejmością- dzięki Bogu, że

-Hmmm - mruknął artysta, patrząc wrogo na swego gościa i nie masz starszego i mądrzejszego od siebie brata, a także mądrą tając pogardy dla jego paryskiego szyku.

matkę. Dzięki Bogu, że my wiemy lepiej niż ty, kto nie może dać

-A ja, wasza wysokość, nie potrafiłbym się przystosować do życia bez niej.

ci szczęścia. A tym kimś jest Daniel Frawley.

-Rozumiem - rzekł Luke ciepłym tonem. Zmarszczył czoło i pa-Doris była wzburzona. Oczy jej rzucały gniewne błyski. Luke, trzymał na artystę spod półprzymkniętych powiek. - Ile?

przygotował się na wybuch hysterii. Nie cierpiał tego i, znając niewiasty Frawley przygryzł wargę. Oczy miał rozbiegane, przebijał z nich i ich niecną grę, za wszelką cenę starał się tego unikać.

niepokój.

Lecz wbrew jego przypuszczeniom wybuch hysterii nie nastąpił.

- Pięć tysięcy funtów - oświadczył.

Oczy Doris napełniły się łzami.

Luke wstrzymał się chwilę z odpowiedzią.

- Ty także, Luke? - zapytała prawie szeptem. - Ty także uważasz,

- Posag lady Doris jest znacznie większy - rzekł wreszcie. - Mógłby że nie mam prawa do własnych uczuć i marzeń, ponieważ jestem córką pan prosić o więcej, Frawley. Dziesięć tysięcy, może nawet dwadzieścia.

księcia i siostrą księcia? Stoisz na straży pozycji i honoru rodziny i dla Malarz usiłował bezskutecznie nie okazać po sobie uczucia tego decydujesz o mojej przyszłości? Moje zdanie w ogóle się nie liczy?

upokorzenia.

Dysponujesz moim życiem, jakbym była przedmiotem, a nie osobą

-Nie jestem zachłanny - oznajmił oschłym tonem. - Ale nie bę-

czu

dzie mi łatwo z niej zrezygnować. Kocham ją.

jąca i myśląca?

-Wobec tego proszę wyznaczyć wyższą cenę za pańską miłość Natychmiast uświadomił sobie własny błąd. Powinien był

-powiedział Luke uprzejmie, wstając i zmierzając powoli ku wyższemu

porozmawiać z siostrą przed wizytą u Frawleya. Powinien był

doprowadzić do tego, by sama przekonała się, iż ów związek jest 102

absolutnie niewłaściwy i że mało prawdopodobne, by zaznała w nim szczęścia. Powinien inaczej przeprowadzić tę rozmowę; nie oszczędzać jej uczuć. Trzeba było powiedzieć jej całą prawdę. Stało się. Za późno na zmianę taktyki. Doris

103

i tak mu już nie uwierzy. Nigdy dotąd nie rozmawiał ze swoją siostrą, jako głowa rodziny. Nie sądził, że będzie to takie trudne.

-Czy Anna rozmawiała z tobą? - zapytała.

-Tak - odparł. - Rozmawiała.

Anna powiedziała mu, że Doris jest szaleńczo zakochana, a obiektem jej pierwszej młodzieńczej

miłości jest osoba nieodpowiednia. Uczucia młodych ludzi okazują się czasem pomyłką niemniej jednak są bardzo intensywne. Młodzi cierpią tak samo jak starsi - a niekiedy bardziej.

Poprosiła go, by potraktował siostrę wielkodusznie.

Nie znał się na wielkoduszności. Poza tym, co by to dało? Życie to ostra walka i trzeba się tej ostrej walki nauczyć. On się nauczył i nie był

w tym najgorszy.

- Współczuję Annie - powiedziała Doris - że została twoją żoną.

Ashley też to powiedział - tyle że Annie, nie jemu.

- Pewnego dnia - zaczął Luke - zrozumiesz, że chciałem dla cie- |

bie jak najlepiej.

- Zastanawiam się - rzekła - czy rodzice i starsi bracia naprawdę j wierzą w to, co mówią. Nie przypuszczałam, że właśnie od ciebie usły- szę te słowa. Właśnie od ciebie, Luke.

- Chcę, żebyś mi obiecała - mówił dalej - że nie będziesz się już widywać z Frawleyem.

- Bo co? Co mi zrobisz, jeśli ci tego nie obiecuję? Albo jeśli obie- 4  
cam i nie dotrzymam słowa? Położysz mnie na kolanie i zbijesz?

- Nie szafuję groźbami, Doris. Lepiej jednak, żebyś zrozumiała, że jeśli nie okażesz mi posłuszeństwa w tej kwestii, gorzko tego pożałujesz. I

- I to ma nie być groźba? - Opuściła wzrok, lecz po chwili spojrzała mu prosto w oczy. - Co oni z ciebie zrobili w tej Francji, Luke? Jeśli j rozepnę ci surdut, kamizelkę i koszulę, to dostrzegę bliznę po lewej stronie twojej piersi, bliznę po wyrwanym sercu.

Nie czekała na odpowiedź. Obróciła się na pięcie i wypadła z pokoju, nie złożwszy żadnej obietnicy.

Luke westchnął ciężko. Nie myślał już o tym, że gdyby George żył

lub chociaż zostawił po sobie synów, wszystko inaczej by się potoczyło.

Nie myślał też o tym, że wolałby zostać w Paryżu i niechby członkowie jego rodziny obierali swą własną drogę do nieba lub piekła. Ogarnął go jedynie gniew, bezradna wściekłość, że los obarczył go odpowiedzialnością o którą nigdy nie zabiegał. Westchnął na myśl o tym, jaki był

szczęśliwy, gdy wiódł takie życie, jakie sobie wywalczył.

Przez następne tygodnie wszystko układało się pomyślnie - matka uwierzyła, że między Doris a Frawleyem wszystko się skończyło. Doris, 104



gdy malował jej portret, nigdy na niego nie patrzyła i -jeśli nie było to W ciągu pierwszego miesiąca teraz. A Luke nie miał nic

niezbędne - nie rozmawiała z nim. Nie sprawiała wrażenia, że przeżywa pobytu w Anglii tryb jego życia

przeciwko

temu.

Była

to, co się stało. Na balach nie opuszczała ani jednego tańca, na rautach i uległ zmianie, z czego był nawet

podkscytowana tym, że obserwuje

koncertach rozmawiała z różnymi dżentelmenami. Miała mnóstwo zadowolony. Jeśli tak dalej pójdzie,

ją na balach i przy innych okazjach

wielbicieli, kilku z nich było dobrą partią wystarczyło, by dokonała myślał czasem, to będzie mi tu

towarzyskich, tak jak to było przed

wyboru.

równie dobrze, jak w Paryżu.

ślubem - wachlując od niechcienia

Być może przed nadejściem lata, nim wrócą do domu, Doris zakocha I wówczas nadszedł wieczór

twarz.

się w kimś innym. Była młoda, a młodzi szybko i łatwo zapominają. Mimo balu maskowego w ogrodach Rane-Flirtowali ze sobą na oczach

woli Luke pomyślał o kimś - o sobie - kto ani szybko, ani łatwo nie lagh. Po tym balu, nazajutrz rano,

innych, choć od miesiąca byli

zapomniał. Przeżył swego czasu rok prawdziwego piekła.

doszedł do przekonania, że nie może

małżonkami i kochankami.

Co do małżeństwa, to po upływie miesiąca Luke stwierdził, że coraz już dłużej odkładać swego powrotu

Na balu maskowym wystąpiła

mniej żałuje swego kroku. Anna była interesującą dowcipną towarzyszką do Bowden Abbey. I że jego życie

jako turecka księżniczka - a właści-

życia. Na salonach zachwycała urodą i inteligencją w łożu - namiętno-znowu ulegnie zmianie.

wie jako dziewczyna z haremu, tak

ścią i oddaniem. Zdarzało się, że kochali się po południu, zatem noc Nie była to przyjemna

orzekł Luke na jej widok. Oznajmił

mogli przeznaczyć na sen. Za pierwszym razem była trochę spięta i za-perspektywa.

też, że drzwi jego haremu zawsze

wstydzona - bo nie było ani ciemno, ani nawet mroczno, i wstydziła się pozostaną dla niej otwarte.

swjej nagości. Lecz szybko zdołał ją przekonać - raczej dłońmi i ustami Roześmiała się, zamrugła

niż słowami - żeby zaakceptowała swą urodę i seksualność i żeby wie-Ogrody Ranelagh w Chelsea

powiekami znad ciężkiego złotego

działa, że on zawsze jej pożąda.

otwarto zaledwie przed paroma laty

kwefu i spłonęła rumieńcem, widząc

Najdziwniejsze było to, że jeśli danej nocy się nie kochali, spał z nią i od tej pory stały się ulubionym błysk pożądania w oczach męża.

aż do rana. Jej oddech, ciepło jej ciała i zapach działały na niego kojąco. Z

miejszem całego eleganckiego

Czuła się wspaniale, cudownie

nią spało mu się znacznie lepiej. Zaskakujące i przyjemne odkrycie świata. Znajdowała się tam wielka

i bardzo kobieco w luźnych, czer-

-niewątpliwa zaleta małżeństwa.

rotunda, gdzie można było

wonych

adamaszkowych

Dawała mu rozkosz, a on jej, w co nie wątpił. Przyjemność w życiu spacerować i przy dźwiękach szarawarach, haftowanych w złote

seksualnym, przyjemność w życiu towarzyskim. Brali udział w prawie muzyki napić się herbaty lub kawy.

kwiaty, i w pięknej bluzie z

wszystkich ważnych spotkaniach sezonu wiosennego i bawili się dosko-Poza terenami spacerowymi było

cienkiego jedwabiu, obramowanej

nale. Często jadali obiady z bliskimi znajomymi i zdarzało się, że na tam sztuczne jezioro i kanał z

złotym adamaszkiem. Czuła się

jeden wieczór otrzymywali dwa zaproszenia. Anna, tak jak na jej pierw-

łódkami do wynajęcia oraz

prawie naga mimo czerwonego

szym balu, czarowała wszystkich urodą i promieniała radością. Luke wie-malownicza chińska pagoda.

kaftana ze złotym pasem,

dział, że mężczyźni mu zazdroszczą. Przyłapał się na tym, że w towa-Wysadzane drzewami aleje po obu

narzuconego na cały strój. Dziwne

rzystwie wodzi wzrokiem za żoną a czyni to znacznie częściej niż inni stronach kanału upodobali sobie

uczucie - nie mieć na sobie obręczy,

mężowie. Sprawiało mu to przyjemność - tym bardziej, że i Anna często zakochani, szczególnie wieczorową

choć oczywiście gorset mocno

nań spoglądała. Ciekawe, myślał, czy i ona zachwyca się jego wyglądem porą, gdy w ogrodach świeciły setki

ściskał jej kibić. Na nieupu-

tak jak on jej.

złotych lampionów.

drowanych włosach miała mały

Przyjemność, rozkosz, myślał, tworzą silniejsze więzy niż miłość.

Anna nigdy tam nie była. Nie

czerwony welwetowy czepeczek

Był rad, że między nim a jego żoną nie istnieje miłość. Był rad, że odkrycie, brała też dotąd udziału w żadnym

ozdobiony perłami.

jakiego dokonał podczas nocy poślubnej, oraz odmowa udzielenia mu balu maskowym. Była ogromnie

odpowiedzi nazajutrz rano sprawiły, że zniknęło zadurzenie, w jakim rozemocjonowana, co miała sobie za

trwał. Był rad, że nie łączy ich żadne głębsze uczucie. Tylko rozkosz.

złe

-była

przecież



dwudziestopięcioletnią zamężną

105

lady. Odnosiła czasem wrażenie, że

pozbawiona takich uciech w

młodości, żadna jest ich właśnie

Luke nie chciał przebrać się za

kochankami, oraz to. Zachowała dla

6

1

sultana, mimo iż go o to prosiła.

siebie tę tajemnicę, ekscy-

0

Tłumaczył, że gdyby wdział strój

tującą nadzieję, którą od kilku dni

7

sultana, nie mógłby jej towarzyszyć nosiła w sercu.

na balu. Trzymałby ją pod kluczem, a

Podczas spaceru niewiele

olbrzymi muskularni eunuchowie

rozmawiali. Anna była temu rada

pełniliby przy niej straż. Nikt więc nie

- pa-

mógłby jej widzieć i podziwiać.

trzyła na migające w wodzie odbicia

Książę miał na sobie domino, a  
lampionów. Przypuszczała, że on  
na twarzy maskę. Domino było czer-  
podziela jej romantyczny zachwyty, że  
wone, obramowane złotem,  
może nadchodzi czas, że łączyć ich  
kamizelka i maska też złote, wyglądał  
będzie coś więcej niż obowiązki  
więc wystarczająco wspaniale, aby  
domowe i rozkosz. Przykrył jej dłoń  
być jej sułtanem.

swoją, gdy wspierała się o jego ramię.

Agnes przebrana była za

Był to gest bardzo intymny.

pasterkę. Przybyli tam także lady

Po powrocie do rotundy usiadła

Sterne i lord Quinn, oraz Doris, jako

przy Doris. Muzycy mieli właśnie

Diana, wraz z matką. Anna lubiła ich

przerwę. Po dawnemu darzyła

wszystkich i w przerwach między

dziewczyne przyjaźnią mimo

tańcami w rotundzie gawędziła z nimi

rozdźwięku między nią a bratem.

przyjemnie. Odgadywanie, kto jest

Luke nie podszedł do matki i siostry.

kim, było zabawne i nie nastęczało

Widocznie bardzo dotknęła go

zbytńich trudnościi. Niektórzy

sprawa romansu Doris.

dżentelmeni, przeważnie w ciemnych

Anna starała się nie myśleć o roli

dominach i maskach, trzymali się z Luke'a w całej tej historii, choć dała, stali nawet na zewnątrz. Być  
opowiedział jej o niej szczegółowo.

może byli to ludzie niemile widziani

Uważała, że wykazał całkowity brak

w towarzystwie, pomyślała Anna,

szacunku dla uczuć dziewczyny,

choć przecież opłacili należność za zanegował jej punkt widzenia. Jego

wejście.

postępek był w pewnym sensie

Nie cały wieczór balowicze

uzasadniony, lecz istniał przecież

spędzali w rotundzie. Anna przeszło

inny sposób wpłynięcia na Doris, by

godzinę spacerowała z Lukiem

zrezygnowała z tego rokującego jak

wzdłuż kanału i chciałyby spacerować

najgorzej małżeństwa.

jeszcze dłużej, zamiast czynić zadość

Mężczyźni nie uznają uprzejmej

towarzyskim

powinnościom.

perswazji. Jakby ufali tylko sile.

Wszystko było zachwycające -

Z relacji Luke'a wynikało, że ów

przechadzka sam na sam w

młody człowiek nie przyjął do wia-

czarownym otoczeniu, napawanie się

domości jego ostrzeżeń. Że

romantyczną atmosferą miejsca,

przynajmniej

jeszcze

raz

świadomość, że należą do siebie, są

kochankowie się

1

0

Anna roześmiała się i, tak jak miała to w zwyczaju, poszukała wzrospotkali. Anna pomyślała z niepokojem, iż nieustępliwość żądań Luke'a kiem męża. Stał, rozmawiając z dwoma dżentelmenami; wyłowił ją spojmoże doprowadzić ich do jakiegoś desperackiego kroku. Pragnęła zwierzaniem wśród złotych masek, wsparłszy podbródek na złożonym warzyć się Luke'owi ze swoich obaw, ale nie uczyniła tego. Nie chciała chlarczy z kości słoniowej. Kwef przesłaniał jej usta, nie mógł zatem pogarszać sytuacji.

dostrzec jej uśmiechu. Uśmiechała się doń oczami.

Przez cały wieczór Doris sprawiała wrażenie, że ze wszelkich sił

Co zamierzała Doris? Trwać w związku z Danielem, dopóki Luke stara się zapanować nad emocjami.

nie wyrazi zgody na ich ślub? Uciec do niego? Anna bardzo chciała

- Piękna zabawa, nie uważasz? - zapytała Anna, siadając obok porozmawiać z mężem, ale wciąż się wahała. A jeśli chcieli się tylko niej. - Tyle kostiumów, taka imponująca budowla i cudowne ogrody. Za spotkać? Co w tym złego, że młoda dziewczyna uroiła sobie, iż jest za-dnia muszą wyglądać uroczo. W nocy są jak zaczarowane.

kochana? Anna przewidywała jednak, że nie chodzi tu tylko o niewinne Oczy Doris błędną po wnętrzu rotundy, spoglądała też niespokojnie na spotkanie. A jeśli młody człowiek w ogóle się nie pojawi? Wtedy ona, nie przez otwarte drzwi.

Anna, nie potrzebnie narazi Doris na kłopoty. Jeżeli rzeczywiście on

- Nic mnie to wszystko nie obchodzi - rzekła. Spostrzegła kogoś dziś nie przyjdzie, to czy zaplanują sobie inny termin?

w ciemnym domino i pochyliła się gwałtownie do przodu. - Nic mnie Najgorsze w tym wszystkim jest to, myślała, że w ciągu miesiąca nie obchodzi życie bogaczy i te ich nieustające, bezsensowne rozrywki.

ich małżeństwa zbliżyli się do siebie fizycznie i na tym oparli swój zwią-

Dla mnie ci ludzie się nie liczą. Wyrzekam się ich. Chcę być szczęśliwa.

zek, nie doszło natomiast do kontaktu duchowego, wzajemnego zrozumienia-Być może Doris nie zamierzała powiedzieć tak wiele, lecz słowa mienia. Czułaby się nieswojo, byłaby wręcz zażenowana, gdyby musiały padły. Anna nagle zrozumiała, że zakochani umówili się tutaj. Ogrody Ranelagh w nocy, podczas balu maskowego, to wymarzone miejsce na ła rozmawiać z mężem na jakiś poważny temat.

takie spotkanie. Ale co zamierza Doris? Zobaczyć się z Danielem choć-1

Tańczyła, gawędziła ze swoimi partnerami, oczy jej by przez parę minut czy...

błyszczały... i przez cały czas rozmyślała o Doris. Co powinna zrobić?

- Doris - Anna położyła dłoń na jej ramieniu - co ty chcesz zrobić?

Doszła w końcu do wniosku, że może jedynie śledzić bacznie Doris spojrzała na nią.

dziewczynę i pilnować, by nie popełniła jakiegoś nieodwracalnego

- Im mniej słów, tym lepiej - powiedziała. - Lubię cię, Anno, i żal głupstwa.

mi cię, że jesteś żoną Luke'a. Stał się potworem bez serca - szkoda, że nie W trakcie menueta do

stojącej w pobliżu drzwi Doris podszedł wyso-poznałaś go wiele, wiele lat temu. Kochałam go jak nikogo na świecie.

ki mężczyzna w szarym stroju. Nie poprosił jej do tańca. Wyszli z rotundy Lubię cię, ale jesteś jego żoną i może uznasz, że powinnaś powiedzieć mu tak szybko, że choć Anna nie spuszczała z nich wzroku, przeoczyła mo-to, z czego ci się zwierzyłam. Lepiej, żebyś o niczym nie wiedziała.

ment ich nagłego zniknięcia.

Och, co za głupia dziewczyna! Jej zamiary były tak oczywiste, jakby Rozejrzała się błyskawicznie, szukając wzrokiem teściowej. Księż-

ubrała je w słowa.

na matka, stojąc tyłem do drzwi, zajęta była rozmową z jakąś parą. Na-

-Doris, nie zrób czegoś - rzekła Anna - czego będziesz potem gorzko stępnie Anna spojrzała tam, gdzie przed paroma minutami widziała swego żalować.

męża. Stał w tym samym miejscu, obserwując ją. Nagle jakby zoriento-

-Nie ma obawy - odparła, przysuwając się do Anny. W jej głosie wał się, że coś się stało. Anna przerwała taniec, odwróciła się od swego brzmiała determinacja. - Nigdy nie będę żalować tego, co stanie się partnera. Luke podszedł do niej szybko.

dziś w nocy. - Nagle roześmiała się. - A stanie się to, że będę

-Moja żona źle się poczuła - rzekł z niskim ukłonem w jego stro-tańczyć ze wszystkimi najprzystojniejszymi dżentelmenami na nę. - Proszę o wybaczenie.

tym balu.

-Czy coś się stało, moja droga? - zapytał Luke. Ujął ją pod ramię i W tym momencie lord Quinn pochylił się nad ręką Anny, prosząc kluczając między tańczącymi, skierował się ku drzwiom.

o zaszczyt zatańczenia z nią tańca ludowego. Wstała z uśmiechem.

-Chodzi o Doris, Luke - powiedziała Anna. - Obawiam się, że dziś w

- Na Boga, nie mogę oprzeć się chęci poprowadzenia w tańcu dziewczyny ma się spotkać z tym młodym człowiekiem. Właśnie wyszła czyny, która właśnie uciekła z haremu. Mój siostrzeniec to prawdziwy pospiesznie z mężczyzną w ciemnoszarym domino i w masce. Nie szczęściarz.

wiem, czy to on. Ale tak czy owak, nie powinna być z nikim sam na sam.

Wyszli oboje w chłodną ciemność oświetloną lampionami. Ujął jej ciążania jej z pochwy. Nagle szpada Frawleya zatoczyła łuk w powie-ramię i ścisnął mocno.

trzu i z brzękiem upadła na ścieżkę kilkanaście kroków dalej; w tym sa-

- Zostań tutaj - rzekł. Zadrżała, słysząc lodowaty ton jego głosu. -

mym czasie szpada Luke'a przywarła do gardła Frawleya. Anna zamarła Wróćę. - Ruszył w kierunku bramy. Wolał nie tracić czasu na docieka Z przerażenia, widząc ciemną stróżkę krwi spływającą po jego szyi.

nia, którą wyszła Doris i ten jej fircyk.

- Jedyne, co ci pozostało, Frawley - rzekł Luke lodowato - to czym Po chwili wahania Anna podążyła za nim.

prędzej się stąd wynieść. Ujść z życiem, chłopcze, i nie tracić więcej

- Luke - poprosiła - nie potraktuj jej zbyt ostro. Jest taka młoda.

krwi. Sporo ci jej ubędzie, jeśli odważysz się zbliżyć do lady Kendrick Luke milczał, ale nie kazał jej wracać. Rozglądał się uważnie i wi-choćby na odległość głosu. Gdybyś nie okazał się w równym stopniu dać było, że jest wściekły. Annę przeniknął dreszcz, nie była pewna, czy gotów do przyjęcia moich pieniędzy, jak i do poślubienia Doris, pozwo postąpiła słusznie.

liłbym wam na spotkania pod ścisłym nadzorem przyzwoitki. Pozwolił

Kochankowie nie zdążyli uciec daleko. Byli już przy bramie, gdy Luke bym na to, żeby moja siostra sama przekonała się, iż taka zmiana stylu zawołał siostrę. Obrócili się, trzymając się za ręce. Doris wydała krótki życia nie da jej szczęścia, jakiego oczekuje. Teraz natomiast widywanie okrzyk. Okrągłymi z przerażenia oczami z wyrzutem spoglądała to na się z nią naraża na szwank twoje bezpieczeństwo. - Powiedziawszy to, Luke'a, to na Annę - Anna opuściła wzrok.

bez pośpiechu wsunął szpadę do pochwy.

-Wybierasz się dokądś? - zapytał Luke lodowato uprzejmym tonem.

Daniel Frawley zrobił, co mu kazano.

-Tak - odparła buntowniczo - odjeżdżamy stąd. Zamierzamy się Doris, która stała bez ruchu, z rękami na ustach, opuściła je, gdy pobrać.

kochanek zniknął jej z oczu.

-Za parę minut, moja droga - zaczął Luke - odjedziesz stąd z matką

-Nienawidzę cię - rzekła do Luke'a bezbarwnym głosem - i zrobię do domu. - Zwrócił się teraz do wysokiego młodzieńca, który wszystko, żeby postawić na swoim. Ucieknę z nim przy najbliższej okazji. - Jest pan masochistą, Frawley?

okazji.

-Takie jest życzenie pańskiej siostry - odparł głosem nabrzmiałym

-Anno, bądź tak dobra - zaczął Luke, nie spuszczać wzroku z sio-gniewem. - Moje również.

stry - i zapytaj moją matkę, czy zechce tu przyjść. Wy tłumacz jej,

-Oczywiście, nie wątpię w to - rzekł Luke. - Poinformowałem przejeśli łaska, że powinna zabrać Doris do domu. A ty zostań z lady cież pana, że posag mojej siostry przekracza pięć tysięcy, których Sterne, póki nie wrócę.

zażądał pan ode mnie w zamian za zerwanie z nią kontaktów.

Anna odeszła szybkim krokiem. Po raz pierwszy w życiu zrozumia-

-To kłamstwo! - wykrzyknęła Doris. - To ty zaproponowałeś mi ła, co musiał czuć Judasz z Iszkariotu, opuszczając Ogrójec. Zdrajczyń.

pieniądze, dwadzieścia tysięcy funtów, a Daniel odmówił!

Chyba że dzięki temu uchroniła Doris przed nieszczęściem, jeśli prawdą

-Ach, ten szczegół wyleciał mi z pamięci - powiedział Luke, nie jest to, co Luke powiedział o pieniądzech.

odrywając wzroku od Frawleya.

Skłonna była jednak uwierzyć Luke'owi, nie Doris, ponieważ wer-Anna, słysząc tę nazbyt sympatyczną nutę w głosie męża, znowu sja dziewczyny pochodziła od Frawleya.

zadrzała.

Po pięciu minutach księżna matka szła w kierunku bramy. Po krót-I nagle młody człowiek wyciągnął z pochwy szpadę, kierując ostrze kich wyjaśnieniach Anny zrozumiała, co się wydarzyło.

w pierś Luke'a.

Gdy odjechali, Anna stała chwilę przed rotundą, rada ciemności,

- Nie powstrzyma pan nas - oświadczył. - Nie ruszaj się z miejsca, chłodowi i temu, że jest sama. Zamierzała wrócić do środka i przyłączyć Harndon, jeśli chcesz uniknąć ciosu. My z Doris odchodzimy stąd.



się do swojej chrzestnej matki, gdy ujrzała nagle ciemny zarys postaci.

Luke nie poruszył się ani nie zmienił tonu.

- Nareszcie sama - usłyszała mrozący krew w żyłach, dobrze zna

- Postępujesz bardzo niemądrze, mój drogi - powiedział spokojny głos. - Cieszę się, że cię widzę, moja Anno.

nie. - Przemyśl jeszcze raz moją propozycję.

Daniel uśmiechnął się szyderczo, i to był jego błąd. Annie wydało się, że widzi szpadę w ręku męża, zanim jeszcze usłyszała dźwięk wy-110

# 12

znudził. Nie dowie się, że jesteś oszustką, złodziejką, morderczynią i... dziwką, o ile nie będziesz sprawiała mi trudności.

-Spłacę wszystkie długi mego ojca - oświadczyła. -I nie będziesz Czula się tak, jakby pogasły nagle wszystkie światła, jakby w powie- I już miał powodów do terroryzowania mnie.

trzu zabrakło tlenu. Panika, potworna panika sprawiła, że stała jak przy- I

-Terroryzowania? - powtórzył. - Czy wciąż nie wierzysz, że cię gwoźdzona do ziemi.

kocham, Anno? We właściwym czasie zabiorę cię stąd i dam ci

-Twój małżonek jest teraz zajęty innymi sprawami - powiedział.

szczęście, o jakim nawet nie marzyłaś. Długi nie mają dla mnie

-Toteż, Anno, z przyjemnością ofiarowuję ci swoje towarzystwo.

znaczenia. Wziąłem je na siebie, by zdjąć ciężar z serca mojej Przejdźmy się wzdłuż kanału. -  
Wyciągnął ku niej ramię, ukochanej Anny.

przesuwając się z lekka, tak że światło lampionu padło na jego

-Wszystko spłacę - rzekła. - W gotówce. Nawet tych najdrobniejszych plecy.

nie będę traktować jako łaskawego podarunku. Niedługo spłacę cały

-Czego chcesz? - zapytała.

dług.

-Chcę odbyć z moją Anną krótką przechadzkę - odparł. - Służę Pogładził jej rękę.

ramieniem.

- Nie mówmy o takich rzeczach - powiedział. - Rozkoszujmy się spa Na samą myśl, że go dotknie, zrobiło jej się niedobrze.

cerem. Ach, co za wspaniałe uczucie widzieć cię i czuć cię u swego boku.

-Proszę cię. - Usłyszała w swoim głosie błagalną nutę. - Proszę Pamiętała, jak bardzo była mu wdzięczna, gdy po śmierci mamy cię, daj mi spokój. Jestem mężatką. To, co było, należy do osiedlił się w sąsiedztwie. Był człowiekiem spokojnym, uprzejmym, przeszłości. -Bezsensowne, nieprawdziwe słowa.

solidnym, w przeciwieństwie do ojca, który zatracił się w pijaństwie, a po

-Wesprzyj się na moim ramieniu, Anno.

śmierci mamy kompletnie się załamał. Lovatt Blaydon często ich od-Uczyniła to, zacisnąwszy mocno powieki. Uświadomiła sobie nawiedzał, nie dając najmniejszego powodu do przypuszczeń, iż wkrada gle, dlaczego podoba jej się wzrost Luke'a. Ten człowiek był wysoki, się w jej łaski. Zaufała mu. Pamięta, jak pewnego popołudnia spacero-sięgała mu trochę powyżej ramienia. Czowała się przez niego zdominowa-wali w ogrodzie, trzymała go pod ramię, tak jak teraz, i była zadowolona, stłamszona, pozbawiona własnej woli.

na, że ten solidny mężczyzna darzy ją sympatią. Opowiedziała mu o dłu-Szli w kierunku kanału, w stronę wysadzanej drzewami alei. Mijali gach ojca i o tym, że stoją w obliczu ruiny. Nie wiedziała, co się stanie ich inni balowicze w maskach, rozgadani, roześmiani. Paru pozdrowiło Z dziećmi - Wiktor, mimo swoich dziewiętnastu lat, wciąż był dla niej Annę. Przeszła obok nich w ciemności, pod ramię z wysokim mężczy-dzieckiem. I jaki los czeka głuchoniemą Emilię.

zną w czarnej pelerynie i czarnej masce. Nie mogła uwierzyć, że nie-Podzielenie się z kimś życzliwym swoimi troskami sprawiło jej ulgę.

dawno przemierzała tę czarowną aleję razem z Lukiem.

Zadawała sobie potem pytanie, dlaczego uczyniła to wobec całkiem ob-

-Czego chcesz? - powtórzyła.

cego człowieka. Nie uważała go jednak za obcego. Był dla niej kimś

-Właśnie tego, moja Anno - odparł, wskazując piękno dokoła i do-więcej niż ojciec - niż jej biedny uzależniony ojciec.

tykając jej ręki. Nie śmiała jej cofnąć. - Tęskniłem do domu, do Wykupił długi ojca. Pamięta, że gdy jej to powiedział, brakło jej naszego domu. I byłem gorzko rozczarowany, gdy nie zastałem cię słów wdzięczności, mało że kamień spadł jej z serca. Pamięta, jak wy-po powrocie. Uznałem, że niezwłocznie muszę jechać po ciebie do ciągnęła ku niemu ramiona, uściśnęła mocno jego dłonie i przyłożyła je Londynu. A kiedy przyjechałem, pojawiły się inne komplikacje.

do swoich policzków. Pamięta, że przygryzła wargi, tamując łzy, i po-Postanowiłem zezwolić ci na to niecne małżeństwo. Postanowiłem tem roześmiała się, bo i tak spływały jej po twarzy. Nie była nawet zdol-stać na uboczu i dać ci trochę czasu na pożycie z księciem. Nie jest na wypowiedzieć słowa „dziękuję”.

to łatwe. Te parę chwil złagodzi moją bolesną pustkę.

Myślała, że zrobił to z miłości do niej, że nazajutrz przyjdzie, by się

-Co zamierzasz mu powiedzieć? - zapytała.

jej oświadczyć. Wyobraziła sobie, że wykupienie długów ojca to prezent

-Nic, dosłownie nic - rzekł, spoglądając na nią z góry. Pod maską ślubny - najcenniejszy z cennych. Lubiła go tak bardzo, że właściwie widać było błysk jego oczu. - To nie będzie potrzebne. We można by to nazwać miłością. Nie uważała, iż to małżeństwo byłoby właściwym czasie wrócisz do mnie, moja Anno, a jemu powiesz po z.jej strony poświęceniem. Chciała za niego wyjść. Chciała do końca prostu, że ci się

życia okazywać mu swoją wdzięczność.

112

8- Bez serca

113

Lecz jemu nie chodziło o małżeństwo. Chodziło mu o to, by nad nią żyli. Wolał, aby nie uznawano go za małżonka, który poza żoną nie wi-zapanować, uzależnić od siebie. I wtedy zaczął mówić do niej „moja dzi świata.

Anno", opowiadać o ich wspólnej przyszłości, rościć sobie prawo do jej Mimo to nie ruszył się z miejsca. Przyglądał się im obojgu z nieja-uczuć. Im głębiej wciągał ją w zasadzkę, oplatał swoją siecią, tym jego snym uczuciem, że może okazać się potrzebny. Ujrzeni go i mężczyzna miłosne wyznania stawały się coraz bardziej natarczywe.

w czerni zaczął żegnać się, pochylając się nad obiema jej dłońmi. Przez Zastanawiała się czasem, dlaczego właśnie z niej uczynił swoją ofiarę.

krótką chwilę Luke odniósł wrażenie, że zna tego człowieka, lecz nie Dlatego że była pod ręką? Dlatego że tak śmiesznie łatwo poddała się mógł przypomnieć sobie skąd.

jego woli? Prawdopodobnie nigdy nie dowie się prawdy.

Anna, gdy szła ku niemu, oczy miała roześmiane, ale po sekundzie

- Ach, rzeczywiście - powiedział, gdy wracali tą wstrętną teraz dla jej twarz spoważniała.

niej aleją. - Czeka na ciebie twój małżonek.

-Czy to ktoś, kogo znam? - zapytał.

Luke obserwował ich, stojąc u wejścia do rotundy. Czy dojdzie do

-Nie. Mieszkał w naszej okolicy, to daleki sąsiad. Znałam dobrze ich spotkania? - myślała. Co się wtedy stanie? Od dawna już nie odczu-jego córkę. Zdziwiłam się, że mnie poznał. Odwiozłeś Doris do wała lęku, zdała się na łaskę losu. I tak nie miała na nie wpływu.

domu?

Lovatt Blaydon zatrzymał się w niewielkiej odległości od Luke'a,

-Tak. Odprowadziłem obie panie. Przykro mi, Anno, że byłaś świad-ujął obie jej dłonie i uklonił się nisko. Anna zamknęła oczy, ale nic się kiem takiej sceny.

nie stało, nie pocałował jej w rękę.

-To nie twoja wina. - Popatrzyła na niego uważnie. - Gdzie się

- Naciesz się nim jeszcze, moja Anno - rzekł. - Od czasu do czasu nauczyłeś tak władać szpadą?

będę się z tobą kontaktował, by przypomnieć ci, że tylko wypożyczyłem

-W Paryżu. Nauczyłem się tam wielu rzeczy.

cię księciu. I nie obawiaj się o swoją reputację. Kocham cię ponad Zadrzała nagle i pochyliła się ku niemu, aż musiał ją podtrzymać.

wszyst

-Chcę już wracać... proszę cię, Luke.

ko na świecie.

-Miałem ci to właśnie zaproponować - rzekł. - Po tym wszystkim Cofnęła dłonie i wdychając powoli powietrze, odwróciła się od nienie mam już ochoty na zabawę.

go. Skierowała kroki w stronę Luke'a, który wciąż stał w tym samym Pożegnali się z lady Sterne, siostrą Anny i wujem Teo i po pięciu mi-miejscu. Starła się iść wolno, choć czuła, jak szpony diabła wpijają jej nutach jechali powozem do domu. Luke wsparł głowę o fotel i zamknął

się w kark. Uśmiechnęła się i przywołała blask oczu nad kwefem, lecz oczy, rad, że jego żona nie ma ochoty na rozmowę. Ruina finansowa, my-zaraz zdała sobie sprawę, że z co najmniej jednego powodu uśmiech jej ślał, bardziej dotyka niewiastę niż mężczyznę. Był zaledwie rok starszy od jest wysoce niewłaściwy. Przestała się uśmiechać.

Doris, gdy jego życie legło w gruzach. A że był mężczyzną, mógł zacząć wszystko od nowa. Dla Doris byłoby to nieporównywalnie trudniejsze.

Gdy czekał z Doris na matkę, by zawieźć je obie do domu, gniew Luke obserwował ją bacznie. Poczul się nieswojo, a nawet - ku swe-powoli mijał; wiedział, że podjął słuszną decyzję. Jutro odprawi Doris mu zdziwieniu - zaniepokoił się, gdy po powrocie nie zastał jej ani przed do Bowden Abbey, gdzie będzie pilnie strzeżona. Matka uda się tam rotundą, ani w środku. Przez moment przyszło mu do głowy, że ona tak-wraz z nią. Powiadomił je o tym i zapowiedział, że rano przyjedzie do że uciekła. Ale oczywiście była w ogrodzie, spacerowała, jak przynaj-ich rezydencji, by się z

nimi pożegnać.

mniej połowa balowiczów.

-I zbić mnie przed wyjazdem? - zapytała z goryczą niepokorna Doris.

Nie rozpoznał mężczyzny, który jej towarzyszył. Czarna peleryna

- Biciem chcesz mnie powstrzymać przed ucieczką, prawda?

z podniesionym kołnierzem oraz maska skutecznie utrudniały identyfi-

-Uspokój się, dziewczyno - powiedziała matka lodowatym to-kację. Prawdopodobnie był to ktoś z ich znajomych.

nem. - Nie wyrażę słowa sprzeciwu, jeśli Lucas w taki sposób Nie widział nic zdrożnego w tym, że jego żona udała się na prze-nauczy cię posłuszeństwa. Już dawno temu powinnam była użyć chadzki z innym mężczyzną. Powiniennem wrócić do rotundy, myślał, tej metody.

żeby ani ona, ani nikt z towarzystwa nie pomyślał, że ją szpieguje. Na Luke powstrzymał się od komentarza. Słowa matki kazały mu się bałach i w salonach nie spuszczał jej z oczu, co ludzie na pewno zauwa-zastanowić, czy Doris w dzieciństwie i wczesnej młodości brakowało lania czy też... miłości. Być może, gdyby matka częściej ją przytulała...

114

115

Ale on nie wierzył w miłość. Miłość zrujnowałaaby życie Doris, tak samo jak jej brak w dzieciństwie rujnuje obecne jego życie. Nie oskarżał

Nie rozłączali się aż do momentu, gdy Luke spostrzegł, że są już blisko matki o kompletny brak uczuć. Problem tkwi w tym, że najważniejsze domu. Co za wspaniałe przeżycie, pomyślał. Jeszcze nigdy nie uprawiał

dla niej były obowiązek i przestrzeganie zasad, a okazywanie uczuć trak-miłości w powozie. Jeszcze jeden stopień w jego edukacji seksualnej. Rad towała jako przejaw głupoty i słabości.

był z tego doświadczenia. Bardzo rad. Pocałował Annę w policzek.

Być może Doris potrzebowała teraz miłości, której nie dawała jej

- Gdyby mój stangret otworzył przed nami drzwi i zobaczył, co się ani matka - ani on. Pamiętał, jakim wrażliwym była dzieckiem.

tu dzieje, dostałby ataku serca - powiedział. - Zachowajmy przyzwo itość, a na nieprzyzwoitość pozwólmy sobie później, w naszych aparta mentach. - Czuł, że znowu jej pragnie. To, co się stało

tutaj, zaostrzyło Odchrząknął. Nagle ze zdziwieniem zdał sobie sprawę, że mocno mu tylko apetyt.

ściska rękę siedzącej obok żony. To tak, jakby zwracał się do Anny o po-Roześmiała się -jej śmiech, co zauważył już przedtem, miał niskie, moc. Nie, nie - nie była mu potrzebna ani ona, ani nikt inny. Nauczył się gardłowe brzmienie - i westchnęła głęboko, gdy się rozłączali. Schyliła samowystarczalności. Nie wolno mu dopuścić do tego, by potrzebował

się po szarawary i wciągnęła je szybko. Kiedy powóz zatrzymał się i stan-czegoś więcej, niż tylko jej ciała. Cofnął dłoń.

gret otworzył drzwi, siedzieli obok siebie jak gdyby nigdy nic.

Przez jakiś czas Anna siedziała nieruchomo, po czym pochyliła się Luke odprowadził ją do garderoby i cofnął się za drzwi.

ku niemu i wsparła policzek o jego ramię. Zaskoczony chciał ją podtrzy-

- Szybko będziesz gotowa, madame? - zapytał.

mać, a wtedy ona wstała chwiejąc się lekko, zrobiła krok i usiadła mu na Uśmiechnęła się.

kolanach. Opuściła kwef, objęła go mocno za szyję, przywarła doń pier-

- Jak najszybciej, książę - rzekła i wpłynęła do swego pokoju, cała siami, jej usta w ciemności szukały jego ust.

w lśniących haftem batystach, fascynująca kobiecością.

O Boże! Otoczył ją ramionami, rozchylił wargi i wsunął język w cie-Szybko. O tak. Jak najszybciej. Luke pomknął do swojej garderoby.

pło jej ust. Jęknęła, a on poczuł narastające podniecenie.

- Dlaczego - odchyliła głowę i roześmiała się - mielibyśmy tak mar nować czas w czasie jazdy powozem?

Uczucie bezradności zamieniło się w panikę, nad którą w powozie Luke znał jej skłonność do niewinnych flirtów. Lecz Anna jako pro-usiłowała zapanować. Nagle on tak po prostu ujął jej dłoń, i Anna my-wokująca uwodzicielka to było coś nowego, coś co sprawiło mu radość.

Pokrył pocałunkami jej twarz.

ślała tylko o jednym: być blisko niego, odzyskać spokój dzięki dotknię-  
ciu jego ręki. Gdy ją cofnął, spokój prysnął i wtedy przywarła do niego,

- Pragnę cię - szepnęła. - Pragnę cię.

Przez cienką materię szarawarów czuł ciepło jej ud. Piersi miała powodowana gwałtowną potrzebą bliskości. Chciałaby ukryć się w nim, uniesione wysoko fiszbinami gorsetu.

stać się jego częścią, by nikt nigdy nie mógł jej odnaleźć.

-Tu, w powozie? - zapytał. - Ja jestem gotów, madame, jeśli go-

Świadomość, że w nią wchodzi, że w niej jest, była wspaniała, koją-

dzisz się na pewną niewygodę.

ca, dodawała jej otuchy, odpędzała lęk. Tak, tego właśnie chciała. Zatra-

-Tu i teraz. - Głos miała niski, gardłowy. - Nie zwlekaj. Daj mi to ciało się w nim. Chciała, żeby w niej trwał, dając poczucie bezpieczeń-

teraz.

stwa-jego ciało częścią jej ciała.

Zerwał z niej szarawary, by rozpocząć grę miłosną. Posadził ją so-Kiedy jednak znalazła się w bezpiecznym schronieniu swego domu, bie na kolanach. Płonęła, oszalała z pożądania. Dobrze, że teraz, myślał.

swoich pokoi, lęk wrócił. Była przerażona. Czekał na męża, walczyła. Czekał na powrót do domu byłoby ponad jego siły.

z napływem hysterii. Przyszedł znacznie wcześniej niż zazwyczaj, choć

- Według twojej woli - rzekł.

wydawało się jej, że minęły godziny. Leżąc w łóżku, uśmiechnęła się do Była gorąca, wilgotna i tak spragniona rozkoszy, że po chwili miała niego i ściągnęła pościel z nagiego ciała. On w tym czasie zrzucił z siebie orgazm. Krzyknęła. Pozwolił jej na chwilę odprężenia, a potem sam czer-

bie szlafrok. pał rozkosz, słuchając radosnych pomrukiwań swojej partnerki.

Bądź we mnie. Uratuj mnie.

Wyciągnęła ku niemu ramiona.

116

- Kochaj mnie - szepnęła.

117

- Odpowiada to w pełni moim zamiarom, madame - rzekł. - I za Obróciła się na drugi bok i przytuliła



do ciepłego, dającego poczu-raz się o tym przekonasz. - Pochylił się i zdmuchnął świecę.

cie bezpieczeństwa ciała męża. Położyła głowę na jego ramieniu. Weź

Nagła ciemność wzmogła w niej uczucie lęku, ale oto znów był przy mnie, proszę cię, weź mnie.

niej, sięgał po nią i rozpoczynał znany już jej, ale ciągle inny rytuał miłosny.

Trzymając ją w ramionach, wymruczał coś przez sen. I obudził się.

-Anno. - Lubił działać powoli, każdy jego dotyk, każdy ruch dawał

-Co ci jest, Anno? - zapytał. - Czy chcesz, żebym został impoten-bolesną rozkosz, przenikającą każdy nerw. - Czy jesteś bardzo tem od tak częstego kochania? Daj mi trochę czasu.

spragniona?

-Nie - jęknęła przez łzy. Nie chciała rozkoszy, chciała pocieszenia.

-Bardzo - odparła. - Pragnę cię, Luke. Napełnij mnie.

Miłości. - Luke, zabierz mnie do domu. Chcę do domu.

-Nie mogę nie spełnić twej prośby - rzekł.

Może tam poczuje się bezpieczna.

Rozłożyła nogi, gdy miała go już nad sobą oszalała z pożądania,

- Do Elm Court? Tęsknisz do swojej młodszej siostry? Jeżeli masz rozpalona, bez tchu. Ale najpierw poczuła dotyk jego palców, cudownie zręcznych palców, których pieśczoć i wrażliwość doprowadzały jąnie-takie życzenie, odwiozę cię tam.

mal do oblędu. Pieścił i całował jej piersi, a ruchy dłoni wzmagały jej

- Nie. Nie tam. Zabierz mnie do domu. Do Bowden Abbey.

żądze aż do bólu.

Przez chwilę milczał, przytulając ją do siebie. Anna miała jednak Usłyszała własny błagalny krzyk; szarpnęła za wstążkę z tyłu głowy wrazenie, że się od niej oddała.

Luke'a i jego rozpuszczone włosy przykryły jej piersi.

- Do Bowden? - zapytał. - Anno, co się z tobą dzieje? Czy coś się Jego usta znalazły się tam, gdzie przedtem były ręce - szokujące, nie-wydarzyło?

oczekiwane doznanie -jego język był czulszy niż palce, bardziej niż palce

- Nic - powiedziała, nie unosząc głowy spod jego podbródka. - Ab wyrafinowany. Dłonie pieściły jej piersi. Ścisnęły stwardniałe sutki.

solutnie nic. Jestem zmęczona Londynem. Chcę do domu. Proszę cię,

- Mocniej! - usłyszała swój głos i jego palce zwiększyły ucisk, a ona jedźmy do domu.

krzyczała z bólu i rozkoszy.

- Do domu - powtórzył. Czowała, jak powoli zaczerpnął oddechu. -

Wszedł w nią, jęczała z pożądania, ale wielokrotny orgazm jej nie Tak, tam jest nasz dom, słusznie. Ale czuję, że chodzi o coś jeszcze, wystarczał. Odprężyła się, wdzięczna za jego siłę i twardość, gdy wdzie-Anno. O co?

rał się w nią powoli, coraz głębiej i głębiej, aż sięgnął niemal dna i tak Przełknęła ślinę i przytuliła się do niego jeszcze mocniej.

się z nią zespolił, ciałem i duszą, że zatraciła świadomość własnych myśli, uczuć, emocji.

- Spodziewam się dziecka - rzekła. Nie zamierzała mówić mu o tym, Pozostał tylko bezgraniczny spokój. I miłość.

jeszcze nie teraz. Nie była jeszcze tego pewna.

Gdy się obudziła, uświadomiła sobie, jak bardzo jest samotna. Nie,

-Już? - Położył rękę na jej głowie, przebierał palcami włosy, głanie była sama w łóżku. On był przy niej, jak co noc. Spał. Jej poczucie dził je delikatnie.

samotności wywodziło się stąd, że leżeli obok siebie, lecz się nie doty-

-Mam tydzień opóźnienia - powiedziała. - Nigdy mi się to nie zda-kali. Nie wiedziała, jaka to pora nocy, ale przespali chyba kilka godzin.

rzało. Czuję, że jestem brzemienna. Chcę do domu.

Dziwne - nie przypuszczała, że w ogóle zaśnie.

Milczał przez chwilę, wciąż gładził ją po głowie, a ona owinęła so-Czowała się bezpieczna. Leżała we własnym łóżku, obok męża, całkobie wokół dłoni pasmo jego włosów - opadły mu na ramię i przykryły wicie odprężona. Odtwarzała w myślach to, co przeżyła - najcudowniej-sza miłość w tym najcudowniejszym miesiącu miłości. Starła się uwie-jej twarz.

żyć w to, że on ją w końcu pokocha, tak jak ona pokochała jego, i będą

- Taaak - powiedział w końcu powoli - najwyższa pora. Nasze życie długo i szczęśliwie.

pierwsze dziecko musi przyjść na świat w Bowden. W czasie ciąży po Ale po chwili wróciła panika. I koszmarna pamięć o tym, jak żyła trzebny ci będzie spokój. Pojedziemy do domu.

z nią tygodnie i miesiące, cały rok po jego wyjeździe. Nagle łóżko wy-Wróciło poczucie bezpieczeństwa i zachciało jej się spać.

dało jej się nieskończenie szerokie, a Luke daleki i nieosiągalny. Pocz-

- Anno - rzekł ciepło - cieszę się, że nosisz nasze dziecko. Dzię ła wokół siebie lodowatą pustkę, lęk przed sięgającymi po nią dłońmi.

kuję ci.

118

Uśmiechnęła się sennie. Przez cały miesiąc namiętnej bliskości i duchowego dystansu po raz pierwszy padły słowa, które sprawiły, że 119

dystans ów zniknął. Były niemal jak miłosne wyznanie. „Niemał” - to

-Daj spokój - powiedział w końcu. - Niepotrzebnie ci go przysła-już było dużo. Zapadła w sen w bezpiecznych ramionach męża.

no. Zapłacę. Idź sobie i pozwól człowiekowi się wyspać.

-Dam ci wybór - oznajmił Luke zimno, zupełnie jakby słyszał głos własnego ojca. - Możesz zatrzymać ten rachunek i iść z nim do Był przerażony. Rano, gdy zażywał przejażdżki po parku, ostro po-diabła, ale już nigdy więcej nie liczył na moją pomoc. Możesz mi go ganiać konia, co nigdy dotąd mu się nie zdarzało. Stworzył nowe życie!

zwrócić, ja go ureguluję, ale natychmiast wstaniesz z łóżka, Wraz z Anną. Wewnątrz jej ciała powstało nowe życie. Zdał sobie spra-spakujesz się i wraz z matką i Doris pojedziesz do Bowden.

wę, że za dziecko i jego matkę będzie odpowiedzialny do końca swoich Pozostaniesz tam tak długo, póki nie uznaję za stosowne pozwolić dni. Nie przypuszczał, że fakt, iż zostanie ojcem, zrobi na nim takie wra-ci na przyjazd do miasta. Masz pięć minut na podjęcie decyzji. -

zenie. Przestraszył się odpowiedzialności, ale jeszcze bardziej bał się Podszedł do okna, rozsunął ciężkie kotary i stał, patrząc na zalany tego, że będzie musiał dać dziecku miłość, a przecież nie był zdolny do słońcem plac. Zapomniał już, jak piękny może być świat w blasku miłości. Przez ostatnich dziesięć lat nauczył się unikać wszelkich du-słońca.

chowych więzów. Czyżby teraz musiał się zmienić? Stać się takim, ja-Luke zdawał sobie sprawę, że chłopak znalazł się między młotem kim był kiedyś, i znowu narazić się na cierpienie?

a kowadłem. Albo zostanie bez środków do życia - tak jak on przed A jeśli Anna umrze? A jeśli tworząc w jej łonie nowe życie zabił ją?

dziesięć laty - albo podda się upokorzony. Czekał w milczeniu.

Jak będzie sam zajmował się dzieckiem?

Musiał być stanowczy.

Ściągnął cugle, gdy uprzytomnił sobie, że naraża na niebezpieczeń-

-O której one wyjeżdżają? - Po jakichś czterech minutach dotarł

stwo konia i siebie. Teraz nie może już tak ryzykować. Losy do niego cichy głos brata.

dziecka i jego matki zależą przecież od niego. Na tę myśl aż

-Jak tylko ty będziesz gotów - odparł Luke, nie odwracając się.

zakreśliło mu się w głowie. Czuł, że nie potrafi unieść takiej Usłyszał trzask drzwi do garderoby  
Ashleya. Odwrócił głowę i zo-odpowiedzialności.

baczył leżący na łóżku rachunek. Podszedł i z ciężkim sercem złożył go A co się stanie, jeśli nie  
pokocha swego dziecka, tak jak matka nie i schował do kieszeni.

kochała jego?

A więc powrót do Bowden Abbey. Powrót do przeszłości. Poszedł

W drodze powrotnej zaczął rozmyślać o Doris. Wiedział, że będzie cierpiała jeszcze przez jakiś  
czas. Sam kiedyś cierpiał tak samo. Lecz odszukać matkę.

mimo ogarniających go chwilami wątpliwości był przekonany, że kroki, jakie podjął, były ze wszech  
miar słuszne. I równie słuszna była decyzja odesłania jej do Bowden. Dziś rano, tak jak obiecał,  
przyjdzie do Harn-

don House, by się z nią pożegnać.

Zasiadając do śniadania, spojrzął na stos listów i zaproszeń ułożonych starannie przy jego nakryciu. Znalazł wśród nich rachunek opiewający na ogromną sumę z dołączonym do niego listem, w którym do-Dowden Abbey. Luke z lękiem oczekiwał tej chwili. Jako chłopak magano się natychmiastowego uregulowania długów przez księcia kochał ten dom i park, sąsiednie farmy i wioskę. Nie wyobrażał sobie, Harndon, albowiem jego brat, lord Ashley Kendrick, okazał się niewy-

że mógłby stąd wyjechać. Szkoła i uniwersytet to całkiem co innego, płacalny.

przyjeżdżał przecież na wakacje i święta. I być może mieszkałby tam po dziś dzień, gdyby nie to, co zaszło między nim a George'em.

Gdy Luke przybył do Harndon House, Ashley jeszcze spał. Przed wizytą Pamięć o tych strasznych wydarzeniach wyparła wspomnienia szczę-

u matki i siostry Luke, ze szklanką zimnej wody w ręku, wszedł do pokoju śliwych chwil, jakie tam przeżył. Pamięta, jak się cieszył, gdy George brata i chlusnął mu nią w twarz. Ashley obudził się, parskając głośno.

wrócił z podróży po Europie. Uwielbiał swego starszego brata, choć róż-

- Co, do stu tysięcy diabłów?! - wykrzyknął.

nica czterech lat była za chłopięcych czasów niekiedy przeszkodą w ich Luke rzucił bratu rachunek, ten wziął go do ręki i przyglądał mu się przyjaźni. Później owa różnica się zatarła. Obaj byli młodzi, byli brać-

chwilę w milczeniu.

mi. Wiedli ze sobą długie rozmowy, jeździli razem konno, łowili ryby, 120

121

grali w bilard, składali wizyty znajomym - zawsze i wszędzie razem.

ludzi, myślał, którzy, gdy powezmą jakiś plan, chcą jak najszybciej go Widocznie jednak nie zawsze i nie wszędzie, w przeciwnym razie nie zrealizować.

wydarzyłoby się to, co się wydarzyło.

- Teraz przez parę minut będziemy jechali przez wieś - powiedział.

Zdrada George'a sprawiła, że jakaś część Luke'a umarła. George

-Jesteśmy już prawie w domu.

i Henrietta. George gwałcający Henriettę. Nie, teraz Luke wiedział, że to

-Naprawdę? - Jej oczy płonęły entuzjazmem, wyprostowała się, nie mógł być gwałt. Uwiódł ją, być może, jednak Henrietta musiała tego żeby mieć lepszy widok przez okno powozu.

chcieć. Pożądanie zaćmiwa czasem umysł. Lecz sam fakt uwiedzenia Przejeżdżali właśnie przez wioskę. Jechali teraz wolniej ze względu

-nie gwałtu - wystarczył, by tępy ból wypełnił całą jego duszę.

na kręcących się ludzi i zwierzęta domowe. Nic się tu nie zmieniło.

We wspomnieniach widział George'a, gdy ten, poblady, z zaciśnię-

Wszystko wyglądało jak dawniej. A czegoż on, Luke, oczekiwał? Że po tymi ustami, odmawiał jakiegokolwiek odpowiedzi. Nie usiłował bronić dziesięciu latom nie pozna rodzinnym stronom?

siebie ani swego czynu. Nie chciał się pojedynkować. Potem strzelił

Jedno uległo zmianie. Przed dziesięcioma laty był młodszym synem w górę i patrzył tępym wzrokiem, jak Luke celuje w wierzbę opodal. Po księcia i zaledwie przekroczył wiek chłopięcy. Gdy wówczas jeździł tą chwilą, trafiony, padł na ziemię.

drogą, nikt się nim szczególnie nie interesował. Teraz był księciem Harn-Luke odetchnął głęboko. Od tamtej pory nie widział brata. Teraz też don i po długiej nieobecności wracał do domu. Na powozie nie było nie chciałby go widzieć. Ale dlaczego to wszystko przypomniało mu się herbu, ale po okolicy rozniosła się wieść, że lada dzień księżę będzie właśnie teraz? Po sześciu miesiącach dostał od brata przesyłkę. Zawie-tędy przejeżdżał. Drzwi domów były otwarte na oścież, a ludzie wylegli rała kartkę z podpisem George'a i pokażną sumę pieniędzy. Odesłał je przed szynk i sklepiki.

bez komentarza. Gałązka oliwna czy srebrniki? Nie zastanawiał się. Wy-Luke, zaskoczony, wychylił się przez okno i uniósł dłoń w powital-rzucił ten fakt z pamięci.

nym gościem. Chłopi, uśmiechnięci radośnie, również machali na jego wi-Listy Luke'a - do matki i ojca - też wracały nierozpieczętowane.

dok.

Usunęli go z rodziny, wyparli się go.

Anna śmiała się, na jej twarzy malował się zachwyty.

Teraz, o ironio, wszystko to należy do niego - zbliżali się właśnie do

- To cudowne, Luke - rzekła. Ona również wychyliła się z okna Bowden - wraca tu jako księżę

Harndon. Wraca do powinności, o jakie i pozdrowiła mijanych ludzi.

nigdy nie zabiegał. Do Henrietty, wdowy po jego bracie.

Ich podróż dobiegała końca. Kiedy przejeżdżali koło kościoła, Luke zaczął zastanawiać się, jak będzie wyglądało jego życie w Bowden.

cofnął się w głąb powozu. Odwrócił głowę. Nie chciał widzieć ani ko-Anna siedziała obok i z zaciekawieniem obserwowała okolice. Gdyby ścieżka, ani przykościelnego cmentarza. I nagle zdał sobie sprawę, że nie siedząca po drugiej stronie Agnes, wziąłby ją za rękę. Był rad, że nie tylko wspomnienia, nie tylko Henrietta powstrzymywały go od powro-  
są sami, dzięki czemu nie okazał słabości. Agnes, choć Anna i lady Ster-tu. To było coś znacznie gorszego. Świadomość, że na cmentarzu czekają nie były temu przeciwne, koniecznie chciała jechać z nimi. Dziewczyna na niego mogiły dwóch mężczyzn, którym po dziś dzień nie miał szansy była ładna, ale bardzo nieśmiała. Zdaniem Luke'a życie w Londynie, ani chęci wybaczyć.

ciągle bale i spotkania towarzyskie znużyły ją. Nie odpowiadał jej taki

- No - westchnął z ulgą, gdy powóz wjechał przez imponująco wielką tryb życia. Posłał też po drugą siostrę Anny, tę głuchoniemą- wiedział, kamienną bramę na teren parku Bowden Abbey. - Wieśniacy wcześniej że żona bardzo za nią tęskni.

musieli się dowiedzieć, że przyjeżdża nowa i urocza księżna. Wszyscy Poczuli na sobie jego wzrok, odwróciła ku niemu głowę i uśmiech-będą się na pewno szczyścić, że cię widzieli, moja droga.

nęła się promiennie. Mimo długiej i męczącej podróży była odprężona Znowu się roześmiała.

i radosna. Dziwiło go, że tak znienawidziła Londyn. Wydawało mu

- Prawdopodobnie - rzekła - wszyscy oni chcą zobaczyć, co zrobił

się, że bujne życie towarzyskie oraz to, że wszędzie była mile widzia-z ciebie Paryż. Och, te drzewa! Bardzo stare, prawda? Popatrz, Agnes, na, sprawiało jej radość. Jednak w ciągu ostatnich trzech dni nie sarna. Całe stado! Boże, jak tu pięknie!

myślała o niczym innym, tylko o wyjeździe. Popędzała służbę i Gdy Luke po raz ostatni tędy jechał, wydawało mu się, że wokół

doglądała przygotowań do przeprowadzki. Widocznie należała do panuje czarna noc. Minęli właśnie miejsce, w którym zegał się z Doris.

tego rodzaju

- Ojej! - krzyknęły jednocześnie obie panie, gdy powóz wyjechał

- Nie, najpierw pójdziemy chyba do salonu - powiedziała, patrząc z cienia drzew i oczom ich ukazał się wspaniały widok na cały park.

pytająco na Luke'a.

Ujrzały łuki kamiennego mostu spinającego brzegi rwącej rzeki, strzy Skłonił głowę.

żone trawniki, cztery kondygnacje tarasowych ogrodów, pielęgnowanych

- Lecz lady Agnes wolałaby prawdopodobnie odpocząć przez chwili starannie, pełnych różnobarwnego kwiecica, oraz ogromny dom o wielolę - rzekła Anna. Agnes przyjęła te słowa z widoczną ulgą.

dzielnych oknach i licznych wieżyczkach. Była to imponująca budowla, Pani Wynn poprowadziła ich długim korytarzem ku solidnym dębo-stanowiąca nieprawdopodobną mieszaninę architektonicznych stylów.

wym schodom.

Luke stwierdził ze zdziwieniem, że i tutaj nic się nie zmieniło. Jak-Luke podążał za gospodynią, trzymając żonę pod ramię, i czuł, że bym wczoraj stąd wyjechał, myślał. Albo przed wiekiem.

nogi ma jak z ołowiu. To był kiedyś jego dom. I jeśli to w ogóle jest Powóz przejechał przez most, minął rozległy trawnik, potem skręcił

możliwe, znowu będzie jego domem. Rodzina oczekiwała ich na pierw-na wyłożony kostką kamienną plac przed marmurowymi stopniami pro-szym piętrze. Matka, która odwróciła się od niego, kiedy najbardziej jej wadzącymi do wielkich, masywnych drzwi, które rozwarły się na całą potrzebował. Brat, którego upokorzył i postąpił z nim prawie tak samo, szerokość, nim powóz nadjechał i nim stangret opuścił jego stopnie.

jak ojciec postąpił z nim. Siostra, którą potraktował bezwzględnie i ska-Luke wysiadł i podał dłoń najpierw szwagierce, a potem żonie. Za-zał na cierpienie, mimo iż swego czasu sam go doświadczył. No i Hen-uważył, że uśmiech zniknął z twarzy Anny, lecz oczy miała pełne za-rietta.

chwytu, a policzki zaróżowione. Ofiarował jej ramię, a ona, zgodnie z za-A na cmentarzu przykościelnym - ojciec i George.

sadami, wsparła o nie dłoń. Powinien dodać jej otuchy, lecz jemu samemu Weszli do salonu. Choć wszyscy - z wyjątkiem jednej osoby - wi-przydałoby się wsparcie. To chyba najtrudniejsza chwila w moim ży-dzieli się w Londynie zaledwie przed paroma dniami, nastąpiła ceremo-ciu - pomyślał. A w każdym razie jedna z najtrudniejszych.

nia powitania, albowiem książę wrócił do domu wraz z nową księżną.



Wprowadził małżonkę do obszernego, wyłożonego dębową boazerią-Luke pocałował matkę w policzek, wymienił sztywny ukłon z Ashleyem ręką holu o wysokości dwóch pięter. Wisiały tu wielkie portrety przodków i skłonił głowę w odpowiedzi na dygnięcie Doris. Obserwował, jak Anna, kochanka, a na przeciwległych ścianach znajdowały się dwa identyczne kościoły w przeciwieństwie do niego, wita się z każdym serdecznie, pyta o przebiegi. Służący ustawili się rzędem wzdłuż obydwu ścian, by go powitać bieżącym podryżem i radosnym głosem opowiada, jakie przyjęcie zgotowali i aby księżę i jego nowa księżna mogli dokonać przeglądu swoich poddanych w wiosce.

władnych.

Był jeszcze ktoś w tym pokoju, ktoś, kto stał przy samym oknie.

Ciekawe, czy to z polecenia matki, zastanawiał się Luke.

Gdy tylko Luke wkroczył do salonu, serce zaczęło mu walić jak młotem.

Stary kamerdyner jego ojca, Cotes, przedstawił mu ze sztywnym Mimo iż nie patrzył na nią, widział, że jest tak samo drobna, szczupła, ukłonem, jaki Luke pamiętał z dawnych czasów, gospodynię domu, pa-filigranowa i urocza jak dawniej, gdy była młodą dziewczyną.

nią Wynn. Luke widział ją po raz pierwszy. Księżę dokonał prezentacji Matka zwróciła się do Anny, by przedstawić jej damę stojącą przy oknie: księżnej i lady Agnes Marlowe, po czym wraz z małżonką przeszedł środkiem-

- To jest Henrietta, księżna Harndon, wdowa po moim najstarszym kuzynem szpaleru. Jego żona, jak tego oczekiwał, stanęła na wysokości za-synem - rzekła. Następnie zwróciła się do Henrietty: - A to, Henrietto, daj. Obdarzała uśmiechem każdą osobę, a dla większości miała nawet jest nowa księżna Harndon, Anna.

miłe słowo. Choć na pewno była zmęczona podróżą i objawami wczesnymi - Wreszcie Luke spojrzął na nią. Twarz w kształcie serduszka, duże szej ciąży, doskonale spełniła swój pierwszy obowiązek jako pani na niebieskie oczy. Prawie się nie zestarzała. Ciemne włosy miała pokryte Bowden Abbey.

pudrem, ubrana była modnie.

Dokonałem właściwego wyboru, pomyślał. Anna będzie sumiennie Miała niski melodyjny głos:

i z wdziękiem wykonywać swoje obowiązki. Był z niej dumny.

- Anno - rzekła z uśmiechem i wyciągnęła ku niej obie dłonie. -

- Rodzina oczekuje na górce, w salonie, wasza wysokość - rzekła Jesteś urocza. Ale czegoż innego miałabym się spodziewać po żonie już po wszystkim pani Wynn, zwracając się do Anny. - Powita ich pani Luke'a? Czekałam z niecierpliwością na twój przyjazd. Jak to przyjmiesz czy też najpierw odpoczniesz w swoich apartamentach?

nie mieć nową siostrę i przyjaciółkę, jak mniemam.

Anna roześmiała się, Luke zaś obserwował dwie kobiety połączone Luke, po obejrzeniu swojej sypialni, wszedł do sypialni małżonki.

uściskiem dłoni.

Przechodząc przez jej garderobę, zastał tam krzątające się pokojówki;

- Jesteś bardzo młoda, Henrietto. Nie wiem dlaczego, ale sądziłam, na jego widok przerwały pracę i dygnęły nisko. Anna stała przy oknie.

że jesteś starsza. Tak, jesteśmy siostrami. Zatem mam dwie nowe siostry Spojrzała na niego przez ramię i uśmiechnęła się. Podszedł do niej.

i jednego nowego brata. Szczęście mi sprzyja. - Odwróciła się, by objąć

- Tu jest tak cudownie, że aż zapiera mi dech w piersi - rzekła. -

spojrzeniem Doris i Ashleya, a potem - Luke'a.

Gdybym wiedziała, ponaglałabym cię do przyjazdu tutaj - roześmiała się.

Wówczas Henrietta spojrzała w jego stronę, ich oczy się spotkały A on poczuł nagle ogromną ulgę; najgorsze ma już za sobą i może i wszystko inne przestało się liczyć. O Boże! Jego pierwsza miłość. Mo-być znowu sam na sam z żoną. Ujął ją za ramiona i obrócił ku sobie.

gła być jego żoną. Mogli mieć dzieci. Henrietta.

-Witaj w Bowden Abbey, Anno - powiedział, unosząc jej rękę do

-Witaj, Luke. - Uśmiechnęła się do niego ciepło i wyciągnęła ku ust. - Witaj w domu, moja księżno.

niemu rękę. - Och, jak to było dawno! Bardzo się zmieniłeś.

-W domu - powtórzyła i w jej oczach rozbłysły nagle łzy. - Nie Dobrze, że mnie o tym uprzedzono. Jesteś teraz znacznie masz pojęcia, Luke, jak pięknie to brzmi. Nie przypuszczałam, że przystojniejszy niż młodzieniec, którego znałam, gdy będę miała kiedyś własny dom. Myślałam, że jako stara panna do wychodziłam za George'a. Witaj w domu, bracie.

końca życia będę mieszkała u brata.

-Witaj, Henrietto. - Ujął jej dłonie i znowu przeżył wstrząs - ten Z trudem powstrzymał się, by nie wziąć jej w ramiona. Opanował jed-sam dotyk, to samo ciepło. Unosząc jej rękę do pocałunku, rzekł:

-

nak tę chwilową słabość; życie nauczyło go, że słabość należy zwalczać.

Dobrze być znowu w domu.

Anna kiedyś należała do kogoś innego, tak jak i on. Ale Anna potrafiła, dyktowane dobrymi manierami, łatwo przeszło mu przez filą płakać na wspomnienie swojej miłości. On - nie.

usta.

Uściskał tylko mocniej jej dłonie.

- Jest już taca z herbatą- powiedziała matka, przywołując go do

- Nie pozwoliłbym twojemu bratu na tę przyjemność - rzekł. - Tym rzeczywistości. - Pozwolisz, Anno, że jeszcze dziś ja naleję wszystkim?

bardziej, że wkrótce sam założy rodzinę.

Anna. Jego żona i jego księżna. Przez chwilę o tym zapomniał. Zajął

Uśmiechnęła się, odchylając nieco głowę.

miejsce obok niej i cieszył się jej promiennym uśmiechem, podczas gdy

- Henrietta mi się podoba - powiedziała. - Obawiałam się, że od matka nalewała herbatę.

niesie się do mnie z niechęcią, ale była wobec mnie bardzo miła. Smutne, że tak wcześnie owdowiała. Lecz może przecież ponownie wyjść za mąż. Jest taka młoda. Zaręczyła się chyba jako dziewczynka.

Siedzieli w salonie przy herbacie jakieś pół godziny i udało im się Pocałował żonę. Nie chciał rozmawiać o Henriecie ani nawet o niej prowadzić niemal rodzinną konwersację. Atmosfera jest jednak napięta, myśleć. Anna westchnęła, objęła go za szyję i oddała pocałunek. Cało-myślał Luke, Anna na pewno to wyczuła, lecz skoro przybyli, musieli wali się długo i, o dziwo, nie było w tym pożądanego. Niepokojąco asek-przez to przejść. Anna radziła sobie dobrze, prowadząc z wdziękiem błyskawiczny pocałunek. Całowali się, nie szukając rozkoszy. Szukali czegoś skotliwą rozmowę, zdołała nawet wywołać uśmiech na twarzy Doris zupełnie innego. Luke wzbraniał się przed nazwaniem tego, nawet jeśli i Ashleya. Owo powitanie w rodzinnym domu, myślał Luke, gdy odprodomyślał się, co to jest.

wadzano go wraz z żoną do ich apartamentów, wypadło - tak jak prze-Pocałunek musiał jednak prowadzić do konkretnego celu. Luke spoj-widywał - poprawnie. No i jakoś przeżył spotkanie z Henriettą.

rzął na żonę spod półprzymkniętych powiek, po czym - wskazał na łóżko.

Jest bardziej urocza i bardziej fascynująca, niż gdy miała siedemna-

- Byłoby właściwe, madame - zaczął - gdybym dziś w nocy god ście lat, pomyślał, starając się odegnąć bolesne wspomnienia.

nie cię powitał...

Apartamenty pana domu, jako jedne z nielicznych, znajdowały się Zachwycił się zawsze jej kuszącym śmiechem. Był bardziej podnieca-od frontu, gdyż budynek starego opactwa był długi i raczej wąski. Z przejściem niż wyuczone chichoty, do jakich przywykł w takich okolicznościach.

ważającej większości pokoi rozciągał się widok na trawniki, ogrody i ro-

- Wasza wysokość - powiedziała - nie wiem, jak zdołam doczekać snące w oddali drzewa.

nocy...

126

127

Nareszcie ulga - poczuł ulgę dlatego, że odegnał rozczulenie, jakie się do Anny. Była przecież żoną jego brata. Czyżby tak go nienawidził, go przez chwilę ogarnęło. Żadnych sentymentów. Co nie oznaczało, że nie mógł zdobyć się na uprzejmość wobec wdowy po nim?

natychmiast uczyni zadość jej pragnieniu.

Anna doszła do wniosku, że kluczem do tej zagadki był właśnie jego

- Sądzę - rzekł, myśląc o krzątających się w garderobie pokojów-zmarły brat, poprzedni książe Harndon. Mało brakowało, a Luke zabiłby kach - że skoro jesteśmy na wsi, musimy wcześniej wstawać. I wcześniej go w pojedynku. Nie przypominał sobie przyczyny kłótni. Po paru dniach kłaść się spać.

pobytu w Bowden Anna zaczęła wątpić, czy tak jest w istocie.

Znowu się roześmiała.

Jak można zapomnieć o kłótni, której skutkiem był pojedynek, w wy-Wrócili w bezpieczną strefę nieobowiązującej kokieterii.

niku którego jeden z nich o mało nie zginął?

Przeszłość, bez względu na to, co się wydarzyło, wisiała nad Bowden niby czarna groźna chmura. Anna nie mogła z nikim o tym poroz-W tydzień po przyjeździe do Bowden Abbey Anna stwierdziła z pewną mawiać. Gdyby zapytała kogoś z rodziny, postąpiłaby nielojalnie wobec dozą ostrożności, że jest właściwie szczęśliwa. Było tu pięknie, a pro-Luke'a. Zapytanie o to jego samego nie wchodziło w ogóle w rachubę.

mienie słoneczne wczesnego lata dodawały jeszcze uroku temu miejscu.

Przeszło miesiąc byli już małżeństwem i w gruncie rzeczy rozmawiali. Cudownie jest być znowu na wsi, z dala od miasta i obowiązujących tylko o błahostkach. Cieszyli się sobą, wymieniali wesołe i dowcipne, tam reguły. Do czasu balu maskowego w Ranelagh cieszyła się pobytowym czasem złośliwe uwagi. Nie łączył ich jednak żaden duchowy związek.

w Londynie. Lecz po tym balu poczuła, że się dusi.

Właściwie byli sobie całkiem obcy. Ona ze swej strony podjęła pewną. Znowu była wolna. Zdawała sobie sprawę, że to uczucie wolności próbną. Teraz więc nie ponowi pytania, jakie zadała mu w pierwszych jest iluzoryczne. Nie ucieknie przecież od Lovatta Blaydona, ale chciała dniach małżeństwa: „Co się stało przed dziesięcioma laty? Dlaczego trzymać się tej iluzji. W Bowden mogła swobodnie oddychać, swobod-zaciążyło to nad całym twoim życiem?”

nie się poruszać. Znalazła tu szczęście.

Zaciążyło nad całym życiem Luke'a. Kiedyś był inny. Tak mówiła Doris.

Być może.

Mimo wszystko jednak Anna czuła się w Bowden wolna i szczęśliwa. Bowden nie było jednak oazą szczęścia, Anna widziała to doskonale. Stosunki z Lukiem układały się dobrze, jeśli godziła się z ich po-je. Ashley i Doris przybyli tu wbrew woli, oboje w niełasce, załamani wierzchownym charakterem. W noc po przybyciu, tak jak obiecał, po-i wrogo nastawieni wobec Luke'a, on zaś nie robił nic, by załagodzić witał ją godnie w łóżu, a potem oświadczył, że teraz, skoro jej ciąża sytuację. Traktował ich zimno i z dystansem i nie czynił żadnego wysił-

wydaje się niemal pewna, musi zażywać więcej snu.

ku, by szczerze z nimi porozmawiać. Ale przecież w grę winna wcho-

- Jeden raz w ciągu nocy zaspokoi mój wilczy apetyt - dodał.

dzić miłość, która w rodzinie Anny tak wiele znaczyła, że trudno jej było Dotrzymał słowa.

sobie wyobrazić, iż w innych rodzinach jest inaczej. Miłość łagodzi zra-Anna mogłaby się czuć zawiedziona, bo miała równie wilczy apetyt nioną duszę i pomaga przetrwać ciężkie chwile. Miłość zasypuje prze-jak on, lecz tak nie było. Jego decyzja świadczyła o czymś, co w ogólnie paść między ludźmi.

nych zarysach przypominało czułość. Świadczyła o trosce o jej zdrowie Wszystko świadczyło o tym, że w Luke'u nie było miłości.

i pomyślny rozwój dziecka.

Innych przyczyn zła Anna nie dostrzegała. Księżna matka, jej te-Zupełnie jakby mu na tym zależało.

Bardzo chciała, aby tak było.

ściowa, była wobec niej uprzejma, a nawet więcej niż uprzejma. Po-Zaczęła wstawać rano i jeździć z nim konno. Uśmieł się, kiedy go o to świącała Annie wiele czasu, wyjaśniając różne sprawy, przygotowując poprosiła, albowiem nie wierzył w jej ranne wstawanie. Potem po raz ją do roli księżnej Harndon, pani na Bowden Abbey, pierwszej pierwszy wzbudził w niej gniew, każąc osiodłać dla niej starą chabetę.

damy w sąsiedztwie. Między matką i Lukiem nie dostrzegało się żadnego Gdy zaprotestowała, roześmiał się i wydał zgodne z jej wolą, polecenia uczucia, prawie nie kontaktowali się ze sobą. A przecież winna ich Wczesne poranki należały do nich. Rozmawiali, śmiali się, droczyli łączyć choćby troska o Ashleya i Doris.

ze sobą. Lubił jechać za nią, by móc podziwiać jej wspaniałe tyłeczki, Również wobec Henrietty Luke zachowywał zimny, dość sztuczny jak powiedział, uśmiechając się lubieżnie, gdy któregoś dnia odwróciła dystans. A była przecież tak urocza, serdeczna i tak przyjaźnie odnosiła się i spojrzała na niego pytająco.

128

9 - Bez serca

129

Pewnego ranka, gdy wracali już do stajen, zaczęli się ścigać i Luke tarasie - Luke'a, Annę, Agnes, Doris i Henriettę. Niepokój zniknął na pozwolił jej wygrać, do czego się zresztą nie przyznał. Pomagając jej chwilę z jej twarzy, gdy zobaczyła swoje siostry.

zsiąść z konia, oświadczył jednak, że był to pierwszy i ostatni wyścig Uśmiecha się tak jak Anna, stwierdził Luke, radośnie i promiennie.

przed rozwiązaniem. Musi czuwać nad bezpieczeństwem syna.

Perspektywa przebywania pod jednym dachem z osobą głuchoniemą-

-Albo córki - rzekła z uśmiechem.

a nigdy nie miał do czynienia z ludźmi ułomnymi - przejmowała go lę-

-Tym bardziej, madame - powiedział. - Być może córka, w prze-kiem. Anna powiedziała mu, że trudno nawiązać z nią kontakt. No bo ciwieństwie do matki, jest delikatnej konstrukcji i boi się szybkiej jak? Prawdopodobnie dziewczynka nie umie pisać ani czytać - to oczy-jazdy.

wiste. Nie może zatem komunikować się przez słowo pisane.

Ograniczał jej wolność; nie pozwolił jej na miłość częstszą niż raz Pocieszał się myślą, że to w końcu problem Anny, nie jego. Życzyła w ciągu nocy, nie pozwolił jej galopować. Coraz bardziej

przypominało sobie jej przyjazdu, chciała, aby dziewczyna zawsze z nimi mieszkała.

to czułość. Była zachwycona.

Na pewno zresztą towarzyszy jej opiekunka. On, Luke, nie będzie się zaprzyjaźniał z Henriettą. Potrzebowała przyjaźni. Przez ostat-tym przejmował, wystarczy, że zapewni jej dom i opiekę. Oczywiście, nie kilka lat nie miała na nią czasu, żyła tylko dla rodziny.

znając termin jej przyjazdu, nigdzie nie wyjechał - a uczynił to ze względu To właśnie Henrietta nazajutrz po ich przyjeździe poświęciła Annie na żonę - i gdy służba doniosła, że zbliża się do Bowden jakiś dziwny wiek godzin, wprowadzając ją w tajniki zarządzania domem, pokazu-powóz, wyszedł wraz z żoną na taras. Anna z trudem ukrywała wzrusze-jąc jej miejsca o szczególnej wadze, przeglądając wraz z nią nie.

rachunki i towarzysząc jej podczas pierwszej codziennej narady z Normalnie podszedłby do powozu, by pomóc gościowi wysiąść i do-panią Wynn. Twierdziła stanowczo, i brzmiało to całkiem szczerze, że prowadzi go do drzwi. Cofnął się jednak, gdy człowiek, który siedział

przekazanie władzy nie sprawia jej żadnej przykrości.

obok stangreta, opuścił stopnie i podał dziewczynce rękę.

- Rada byłam, spełniając obowiązki księżnej - powiedziała, gdy szły Lady Emilia Marlowe miała czternaście lat, była szczupła, średnie-ramię w ramię przez ogród - nie zaprzeczam. Ale gdy George umarł, go wzrostu, o kształtach jeszcze dziewczęcych, choć nabierających już przestało mnie to cieszyć. I popatrz, Anno, co zyskałam dzięki tej utra cech kobiecych. Miała na sobie zapinaną od góry do dołu suknię z krycie władzy: Luke wrócił do domu, do którego przynależy; mam ciebie -

noliną, ale bez obręczy. Ładne, nieupudrowane włosy, ściągnięte były a tak tęskniłam za przyjaciółką i siostrą. Mam też Agnes, która jest uro do tyłu i opadały na plecy. Nie miała czepka ani kapelusza. Przypomina-cza i słodka, i wkrótce przyjedzie Emilia. Też będę ją kochała, czuję to. -

ła Luke'owi młodego żrebaka.

Uścisnęła ramię Anny. - Być może znowu zaznam szczęścia. Chciała Anna chwyciła ją w ramiona, śmiała się i płakała. Dziewczynka bym w to wierzyć.

wydawała jakieś niezrozumiałe dźwięki. Agnes dołączyła do sióstr i ob-Tak, myślała Anna, może i ja będę naprawdę szczęśliwa. Też chcia-

łabym w to wierzyć.

jęła je obie. Stały tak we trzy, splecione uściskiem.

Anna wzięła w końcu dziewczynkę za rękę i powiedziała: Starła się nie myśleć o słowach, które nawiedzały ją we śnie: „Pa-

- Emilia, chcę cię przedstawić mojemu mężowi, księciu Harndon.

miętaj, że ja cię tylko łaskawie mu wypożyczyłem". Na jawie w ogóle o nich nie myślała. Musi być szczęśliwa.

-Nie mówiła ani powoli, ani głośno. Dziewczynka obróciła ku niemu zarumienioną, drobną twarz. Dużymi szarymi oczami zmierzyła go od stóp do głów - zupełnie jak jej siostra na balu u lady Diddering, pomyślał.

Przypuszczał, że dostrzeże w nich przerażenie, które zazwyczaj widział



w oczach Agnes - choć może przerażenie to za mocne słowo. Po powrocie do Bowden prawie nie zmienił stylu ubierania się i zauważył, że szokował swoim wyglądem tutejsze młode dziewczyny.

Postąpił krok do przodu i wyciągnął dłonie ku Emilii. Spojrzała Za oknem staroświeckiego powozu ukazała się blada twarzyczka.

na nie i podała mu swoje. Małe, chłodne ręce. Zupełnie nieoczekiwa-Dziewczynka spojrzała z niepokojem najpierw na dom, a potem przenie ogarnęła go czułość. I zarazem poczuł się nieswojo. No i co dalej?

niosła wzrok na oczekujących jej przybycia ludzi zgromadzonych na

130

131

Powiedzenie czegoś do niej nie miało sensu, lecz cisza w takiej sytuacji

- Mam przed oczami przyszłą piękność - powiedział z uśmiechem, wydała mu się nie na miejscu.

składając ukłon. - Uniżony Sługa, madame. - Uniósł jej dłoń do poca-

- Emilia - powiedział, tak jakby mogła go słyszeć - witam cię łunku.

w twoim nowym domu. Jestem Luke, twój nowy brat.

Mówi ze zwykłym sobie niedbałym wdziękiem, odnotował w myślach Skupiła wzrok na jego ustach. Gdy przestał mówić, uniosła głowę Luke, a przecież wie, że najmłodsza siostra Anny jest głuchoniema. Może i uśmiechnęła się promiennie, a Luke mocno uściśnął obie jej ręce. Do-również wyczuwał całą niezręczność jej milczenia? Luke obserwował

bry Boże, pomyślał, ona czyta z moich ust. Objął ją - nie protestowała wyraz twarzy dziewczynki podczas prezentacji. Nie uśmiechnęła się do

-i pospieszył przedstawić dziewczynkę Doris i Henriecie. Doris Ashleya tak jak do niego, ale tak samo wpatrywała się w jego usta i odpro-uśmiechnęła się z zakłopotaniem - czuła się widocznie tak jak on przed wadziła go wzrokiem, póki nie usiadł i nie przyjął z rąk Doris filiżanki chwilą. Henrietta oznajmiła zaś, że Emilia jest urocza i słodka i że herbaty. Potem jednak wpatrywała się w niego nadal, a on, uchwyciwszy przyniesie szczęście obu swoim siostrom, i oczywiście im wszystkim.

jej spojrzenie, mrugnął do niej porozumiewawczo.

Lecz skierowała te słowa do Anny, nie do dziewczynki. Luke Ashley zrobił furorę, pomyślał Luke z

rozbawieniem.

uświadomił sobie nagle, że Emilia z całych sił przywarła do jego ramienia.

Pogłodził ją po rączce, a ona natychmiast spojrzała mu w twarz.

Luke poświęcał wiele czasu sprawom majątkowym, prowadził rozmo-

- Chodźmy do środka, na herbatę - powiedział.

wy z Laurence'em Colbym, przeglądał wraz z nim księgi, odwiedzał swoje Skinęła z uśmiechem głową.

farmy i ludzi, którzy na nich pracowali, czyli dzierżawców jego ziemi.

- Emilia nie garnie się na ogół do obcych - powiedziała Anna, gdy Najwyższy czas na zmiany, pomyślał. Colby nie miał wprawdzie przekraczali próg domu. - Chyba cię polubiła, Luke.

poczucia humoru, ale działał sprawnie, był oszczędny i, co bardzo istot- Sprawiała mu tymi słowami dziwną przyjemność. Od dnia swego ne, wolał gromadzić pieniądze, niż je wydawać. I chyba zarzut, że ostat-powrotu nie zaznał serdeczności ze strony rodziny. Prawdę mówiąc, nimi laty zachowywał się bardziej jak właściciel niż ekonom, miał ranie zabiegał o to. Rad był jednak, że nie okazywano mu jawnej niechę-

cjonalne uzasadnienie. Był to jednak człowiek na wskroś uczciwy i ci.

niewątpliwie strzegł majątności Luke'a przed wszelkimi zagrożeniami.

Matka odniosła się życzliwie do przyjazdu Emilii, jednak w ciągu Miało to również swoją złą stronę: nie przychodził z pomocą tym, całej ceremonii picia herbaty nie raczyła poświęcić dziewczynce ani odro-którzy znaleźli się w nagłej potrzebie, toteż na farmach Luke'a ludzie biny uwagi. Lady Emilia była, rzecz jasna, dzieckiem i zgodnie z suro-często żyli w biedzie.

wymi zasadami księżnej matki winna przebywać w pokoju dzieciennym.

Acz z niechęcią Luke postanowił sam się o tym przekonać, zainte-Dziewczynka siedziała na kanapie, między dwiema siostrami, i patrzyła resować się życiem swoich podwładnych. Na myśl o tym ciarki prze-to na Agnes, to na Luke'a, ale najczęściej na Annę. Właściwie nie patrzyła, tylko obserwowowała. Dla kogoś, kto nie słyszy, myślał Luke, zmysł

chodziły mu po plecach. Powoli zaczął zdawać sobie sprawę, jak bardzo obserwacji jest najważniejszy.

przez te dziesięć lat - z początku świadomie, potem nieświadomie - od-Ashley spóźnił się na herbatę. Często spóźniał się na posiłki - albo ciął się od ludzi i ich losów. Nie odcinał się tylko od tych, którzy spra-też wcale na nie przychodził. Luke nie wiedział, jak i gdzie spędza czas.

wiali mu przyjemność.

Od chwili wyjazdu z Londynu prawie się nie widywali. Ashley nie zali-Pewnego popołudnia, wracając z objazdu farm, zaczął rozmyślać czał się do ludzi ponurych. Był uprzejmy wobec reszty rodziny i na ogół

zarówno o zmianach, jakie zaszły w jego życiu, jak i o zmianach w za-humor mu dopisywał. Tak było i teraz.

rzządzaniu majątkiem, które będzie musiał wprowadzić. Anna, jak mu

- Anno - rzekł, powitawszy obecnych skinieniem głowy - podob powiedziano, odwiedziła już kilka wiejskich domów, spróbowała do-no przyjechała twoja siostra, tak, widzę nie znaną mi osobę koło ciebie.

mowej roboty jabłecznika, obiecała dać żonom farmerów własny prze-Przedstaw mnie, jeśli łaska.

pis i powiedziała, że postara się zorganizować szkołę dla młodszych Gdy Anna dokonywała prezentacji, Ashley stał, tak jak należy, na-dzieci. Luke pomyślał, że musi udowodnić, iż jest godny swojej księż-

przeciwko nich.

nej.

132

133

I wówczas uwagę jego zwróciła barwna plama wśród zieleni. Prze-

-Pozostaniesz tu jeszcze - zapytał po chwili milczenia - czy też konał się niebawem, że na drewnianym przełazie, przy rowie dzielącym chcesz wracać do domu? .

łąkę od ścieżki, którą właśnie jechał, siedzi Henrietta. Na tle krajobrazu wyglądała niewyobrażalnie pięknie, trzymała w ręku książkę. Poczul

-Pora wracać - rzekła. - Ale ty jedź, Luke. Wrócę sama. Pomóż mi bolesne ukłucie.

tylko zejść z przełazu.

Udało mu się do tej pory uniknąć przebywania z Henriettą sam na Pomyślał, że pojedzie inną, okrężną trasą, lecz poprosiła go o po-sam. Próbował nawet wmówić w siebie, że sprawa jest całkiem prosta.

moc. Wolałby tego uniknąć, nie chciał jej dotykać. No i oczywiście, sko-Pierwsze z nią spotkanie było łatwiejsze, niż przypuszczał, później od-ro zsiądzie z konia, nie wsiądzie nań z powrotem i nie pozwoli jej wra-nosiła się do niego po przyjacielsku, a jeszcze bardziej przyjaźnie trak-cać samej.

towała Annę. Widocznie to, co było między nimi, nie miało już żadnego Wyglądała uroczo, świeżo, niewinnie, gdy tak siedziała z książką znaczenia. Jeśli nie weźmie pod uwagę listów, jakie wysłała mu do Lon-w rękę. Boże jakżeż on ją kiedyś kochał! Ubrana była, co od razu dynu, oraz jego lęku przed powrotem do domu. Tak więc, myślał sobie, rzuciło mu się w oczy, bardzo modnie: obcisły żakiet, usztywniony uniknął przebywania z nią sam na sam i w miarę możliwości dalej będzie stanik, lśniący biała spódnica z krynoliną na obręczach. Słomkowy tak postępował.

kapelusz przybrała kwieciami. I to wszystko po to, by iść na Zatrzymał na chwilę konia, ale Henrietta już go dostrzegła. Powoli przechadzkę i czytać książkę na przełazie?

i niechętnie ruszył do przodu.

Zsiadł z konia i zbliżył się do przełazu. Nie wyciągnęła ręki, aby po-Zamknęła książkę i spojrzała na niego bez uśmiechu.

mógł jej pokonać owe dwa stopnie. Wyglądała na speszoną tym, że popro-

-Sądziłam, Luke - zaczęła niepewnie - że spędzasz popołudnie z siłą go o taką przysługę. Zastanawiał się, czy aby to spotkanie na pewno panem Colbym.

było dziełem przypadku. Wyciągnął ramiona, o które ona wsparła dłonie,

-Nie - rzekł, zatrzymując konia tuż przy niej. Miał żywo w pamięci, chwycił ją za kibić i postawił na ziemi. Kibić miała smukłą, jak przed laty.

jak dawno temu w tym samym miejscu chwycił ją w objęcia i Była lekka jak piórko. I dotarł do niego jakże znany mu zapach.

stoczyli się w dół po trawie. Ukradł jej pocałunek, zanim jej stopa Jego młodzieńcza, romantyczna miłość, żarliwa namiętność! Zanim dotknęła ziemi. Zbeształa go, ale zaraz potem podała mu usta do następnego pocałunku. Wzrastali razem i z tej przyczyny łatwiej im ją puścił - cała przeszłość stanęła mu przed oczami. Przez chwilę czas było, wbrew zasadom, spędzać czas bez przyzwoitki. Nigdy nie przestał istnieć. Czuł i słyszał jej wyraźnie przyspieszony oddech. Starął

posunął się dalej niż pocałunek, i to braterski. Owymi czasy nie się na nią nie patrzeć.

miał pojęcia o miłosnej grze -muśnięcie ust to był szczyt jego

-Ty pojedź konno, ja pójdę pieszo - powiedział. Zapewne wyczu-marzeń. Nie znał innych sposobów wyrażania uczuć. Był

wała napięcie w jego głosie. Konno? Jak miałyby jechać konno w niewiarygodnie wręcz niewinny.

spódnicy na obręczach?

-Luke- zaczęła, czerwieniąc się po korzonki włosów. Zapadła

-Nie - rzekła spokojnie, ale stanowczo. - Oboje pójdziemy na pie-chwila niezręcznej ciszy. -  
Przepraszam za ten list, jaki do ciebie choćę, Luke.

wysłałam. Przysięgłam sobie, że nigdy nie napiszę ani nie Poczuję nagłą i głupią potrzebę obecności  
Anny. Anny roześmianej, wypowiem takich słów, że zabiorę do grobu tajemnicę mego serca,  
dowcipnej, wesołej. Anny, jego żony, przyszłej matki jego dziecka. Nie tymczasem napisałam i  
wysłałam ten list przez Williama.

chciał się przyznać przed samym sobą, że odczuwa lęk. A może pokusę?

Myślałam, że przekaże ci go następnego dnia. Pojechałam więc od

- Dokonałeś wspaniałego wyboru, Luke - powiedziała głosem, razu do Wycherly, by go od niego  
odebrać, lecz William już w którym wyczuwało się napięcie. - Kocham Annę. Bardzo do ciebie  
wyjechał. Byłam wściekła. Wolałabym umrzeć.

pasuje - piękna, pełna wdzięku. Z takim poświęceniem wykonuje swoje Nie zamierzał jej odpisać. I  
nie odpisał. Nie miał już nic do powie-obowiązki. Tuszę, że da ci to, czego ja nie mogłam dać  
George'owi. -

dzenia. Zresztą otrzymał również drugi list, nie ten przekazany mu przez Wstrzymała na chwilę  
oddech. - Mam nadzieję, że urodzi ci synów.

Willa, napisany w bardziej osobistym tonie. Niebezpiecznie, osądził te-A on całkiem irracjonalnie  
marzył o córce. O małej dziewczynce, raz w duchu, przebywać z nią sam na sam i rozmawiać o  
takich spra-którą będzie się chlubił. Wcale by się nie zmartwił, gdyby Anna powiła wach.  
Niebezpiecznie jest patrzeć w jej niebieskie, pełne bólu oczy.

mu córkę. Aż sam się sobie dziwił. Ożenił się przecież po to, by mieć 134

135

następców. To było najważniejsze w ich małżeństwie - syn, przynajmniej

- Rada jestem, że ożeniłeś się przed powrotem tutaj - powiedziała jeden, a najlepiej dwóch lub  
trzech. Tymczasem on pragnął córeczki.

w końcu i jej głos brzmiał już prawie normalnie. -1 rada jestem, że wy

-Urodziłam mu tylko martwego syna - powiedziała cicho. - Gdyby brałeś Annę, niewiastę godną  
ciebie. Postąpiłeś słusznie, nawet jeśli uczy stało się inaczej...

niłeś to ze względu na mnie. Tak czy nie?

-Współczuję ci, Henrietto - rzekł. - To musiało być dla ciebie ciężkie Czyżby? Czy to był jego  
główny motyw? Na pewno jeden z wielu.

doświadczenie. - Łagodnie rzecz ujmując, pomyślał.

Ale nie jedyny.

-Gdyby stało się inaczej - powtórzyła - i tak nie mogłabym za ciebie

-Ożeniłem się - rzekł - bo był już najwyższy czas po temu i spo-wyjsć, choć namawiałaś mnie do tego, wiedząc, co zaszło między tkalem kogoś, kogo chciałem poślubić. - Tak. Przypomniał sobie mną a twoim bratem. Gdyby chłopiec żył, byłby jego synem. Każdy Annę podczas balu u lady Diddering, jak czarowała go i uwodziła.

by o tym wiedział. Na pewno byłeś tego świadom. Czy przez te Tak. Nie był to jedyny powód. Nagle rozpaczliwie zapragnął mieć wszystkie lata nienawidziłeś mnie? - zapytała drżącym głosem.

pewność, że ożenił się z Anną, bo chciał się z nią ożenić. Tak też Pamięta, jak namówił ją, by spotkali się przy wodospadzie. Pamięta, i było, pomyślał z odcieniem gorczy. Pozwolił sobie zakochać jak chciał ją pocałować, a ona gwałtownie odwróciła się od niego. Pa-się w niej - przelotnie.

mięta, jak wszystko się wydało: poszła sama na spacer i spotkała Geor-

-Wybacz mi - powiedziała - wybacz mi, że ośmieliłam się wysnuć ge^a. Szli razem, a George czekał, aż znajdą się w ustronnym miejscu.

takie przypuszczenie. Nic dziwnego, że mężczyzna zakochuje się w Wtedy wziął ją w ramiona i namawiał, by mu uległa. Wobec jej oporu Annie i po tygodniu bierze z nią ślub. Jak to dobrze, że ją kocham.

stawał się coraz bardziej natarczywy, aż zgwałcił ją i zapłodnił, a ona po Gdyby tak nie było, przebywanie z tobą pod jednym dachem odkryciu, że jest w ciąży powiedziała o tym George'owi, który poczuł

mogłoby się okazać niebezpieczne dla nas obojga. Teraz nic nam już się zobligowany do oświadczenia się jej. Ona, nie mając innego wyboru, nie grozi. Szkoda, że nie wiedziałam, iż nie będzie cię w domu przez przyjęła oświadczyny i postanowiła, by Luke jako pierwszy dowiedział

całe popołudnie. Nie włączyłabym się samotnie po okolicy i nie się o wszystkim.

czytałabym książki na przełazie. A ty niepotrzebnie zatrzymałaś się Pamięta, jak wtuliła się w jego ramiona i szlochała, a on płakał ra-na mój widok. Trzeba było jechać dalej.

zem z nią. Pamięta, jak błagał ją, by mimo wszystko wyszła za niego.

Wiedziała. Zaplanowała to spotkanie. Czy nawet jej nie może ufać?

Nie mógł pojąć tego, co do niego mówiła, jakie wysuwała argumenty.

- Jesteś moją bratową- powiedział stanowczym tonem. - To, co Myślał tylko o jednym, że ją traci, traci swą wielką miłość, traci sens dawno temu było między nami, dotyczy dwojga dzieci, które już nie życia. W tym momencie nie zastanawiał się nawet nad tym, że George...

istnieją. - Istnieją, pomyślał. Gdzieś w głębi jego duszy skrywał się chłó Cierpiał okrutnie, nie chciałby po raz drugi zaznać takiego bólu. I od piec mimo wieloletnich wysiłków, by go w sobie unicestwić. I gdzieś tamtej pory zaczął uodparniać się na wszelkie uczucia.

w głębi jego duszy trwała Henrietta. I George.

-Nie żywiłem do ciebie nienawiści, Henrietto - oznajmił. - Roz-

- Tak - potwierdziła. - Taka jest prawda. Taka musi być prawda.

począłem w Paryżu nowe życie, zacząłem żyć dla siebie, dla Tymczasem ścieżka skończyła się i wyszli spomiędzy drzew od własnej przyjemności. Jestem zupełnie innym człowiekiem. Mam wschodniej strony domu. Byli teraz na samej górze długiego trawnika, żonę. Tamte sprawy dotyczą jakby kogoś innego, kogoś żyjącego w ciągnącego się zboczem przylegającym do ogrodów paradnych, gdzie innej epoce. Przykro mi, moja droga, że cierpiałaś dłużej niż ja.

trzy panie zażywały właśnie przechadzki - Anna, Doris i Emilia.

-Cierpiałam za życia George'a i cierpię po dziś dzień - powiedziała

- O Boże - jęknęła Henrietta i pomachała im ręką. - Przysięgam, tak cicho, że ledwo rozróżnił słowa.

że nigdy już nie porwę ci męża - zaszczebiotała wesoło, gdy zbliżyli się Słyszał, jak przetyka łyzy, ale oczy miał utkwione w ścieżce, którą na odległość głosu. - Spotkaliśmy się, jak schodziłam z przełazu przy szli. Gdyby zobaczył jej łyzy, zrobiłby to, co zrobiłby na jego miejscu rowie, i od tej pory Luke wyśpiewuje hymny na twoją cześć, Anno. Opo każdy dżentelmen. Nie ufał jednak sobie na tyle, by ją przytulić. Zwątpił

wiada, że kocha cię do szaleństwa. Nawet nie skomplementował moje w niewrażliwość własnego serca. Chciał jak najszybciej dotrzeć do domu.

go nowego słomkowego kapelusza.

A dzielił ich od niego więcej niż kilometr.

Anna spojrzała przelotnie na męża, po czym, idąc wzdłuż niskiego żywopłotu oddzielającego ogrody od trawnika, uśmiechnęła się do Henrietty.

136

137

- Do twarzy ci w tym kapeluszu - rzekła. - Zamiast Luke'a ja wy Wolałby napić się jej w swoim

salonie, tylko z żoną. Nie musiał kochać razem swój podziw. - Roześmiała się radośnie.

się z nią, choć taka perspektywa zawsze była nęcąca, ale pragnął po pro-Luke uczynił to pod wpływem impulsu: pochylił się nad żywopłostu pobyc z nią sam na sam, móc patrzeć na nią do woli, nie łamiąc tem, ujął kibić żony i wbrew okrzykom protestu przeniósł ją na drugą dobrych manier, że oto rozmawia tylko z nią i słucha tylko jej.

stronę. Śmiała się, gdy stawiał ją na ziemi.

Był wstrząśnięty, gdy uprzytomnił sobie, do czego doszło: uzależnił

-Za parę miesięcy, wasza wysokość, nie pójdzie ci tak łatwo - po-się od Anny. Odczuwał to szczególnie dobitnie tu, w Bowden. Wątpił

wiedziała, zarumieniła się i przygryzła dolną wargę.

nawet, czy bez Anny smakowałoby mu życie w Paryżu.

-Och, Anno! - wykrzyknęła Henrietta, uderzając się w piersi z ca-A niby dlaczego miałbym się nie uzależnić? - myślał. Była jego żoną.

łych sił. - Czy to oznacza to, co mam na myśli?

I mimo jej przeszłości i tajemnicy, której mu nie wyjawiała - przecież on Jak zauważył Luke, Emilia schyliła się, by powąchać kwiatek, nato-też miał przeszłość i sekrety, jakie przed nią zataił - od dnia ślubu nie miast Doris zdawała się być zainteresowana tym tematem.

dała mu najmniejszych powodów do podejrzeń.

- Anna jest przy nadziei - powiedział Luke, podając jej ramię i roz

- A za ile miesięcy, madame, mam się poddać tej próbie siły? -

koszując się jej widokiem. Czuł ogromną ulgę - może na nią patrzeć, zapytał.

dotykać jej, powiedzieć wszem wobec o swoim głębokim do niej uczu Znowu śmiech.

ciu. Wyrzekł się przeszłości. Jego koń zarżał niecierpliwie.

-Zanim stanę się gruba i brzydka. Myślę, że za niecałe dwa miesiące.

Henrietta pierwsza uścisnęła i ucałowała Annę, potem uczyniła to Do-

-Gruba i co? - Zmarszczył brwi i spojrzał na nią z ukosa. -I brzyd-ris - przez żywopłot. Wszystkie trzy śmiały się, gadały jedna przez drugą.

ka? Z moim dzieckiem pod sercem? Dla kogo brzydka, jeśli łaska?



Luke podążył za spojrzeniem Emilii. Obserwowała tę scenę, nie rozumie-Lubił się z nią przekomarzać. Rozśmieszać ją. Oboje nauczyli się jąc widocznie, jaki jest powód tego ozywienia. Luke uniósł w górę brwi, sztuki ironii i stosowali ją wzajemnie wobec siebie. Swego czasu - wca-wzruszając ramionami, a dziewczynka uśmiechnęła się do niego.

le nie tak dawno temu - gdy ktoś odważyłby się na ironiczną wypo-

- Na pewno będzie syn - oznajmiła Henrietta. - Gotowam przy wiedź pod jego adresem, wyciągnąłby szpadę z pochwy, a gdyby tym się, Anno. Musi być syn. Cieszę się twoim szczęściem i szczęściem kimś była niewiasta, potraktowałby ją chłodno i wyniośle.

Luke'a oczywiście, choć nie zachwycił się moim kapeluszem. Ale chy

-Dopominam się o komplement - rzekła. - Skoro poskapiłeś go ba mu wybaczę. - Roześmiała się i przez bramkę w żywopłocie weszła Henriecie, bardzo nieładnie z twojej strony, wasza wysokość, to do ogrodu. - Wracam do domu i zabieram Emilię i Doris. Na moje wy może masz w zanadrzu jakiś dla mnie? Nie będę brzydka?

czucie jest tu o trzy osoby za dużo.

-Madame. - Zamilkł na chwilę, pochylając się i składając pocałunek Luke obserwował odchodzące panie i raptem ogarnęło go przygnę-

na jej dłoni, podczas gdy ona spoglądała na niego figlarnie. - Mogę bienie. Przez parę minut czuł, że znowu pragnie Henrietty. Nie tyle fi-sobie tylko wyobrazić, że dla mnie będziesz znacznie piękniejsza zycznie, ile duchowo. Chciał być znowu tamtym chłopcem i żeby ona niż teraz. Nawet gdy zbliży się czas rozwiązania.

była tamtą dziewczyną. Chciał cofnąć czas. Miał rację, że bał się powro-Figlarne błyski zgasły w jej oczach, ustąpiły miejsca czemuś, co tu do domu.

można by nazwać rozmarzeniem.

Skierowali się do stajen - Anna wsparta o ramię Luke'a.

-Mówisz prawdę, wasza wysokość? Czy to po prostu taka paryska

-Tak mi przykro - rzekła. - To ty powinienesz powiadomić domow-galanteria?

ników o moim stanie. Zrobiłbyś to na pewno w sposób bardziej

-Madame. - Znowu niski ukłon. - Przysięgam, że nie zwykłem mó-

uroczysty, zgodnie z obyczajem.

wić takich słów niewiastom. Nie lubię dostawać po twarzy.

-Tak uważasz? Wydaje mi się, madame, że mój udział w poczęciu Roześmiała się z odchyłoną do tyłu głową.

dziecka nie dorównuje twemu. A więc za parę miesięcy nie będę

-Pora na herbatę - rzekł. - Będą patrzeć na nas z wyrzutem, jeśli cię mógł podnieść? Czy to wyzwanie, czy wątpisz w moją siłę?

się spóźnimy.

Roześmiała się. W śmiechu tym brzmiały szczęście i radość życia.

-Tak, istotnie. Poza tym jestem głodna. Muszę pamiętać, że win-Pomyślał nagle, że wolałby nie iść do salonu na herbatę w gronie rodziny.

nam jeść za dwie osoby. Ja mogę sobie czegoś odmówić, ale byłoby

138

139

nieładnie z mojej strony, gdybym odmówiła jemu, bo nie potrafi jeszcze

- Wejdz i usiądź, Henrietto - powiedziała. - I opowiedz mi, co ta upomnieć się o swoje prawa.

kiego wówczas się wydarzyło.

-Albo jej - dopowiedział.

Henrietta opadła na fotel i wsparła twarz obiema dłońmi.

-Albo jej - zgodziła się z nim.

- Och, jaka jestem głupia - rzekła. - Oczywiście, że ci nie powie Luke uświadomił sobie nagle, że Anna umie być szczęśliwa i to podział. Dlaczego przypuszczałam, że jest inaczej? - Zmierzyła Annę czucie szczęścia udziela się innym. Świetnego dokonał wyboru, napraw-ostrym spojrzeniem. - To naprawdę nie było nic wielkiego. Wyrastali dę.

śmy razem z Lukiem i gdy byliśmy już trochę starsi, wydało się nam, że jesteśmy w sobie zakochani. Mieliśmy się pobrać.

Luke i Henrietta. Młodzi i piękni. Oczywiście.

- Anno - Henrietta dopadła ją na schodach, gdy skończono pić her

- Co się wydarzyło? - powtórzyła Anna. Prawdę mówiąc, nie chciała batę - chcę zamienić z tobą parę słów, możliwie jak najszybciej.

nie wiedzieć. Kiedyś bardzo pragnęła poznać przeszłość Luke'a, teraz -

Anna spojrzała na nią pytająco.

nie. Lepiej by było, gdyby puszką Pandory pozostała zamknięta. Lecz

- Nie wyciągaj błędnych wniosków z tego, co zobaczyłaś - ciągnę otworzono ją. Luke i Henrietta. ła Henrietta. - Nie wolno ci. To było naprawdę niewinne spotkanie.

Przez dłuższy czas Henrietta siedziała z zamkniętymi oczami, dło-Oczy Anny wyrażały zdziwienie. nią przykrywając usta.

- Ojej! - jęknęła Henrietta- oczywiście, źle to zinterpretowałaś

- Jak mam ci to powiedzieć? - rzekła wreszcie. - Ale jak miała i udajesz, że nic się nie stało. Uwierz mi, byłam pewna, że Luke jest bym ci tego nie powiedzieć? Mogłabyś wyobrazić sobie coś znacznie w domu, więc wzięłam książkę, by pobyć chwilę w samotności, i wtedy gorszego -jeśli w ogóle coś gorszego niż to może istnieć. George zgwałcił

nadjechał. Powiedziałam mu, żeby się nie zatrzymywał, że wrócę pie mnie i uczynił brzemienną. Mimo to Luke błagał mnie, bym go poślu szo. Nie chciałam, żeby ktoś nas zobaczył i pomyślał sobie coś złego.

biła - płakał w moich ramionach, Anno - ale ja nie mogłam. Nosiłam Ale Luke jest zawsze taki szarmancki. Oświadczył, że wobec tego pój dziecko jego brata. Wysłałam za mąż za George'a po tym, jak Luke wy dziemy razem. I to wszystko, Anno, przysięgam. Proszę, uwierz mi.

zwał go na pojedynek i omal nie zabił. Rodzina się go wyrzekła. George Anna obrzuciła ją zdumionym wzrokiem.

był bliski śmierci, a ja wiedziałam, że zabiłam również Luke'a. Dociera

- Opowiadasz nedorzeczności, Henrietto. Nic złego sobie nie po ły do nas wieści, że przez dłuższy czas zachowywał się jak szaleniec, myślałam.

mówiono, że zabiłam w nim serce. Nie wierz w to, Anno. On ma serce.

Henrietta westchnęła z ulgą.

Kocha cię. Mówił ci na pewno, że cię kocha. To wydarzyło się tak daw

- Jesteś szlachetna, Anno. To oczywiste, że jesteś pewna miłości no temu...

Luke'a i darzysz go zaufaniem. I mam nadzieję, że pewna jesteś rów Nie. Nie mówił. Wręcz przeciwnie. Powiedział jej, że miłość nie niez mojej przyjaźni i mnie także ufasz. Rozumiesz, że

przeszłość jest istnieje. Ożenił się z nią, by urodziła mu synów. Wiedziała o tym od przeszłością, i na tym koniec. Luke powiedział, gdy wracaliśmy razem samego początku. Usłyszała teraz tylko potwierdzenie tego faktu, bez-do domu, że byliśmy prawie dziećmi, ponadto wydarzyło się to przeszło zasadny zatem był ów zimny dreszcz...

dziesięć lat temu.

Ale kiedyś kochał. Tak bardzo, że nawet chciał zabić własnego bra-Zimny dreszcz przebiegł Annie po plecach.

ta. Tak bardzo, że po tej tragedii zabił w sobie miłość.

- Co wydarzyło się dziesięć lat temu? - zapytała.

-Dobrze uczyniłaś, Henrietto, opowiadając mi tę historię. Chcia-Henrietta zakryła ręką usta i z niepokojem spojrzała na Annę.

łam poznać przeszłość Luke'a, byłam jej ciekawa. O pojedynku

- Ty nic nie wiesz - szepnęła. - On ci nic nie powiedział? O Boże! -

wiedziała. - Uśmiechnęła się. - Nie rób sobie wyrzutów, że przymknęła oczy. - Gdybym wiedziała... Gdybym wiedziała...

powiedziałaś za dużo.

Annie zrobiło się jej żal, a zarazem wkradła się w jej serce nieuf-

-Przykro mi, Anno - rzekła z powagą. - Ale z drugiej strony to by ność. Nie była całkiem pewna, czy chce się czegokolwiek dowiedzieć.

nas zawsze dzieliło, a ja tak sobie cenię naszą przyjaźń.

Z uśmiechem otworzyła drzwi do swego salonu.

Anna podeszła do niej, by ją uściskać.

140

141

- Ja też - powiedziała. - Nic nie może stanąć między nami, głupta sny los. A Luke zawsze był przy nim, chętny do zabawy, do pomocy sku. Jesteś moją siostrą i przyjaciółką. - Pragnęła rozpaczliwie uwie w nauce, zawsze mu współczuł, gdy młodszy brat został za coś ukara-rzyć w szczerść Henrietty.

ny. Do Luke'a zwracał się, gdy czuł potrzebę aprobaty bądź miłości Szwagierka odwzajemniła jej

uścisk.

-teraz to sobie uprzytomnił. Nigdy dotąd nie myślał o nim w ten spo-

-Przysięgam, Anno - zaczęła - że to, co było, to już zamierzchła sobą.

przeszłość. Zarówno dla mnie, jak i dla Luke'a. Pamiętaj. Gdyby Wiedział, że tam, w Paryżu, Luke się zmienił. Przez całe lata wczesne - nawet Luke nie ożenił się z tobą to i tak nie mógłby mnie poślubić.

snej młodości i wieku młodzieńczego wsłuchiwał się gorliwie w wiadomości. Nie masz się zatem czego obawiać. A dziś po południu nie padło domości o bracie, które docierały do niego głównie przez wujka Teo.

między nami żadne niewłaściwe słowo.

Stworzył sobie obraz eleganckiego, atrakcyjnego, beztroskiego brata.

-Głuptasku - powtórzyła Anna. A jednak, pomyślała mimo woli, że Kiedy dowiedział się, że wraca do Anglii, liczył na to, że znów będzie zapewnienia Henrietty są trochę zbyt gwałtowne.

miał w nim przyjaciela. Że będą razem pić, hulać, grać w karty i uwodzić niewiasty. Że wszyscy będą mu zazdrościć, że ma tak wspaniałego brata.

Lecz Luke powrócił zupełnie odmienny i zupełnie nie taki, jakim Ashley go sobie wyobrażał. Owszem, nosił się modnie aż do przesady i niewątpliwie był bardzo atrakcyjny dla niewiast. Była w nim jednak jakaś dziwna wstrzemięźliwość, chłód, co najpierw go zdumiało, a po-Ashley był okrutnie znudzony. Przebywał w domu już od tam zraziło. Odnosiło się wrażenie, że Luke bardziej dba o majątek i wy-dwóch miesięcy i jeszcze nigdy w życiu tak się nie nudził. Czytał i pełnił swoje obowiązki gorliwiej niż jego ojciec, a potem brat. Nie było jeździł konno, odwiedzał sąsiadów i flirtował z ich córkami, przespał

w nim miłości, nie potrafił wczuć się w sytuację innych.

się z córką jednego z gospodarzy - ładna i namiętna - i zaraz potem ją Luke powiedział, że Ashley będzie mógł wyjechać, kiedy poda mu rzucił. Nie zamierzał wikłać się w kłopoty, gdyby na świat przyszedł

racjonalny po temu powód. On, Ashley, miał świadomość, że jest to niebękart.

mądrze z jego strony, ale uparł się, postanowił, iż już nigdy o nic go nie Trzymał się z dala od Luke'a. W ciągu tych dwóch miesięcy prawie poprosi. I jakież mógłby mu podać racjonalny powód? Sam zresztą nie ze sobą nie rozmawiali. A najgorsze było to, że Ashley wiedział, iż racja wiedział, czego oczekuje od życia. Siedział więc beczynnym w domu, jest po stronie brata. Żył w Londynie ponad stan, nie liczył się z pie-znudzony i nieszczęśliwy.

niędzmi, choć przecież otrzymywał należną młodszemu synowi kwotę, Któregoś popołudnia wędrował bez celu brzegiem rzeki, która wśród którą Luke, zgodnie z obietnicą, poważnie powiększył. Ojciec umarł, drzew skręcała ku zachodowi, nurt jej stawał się coraz szybszy i szyb-gdy Ashley był jeszcze uczniem, a kiedy wstąpił na uniwersytet, odszedł

szy, aż przemieniała się w stromy wodospad. W dole woda pieniała się George. Lecz wówczas, za ich życia, wiedział, co mu grozi, gdyby tak i bulgotała. Widok spadającej w dół wody, a przede wszystkim szum, lekkomyślnie trwonił pieniądze. Potraktowałiby go może jeszcze gorzej jaki temu towarzyszył, działały niezwykle kojąco. Usiądę na skałach obok niż brat teraz. Nie miał pojęcia, że po pojedynku rodzina przestała finan-wodospadu, pomyślał, i nie przyjdę na herbatę. Nie jestem głodny.

sować Luke'a. Sądził, że brat przez cały czas otrzymywał należne mu Tymczasem coś zupełnie innego przykuło jego uwagę. Stała na płapieniądze.

skiej skale zwisającej nad wodospadem. Była boso, dół sukni bez obrę-

Sęk w tym, myślał Ashley, że nie było łatwo przyznać się publicznie czy wsunęła za pasek, tak że widać było jej kostki u nóg i połowę łydek.

do winy. Godziłoby to w jego dumę. I nie było łatwo lubić człowieka, Niczym nie spięte falujące

włosy opadały jej na ramiona i przesłaniały który to poczucie winy wywołał. Nie lubił Luke'a.

twarz. Wzrost miała średni, lecz z powodu szczupłości sylwetki wyglą-

Nie mógł się pogodzić ze zmianami, jakie w nim zaszły. Pamiętał

dała na znacznie wyższą, niż była w istocie. Kształty już nie dziewczę-

go jako łagodnego, uśmiechniętego, wyrozumiałego i pobłażliwego star-ce, ale jeszcze nie w pełni kobiece. Przytrzymując suknię, sięgnęła nogą szego brata. Z George'em, z racji różnicy wieku, nie miał bliższego wody.

kontakty, a potem, w latach późniejszych, rozdzielił ich jego nieszczę-

142

143

- Proszę uważać, bo wpadnie pani do wody! - zawołał. Nie sądził, Przechyliła się i nabrała wody w obie dłonie. Myślał, że chce go by w tym miejscu można się było utopić się, chyba że ktoś uderzyłby ochlapać, i spał się, czekając na atak, ale ona uniosła dłonie do twarzy, głową o skałę. Wiedział jednak z własnego doświadczenia, że woda jest zamknięta oczy i przywarła do wody najpierw jednym policzkiem, po-bardzo zimna. Kontakt z nią nie należał do przyjemności.

tem drugim. Twarz jej wyrażała zachwyt, niemal ekstazę.

Nie było odpowiedzi, ale przypomniał sobie, że dziewczyna nie sły-Zastanawiał się, czy wobec braku dwóch zmysłów inne stają się bar-szy. Podszedł do niej wolno, by jej nie przestraszyć. W końcu dostrzegła dziej wyczulone.

go, cofnęła nogę i uśmiechnęła się promiennym uśmiechem, podobnym Ogarnęła go przemożna pokusa, której nie mógł się oprzeć. Zdjął

do uśmiechu Anny. Zeszła ze skały, przeszła po kamieniach i spojrzała buty, postawił je za sobą, ściągnął pończochy, rozluźniwszy uprzednio na niego. Sięgała mu zaledwie do podbródka.

taśmę pludrów, opuścił ostrożnie nogi do wody, nie mogąc się nadziwić,

- Czy ty też uciekłaś, mała sarenko? - zapytał. Mówienie do niej co też on wyprawia.

nie miało sensu, ale milczenie też było niezręczne. Uśmiechnął się głu

- Rany Chrystusa! - wykrzyknął niemal.

pio.

Emilia patrzyła na niego, śmiała się, a dźwięki, jakie wydawała, były Za parę lat, pomyślał,

mężczyźni będą zabiegać o nią tuzinami, bez dziwne i brzmiały raczej nieprzyjemnie.

względu na jej głuchotę.

Wyciągnął nogi z wody i oparł się piętami o skałę. Otoczył ramiona-Gdy zadawał jej to pytanie, patrzyła na jego usta, po czym uśmiech-mi kolana. Ona uczyniła podobnie, z tym że wsparła o kolano policzek.

nęła się i skinęła głową. Czyżby go zrozumiała?

Wpatrywała się w niego badawczo.

-Jesteś sama? Gdzie twoja opiekunka? Uśmiechnęła się

- Dlaczego mi się przyglądasz, mała sarenko? - zapytał. - Woda przekornie i wskazała na dom za drzewami.

jest piekielnie zimna.

-Lubisz być sama? Spojrzała na wodospad i rosnące wokół

Uśmiechnęła się z rozmarzeniem. Urocze dziecko. Ile może mieć drzewa. Przyłożyła ręce do

lat? Aha, czternaście, tak mówiła Anna. Czternaście, a on dwadzieścia serca, a potem zatoczyła łuk ramionami i popatrzyła na niego.

dwa. Osiem lat różnicy. Tak jak między nim a Lukiem. Czy on, Ashley,

- Kochasz przyrodę? - Któżby nie kochał tego piękna wokół i sa także był w jego oczach dzieckiem? Luke nie okazał mu nigdy zniecier-motnego wśród niej przebywania? Ale jak to jest, kiedy nie słyszy się pliwienia, nigdy nie dał po sobie poznać, że woli inaczej spędzać czas szumu wody? -I wolisz tu być sama?

niż na rozmowie z młodszym bratem.

Głuchota sprawia, jak przypuszczał, że człowiek zamyka się w so-Spojrzał dziewczynce prosto w twarz.

bie, tworzy swój własny świat. Ciekawe, myślał, czy ta dziewczyna czu-

- Rozumiesz mnie - rzekł. - Ale nie możesz nic powiedzieć. To ci je się samotna. Ma taki radosny uśmiech.

sprawia ból, prawda, mała sarenko?

- Przeszkodziłem ci - powiedział.- Zaraz sobie pójdę. Ale bądź



W jej oczach - tych cudownie wyrazistych oczach - pojawił się smu-ostrożna. - Wskazał na skałę, na której stała, i odwrócił się z zamiarem tek. Zastanawiał się, czy nabyła jakąś umiejętność komunikowania się odejścia.

z ludźmi. Parę gestów rąk, co zauważył już przedtem. Czy ktokolwiek Lecz ona obiema dłońmi chwyciła go za rękę i potrząsnęła głową.

-na przykład Anna - troszczy się o to, by nauczyć ją posługiwania się A więc jest komuś potrzebny, pomyślał ze zdziwieniem, choćby tej dziew-rękami, co stanowiłoby jakąś namiastką języka? A jeśli by nawet przy-czyńce.

swoiła sobie tę sztukę, czy potrafiłaby dłońmi wyrazić swoje uczucia?

- O co chodzi, mała sarenko? - zapytał.

Uśmiechnął się do niej.

W odpowiedzi poprowadziła go ku skałom. Przeskakiwała z jednej

- Odpowiedz na moje pytanie - rzekł ciepło.

na drugą i dotarła do tej zwisającej nad wodą. Ashley z niejakim wysił-

Skinęła wspartą o kolano głową, a w oczach wciąż miała smutek.

kiem podążał za nią. Usiadła, wskazała mu gestem, by usiadł obok, i ma-Pogładził delikatnie lok włosów przesłaniających jej twarz. Uniosła chając nogą, sięgnęła wody. Obróciła się ku niemu z uroczym uśmie-z uśmiechem dłoń do góry. Wskazała na niego, po czym czterema palca-chem.

mi uczyniła kilka gestów w stronę kciuka i wskazała na siebie. Widząc,

- Czy to wyzwanie? - zapytał.

że nie zrozumiał, powtórzyła tę czynność.

144

10-Bez serca

145

- Chcesz, żebym coś mówił? - zapytał.

Ashley sięgnął po pończochy i buty i podniósł się niespiesznie. Emilia Skinęła głową.

wciąż stała z wyciągniętą ku niemu ręką - radosna i uśmiechnięta.

Więc mówił. Opowiedział jej o swoim dzieciństwie, jak to kiedyś przy-Zastanawiał się w duchu,

ująwszy jej dłoń i idąc w stronę domu razem jechał ze szkoły do domu na wakacje i nie zastał Luke'a, opowiedział, jak z bratem i głuchoniemą dziewczynką, ile ona rozumiała z tego, co jej głupi, bezsensowny tryb życia prowadził w Londynie. Nie wspomniał jed-opowiedział.

nak o rozrzutnej kochance, na którą nie było go stać - o nudzie, na jaką był

- Do stu diabłów, Luke! - wyrzucił z siebie wreszcie po paru minuty skazany w domu. Opowiedział o zawodzie, jaki go spotkał, i o własnym tchu milczenia. - Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? Dobrze, jestem ha poczuciu winy.

zardzistą, pijakiem i kobieciarzem. Racja. Ale, na Boga, nie należę do Poczuł ulgę, zrzucając z serca ten ciężar, nawet jeśli powiernikiem tych, którzy molestują dzieci!

był ktoś, kto być może nie rozumiał wszystkiego, a jeśli rozumiał, to Spojrzał ponad głowę Emilii na brata, który był tak jak zawsze zimny, i tak w niczym nie mógł mu pomóc. Lecz sympatia, jaką wyczuwał, uspo-opanowany, niewzruszony. Włosy miał przysypane pudrem, a na herbatę koła go, ukoła jego samotność.

ubrał się w zielony jedwabny surdut i kamizelkę o jaśniejszym odcieniu.

- Jestem nieszczęsną, podłą istotą, mała sarenko - powiedział na

-Luke, do diaska! - rzekł Ashley. - Powiedz coś!

zakończenie, uśmiechając się do niej.

-Wiem, że nie - odparł, nie patrząc na brata. - Ale dziewczynka jest Powoli potrząsnęła przecząco głową.

pod moją opieką. I jest bliska sercu mojej żony. Nie słyszy, jak się ją

- A ty umiesz słuchać - rzekł, świadom paradoksu, a zarazem praw woła, i nie może wzywać pomocy. Zmierzcha się już, a w miarę dy, jaką zawarł w tych słowach.

zbliżania się jesieni wieczory będą coraz ciemniejsze. Zaniepokoiło Uśmiechnęła się.

mnie to, rozżłościło, że nie bierzesz pod uwagę tych okoliczności, Milczał, wsłuchany w szum wody i wpatrzony w iskrzącą się głębię jak również troski Anny. Może zbyt wiele od ciebie wymagam.

wodospadu. A kiedy poczuł w swojej dłoni jej małą rączkę, uściśnął ją Emilia nie jest pod twoją opieką. I ufam, że będziesz się mocno, sprawiając tym radość i jej, i sobie. Dziecko potrzebowało miło-zachowywał wobec tego niewinnego dziecka tak, jak przystało na ści, a on, dorosły mężczyzna, potrzebował kogoś bliskiego.

mego brata i dżentelmena.

- Ashley! Co się dzieje, do diabła?! - Głos zimny i wyniosły prze Czy to było coś w rodzaju

przeprosin? Mało prawdopodobne. Wy-ciął powietrze jak nóż.

glądało raczej na to, że Luke przypisał mu rolę brata, po którym trudno Ashley odwrócił się błyskawicznie i nieopodal drzew, w odległości się spodziewać poczucia odpowiedzialności. Zirykowało to Ashleya, czuł się kilku stóp, zobaczył swego brata. Luke zbliżył się do nich.

urazony, a zarazem przyznawał bratu rację. Powinien był wiedzieć, że

- Nie przyszło ci do głowy - zaczął - że Anna szaleje z niepokoju?

ktoś inny poza opiekunką sprawuje pieczę nad dziewczynką.

Czy ty ją tu przyprowadziłeś? To jest dziecko i powinno być ze swoją opiekunką!

- Przykro mi - usłyszał własne słowa. I zabrzmiały tak, jak gdyby Emilia wyczuła, że coś się dzieje za jej plecami, i obejrzała się. Wstała wcale nie było mu przykro. Ale je wypowiedział.

i przeskoczywszy z wdziękiem przez skały niby dzikie leśne zwierząt-Luke milczał przez chwilę.

ko, wyciągnęła ręce w stronę Luke'a. Ashley zdał sobie nagle sprawę, że

- Wierzę ci, Ashley - rzekł. - Nic złego nie miałem na myśli, kiedy po raz pierwszy od dziesięciu lat widzi uśmiech na twarzy brata.

zobaczyłem was razem.

-Anna martwi się o ciebie, moja droga - powiedział.

Mimo że on, Ashley, trzymał w swoich dłoniach rękę Emilii? Niech Zatem i on wiedział, że dziewczynka umie czytać z ust.

to lichy, na pewno jednak to miał na myśli. A jemu nawet nie przyszło

-Przyjdiesz na herbatę? - zapytał Luke.

do głowy, że może to wyglądać podejrzanie, tak jak nie przyszło mu do Wzięła go pod ramię i obróciła się do Ashleya, by chwycić się i jego głowy, że z ust brata usłyszy takie słowa.

ramienia. Potrząsnął głową.

Emilia szła spokojnie, trzymając ich obu pod ramię, i uśmiechała

- Lepiej będzie, jak dołączysz do rodziny - rzekł oschle Luke.

się radośnie do każdego z nich.

Ciekawe, czy wyczuwa, jaka rozmowa toczy się ponad jej głową, pomyślał Ashley. Miał dziwne wrażenie, że tak. Nieprawdopodobne. Była przecież głuchoniema.

Luke doszedł do wniosku, że niełatwo jest wieść życie rodzinne.

„Nie możesz wyjść za mnie za męż, Dor- rzekł ze śmiechem do Nie był do tego przyzwyczajony. Nade wszystko cenił sobie niezależ-

swej pięcioletniej siostrzyczki -jestem twoim bratem. - Ale ja kocham ność, a stał się głową rodziny. Czasami tęsknił do Paryża, z nostalgią cię bardziej niż kogokolwiek na świecie - powiedziała i spoglądała na niego myślał o swym dawnym życiu.

z oddaniem. - Bardziej niż mamę, tatę i George'a. Trochę bardziej niż Któregoś ranka podczas porannej przejażdżki Anna zaczęła mówić Ashleya. - Przytulił do siebie drobne ciało dziewczynki. - Ja też cię o Doris. Luke nie lubił o tej porze dnia poruszać poważnych tematów, kocham - rzekł. - Bardziej niż kogokolwiek, z wyjątkiem Asha - dodał, bo przyzwyczał się do myśli, że ranki należą tylko do nich. Lubiał jechać choć George'a wręcz uwielbiał. - Kocham was dwoje jednakowo. Za-za żoną, podziwiać, jak siedzi w siodle. Marzył o tym, aby byli zupełnie wsze będziemy się kochać, lecz tak, jak kocha się rodzeństwo. - Popro-sami, może w Paryżu, gdzie o nikogo, poza sobą wzajemnie, nie musie-szę króla - rzekła - i on da nam zezwolenie na ślub".

liby się troszczyć.

Między Lukiem i jego żoną zapadła dłuższa chwila ciszy.

Szczerze lubił te poranki. Gdy ciąża będzie bardziej zaawansowana,

-Powiedz - nalegała - czy ty ją kochasz?

wspólne przejażdżki się skończą. Będzie jeździł sam. I, o dziwo, ta per-

-Nie znam uczucia miłości, Anno - odparł. - Powiedziałem ci to spektywa wcale go nie cieszyła.

nazajutrz rano po naszym ślubie. Potrafię tylko najlepiej jak mogę Nie lubił rozmawiać z nią na poważne tematy. Anna była tu po to, spełniać swe obowiązki wobec rodziny. Powinnaś raz na zawsze by rozświetlać mu życie.

zapamiętać, że odwoływanie się do uczuć, których nie znam, nie

-

Luke - powiedziała znienacka - Doris jest nieszczęśliwa.

ma najmniejszego sensu.

Jakby sam tego zauważył. Jakby nie było mu z tego powodu przy Pominęła milczeniem jego

wypowiedź, po czym spięła konia, naj-kro, choć nie miał sobie nic do zarzucenia.

pierw do kłusu, potem do galopu. Dotrzymywał jej kroku, a gdy wrócili

-Dąsa się jak niesforne dziecko, które chce zwrócić na siebie uwagę do stajen, pomógł jej, nie mówiąc ani słowa, zsiąść z konia. Nie wie-

- powiedział tonem ostrzejszym, niż zamierzał.

dział, czy ten jej galop był wyrazem buntu, ale zachował milczenie. Bo

-Dokładnie to samo mówi twoja matka - rzekła cicho Anna.

nie do niej winien czuć żal, choć wykazała mu, że postępuje niewłaściwie-Zatem matka też chłodno traktuje Doris? To do niej podobne. Czyż-

wie. A on nie cierpiał poczucia winy.

by on był taki jak matka? Po latach stał się jej odbiciem? Pamiętał, że Był urażony faktem, że Anna usiłuje obudzić w nim sumienie. Do-ongis brał małą Doris na swego konia, mimo iż rodzice go za to łajali ris to jego siostra, należała do jego rodziny. Nie byłoby problemu, gdyby

-tylko małe dziecko, mówili, może jeździć z bratem w jednym siodle.

odpowiednio się zachowywała. Anna nie będzie mu dyktować, co ma Zacheć dziewczynkę do wspólnej jazdy, bo lubił jej paplaninę. Dopie-robic; potrzebna mu jest tylko do... Zmarszczył brwi. Nie, to nie w po-ro teraz uświadomił sobie fakt, że był chłopcem bardzo samotnym, czer-rządku. Potrzebna mu jest nie tylko do tego. Potrzebna? Znowu zmarsz-pięcym ciepło z miłości, jaką obdarzało go młodsze rodzeństwo. Pamię-

czył czoło, bo nie spodobało mu się to określenie.

tał, jak kiedyś Doris powiedziała mu, tuląc się do jego piersi, że kiedy Usiłował porozmawiać z Doris. Popelniał jednak błąd, wzywając ją będzie duża, to wyjdzie za niego za mąż. Miała wtedy pięć lat.

do swego gabinetu i rozmawiając z nią zza biurka. Odmówiła zajęcia

-Nie wiem, jak mogę jej pomóc, madame - powiedział. - Jedyne, miejsca po jego drugiej stronie, czym oczywiście pogorszyła sprawę.

co mogłem zrobić, by przerwać ów związek, uniemożliwić Woli stać, powiedziała mu, i tym samym postawiła się w sytuacji gro-potajemne spotkania i ewentualną kolejną ucieczkę, to sprowadzić mionego przez rodzica dziecka, zanim jeszcze cokolwiek zostało po-ją do domu. Co też uczyniłem i nie mam o to do siebie pretensji.

wiedziane.

-Słusznie - zaczęła Anna - uratowałeś ją przed nią samą, ale...

- Czujesz się nieszczęśliwa - rzekł.

-Ale co? - Nie życzył sobie, żeby Anna stała się jego sumieniem.

-Ona chyba jest zdania, że nie chodzi ci o nią, że tylko stoisz na Roześmiała się.

straży honoru rodziny. I że jej nie kochasz, Luke.

- Doris - ciągnął - nie mogłem tego tolerować. Nawet jeśli przy stosowałabyś się do życia w biedzie, zrezygnowałabyś ze swej pozycji

i luksusu, jaki cię otacza od urodzenia, nie byłabyś szczęśliwa z Frawleyem. On bardziej niż ciebie pragnął twojego majątku.

148

149

-Mimo to zależało mu na mnie, a rodzinie nie zależy - oświadczyła urodzi ci syna. Wielu synów. Bo gdyby Ashley został księciem, chłodnym tonem.

jego straciłabym również.

-Należysz do tego domu - powiedział - do naszej rodziny. Jesteś moją siostrą. Czy nie wierzysz mi, że w zamian za pięć tysięcy funtów gotów był z ciebie zrezygnować?

-Być może - odparła. - Ty nigdy nie zaznałeś takiej biedy, że pięć No i jeszcze Henrietta.

tysięcy funtów stanowiłoby dla ciebie ogromną pokusę. Dla ciebie

- Luke - powiedziała Anna następnego dnia, gdy leżała już w łóż taka kwota to drobiazg.

ku. Zauważył, że jest zmęczona popołudniową wizytą i nalegał, by po

-Na Boga, Doris, czy ty go jeszcze bronisz?

szła do siebie i odpoczęła. - Henrietta chciałaby w niektórych pokojach

-Nienawidzę go - rzekła ze spokojem - bo ci wierzę. Ale jeszcze zmienić meble i draperie. Jest zdania, że wygląd domu powinien odpo bardziej nienawidzę ciebie za to, że próbowałeś go przekupić i wiadać wymogom osiemnastego wieku. Prosiła, żebym porozmawiała obnażyłeś jego słabość.

z tobą o tym.

Bębnił palcami o blat biurka.

Usiadł obok niej na brzegu łóżka.

-Nienawidzisz mnie, bo uchroniłem cię przed straszną przyszłością.

- A jakiego ty jesteś zdania? -zapytał.

-Tak - powiedziała bez dalszych wyjaśnień.

Zawahała się.

„Nienawidzę cię” - powiedziała kiedyś: miała może wtedy osiem

-Ja osobiście lubię atmosferę staroświeckiej elegancji, jaka tutaj lat. Stary pies, do którego była ogromnie przywiązana, zachorował i bar-panuje - odrzekła. - Nie chciałabym niczego zmieniać. Ale dzo cierpiał; Luke wyszedł z nią gdzieś, a psa w tym czasie zastrzelono rozumiem jej punkt widzenia.

i zakopano. Płakała i rozpaczała i całą złość przelała na niego za to, że

-Będzie tak, jak ty zechcesz - stwierdził.

wiedział, co się stanie, i specjalnie zabrał ją na spacer. „Nienawidzę cię.

-Ale ona i jej mąż takie właśnie mieli plany - powiedziała z zatro-Nigdy nie będę już cię kochać”.

skaną miną. - Ona chyba uważa, że jest w trudnej sytuacji, choć Jak on wybrnął z tej sytuacji? Chwyił ją i tulił do siebie, a ona bro-zawsze bardzo miło mnie traktuje i przysięga, że jest szczęśliwa z nią się przed tym, kopała go i krzyczała wniebogłosy. Nie puszczał jej, powodu mojej tu obecności. Może powinniśmy...

póki w końcu nie wybuchła płaczem. Wtedy kołysał ją czule w ramio-Luke pochylił się nad nią.

nach i sam się rozplakał mimo swoich dziewiętnastu lat. Potem zaniósł

- Może powinniśmy pamiętać, że to ty jesteś moją księżną, nie Hen ją do jej pokoju, usiadł i wziął na kolana, a gdy zasnęła, położył delikat-rietta. Nie będzie tu żadnych zmian - ani tyczących umeblowania, ani nie na łóżku.

draperii. Ja za twoją poradą podejmuję taką decyzję.

Tak właśnie wtedy postąpił. Teraz tylko bębnił palcami w blat biur-Spojrzała na niego niepewnie.

ka i patrzył na nią spod półprzymkniętych powiek.

- Jest moją przyjaciółką- rzekła. - Nie chcę, Luke, by czuła się

- Zostaniesz tu przez zimę - oświadczył. - Być może w przyszłym nieszczęśliwa. Opowiedziała mi, co się wydarzyło. - Chwila milczenia. -

roku pozwolę ci na powrót do miasta. Do tej pory zapomnisz o Frawleyu Dłaczego poślubiła twojego brata zamiast ciebie.

i będziesz mogła wybrać kogoś bardziej dla siebie odpowiedniego. -

Wyprostował się.

Usiłował nadać tym słowom pojednawcze brzmienie.

- Prędzej czy później dowiedziałabyś się o tym. To było dawno temu.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

- Mogę już sobie pójść? - zapytała.

Stara historia.

Skinął głową.

Anna uśmiechnęła się blado.

Ruszyła ku drzwiom, ale obejrzała się w połowie drogi.

I zamiast omówić tę sprawę do końca, wstał i bez słowa

- Myślałam zawsze - powiedziała - że najgorsze na świecie było wyszedł z pokoju. Właściwie to nie miał nic do powiedzenia na ten temat, wołał zresztą z Anną o tym nie rozmawiać. Anna była jego by dla mnie to, gdybym cię więcej nie zobaczyła. Myliłam się. Najgor terażniejszością i przyszłością. Nie chciał jej wplątywać w swoją szą dla mnie rzeczą był twój powrót do domu. Mam nadzieję, że Anna przeszłość.

Ale problem Henrietty istniał. Na każdym kroku Henrietta. Wybrał się na samotną przejażdżkę, spotkał ją. Na spacer - spotkał ją. Jeśli znalazł

150

151

się sam w bibliotece albo w jakimś innym pokoju - ona już tam była.

Zawsze przypadkowo i zawsze speszona.

Luke będzie jego spadkobiercą, powiedział, wykrzywiając usta w szy-Wiedział, że czyniła to z rozmysłem, jak wówczas przy rowie. W Hen-derczym uśmiechu.

riecie serce nie umarło, tak jak w nim. Cierpiała codziennie w czasie No i teraz Luke jest prawowitym księciem.



trwania jej małżeństwa i cierpiała codziennie jako wdowa, co mu wy-Uniosła nagle głowę, przykre wspomnienia przysły. Na podjeździe знаła. Nawet teraz, kiedy jest żonaty, nie potrafi się go wyrzec. Jest niestał koń. Dosiadał go wysoki szczupły mężczyzna w długiej czarnej pe-szczęśliwa - on jest tak blisko, a ona nie potrafi o nim zapomnieć.

lerynie, połowę twarzy zakrywała mu maska. Kapelusz sięgał brwi.

A co czuje on? Czy wciąż jest pod jej urokiem? Tak, na pewno. To

- Przestraszyłem panią, madame - rzekł.

bardzo piękna i atrakcyjna niewiasta. Nawet ktoś nieczuły na kobiece Rozbójnik na terenie posiadłości Williama? - pomyślała z oburze-wdzięki, musiałby to przyznać. Może w głębi duszy wciąż ją kocha?

niem. Spojrzała na niego. Prędzej skona, niż okaże lęk.

A czy w ogóle zdolny jest do miłości?

- Czego pan chce? - zapytała. - Nie mam przy sobie nic cennego Nie znał odpowiedzi na żadne z tych pytań. Lecz żył w lęku, że ją poza pierścionkami i paroma monetami. Mój brat każe pana powiesić.

pozna. I żył w lęku przed tymi zaaranżowanymi przez nią spotkaniami, Uśmiechnął się i Henrietta stwierdziła, że jest nawet przystojny.

bał się, co mogłoby się wydarzyć, gdyby choć przez chwilę nie był czuj-

-Nie chcę od pani niczego, księżno Harndon. - Na te słowa Hen-ny. Mimo to nie zdradzał się przed nią ze swoimi uczuciami. Dość już rietta uniosła ze zdziwieniem brwi. - A może chciałbym, aby w życiu wycierpiała.

odzyskała pani to, co jej się słusznie należy?

-Co takiego? - Henrietta była w równej mierze oburzona i zain-trygowana. - Idź precz, człowieku - powiedziała ostro. - Nic ode Henrietta pojechała do Wycherly, by odwiedzić swego brata. Przy-mnie nie dostaniesz.

wykła wszędzie jeździć sama, sama składać wizyty. Ciągły niepokój stał

Pochylił się do przodu.

się częścią jej życia - od czasu gdy przed laty dokonała tak fatalnego

-Nic dziwnego - rzekł z uśmiechem - że księżę jest w pani zako-wyboru.

chany, madame.

Powiedziała właśnie Williamowi, że obecność Luke'a w domu jest

-Pomylił pan księżne, człowieku - powiedziała. - Proszę mnie prze-dla niej nie do zniesienia. Kiedyś należał do niej i tylko do niej. Pamięta, puścić.

jak płakał w jej ramionach, gdy powiedziała mu, że musi poślubić Geo-Lecz on nie oddalił się, tylko zawrócił. Jechał teraz blisko niej, koń rge^a. Zastanawiała się często, co by było, gdyby zabił brata. Czy wy-przy koniu, niemalże jej dotykał. Obserwował ją bacznie przez maskę.

słaby wtedy za niego?

- Jedyne, czego od pani oczekuję, madame, to swego rodzaju po Nie mogła znieść jego obecności. Wiedziała, że nigdy się nie pobio-mocy - oświadczył.

ra, ale wyobrażała sobie, że żyją razem, w Bowden, księżę i księżna, Ten mężczyzna, myślała Henrietta, roztacza wokół siebie przedziw-choć sobie nie poślubieni. Wyobrażała sobie siebie jako panią domu, ną aurę męskości. Patrzył na nią z nieskrywanym podziwem. A ona od która robi to, co jej się podoba, mimo iż George nigdy nie dawał jej tak dawna pozbawiona była męskiej adoracji i dojmująco odczuwała jej takiej swobody. Wyobrażała sobie Luke'a, wielkodusznego i zakocha-brak. Tutejsi właściciele ziemscy nie zasługiwali na jej uwagę.

nego w niej. Nigdy nie uwierzyła w to, co opowiadali o nim ludzie.

-Księżę ma żonę - ciągnął rozbójnik - która poślubiła go w nie-Tymczasem on przywiózł do domu żonę. Trudno powiedzieć, czy cnych zamiarach.

kochał Annę, czy nie. Ale uczynił ją panią domu. I zapłodnił ją.

-Anna?

Henrietta jechała ciemnym, krętym podjazdem. Nigdy nie zapomni

-Tak, Anna - potwierdził. - Prędzej czy później opuści go, wasza pełnego gorczy bólu, kiedy powiła martwego syna, i brutalnych słów wysokość.

George'a, a zawsze był brutalny wobec niej, że bardzo się z tego cieszy, Henrietta zmarszczyła brwi i uczucie pogardy do przybysza zniknęło.

że to najszczęśliwszy dzień w jego życiu. Że jest przekonany, iż ona

-Ona jest pańską... - nie dokończyła.

nigdy nie urodzi mu syna.

-Ależ nie. - Pożądliwym wzrokiem obejmował jej postać, szczególnie głęboki dekolt jej jeździeckiego stroju. - Mnie i tej pani nie łączy

żaden romantyczny związek. Pragnę tylko, w imię sprawiedliwości, głęboką wdzięczność wobec losu, wdzięczność kobiety, która do końca uchronić księcia przed kłopotami. A pani, madame, może mi w tym po-

życia miała być skazana na samotność i staropanieństwo.

móc.

Był to już prawie czwarty miesiąc. W domu są od przeszło dwóch.

-Ja? - Zwykle Henrietta przysłała dekolną chustę, tak jak przy- Zaczęła wierzyć w swoją wolność. Zaczęła wierzyć w szczęście.

stała wdowie. Dziś jednak była rada, że zostawiła chustę w domu. - W

Z poświęceniem wypełniała obowiązki pani domu i księżnej - przy-jaki sposób?

puszczała, nie bez podstaw, że służba darzy ją sympatią. Zaprzyjaźniła

-Proszę pozwolić mi wyjaśnić sytuację - rzekł. Ale zanim przystąpił

się z sąsiadami. Organizowała prośzone obiady, wieczory gry w karty do wyjaśnień, ujął obiema dłońmi jej prawą rękę, ściągnął

i tańce dla młodzieży. Chętnie korzystała z zaproszeń, jakie do nich na-rękawiczkę i przywarł ustami do jej nadgarstka - najpierw pływały. Luke, do którego sąsiedzi odnosili się z początku nieufnie, zyczałował zewnętrzną jego stronę, potem wewnętrzną. Poczula skał ponownie ich sympatię.

koniuszek jego języka.

Emilia wyglądała na znacznie szczęśliwszą niż w domu rodzinnym.

Przebiegł ją dreszcz rozkoszy.

Luke był dla niej zaskakująco uprzejmy i Emilka polubiła go. Natomiast

- Kim pan jest?-zapytała.

Ashley stał się jej najlepszym przyjacielem, przy każdej nadarzającej się Uśmiechnął się.

okazji towarzyszyła mu w jego wędrówkach. Anna przepraszała go, mó-

- O jedno pytanie za dużo, madame. Wróćmy do pierwszego, do wiąc, że nie powinien pozwalać, by Emilia mu przeszkadzała, sprawiała brze?

kłopot, a on odpowiedział, że lubi dziewczynkę i cieszy się z jej towarzystwa. Za wiedzą opiekunki i przyzwoleniem Anny zabierał ją często na konne przejażdżki i spacer. Wzruszająca to była para - głuchoniema

dziewczynka i samotny, nieszczęśliwy młody człowiek. Sprawiali jednak wrażenie, że lubią być razem.

Anna nie dostrzegła niczego, co mogłoby świadczyć, że Ashley i Agnes mają się ku sobie, choć czyniła pewne subtelne próby, aby na-więzała się między nimi nić przyjaźni. Agnes, choć tak ładna, była nie-Anna uległa pokusie i tego ranka nie wstała razem z mężem. Kiedy śmiała wobec przystojnych mężczyzn - a Ashley odznaczał się wyjątko-Luke wstał, by udać się na poranną przejażdżkę, obudziła się i zamru-wą urodą. W sąsiedztwie nie brakło młodzieńców, niektórzy z nich czuła coś sennie.

przejawiali zainteresowanie siostrą Anny, lecz Agnes wołała przeciętne-

~ Śpij dalej - powiedział, co zdarzało mu się teraz dość często.

go, dość otyłego i nudnego lorda Severidge'a, brata Henrietty. Tenże lord Zwinęła się w kłębek w ciepłe, jakie po sobie pozostawił, i zapadła potrafił mówić tylko o swoich farmach, koniach i psach, Agnes zaś podw sen. Tym samym ominęła ją wspólna poranna przejażdżka, która była czas obiadów siedziała przy nim i słuchała jego wywodów z wyraźną dla niej najmilszą częścią dnia.

przyjemnością.

Stała potem przy oknie sypialni, patrząc nieobecny wzrokiem na Mogłoby to być całkiem udane małżeństwo, myślała Anna, jeśli ogrody, które nagle straciły swą barwę, i na drzewa w oddali przypomi-w ogóle dojdzie do oświadczeń. Ale, o Boże, to taki nudziarz! Uśmiech-nające o końcu lata. Ktoś tu był, myślała, bo rozpałił ogień w kominku.

nęła się do własnych myśli. Za kogokolwiek Agnes wyjdzie,„uczyni to Musiała mocno spać - nic nie słyszała. Spała za dwoje, stwierdziła, uspra-z własnego wyboru. Jeśli wybierze nudziarza -jej sprawa. Lecz jak można wiedliwiając tym swoje lenistwo.

przedkładać Williama nad Ashleya? Inna sprawa, że i Ashley nie po-Położyła dłoń na brzuchu. Przez cienką tkaninę koszuli wyczuła przy-

święcał Agnes szczególnej uwagi. Ashley, zdaniem Anny, był za młody, jemną wypukłość. Tej nocy Luke dotykał jej brzucha, co ostatnio czynił

by myśleć o kimś poważnie. Nieszczęśliwy, trawiony nudą, żyjący z dnia dość często, dodawał przy tym, że wkrótce Anna straci talię.

na dzień. Biedny chłopak.

Była zadowolona ze swego małżeństwa. Dziecko, które nosiła pod Doris także była nieszczęśliwa, lecz w innym niż Ashley sensie. Nie sercem, było czymś realnym i miało wpływ nie tylko na stan jej ducha, miała z Lukiem żadnego kontaktu. Któregoś dnia Anna przekonywała ale również na ciało.

Częste uczucie zmęczenia, głodu, ruchy dziecka, powiększający się brzuch. Cieszyła się przyszłym macierzyństwem, czuła 154

155

męża, że Doris czuje się odrzucona, niekochana, zbędna w tym domu, Była bliska zemdlenia. Lecz zeszywniałe mięśnie utrzymały ją w pio-lecz zareagował tak, iż wołała o tym więcej nie wspominać. Bardzo to nie. Z tej też przyczyny nie mogła się ruszyć, odejść od okna. Czuła, że wszystko smutne, myślała. Pociuszający był fakt, że między nią a Doris on patrzy na nią z za każdego drzewa. Czuła jego wzrok na plecach, jak-żnów zawiązała się przyjaźń.

by stał w tym pokoju. Ale nie mogła się odwrócić.

Doris podjęła nawet temat Ranelagh i przyznała, że to, co się tam *Musisz pamiętać* — **piisał** — że ja cię tylko wypożyczyłem. Taka mała próba, wydarzyło, nie było winą Anny.

*moja Anno - wybacz mi. W grę wchodzi także pewna drobna sprawa, dług, który Po owej rozmowie o przeszłości stosunki między nią a Henriettą nie musi być uregulowany. Dwieście funtów, niewielka kwota, jak widzisz. Sto metrów ochłodziły się, wbrew przypuszczeniom tej ostatniej. Anna starała się na zachód od bramy znajduje się stary myśliwski domek. Przed drzwiami leży wykreślić wszystko z pamięci, jednak raz wspomniała o tym Luke'owi.*

*duży kamień. Pod nim będzie leżał rachunek. Zamień go na pieniądze. Uznam Przeszłość nie miała nic wspólnego z chwilą obecną.*

*wtedy, że dług jest spłacony. Przed zmrokiem, jeśli łaska. Uniżony sługa -*

Starala się również nie myśleć o własnej przeszłości. Nowy dom, *Blaydon*.

coraz bardziej zaawansowana ciąża - wszystko to dobrze wpływało na Po paru minutach Anna drżącymi rękami zmięła papier. Przywykła jej samopoczucie. Czasami czuła się jak rekonwalescentka - blada, osła-już do takich listów. W ten sposób spłacała liczne długi ojca, mając świa-biona długą chorobą ale z każdym dniem wracająca do zdrowia. Fizycz-domość, że zostawił ich tyle, iż do końca życia będzie nimi obarczona.

nie czuła się dobrze, a psychicznie - lepiej z każdym dniem.

Nie chodziło jednak tylko o długi. W takim wypadku zwróciłaby się z tym Nie trwało to jednak długo.

do Luke'a. Spłaciłby je, mimo iż miała dorosłego brata, który po śmierci Stała właśnie przy oknie, gdy do garderoby weszła nie wezwana przez ojca powinien wziąć na siebie cały ten ciężar.

nią pokojówka.

Tak, gdyby to była tylko kwestia pieniędzy, poprosiłaby o nie Lu-

- List do pani, madame - powiedziała, wyciągając kopertę ku An ke'a. Strzegąc własnej godności, wymogłaby na nim obietnicę, że ponie. - Przyniósł go specjalny posłaniec z zastrzeżeniem, że do rąk włą zwoli jej rodzinie na zwrot wyłożonej przez niego sumy. Powiedziałyby snych.

Wiktorowi, który nie miał dotąd pojęcia o ojcowskich długach i był prze-Anna uświadomiła sobie, że gdy wyglądała przez okno, do drzwi konany, że ojciec jakimś cudem uregulował wszystkie należności. Wik-frontowych podjechał jakiś jeździec i po paru minutach już go nie było.

tor spłaciłby z czasem jej męża.

Nie zwróciła na niego uwagi. Teraz zapewne zniknął wśród drzew.

Luke'a byłoby stać na wykupienie nawet tak dużych długów. PoWiedziała. Nie musiała brać listu do ręki, by wiedzieć, kto go napisał.

wiedział jej kiedyś, że ma dwie fortuny. Nie odmówiłby jej z całą pew-

-Dziękuję ci, Penny - rzekła. - Będę się wkrótce ubierać. Przyjdź

nością.

za pół godziny, dobrze?

Ale nie była to tylko kwestia długów. Nie tylko długów. Spłaciła już

-Tak, madame - odparła dziewczyna, dygając. Zamknęła za sobą ich sporo, choć nie wszystkie pieniędzmi. Spłaciła je, robiąc to, co on jej drzwi.

kazał. Błyszczała w towarzystwie elokwencją skupiała na sobie całą *Wiele czasu minęło, moja Anno. - pisał. - Czasem żałuję, że pozwoliłem Ci uwagę na przyjęciach w sąsiedztwie, podczas gdy on kradł drogocenne na to małżeństwo. Ale cierpliwość będzie nam obojgu szczerze nagrodzona.*

drobiazgi i klejnoty gości. Uwodziła dżentelmenów, z którymi on grał

*Podobnonosisz w swym łonie dziedzica Harndona.*

w karty, prowokowała ich, niby przypadkowo rozchyłała dekolt, wabiła Anna rozpostarła dłoń na brzuchu i na chwilę zamknęła oczy. Za-ich oczyma, a on podstępem, korzystając z ich roztargnienia, wyłuski-kręciło jej się w głowie i poczuła wszechogarniający chłód.

wał pieniądze z ich kieszeni. Raz pojechała z nim nawet do miasta, gdzie *Lecz jesteś piękna, nawet w tym stanie — pisał dalej. - Gdy przed dwoma jej nie znano, i targowała się z jubilerem, sprzedając mu niektóre klejno-dniami spacerowałaś rankiem w ogrodzie, Twój zielony poranny strój, atłasowy, ty - te, które on ukradł sąsiadom i przyjaciółom.*

*we wzory o ciemniejszym odcieniu, zespolił Cię jak gdyby z krajobrazem. A młody Nazajutrz oddawał jej jeden lub dwa rachunki ojca, traktując to nie-Collins na raucie, wydanym przedwczoraj*

przez jego mamę, adorował Cię niemal kiedy jako hojny podarunek.

*do granic przyzwoitości - wyglądałaś pięknie w niebieskiej sukni a l'anglaise. Jak Tajemnica ginących w sąsiedztwie cennych rzeczy nigdy nie wyszła widzisz, zawsze jestem w pobliżu, moja Anno.*

na jaw. Lecz Lovatt Blaydon miał wielu „świadków” na to, że kradzieży 156

157

dokonywała Anna. Poza tym miał jeszcze dwóch „świadków”, którzy mężczyznę. Zdaniem Ashleya nie był uprzejmy, ale ona miała na ten gotowi byli zeznawać w sądzie, że była morderczynią, że spowodowała temat własną opinię.

śmierć ojca, spychając go z dachu ich domu. Wszystko wskazywało na Nagle zatrzymała się. Wyczuła na odległość, że siostra chce być sama.

to, że miała motyw. Wiadomo było powszechnie, że jej ojciec stoi w ob- Stojąca na górnym tarasie Anna rozejrzała się ukradkiem dokoła, po czym, liczu ruiny, i uwierzono by, że kradła, chcąc tej ruinie zapobiec. W koń-

ze spuszczoną głową, ruszyła szybko alejką. Zmierzała do jakiegoś okre-cu, aby położyć kres zaciąganiu przez niego coraz to większych długów, słonego celu, sama, na piechotę, nie korzystając z powozu.

zabiła go.

Na twarzy dziewczynki znać było zatroskanie. Dostrzegła w po- Wszyscy wiedzieli, jak bardzo była oddana swemu rodzeństwu.

stawie siostry coś, co przypominało jej... Prawie o tym zapomniała.

Zatem nie mogła w żadnym razie zwrócić się z tym do Luke'a. Na- Widziała, że Anna jest szczęśliwa. Kochała Luke'a i spodziewała się razilaby się na ogromne ryzyko. Lovatt wpadłby we wściekłość i speł-

dziecka. Zapomniała o dramacie siostry, a właściwie wyrzuciła wszystko niłby wszystkie swoje groźby. Luke dowiedziałby się, że poślubił kobietę, z pamięci, wierząc, że to, co złe, już się skończyło. Lecz teraz wyczuła której można udowodnić kradzież i morderstwo - w istocie bowiem była coś...

współwinna wielu tych przestępstw. Wówczas ani pozycja Luke'a, ani Podążyła za siostrą bacząc pilnie, by ta jej nie dostrzegła. Nie było jego bogactwo nie uchroniłyby jej przed szubienicą.

to łatwe na długim, dzielącym ogrody trawniku, ale Anna szła, nie oglą-

Weszła do swego salonu. W szufladzie sekretarzyka były pieniądze, dając się, ze wzrokiem wbitym



w ziemię. Gdy obie znalazły się wśród spora suma. Luke nalegał na to, by miała je do swojej dyspozycji, choć drzew, Emilia już bezpiecznie przyspieszyła kroku.

przekonywała go, że tu, w Bowden, nie ma ich na co wydawać. Usiadła Dokąd zmierzała Anna? Widać było wyraźnie, że szła w jakimś celu, i odliczyła dwieście funtów.

lecz była już za daleko od podjazdu i bramy, by celem tym była wieś.

Oparła czoło o blat sekretarzyka, zamknęła oczy i zrobiła kilka głę-

Nieopodal stał stary domek myśliwski. Emilia w czasie swoich wędró-

bokich wdechów, walcząc ze słabością i nudnościami. Jej zielony po-wek natknęła się na niego i pomyślała, że może to być całkiem przyjem-ranny strój. Miała go na sobie, spacerując w ogrodzie z Henriettą Emilką.

na kryjówka, gdzie podczas chłodnych deszczowych dni mogłaby sobie I miała na sobie niebieską suknię na przyjęciu u Collinsów, na którym posiedzieć i porozmyślać. Drzwi jednak były zamknięte, a przez okno młody Cecil Collins swoją admiracją wprowadził ją w zażenowanie, co bała się wejść.

szczerze ubawiło Luke'a. Skąd on o tym wiedział? Pospieszyła do swojej Ku jej zdziwieniu Anna skierowała kroki właśnie ku temu domko-garderoby i zadzwoniła po pokojówkę. Po co zwlekać aż pół godziny?

wi. Emilia schowała się za drzewo, a jej siostra w tym czasie podeszła z wahaniem do drzwi, rozejrzała się dokoła z lękiem, jakby bojąc się, że ktoś z okna lub z drzewa będzie do niej strzelał, nachyliła się Tego dnia dało się odczuć pierwsze tchnienie jesieni. Emilia była szybko i odsunęła duży kamień leżący u wejścia.

poza domem, lubiła przebywać na powietrzu. Zawsze udawało jej się Emilia dostrzegła pod kamieniem kartkę papieru. Anna wzięła ją do jakoś uciec od opiekunki, tym bardziej, że miała już czternaście lat, była ręki, rzuciła na nią okiem i rozchyliwszy fałdy sukni, wsunęła do przy-prawie dorosła. Tego ranka spacerowała samotnie - Ashley pojechał z wi-mocowanego do paska woreczka. Ale przyniosła też coś w zamian. Zno-zytą do przyjaciół. Emilia przepadała za nim, ale lubiła też być sama.

wu się pochyliła i wcisnęła to coś pod kamień. Wyprostowała się, obró-

Przez większość swego życia była sama, choć nie samotna. Zawsze wieciła i prawie pobiegła w stronę domu. Emilia przywarła do drzewa, aby działa, że jest kochana, szczególnie przez Annę.

Anna jej nie dostrzegła, i zobaczyła twarz siostry, bladą i przerażoną.

Ujrzała Annę w oddali - wychodziła z domu. Buzię rozjaśnił jej Serce w niej zamarło, zamknęła oczy, oparła czoło o pień. Tak, uśmiech i pospieszyła w kierunku siostry. Rzadko jej się teraz zdarza-wszystko zaczyna się od nowa. Czowała to.

to mieć siostrę tylko dla siebie. Anna była zazwyczaj w towarzystwie Pod wpływem impulsu chciała podbiec do kamienia i zobaczyć, co Henrietty, kogoś z rodziny albo samego Luke'a. Emilia również go kocha-Anna tam położyła. Ale zawahała się i przezornie nie ruszyła się z miej-

ła, choć raziła ją jego pryncypialność. Cieszyła się, że jej najdroższa sio-sca. Całe szczęście, bo po paru minutach z lasku wyłonił się jakiś mężczy-stra wyszła za mąż za takiego przystojnego, wspaniałego i uprzejmego zna - ktoś całkiem obcy - i szybkim krokiem podszedł do drzwi domku.

158

159

Przykucnął, odsunął kamień, wziął to, co było pod nim. Emilia widziała, mogłoby być. I współczucie dla niej, że tyle w życiu przecierpiała i wciąż jak liczył pieniądze, które wyjął z małego płóciennego woreczka. Potem cierpi.

włożył woreczek do kieszeni, rozejrzał się szybko i zniknął wśród drzew.

Przed dziesięcioma laty odrzucił wszelkie silne emocje - z dobrym Dziewczynka znowu wsparła głowę o pień i zamknęła oczy. Zrobiło skutkiem, jak mu się wydawało. Był zadowolony ze swego obecnego jej się niedobrze. Chciało jej się płakać. Była tu taka szczęśliwa. I Anna życia, aż dziw - bardzo zadowolony.

była tu taka szczęśliwa. Ale znowu się zaczęło. I choć nigdy przedtem Wyprostował się i obrócił ku niej.

nie widziała tego człowieka, czuła, była przekonana, że za tym wszyst-

- Nie, Henrietto - rzekł. - Nie sądziłaś, że pojechałem do wsi. Zo kim krył się „on” i że „on” był przyczyną nieszczęść Anny. Zawsze zda-baczyłaś mnie i przyszłaś tu za mną.

wała sobie z tego sprawę, nawet jeśli nie rozumiała, dlaczego tak się Zbladła i przygryzła dolną wargę.

działo, nawet jeśli wiedziała, że „on” był przez wszystkich lubiany.

-Luke - szepnęła i lzy podeszły jej do oczu.

Zapagnęła nagle, żeby Ashley był tu przy niej. Zapagnęła, by jego

-Tak nie można - powiedział. - Odprowadzę cię do domu.

silne ramiona objęły ją, by czuła go obok siebie, by ją chronił. Jak mu Zamknęła oczy. W cieniu drzew twarz jej wydawała się jeszcze bled-o tym powiedzieć? On wiedziałby, co zrobić. On albo Luke. Luke dla sza. Wyglądała młodzieńczo, świeżo i pięknie, jednak nie czuł do niej Anny zrobiłby wszystko.

nie poza litością.

Ale jak im o tym powiedzieć?

~ Ale ty też... - zaczęła. - Wiem o tym, Luke. Udajesz, że nie masz serca, aby nie przyznać się nawet przed samym sobą, że przeszłość nie minęła. Ty także to czujesz.

Nie tylko Ashley przychodził czasem nad wodospad w poszukiwaniu

-Nie, Henrietto. I musisz sobie to uświadomić. I te „przypadkowe”

spokoju, ciszy lasu i kojącego szumu spadającej wody. Luke też lubił tu spotkania muszą się skończyć. To, co się zdarzyło, przeżyliśmy oboje zagłądać. Tego właśnie ranka wracał do domu po godzinnej rozmowie bardzo ciężko. Oboje padliśmy ofiarą. . losu. Lecz należy to już do z jednym ze swoich dzierzawców - przystanął na moście, popatrzył na przeszłości.

wodę i pomyślał, że należy mu się godzina odpoczynku. Skierował ko-

-Przysięgałeś, że zawsze będziesz mnie kochał -powiedziała przez łyzy.

nia ku brzegowi rzeki. W tym czasie Anna wychodziła z domu.

-Tak - westchnął. - Ale stało się inaczej, Henrietto.

Przywiązał cugle do drzewa i stał, patrząc na wodospad, z nogą

-Kochasz Annę - mówiła, a łyzy spływały jej po policzkach - i nie wspartą o skałę, z ręką wspartą o udo. Wdychał chłodne jesienne powie-mogę mieć o to do ciebie żalu. Jest urocza i bez skazy. Na pewno trze i zapach wilgotnych liści, który budził w nim wspomnienia lat chłonie zrobiła nigdy nic, za co mógłbyś ją potępić. Ja też ją kocham.

pięcych. Musi przyprowadzić tu Annę, zanim wszystkie liście opadną Czy powiedziałeś jej, że będziesz ją kochał zawsze?

z drzew. Spodobałoby jej się tutaj. Przez parę chwil byłiby sami. O co

-Moje małżeństwo to wyłącznie moja sprawa - powiedział, jak w domu, poza ich apartamentami, wcale nie było łatwo.

mógł najuprzejmiej.

Obejrzał się - trzask gałązek świadczył o tym, że ktoś się zbliża.

Przykryła dłońmi twarz, a on nie ruszył się z miejsca, stał z rękami Może i ona lubi ten zakątek i właśnie nadchodzi? Wyszedł z sypialni, założonymi do tyłu. Nie podszedł do niej - mogłaby to źle zrozumieć.

gdy leżała jeszcze w łóżku, ale to było przeszło dwie godziny temu.

-Byłeś silniejszy ode mnie - rzekła. - I mądrzejszy. Wniosek z te-Tymczasem zamiast Anny ujrział Henriette.

go, Luke, że muszę gdzie indziej szukać współczucia i miłości. Jak

- Och, Luke - rzekła, zatrzymując się i przykładając rękę do ser-wiesz, cały czas byłam samotna.

ca. - Przestraszyłeś mnie. Sądziłam, że pojechałeś do wsi. Widzę, że ty

-Wiem. Na pewno znajdziesz godnych dżentelmenów, którzy go-też lubisz tu przychodzić.

towi będą cię pokochać.

Znowu. Za często to się zdarza. Stanowczo za dużo tych „przypad-Uniosła głowę.

kowych spotkań". W ciągu ubiegłego miesiąca dokonał jednego z naj-

-Jest taki jeden... - urwała.

smutniejszych, a zarazem przynoszących mu ulgę odkryć. Już jej nie

-Doprawdy? - zapytał z uśmiechem.

kocha. Odczuwa jedynie coś w rodzaju nostalgii za tym, co było i

-Ale to nigdy nie będziesz ty. - Popatrzyła na niego tęsknym wzro-co

kiem. - Zastanawiam się czasem, czy gdybyś nie ożenił się z Anną...

160

11 - Bez serca

161

-Nie - odparł stanowczo.

czasem świadczyło o nadgorliwości, której w żadnym wypadku nie wol-

-Nie - powtórzyła. - Bo nigdy byś nie zapomniał, że byłam żoną no było okazywać.

George'a, prawda?

Anna nie miała zwyczaju się spóźniać.

Pominał milczeniem jej pytanie. Podał jej ramię i ruszyli wśród drzew Luke stwierdził ze

zdziwieniem, że w garderobie i w salonie nie ma w stronę domu. Drugą ręką prowadził konia.

nikogo. Zapukał do drzwi sypialni, otworzył. Anna stała przy oknie. Miała Gdy wyłonili się z lasku, dostrzegł Annę; szła sama przez trawnik na sobie jedwabny poranny strój przepasany szarfą. Włosy, nieupudro-ku domowi, z głową opuszczoną, szybkim krokiem, jak gdyby ktoś ją wane i nieufryzowane, opadały jej luźno na plecy.

ścigał. Zobaczyła ich dopiero wtedy, gdy weszła na teren ogrodów, ale

- Anno? - Wszedł do pokoju i zamknął za sobą drzwi. - Zapomnia nie zwolniła kroku, a głowę opuściła jeszcze niżej.

łaś o zaproszeniu do Wilkesów?

Luke był zaniepokojony i zmieszany.

-Nie. - Głos jej brzmiał cicho, bezbarwnie. Nie odwróciła się od okna.

- Przepraszam cię - rzekła Henrietta - lecz spieszno mi do Anny, Podeszedł do niej.

napiję się z nią herbaty. Przykro mi, Luke, że w przeciwieństwie do cie

-Idźcie beze mnie - powiedziała. - Chcę być sama. Nie bie wykazałam brak opanowania. Przebaczysz mi?

poznawał jej. Głos bezdźwięczny. Ramiona skulone.

Nie czekała na odpowiedź. Pospieszyła trawnikiem w stronę domu, a on zawrócił i udał się do stajen.

-Co się stało? - zapytał z troską.

Ciekawe, gdzie też Anna była, myślał. Dlaczego tak się spieszyła?

i - Nic - odparła. - Nie chce mi się nigdzie iść.

I dlaczego nie podeszła do nich ze zwykłym sobie uśmiechem?

- Źle się czujesz? - Rzut oka na jej kibić upewnił go, że jest bez Czuł się zawiedziony. Tym bardziej, że nie odbyli razem porannej gorsetu. Całkiem zauważalnie straciła smukłość.

przejażdżki.

- Nie.

Zmarszczył czoło.

-Z niewiadomego powodu nie chcesz jechać na herbatę, mimo że



przyjęliśmy zaproszenie? To trochę niegrzecznie, madame, nie uważasz? Równie niegrzecznie jest, że pozwalasz czekać na siebie mojej matce i siostrze, nie powiadamiając nikogo o swojej decyzji.

Cała rodzina: Luke, Anna, księżna matka, Doris, Henrietta i Agnes,

-Wyjdź stąd - powiedziała.

otrzymała zaproszenie na herbatę do Wilkesów. Nie było to oficjalne Przez chwilę w jego oczach pojawił się groźny błysk. Wiedział jed-przyjęcie. U Wilkesów gościli kuzyni z Londynu.

nak, że brzemiennie niewiasty miewają różne przypadłości i humory.

Matka Luke'a wyraziła niezadowolenie, gdy Anna nie zeszła jesz-Anna czuła się zawsze tak dobrze, że zapominał czasami, iż jej ciało i cze na dół, mimo iż od dziesięciu minut powinni już być w drodze. Księż-

umysł borykają się ze zmianami, jakie w niej zachodzą. Pohamował

na matka uważała punktualność za jeden z ważnych atrybutów dobrego gniew.

wychowania.

- Połóż się - rzekł, dotykając delikatnie jej ramion. - Potrzebny ci

-Nie lubię czekać, Lucas - rzekła. - Twoja żona musi się nauczyć, wypoczynek, Anno. Każę pokojówce przynieść ci coś gorącego do pi że w tej części świata nie zwykliśmy się spóźniać choćby dlatego, cia. Przepraszę w twoim imieniu panią Wilkes. Sąsiedzi wiedzą jak przy aby ludzie nie mieli wątpliwości, że należymy do wyższych sfer.

puszczam, że jesteś przy nadziei.

Może tam, skąd ona się wywodzi...

Poruszyła ramionami, odpychając jego dłonie.

-Świat się nie zawali, madame, jeśli spóźnimy się parę minut

- Idź stąd - powtórzyła. Po czym podniosła głos aż do krzyku: -

-oznajmił Luke. - Pójdę zobaczyć, co ją zatrzymało.

Zostaw mnie! To mój pokój! Czy nie mam prawa do prywatności?!

On sam zresztą spóźnił się pięć minut. W Paryżu bowiem przycho-Nigdy nie widział Anny w takim

nastroju. Patrzył na nią przez chwi-dzenie o czasie nie należało do dobrego tonu. Zaś zjawianie się przed lę ze zdumieniem, z uniesionymi wysoko brwiami. Nigdy nie tolerował

u niewiast napadów złości. Niektórym zdarzało się to, ale po czymś takim rzucał je nieodwołalnie. Teraz obrócił się na pięcie i ruszył ku drzwiom.

162

163

- Luke. - Zatrzymał się z ręką na klamce. To nie była złość, w jej Chciała mieć go w sobie. Pozbył się przeszkadzających mu pludrów i po-głosie brzmiał lęk, paniczny lęk. Obejrzał się, popatrzył na nią wyniośle, siadł ją z całej mocy, jak najgłębiej. Westchnęła z ulgą, czując nad sobą zimno. - Nie opuszczaj mnie - wyszeptła. Powieki miała zaciśnięte.

Podszedł do niej, otworzyła oczy i spojrzała na niego. Działo się jego ciężar.

z nią coś złego.

Pragnęła mieć go w sobie jak najdłużej. Wyczuwał to. Co dziwniej-

- Co ci jest? - zapytał. - Powiedz mi, Anno, co się stało.

sze, nie była podniecona i nie dążyła do orgazmu. Potrzebowała jego Potrzęsnęła głową i wyciągnęła do niego obie ręce.

ciała, jego bliskości. Wyczuł to instynktownie i chciał uczynić zadość

- Nic - odrzekła, gdy przytulił ją do siebie. - Nic. Po prostu źle się tej jej potrzebie. Wszedł w nią głęboko - ostatnio, z racji jej ciąży, uni-czuję. Jestem zmęczona, nie mam siły, brak mi energii.

kał tego. Dziś jednak potrzebowała mocnych wrażeń. Za każdym jego Wiedział, że nie o to chodziło, ale wyraźnie nie miała zamiaru o ni-ruchem z jej ust wydobywał się jęk.

czym mu powiedzieć.

Wydawało się, że nie słyszy, iż ktoś wszedł do garderoby i zastukał

- Połóż się i wypocznij - poradził jej. - Ja muszę iść. Czekają na delikatnie do drzwi. Nie docierało do niej chyba, że Henrietta szeptem mnie na dole, a moja matka nie jest zachwycona tą zwłoką. Pomogę ci wypowiedziała jej imię, po czym nacisnęła lekko klamkę. Luke przykrył

się rozebrać.

ustami usta Anny, tłumiąc jej jęki, póki nie usłyszał, że Henrietta wyszła Chwyciła go mocno za rękę.

z garderoby, zamykając za sobą drzwi.



- Nie odchodź. - Przywarła do jego piersi. - Nie odchodź - szepta. Był w niej długo, aż do momentu, gdy przestał nad sobą panować. Objęła go za szyję i z zamkniętymi oczami szukała jego ust.

i z westchnieniem rozkoszy przeżył orgazm. Nadal trzymał ją mocno. Pocałował ją i przytulił do siebie. Znał ją taką. Była jak wtedy w po-w ramionach, obrócił ją tylko na bok i odchylił kołdrę, która zakrywała wozie, gdy wracali z Ranelagh. Namiętna, szalona rzuciła się na niego; prawie całą jej głowę. Przytuliła twarz do jedwabiu jego kamizelki i ob-zachował się wtedy z wręcz niewiarygodną bez troską, kochając się z nią. On zaś gładził czule jej włosy i czuł, jak Anna powoli w powozie, na ulicach Londynu. A gdy znaleźli się w domu, wciąż była zapada w sen.

nienasycona i wciąż obłądnie namiętna. Tej właśnie nocy oznajmiła mu, Spojrzał w okno ponad jej głową.

że jest w odmiennym stanie, tej właśnie nocy poprosiła go, by zawiózł ją. Coś się stało. Tak jak coś stało się wtedy w Ranelagh. Wówczas do domu, do Bowden.

sądził, że na tę jej pasję złożyło się wiele czynników - niepokój o Doris, Całował ją gwałtownie; zerwała wstążkę ściągającą do tyłu jego gwałtowne zajście z Frawleyem, przypuszczenie, że jest w ciąży.

włosy, które na karku tworzyły osłonięty jedwabną siatką kok. Włosy Czy może był jeszcze jakiś inny powód tego jej wybuchu namiętno-Luke'a opadły mu na ramiona, przykryły jej twarz. Nawet gdy miał już ści? A dziś, teraz? Zmarszczył brwi i sięgnął pamięcią do tamtego wie-erekcję, myślał o czekającej na dole matce.

czoru. Poza owym spacerem aleją ogrodów nie poświęcał jej za wiele

-Kochaj mnie! - Usta miała czerwone i nabrzmięte, oczy płonące.

czasu. Nie było w zwyczaju, by w licznym towarzystwie trzymać się

- Kochaj mnie, Luke. Proszę cię, błagam, kochaj mnie! - Ciało na-wyłącznie żony. Lecz obserwował ją, gdy tańczyła z innymi mężczyznami-prężone z pożądania, z desperacji.

mi. Wesoła, promienna, jak zawsze pełna żywiołowej energii; czy to ta

-Chodź. - Zaprowadził ją do łóżka, rozwiązał szarfę szlafroka i zsunął

jej żywiołowość przyciągała jego wzrok, nawet gdy otaczały go inne go z jej ramion. Pod spodem miała tylko koszulę. Uniosła ręce, po-piękne niewiasty? Nie spuszczał jej z oczu - z wyjątkiem paru minut, magając mu ją zdjąć. Luke ściągnął narzutę z łóżka i położył na gdy Anna pospieszyła do pawilonu po matkę, podczas gdy on stał wraz z nią. Ale nie od razu w nią wszedł. Najpierw zamknął drzwi -

z Doris u wejścia do rotundy. Nic wówczas nie mogło się wydarzyć.

na korytarz i do garderoby. Zrzucił płaszcz i pantofle, rozpiął pludry Chyba że... przypomniał sobie teraz ten moment. Chyba że coś i legł w jej ramionach.

wydarzyło się wtedy, gdy towarzyszył wracającym do domu matce i Do-Rozumiał potrzeby jej ciała. Przed laty nauczył się sztuki zaspokajania. Kiedy wrócił, Anna spacerowała ale ją z ubranym na czarno nia niewiast. Znał ciało Anny, z którym przez trzy miesiące obcował in-mężczyzną, sąsiadem z jej okolic. Ów mężczyzna nie podszedł do tymnie prawie co noc. Wiedział, że niepotrzebna jej już teraz gra miłosna.

niego, a ona nie zadała sobie trudu, by ich sobie przedstawić. Czy to nie dziwne, skoro był jej sąsiadem i ojcem jednej z jej przyjaciółek?

Wtedy go to nie

164

165

uderzyło. Dopiero teraz przyszło mu to do głowy, gdy szukał w myślach Luke jeszcze mocniej przytulił ją do siebie, a ona, z głową na jego jakiegoś niezwykłego wydarzenia owego wieczoru.

ramieniu, westchnęła cicho. On, Luke, musi koniecznie dowiedzieć się, W tym mężczyźnie było coś, co przejmowało trwogą. Ale przecież co za siła wywołuje w niej takie emocje. Zła siła. Nie lubił, gdy pogoda to był bal maskowy. Wszyscy byli przebrani i wszyscy mieli maski. Gdy ducha opuszczała Annę. Coś w nim gasło, gdy widział ją pogrążoną wróciła do niego, nie przejawiała żadnego niepokoju, zdenerwowania.

w smutku, nieszczęśliwą.

Chyba że weźmie się pod uwagę fakt, że właśnie wtedy, tak, właśnie Przyszła mu do głowy pewna myśl, która go zaniepokoiła.

wtedy poprosiła go, by wrócili już do domu. Był przekonany, że to zajNie, to nie może być prawda. To wręcz niemożliwe, by udzielał mu ście z Frawleyem i Doris zepsuło jej humor, podobnie jak i jemu.

się nastrój żony. Oznaczałoby to, że ma nad nim moc, że sprawuje nad Być może o to właśnie chodziło.

nim kontrolę, że jest od niej zależny.

Tylko że on miał przeczucie, że chodziło o coś jeszcze.

Wykluczone! Nigdy w życiu na to nie przystanie. Przy Annie miał

Ale dzisiaj? Co tak ją przygnębiło, pobudziło zmysły, co sprawi-ten komfort, że nie rościła sobie prawa do jego uczuć. W przeciwień-

ło, że poczuła taką potrzebę bliskości, rozpaczliwą potrzebę połączenia stwie do Henrietty.

się z nim? To do niej niepodobne, nie w jej stylu. Owszem, była na-Poruszyła się w jego ramionach, mruknęła coś, wtuliła się w niego miętą i niepohamowaną kochanką. Nie istniała pozycja, przed którą by się wzbraniała, którą nie byłaby zachwycona. Ale tak jak i on lubiła i zapadła w drzemkę. Ukołysał ją do snu.

dawkować rozkosz. I nigdy nie była inicjatorką, choć z całą świadomo-

ścią wychodziła naprzeciw jego woli. Z wyjątkiem tych dwóch przypadków.

Nie orientowała się, jak długo już śpi, ale minęło chyba sporo czasu, lecz on był wciąż przy niej. Ubrany, trzymał ją w objęciach. Odnosiła Co się takiego stało? Henrietta? Widziała ich razem? Wyobraziła wrażenie, że w ogóle nie zasnął. Jak spojrzę mu w twarz, myślała, gdy sobie, że to potajemne spotkanie kochanków? Nie, to nie to. Coś musiało uniosła głowę z ciepłego zagłębienia między jego szyją a wydarzyć się przedtem. Wracała do domu z takim pośpiechem. Zdziwiło go, że nie poczekala na nich. Jak również to, że była sama, podczas gdy ramieniem, i co mu powiem?

tyle osób w domu zawsze zabiegało o jej towarzystwo. Nie była to Pomyślała z przerażeniem o swoim zachowaniem. Miała w uszach przechadzka dla przyjemności. Tego był pewien.

własne słowa, jęki, gdy uczynił to, o co go prosiła. Zawsze wiedział, Czy miało to coś wspólnego z listem, jaki otrzymała przez specjal-czego od niego oczekuje. Był jednak przygotowany do wizyty, ubrany nego posłańca? Przed bramą, gdy jechał do swego dzierzawcy, spotkał

w królewski błękit i srebro. Zniszczyła mu fryzurę, chciała mieć na twa-tego człowieka i podjął się przekazać list adresatce, ale tamten oznaj-rzy jego włosy. Jego długie włosy niezmiennie ją podniecały. Była głę-

mił, że otrzymał ściśle polecenie, żeby dostarczyć księżnej list do rąk boko zawstydzona.

własnych. Luke uniósł brwi ze zdziwieniem i odjechał bez komenta-Odchyliła głowę i spojrzała na niego z lękiem, mając nadzieję, że śpi.

rza.

Ale on, spod półprzymkniętych powiek, przyglądał się jej uważnie. Leżał

Czy istnieje jakiś związek między listem, pośpiechem wracającej przy niej godzinę albo dłużej. Z jej winy nie zszedł do czekających na dole skądś do domu Anny i jej obecnym stanem ducha?

matki i rodzeństwa, z jej winy nawet ich nie przeprosił. Zawiódł sąsiadów, A kiedy po lunchu zapytał Annę o ten list - zanim udała się na górę, którzy zaprosili ich na herbatę, choć zwykł poważnie traktować wszelkie, by, jak przypuszczał, przebrać się przed wizytą u Wilkesów - uśmiech-nawet towarzyskie obowiązki. Uległ jej prośbom i kochał się z nią.

nęła się promiennie i rzekła, że lady Sterne podzieliła się z nią w tym Cóż mu mogła powiedzieć?

„Źle się czuję. Wpadłam w depresję, bo liście różnymi ploteczkami. List od lady Sterne nadszedł pocztą- był

robię się gruba i ciężka? Zabrakło mi energii, by przygotować się do tego świadkiem. Anna nie wspomniała o innym liście, a on do tego nie wizyty? Przepraszam cię?" Już otworzyła usta, ale wciąż nie wiedziała, nawiązał. Wówczas nie miało to znaczenia. Pomyślał sobie, że pewno to co powiedzieć. Przyglądał się jej w milczeniu, aż w końcu ukryła twarz; list od jednej z jej nowych przyjaciółek. Miała ich kilka w sąsiedztwie.

przylajając się do jego ramienia.

Gdziekolwiek się pokazała, zaskarbiała sobie ludzką sympatię.

- Czy ty się czegoś boisz, Anno? - zapytał cicho. - Czy jest coś lub ktoś, przed kim odczuwasz lęk?

166

167

Źe cię stracę. Lovatt Blaydon. Cela więzienna. Powieszają mnie. Źe cię stracę.

ją Luke'owi? Do czasu narodzin dziecka? Czy potem pójdzie za nim

- Nie - odparła.

potulnie? Czy może będzie walczyć?

„Będę bronił wszystkiego, co do mnie należy... nawet ryzykując

-

Coś się dzisiaj wydarzyło. Coś, co poruszyło cię do głębi.

życie, jeśli zajdzie taka potrzeba. Należysz do mnie, Anno".

Ktoś wie, jak byłam ubrana na spacerze i co działo się na przyjęciu? Co by się stało, gdyby zwierzyła się Luke'owi? Gdyby wyznała mu ciu - ktoś, kogo tam nie było. On mnie śledzi. A ja nic o tym nie wiem.

całą prawdę? Lecz nie była tak naiwna, by wierzyć, że namiętność, jaką

- Nie - powtórzyła.

Luke do niej żywił, czy ochrona, którą jej, jako swojej własności, zaTrzymał ją w objęciach jeszcze chwilę, po czym wstał z łóżka. Od-pewniał, świadczą o tym, że darzy ją miłością. Musiałby ją szczerze ko-wrócony do niej plecami zapiął pludry, włożył buty i schylił się po płaszcz.

chać, by jej nie potępić. Bo nawet w takim wypadku...

Jego kamizelka była pognieciona. Obejrzał się na Annę.

Lecz Luke nie był zdolny do miłości. Przed laty zabił całą miłość,

- Będę bronił wszystkiego, co do mnie należy - powiedział. - Na wet ryzykując życie, jeśli zajdzie taka potrzeba. Zdobyłem sławę jako jaką miał w sercu.

światny strzelec i szermierz. To nie są czcze przechwałki. A ty należysz Ponadto nie byłby w stanie jej ochronić.

do mnie, Anno. Nie musisz się lękać o swoje bezpieczeństwo. Chyba że

„Będę bronił wszystkiego, co do mnie należy... nawet ryzykując przedmiotem twego lęku jest poród. Jedyne przed takim zagrożeniem życie, jeśli zajdzie taka potrzeba”.

nie mogę cię uchronić. Boisz się porodu?

Ani bólu. Ani śmierci. Tylko utraty dziecka. Bała się, że je utraci.

- Tylko tego, że powiję martwe dziecko - odparła. - Wolałabym..

Wizyta u Wilkesów odbyła się jednak. Panie z Bowden Abbey spóź-

wolałabym sama umrzeć.

niły się pół godziny. Poczekano na nie z herbatą. Księżna matka po sto-Skinął głową, nie spuszczać z niej wzroku.

kroć przeproszała za nieobecność księcia i księżnej, którzy, co całkiem

- Postaraj się zasnąć - powiedział. - Za mało wypoczywasz. Będę zrozumiałe, mieli być honorowymi gośćmi. Tłumaczyła, że jej synowa musiał tego dopilnować. - Spojrzał na nią przenikliwie.

była niedysponowana, rzecz oczywista w jej stanie. Ale jak tu wytłuma-

- Postaram się - rzekła. - Dziękuję ci, Luke.

czyć nieobecność syna? Że doglądał chorej żony? Takie usprawiedli-Cień uśmiechu pojawił się na jego ustach.

wienie stanowiłoby powód do obrazy.

- Cała przyjemność po mojej stronie - oświadczył. - Z radością speł

Luke, zacisnąwszy usta, wysłuchiwał tyrady matki. Był to pierwszy niam twoje życzenia. - Wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

konflikt od jego powrotu do domu.

Tak, w Elm Court, gdy była sama, lepiej to znosiła. Nie użalała się

-Zatem pominęłam tę sprawę milczeniem - rzekła lodowatym to-nad sobą. Leżąc teraz na wznak, nieruchomo, dawała upust łzom, które nem, gdy rodzina przed kolacją zebrała się w salonie. Brakowało spływały jej po policzkach i kapały na poduszkę.

tylko Anny, która znowu się spóźniała.

„Należysz do mnie, Anno. Należysz do mnie”. Nie miał na myśli

-Pomyślałam - ciągnęła - że lepiej niech każdy sam wyciągnie z tego tego, co chciała. Miał na myśli posiadanie - dokładnie to. Jakżeż ona wnioski. Byłam i jestem tym urażona, Lucas. Bardzo.

tęskniła do jego miłości, jak ciężko i boleśnie przeżywała jej brak.

Niechaj sobie mówi, myślał Luke. Czuł jednak, że narasta w nim już Leżała z zamkniętymi oczami. Bez niego znowu ogarnął ją lęk. Czuła nie rozdrażnienie, ale zimna wściekłość. Jak ona śmie?! Jak ona śmie na sobie czyjś wzrok. Przecież to niemożliwe. W jej pokoju nie miałyby potępiać Annę? Lecz dawno minęły już czasy, gdy nie potrafił nad sobą gdzie się ukryć. A jeśli podniesie się z łóżka i stanie przy oknie, tak jak zapanować i przy lada okazji wybuchał gniewem.

przedtem, za każdym drzewem dopatrywać się będzie śledzącego ją czło-

- Madame. - Obdarzył matkę jednym ze swoich najzimniejszych wieka.

spojrzeń. - Dzisiejszego popołudnia moja żona potrzebowała mnie. Oto Bała się wstać z łóżka.

jedyny argument, jaki przedstawiam tobie i innym. Posługując się nim, Zastanawiała się, ile też czasu upłynie, zanim znowu otrzyma list wysłałem przed godziną list do Wilkesów.

z żądaniem pieniędzy albo czegoś jeszcze. Na jak długo „wypożyczył”

Paryscy znajomi Luke'a wyczytaliby wiele z jego twarzy i głosu.

Kierując się rozsądkiem, zachowaliby umiar w dalszych słowach.

168

169

- Anna jest w poważnym stanie - ciągnęła księżna matka z wielce jej zachowania. Panią każdego domu może być tylko jedna osoba i wie-surową miną- i niewątpliwie w ciągu następnych dziesięciu lat ów stan rzę, iż nie dojdzie tu do żadnych sprzeczek czy konfliktów. Panią jest tu będzie się powtarzał. To zwykła rzecz. Potrafi się nią zaopiekować po Anna.

kojówka, a w razie potrzeby - lekarz. Musisz zrozumieć, Lucas, że two Matka milczała. W ciągu kilku pełnych napięcia minut panowała ja pozycja wymaga od ciebie poczucia odpowiedzialności i

wypełniania martwa cisza. Luke nie miał do siebie żalu za tę wypowiedź. Wrócił do obowiązków, a problemy osobiste i wyimaginowane potrzeby słabej nie domu wbrew swojej woli, bo był tu potrzebny. Oni wszyscy - matka, wiasty winienieś odsunąć na dalszy plan. I twoją żonę należałoby tego Doris, Ashley i nawet Henrietta - chcieli dzięki niemu wieść wygodne nauczyć. Przykre, że zanedbano tego w jej wychowaniu.

i dostatnie życie. Tak więc cała rodzina, choć w różnym stopniu, pono-Reszta rodziny trwała w milczeniu - z mieszanymi uczuciami za-siła odpowiedzialność za jego powrót do domu. W porządku, wrócił, ale ciekawienia i trwogi przysłuchiwała się owej wymianie zdań. Agnes na swoich warunkach. I oto zaprezentował te warunki - nie tylko matce, z przerażeniem w oczach i rumieńcem oburzenia na policzkach wpatry-ale całej rodzinie.

wała się w Luke'a.

Zanim ktokolwiek wyrzekł słowo, do pokoju weszła Anna. Wciąż

-Proszę o wybaczenie, madame - Luke mówił cicho, lodowatym blada, ale ubrana bez zarzutu - w gorsecie - i uśmiechała się promien-tonem - ale zachowanie mojej żony podlega tylko mojej ocenie.

nie, jak zwykle.

Wyłącznie mojej. A jeśli o mnie chodzi, to zawsze na pierwszym miejscu stawiał będę sprawy osobiste i tak rozumiem dbanie o jej

- Czy bardzo jestem spóźniona? - zapytała. - Przepraszam. Spa potrzeby, bezpieczeństwo i samopoczucie. Nie wolno mi łam dłużej, niż zamierzałam. I bardzo mi przykro, mam, z powodu dzi zapominać, że powinienem szczególnie troszczyć się o jej siejszej wizyty. Czy Luke powiedział, że źle się czułam? Mam nadzieję, zdrowie.

że pani Wilkes nie poczuła się dotknięta naszą nieobecnością. Jutro ją

-Lucas! - Obrzuciła go chłodnym spojrzeniem. - Pamiętaj, jeśli odwiedzę.

łaska, że mówisz w obecności dwóch niezamężnych dam. Lecz Luke podszedł do Anny i podniósł jej dłoń do ust.

niczego innego nie spodziewałam się po tobie. Zawsze sobie

-Wcale nie jesteś spóźniona, moja droga. A jeśli nawet, to i tak folgowałeś i w tym objawia się słabość twojego charakteru.

poczekalibyśmy na ciebie. Czujesz się już lepiej?

-Madame - powiedział spokojnie - wróciłem do domu wbrew woli,

-Tak, dziękuję - odparła. - Znacznie lepiej. - Uśmiechnęła się naj-aby wypełniać swoje obowiązki. Wróciłem, bo namówił mnie do pierw do niego, a potem do wszystkich zgromadzonych w tego wuj,

który twierdził, że jestem tu potrzebny, a mój pobyt pokoju. -Musicie nam opowiedzieć, jak było u Wilkesów. Czy wraz z wami w Londynie upewnił mnie o tym. Poślubiłem Annę, kuzyni z Londynu są sympatyczni? A ty, Ashley, też zawiodłeś tak bo potrzebna jest tu również księżna i potrzebni mi są synowie.

jak my? To nieładnie. Powiedz nam, jak spędziłeś popołudnie?

Chcę, żeby było jasne, że w moim życiu ona zawsze będzie na Napięcie minęło, jak ręką odjął. Ciekawe, czy Anna coś wyczuła, pierwszym miejscu, przed członkami mojej lub jej rodziny i przed pomyślał Luke. Wraz z nią słońce wkroczyło do pokoju, jej pogodny wszelkimi obowiązkami, jakie na mnie spoczywają. Nie będę nastrój udzielał się wszystkim. Jedyne jego matka siedziała z zaciśnię-

tolerował krytyki pod jej adresem, nawet z twoich, madame, ust.

tymi ustami.

Proszę to sobie zapamiętać.

Anna, z pobladłą twarzą i tajemnicą w sercu.

Przysłuchiwał się swoim słowom, jak gdyby wypowiadał je ktoś inny.

O, nie, musi pamiętać, że nie wolno mu stawiać jej na piedestale. Że Zaskoczyła go ich prawdziwość. Nie chciał opuszczać Paryża. Nie chciał

nie wolno mu zakładać, że jest bez skazy. Nie wolno mu coraz bardziej zmieniać trybu życia. A jeśli ktoś uczynił znośnym jego obecne życie, to jej lubić. Nie wolno mu uzależniać się od niej i darzyć zbyt wielkim tym kimś była Anna.

zaufaniem.

Matka patrzyła nań z niedowierzaniem - podobnie jak on dumna Ma przed nim tajemnice. I to nie błahej natury, jak przypuszczał.

i wyniosła.

- Stawiam sprawę bardzo jasno - ciągnął. - Czy się to komu podo ba, czy nie, ja jestem księciem Harndon, Anna zaś moją księżną. Pa nią na Bowden Abbey. I z wyjątkiem mnie nikt nie ma prawa oceniać 170



Spróbowała: -

-Skąd znasz Annę? Dlaczego się nią interesujesz?

-To nie ma z tobą nic wspólnego, Henrietto - odparł. - Jeśli bę-

Henrietta była rozgoryczona. Nic jej się w życiu nie dziesz ze mną współpracować, to w swoim czasie odzyskasz udawało. Jak każdy człowiek na świecie chciała być szczęśliwa. I chyba pozycję, na której ci tak zależy.

nigdy nie zaznała szczęścia.

A ta współpraca polegała na tym, że dostarczała mu różnych banal-A teraz Luke ją odrzucił. Miała nadzieję, że zostaną kochankami.

nych, pozornie nic nie znaczących informacji, dotyczących wyglądu Anny Liczyła na to, nawet gdy dotarła do niej poruszająca ją do głębi wiado-i jej codziennych zajęć. A może miały jakieś znaczenie? Zauważyła za-mość o jego ślubie. W końcu małżeństwa wśród arystokracji niewiele na chodzące w Annie zmiany. Rzadziej się uśmiechała, była coraz bledsza.

ogół mają wspólnego z uczuciem. Miała nadzieję, nawet gdy zobaczyła Niechętnie wychodziła z domu, nie lubiła nawet opuszczać swoich apar-Annę, tak piękną i pełną życia, pamiętała bowiem wielką miłość Luke'a tamentów. Często rozglądała się dokoła, jakby czuła na sobie czyjś wzrok.

oraz jego rozpacz i gniew, gdy musieli się rozstać.

- Powiadasz - rzekła Henrietta - że osobiście nie jesteś nią zainte A teraz jej nie chce. Przynajmniej na razie. Być może z czasem...

resowany?

Henrietta miewała kochanków. Jak mogłoby być inaczej, skoro mąż Roześmiał się.

po ślubie ani razu jej nie posiadał, a ona miała swoje potrzeby? Byłoby

-Nie masz powodów do zazdrości, madame.

wręcz nie do pomyślenia, gdyby przez te wszystkie lata żyła w celibacie.

-Zazdrość? - prychnęła wzgardliwie. - Nie zniżyłabym się, mój George zabierał ją często do Londynu i tam spotykała się z innymi męż-

panie, do zazdrości o kogoś takiego jak Anna. Dlaczego ją czyznami. Musiał o tym wiedzieć, ale mało go to obchodziło. Taki wła-

śledzisz?

śnie był George.

-To nie twoja sprawa, jak rzekłem. Wiedz jedno, pomogę ci uwolnić Tu na wsi nie miała nikogo. Zwykła uprawiać miłość tylko w komfor-się od niej. Chciałabyś się jej pozbyć, nieprawdaż? Zatem do rzeczy.

towym łożu i komfortowym buduarze, a jej wybranek musiał wyglądać Chcę, żeby Harndon się jej pozbył. Usunę ją, a on wróci do ciebie i odpowiednio i zyskać jej aprobatę. Do wyglądu zewnętrznego przywią-

znów zostaniesz księżną. Jak sądzę, pragniesz tego bardziej niż zywiała ogromną wagę.

jego. A tymczasem, ku twojemu zadowoleniu, będziemy się jak Zamaskowany rozbójnik kochał się z nią- podczas ich trzeciego dotąd co tydzień spotykać.

spotkania - na niezbyt czystej przymie słomy w przewiewnej stodole.

- Też coś! - burknęła. - Łatwo się bez tego obejść, mój panie.

Panował nieprzyjemny chłód. On był w ubraniu, tylko we właściwym Przycisnął ją do pnia starego dębu, uniósł jej spódnice, sam rozpiął

miejscu rozpiął pludry. Nie zdjął nawet butów i maski. Ona też się nie pludry i zaczął jej udowodniać, że nie ma racji. Roześmiał się na jej go-rozebrała. Podwinęła tylko spódnice.

towość.

Kochał się z nią bez gry miłosnej, bez finezji, szybko, przygniatając Zaspokoił zatem jej apetyt oraz pochlebił dumie. Nie zaspokoił jed-ją całym ciężarem swego ciała.

nak jej ciekawości. I ta niezaspokojona ciekawość w połączeniu z nara-Nie wiedziała doprawdy, dlaczego sprawia jej to taką rozkosz i dla-stającą żądzą powodowała, że co tydzień spotykała się z nim w miejscu, czego co tydzień tak skwapliwie udaje się na spotkanie. Nie powiedział

które wyznaczał.

jej, jak się nazywa. Nigdy nie zdjął maski ani nie zrzucił peleryny. Wie-Podjęła swoistą grę z Anną. Starła się, by Anna zobaczyła ją w towa-działa tylko, że jest od niej znacznie starszy - o jakieś dziesięć lub pięć-rzystwie Luke'a, po czym żarliwie tłumaczyła się i przepraszała swoją naście lat - i że umie czarować pochlebstwami i lubi szybkie i gwałtow-szwagierkę.

ne kontakty seksualne.

-To dlatego - wyjaśniała przy którejś z takich okazji - że wzrasta-Wiedziała oczywiście od samego początku, że tajemniczość owego liśmy razem i dlatego lubimy swoje towarzystwo. Tylko z tej

mężczyzny stanowi dla niej największą atrakcję. Być może gdyby go przyczyny, Anno, daję słowo. Nie masz nic przeciwko temu? Jeśli zobaczyła, gdyby znała jego nazwisko, gdyby dowiedziała się o nim cze-masz, to będę się trzymała z dala od Luke'a, nawet kosztem goś więcej, przestałby ją fascynować.

dobrych manier.

-Jesteś głupiutka - rzekła Anna, obejmując Henriette. - Chodźmy do mojego salonu, napijemy się razem herbaty.

172

173

-Nie myśl, Anno, że coś przed tobą ukrywam - powiedziała przy

- Jesteś moją żoną, Anno. Dla mojej żony zawsze będę miał czas.

innej okazji. - Przecież wiesz, że Luke cię kocha. Zawsze mówi o Usiądź, każę podać herbatę. Był dziś u mnie William. Zdaje się, że upodo swojej miłości do ciebie. Kiedyś kochał mnie, ale to już bał sobie twoją siostrę. Czerwienił się i jąkał za dziesięciu wielbicieli.

przeszłość.

Gdy Agnes przyjmie jego oświadczyzny, musi mu wyperswadować tę

-Nie czuj się winna, Henrietto - odparła Anna. - Może pójdziemy koszmarną perukę, namówić go na kupno nowej, modnej. Chce mi się do Emilki?

śmiać, gdy na niego patrzę. Paryżanie zemdleliby z wrażenia na jego Henrietta notowała sobie w pamięci różne drobiazgi w jej salonie widok.

oraz sposób, w jaki obie siostry porozumiewają się ze sobą.

Usiadła, ściskając pieniądze w dłoniach, podczas gdy on podsunął

W oczach Anny coraz częściej pojawiał się wyraz udręki.

jej pod nogi stołeczek, wziął z jej dłoni woreczek z monetami i położył

Kiedyż ten rozbójnik zabierze ją stąd? - zastanawiała się Henrietta.

na biurku. Gdybyż mogła cofnąć czas i wyznać mu prawdę. Mogłaby Czasem jednak nie była pewna, czy chce, by stało się to tak szybko. Był

powiedzieć: Spłacam jeden z długów karcianych mego ojca. Czy to by jej potrzebny, podniecał ją.

mu wystarczyło? Czy chciałby dowiedzieć się czegoś więcej?

Pragnęła powiedzieć mu „coś więcej”. Wszystko. Ale nie mogła.

Nie mogła ryzykować. Nosila w łonie dziecko, niewinne dziecko, które A listy wciąż nadchodziły. I nie przestaną nadchodzić, myślała Anna.

odrzucił by razem z nią. I...

Niekiedy Lovatt ograniczał się do wspomnień z dawnych lat, zapewnień

-Według mnie - zaczęła - Agnes lubi go takim, jakim jest. Wpa-o ich przyszłym szczęściu. Niekiedy żądał zapłaty kolejnego rachunku.

truje się w niego jak w księcia z bajki. Przyznam, że mnie to Czasem treść tych listów napawała ją przerażeniem - osiągnął swój cel.

zdumiewa. Ja zawsze szukałam...

Znał wnętrze jej domu, nawet szczegóły salonu Anny. Jej stroje i bibeloty.

-Słucham, madame? - Nie odrywał od niej wzroku. Przypomniało Wiedział, co mówiła i czym się zajmowała. Wiedział, co inni mówili do niej.

jej się, że tak właśnie patrzył na nią na balu u lady Diddering.

Pozostawanie w domu nie miało sensu, mimo to unikała wychodze-

-Ładnej twarzy - dokończyła, stając w pąsach.

nia gdziekolwiek. On był z nią również w domu, w każdym pokoju, za-

-Doprawdy? - Uniósł brwi. - I znalazłaś?

wsze stał za jej plecami. Czasami, gdy kochali się z Lukiem, rozglądała

-Tak. - Twarz jej płonęła.

się ukradkiem po sypialni. Myślała z przerażeniem - czuła to - że on

-Co do mnie, to szukałem zawsze twarzy pięknej. I muszę przy-wszystko widzi. Wszystko.

znać, że znalazłem.

Wolała już listy, w których żądał pieniędzy, choć nie zawsze je mia-Rozmawiali w zwykły sobie sposób - lekki flirt, przekomarzanie się.

ła. Raz musiała poprosić Luke'a o zaliczkę.

Usiłowała nie patrzeć na leżące na biurku pieniądze.

- Oczywiście - rzekł, przemierzając pokój, aby otworzyć szufladę.

Przez tygodnie i miesiące po otrzymaniu pierwszego listu Anna na-Wręczył jej pełną sumę za następny kwartał. - Ale to nie zaliczka, Anno.

uczyła się zamykać w sobie. Nie zaniedbywała swoich obowiązków, lecz Podarunek. Mogę wiedzieć, na co ci są potrzebne?

gdy nadchodziła chwila panicznego lęku, wycofywała się, chroniła się Przygotowała sobie opowiadanie o prezencie ślubnym dla w swoim własnym intymnym świecie.

Wiktora i potrzebie zakupu nowej odzieży dla Agnes i Emilii. Lecz kłamstwo nie przeszło jej przez gardło. Wpatrywała się w pieniądze, które jej wręczał.

Luke wiedział o listach. Zawsze wiedział, że nadchodzą, choć nigdy

- Tajemnice? - zapytał ostro. - Znowu, Anno?

ich nie widział. Znał Annę znacznie lepiej, niż myślała, znacznie lepiej Spojrzała mu w oczy.

niż jakkolwiek niewiastę w swoim życiu.

-Nie ma żadnych tajemnic. - Jednak skłamała. Popatrzył na nią Wiedział także, iż były to listy bardzo osobiste i wprawiały ją w chłódno, z odcieniem cynizmu.

ogromny niepokój. Możliwe, że nawiązywały do jej przeszłości. Listy od

-Tajemnice to jedna sprawa, madame - rzekł - a kłamstwo druga, byłego kochanka. Choć znając Annę tak dobrze, nie podejrzewał, by całkiem różna. Proszę, oto pieniądze. I zjedź mi z oczu. Jestem prowadziła potajemną korespondencję. Podejrzewał natomiast, że kryje zajęty.

Czuła się tak, jakby uderzył ją w twarz. Dygnęła, wzięła pieniądze i skierowała się ku wyjściu. Była już przy drzwiach, gdy powiedział: 174

175

się za tym szantaż. Zdarzyło się raz, że poprosiła go o bardzo znaczną upewniając się, czy za nią podąży. Zatrzymała się przed drzwiami salo-kwotę.

nu Anny, zaczekała na niego i odeszła. Obserwował ją, jak lekkim kro-Z czym musiała się tak kryć? Cóż za poważna sprawa zmuszała ją kiem wchodzi na piętro, gdzie mieścił się jej pokój.

do płacenia za coś, co trzymała w głębokiej tajemnicy? Może istotnie Tak, pomyślał, pukając do drzwi, najwyższy czas na rozmowę.

miało to jakiś związek z jej dawnym kochankiem? Czy ktoś jej groził, że Anna siedziała przy kominku i otwierała właśnie książkę, po którą ujawni Luke'owi jakieś drastyczne szczegóły kompromitujące Annę?

sięgnęła, usłyszawszy pukanie. Tak mu się przynajmniej wydawało. Nie postanowił w końcu porozmawiać z nią na ten temat. Było to w dniu poprosiła, by usiadł - uśmiechnęła się i zamknęła książkę.

nadejścia listu, mimo iż nie widział ani listu, ani posłańca. Siedział w swo-

-Ojej, zaczytałam się. Czy zapomniałam o czymś? Czy już pora na im gabinecie, przeglądając korespondencję, gdy usłyszał pukanie do herbatę?

drzwi. Nie zareagował, sądząc, że to Henrietta. Lecz ktoś wszedł, nie

-Nie - odparł, siadając. Przyglądał się jej badawczo.

proszony. Luke nie uniósł głowy znad papierów.

Kontrast między uśmiechem a bladą twarzą i sińcami pod oczyma był

- Jestem zajęty - rzekł szorstko. - Proszę przyjść później.

szokujący. Miała na sobie luźny poranny strój i wyglądała tak, jakby jej brze-Wtedy poczuł czyjąś dłoń na ramieniu i szybko spojrzał w górę.

mienność trwała znacznie dłużej niż sześć miesięcy. Nawet w luźnych suk-

- Emilia - powiedział ze zdziwieniem. - Czego sobie życzysz, moja niach we francuskim stylu, jakie nosiła, gdy zabronił jej wkładać gorset, droga?

cięża była wyraźnie widoczna. Matka na wieść, że Anna nie chodzi w gor-Zatroskana popatrzyła mu prosto w twarz.

secie, ogromnie się zgorszyła i zasugerowała, by przed rozwiązaniem nie

- Co się stało? - Ujął obiema dłońmi jej rękę. Bardzo polubił tę pokazywała się publicznie. Synowa oznajmiła jej uprzejmie, ale stanowczo, dziewczynkę, co jego samego niepomiernie zaskoczyło, wiedział, że za jak to ona tylko potrafiła, że mąż zabronił jej ścisnąć się gorsetem, ona zaś jej milczeniem kryje się bogata osobowość, przezierająca przez okna jej spełniać będzie swe towarzyskie obowiązki tak długo, jak uzna to za sto-oczu i uśmiech. Teraz jednak się nie uśmiechała.

sowne. Przynajmniej w takiej formie przekazała mu to Henrietta. Dodała Wskazała palcem na sufit - spojrzał tam.

również, że odbyła z Anną poufną rozmowę i poradziła jej, by wobec księż-

-Na górze? - zapytał. - Coś się tam dzieje, moja droga? Ktoś tam jest?

nej matki zachowywała się w sposób bardziej odpowiedni. Jak gdyby od-Wpatrywała się w niego.

mienny stan był sprzeczny z zasadami dobrego tonu.

-Anna? - zapytał.

-Co się stało? - zapytała Anna z gasnącym uśmiechem. - Dlaczego Skinęła głową.

tak na mnie patrzysz?

Dziś Anna dostała list. Wyczytał to z twarzy żony.

-Emilia przyszła do mego gabinetu i powiedziała mi, że jesteś bar-

- Jest nieszczęśliwa? - spytał. - Potrzebuje mnie?

dzo nieszczęśliwa.

Emilia potwierdziła ruchem głowy.

Spojrzała na niego bez wyrazu, po czym roześmiała się.

Nie zareagował od razu. Utkwił wzrok w jej oczach, jak gdyby oczeki-

-Powiedziała ci Emilia. Przecież ona nie umie mówić.

wał, że znajdzie w nich odpowiedź na swoje pytania. I prawie tek się stało.

-Owszem, umie - odparł. - Jej oczy mówią więcej niż język in-

- Czy może wiesz... - zaczął. - Czy może wiesz, co jest przyczyną nych.

jej nieszczęścia?

-I powiedziała ci o tym oczami?

Oczy jej rozblęły.

-Tak. - Czekał, pilnie ją obserwując.

- Ma to związek z przeszłością?

Parokrotnie nabierała powietrza, jakby już, już chciała coś powie-Ani nie potwierdziła, ani nie zaprzeczyła. Znowu wskazała palcem dzieć, ale wciąż milczała. Patrzył, jak przełyka nerwowo ślinę. Patrzył

sufit.

na jej dłonie na poręczach fotela. W czasie ćwiczeń z szermierki i strze-

- Pójdę do niej - rzekł. Obiema dłońmi uścisnął jej rękę i pocałował. -

lania do celu nauczył się odczytywania ludzkich emocji z ruchów rąk.

Dziękuję ci, Emilio. Jesteś dobrą siostrą. Bardzo ją kochasz, prawda?

Palce Anny skubały tapicerkę.

Odwróciła się i pobiegła do drzwi. Otworzyła je, zanim on zdążył to

- Byłam przygnębiona - rzekła wreszcie - i niezbyt dobrze czułam zrobić. Biegła przed nim po schodach i oglądała się co chwila, się fizycznie. Niestety, należę do tych niewiast, których cięża jest bardzo jakby

12 Bez serca

177

176

wydatna. - Roześmiała się. - A przede mną są jeszcze trzy miesiące.

nie dopuszczała go do niego. Uświadomił sobie nagle, że po sześciu Przestraszyłam się, że jestem nieatrakcyjna. To głupota, wiem.

miesiącach małżeństwa prawie jej nie zna. Do pewnej sfery jej życia nie

-Czy to ja przyczyniam się do tego, że czujesz się nieatrakcyjna?

ma dostępu i wszystko wskazuje na to, że tak będzie nadal.

-zapytał, mrużąc oczy.

Ogarnęła go wściekłość. Nigdy nie żądał od niej wyznań dotyczą-

-Nie - wyszeptała. - Nie, Luke.

cych jej przeszłości. Co się zmieniło? Wstał.

-Chodź tutaj - rzekł.

- Kim on był? Chcę znać jego nazwisko, madame!

Przez chwilę patrzyła na niego niepewnie, po czym uniosła się z miej-Tępy wyraz jej oczu nagle



znikł, jakby kurtyna poszła w górę. Wpa-sca i stanęła posłusznie przy jego fotelu. Rozwiązał szarfę jej porannego trywała się w niego z jeszcze bardziej pobladłą twarzą.

stroju i rozchylił poły jedwabiu. Koszula opinała jej brzuch. Luke lekko

-Twój kochanek - rzekł. - Mężczyzna, który miał cię przed na-oparł na nim obie dłonie i spojrzał na nią.

szym ślubem. Kim on był? Kim on jest?

-Pamiętasz, co ci powiedziałem? Że jaki będę dla ciebie, gdy no-sząc dziecko, staniesz się gruba?

-Nie - wyszeptała - powiedziałaś...

-Pamiętam.

-On jest powodem twego nieszczęścia, o ile dobrze rozumiem sytuację. Od niego są te listy, tak? Albo od kogoś, kto pisze je w

-Mówiłem prawdę. Stale przychodzę do twojego łóżka, Anno. Dwa jego imieniu.

albo trzy razy w tygodniu wypełniam swoje małżeńskie obowiązki,

-Listy...? - W oczach miała przerażenie.

starając się przy tym, by nie obciążać cię wagą swego ciała. Musisz wiedzieć, i chyba wiesz, że wciąż jesteś godna pożądania.

- Chyba uważasz mnie za głupca, madame!

-Wiem.-Opuściła oczy na jego dłonie.

Potrząsnęła głową.

-A może, madame - zaczął cicho - chcesz być także atrakcyjna

- Cza-czasami dostaję listy od pa-pani Hendon - powiedziała. - Po dla innych mężczyzn?

trzebuje pomocy ze-ze względu na jej ojca. To starszy człowiek, niedo Potrząsnęła przecząco głową.

łężny. Czasami jej pomagam.

- Dajmy sobie zatem spokój z tymi nonsensami tyczącymi złego Patrzył na nią uważnie, bez słowa - spuściła wzrok i przygryzła dol-samopoczucia i braku atrakcyjności - powiedział. - Ustaliliśmy swego ną wargę.

czasu, że szczerłość jest podstawą dobrego małżeństwa. Pozwoliłem ci

- Nazwisko, Anno. Odebrał ci jednak dziewictwo, do czego ja miałam na tę twoją tajemnicę. Wychodziłem z założenia, że należy wyłącznie do łem prawo. Niczego więcej nie będzie od ciebie żądał. W przeciwnym przeszłości. Tymczasem wkracza ona w teraźniejszość. Na to się nie razi umrze.

godzę. Masz jeszcze inne sekrety, Anno?

Uniosła powieki.

Patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczyma. Nie mogła się cof-

-Nie odebrał - rzekła. - Nie odebrał. Zawsze byłam tylko twoja.

nać, bo trzymał ją mocno za biodra.

-Nie mam - szepnęła.

Nie kochałam się z nikim oprócz ciebie. Byłeś tylko ty.

-Och, pardon - powiedział. - Widocznie zabrakło mi doświadczenia

-Masz. Jesteś moja, Anno. Duszą i ciałem. Należysz do mnie teraz i do końca życia. - Sam był zdziwiony ostrym brzmieniem swego i nie odróżnił dziewicy od niewiasty z seksualną przeszłością.

głosu, gwałtownością własnych emocji. Nie zamierzał mówić do. Zatem niesprawiedliwie cię oceniłem, madame.

niej takim tonem. - Koniec z sekretami.

Zacisnęła usta. Zrobiła głęboki wdech.

-Och! - Przykryła twarz dłońmi i dostrzegł, że były białe jak kreda.

- A ty? - zapytała podniesionym z lekka głosem. - Przecież miałeś

- Nie wymawiaj takich słów, Luke. Nie duszą i ciałem. Nie jestem przede mną tajemnicę. Powiedziałeś mi, że nie pamiętasz, o co pokłóci ptakiem w klatce, którego pozbawiono wolności. Nie duszą i łeś się ze swoim bratem, jakby to w ogóle było możliwe. Słowem nie ciałem.

wspomniałeś o Henriecie. I nie wspomniałeś mi o licznych z nią spo. Narastał w nim gniew. Już kiedy mówił, zdał sobie sprawę, że włątkaniach już po naszym przyjeździe do Bowden. Nie mogłeś się z nią danie jej duszą jest niemożliwe, łże on wcale tego nie pragnie. Lecz ożenić, prawda? Bo była wdową po twoim bracie. I nie mogłeś wrócić mimo to poczuł się całkowicie wyłączony z jej świata wewnętrznego, tu bez żony, bo nie wypadałoby ci wówczas przebywać tak często w jej towarzystwie. A tak wszystko jest w porządku, ku wygodzie was obojga.

Dlatego ożeniłeś się ze mną, Luke? Nie po to, by mieć synów, ale po to, Osiągnął orgazm i wtedy po raz pierwszy zrozumiał, że fizyczna sa-by nie stracić ludzkiego poważania z powodu powrotu do dawnej, a wo-tysfakcja i satysfakcja emocjonalna to dwa całkiem różne przeżycia i nie bec jej wdowieństwa - zakazanej miłości.

zawsze splatają się w jedno. Zastanawiał się nawet, czy nie zgwałcił

-Dobry Boże, madame - rzekł zimnym tonem. - Ty oszalałaś!

swojej żony - choć to raczej nie odpowiadało sytuacji. Odsunął się od

-Czyżby? No tak, oczywiście. Żyjemy w okrutnym świecie, prawda?

niej i wstał z łóżka. Zebrał z podłogi części swojej garderoby.

I w tym okrutnym świecie obowiązują różne zasady - inne dla męż-

- Jeśli chodzi o wolność i prywatność, o jakie zabiegasz, Anno -

czyn, inne dla niewiast. Ja jestem godna potępienia, bo, jak sam wyczuł chłód we własnym głosie - to w pewnym stopniu je masz.

wszystko na to wskazuje, nie byłam dziewicą podczas nocy Na przykład swój prywatny salon. Nie wejść tam bez zaproszenia. A do poślubnej. Ty natomiast przyznajesz się jawnie do wielkiego twego łóżka przyjdę dopiero po rozwiązaniu, aż nastanie czas na powtór doświadczenia w tej dziedzinie i twierdzisz autorytatywnie, że mam na ciążę. Powiedzmy, sześć miesięcy po urodzeniu dziecka, które no grzeszną przeszłość. Mnie nie wolno mieć wspomnień, bo należą sisz. Być może cztery, jeśli to będzie dziewczynka.

do ciebie duszą i ciałem, podczas gdy ty folgujesz sobie nie tylko Oczy wciąż miała zamknięte. Gdy wstał z łóżka, nie przykrył jej we wspomnieniach, ale również w czynach. Śpisz z nią, Luke? A kołdrą. Znowu schylił się po jakąś część ubrania.

może żonie nie wolno zadawać mężowi takich pytań?

- Gdybyś chciała porozmawiać ze mną o tych listach, będę do two Chwycił ją za nadgarstek i pociągnął ku drzwiom. Nie był w pełni jej dyspozycji, chętnie cię wysłucham. Trudno mi sobie wyobrazić, że świadom, dokąd i w jakim celu ją prowadzi. Gdy znaleźli się w sypialni, popełniłaś jakiś ohydny czyn i czujesz się z tego powodu winna. Musisz zerwać z niej ubranie i pchnął na łóżko. Rozbierając się, patrzył na nią jednak pamiętać, że jesteś moja. To jest fakt nie podlegający dyskusji.

z uczuciem gniewu i frustracji. Anna zaś obserwowała go bez uśmie-Leżała nieruchomo. Luke przeszedł przez garderobę do swego pokoju, chu, surowym wzrokiem.

w którym nigdy jeszcze nie spał. Oparł się o drzwi i zamknął oczy. Przy-Ukląkł między jej udami, uniósł jej kibić i powoli, ale z całych sił

szedł do niej, bo była nieszczęśliwa. Przyszedł, by ją pocieszyć, pomóc jej.

wszedł w nią. Pochylił się i nie rozłączając się z jej ciałem, obiema dłoń-

O Boże!

mi ujął jej głowę i przywarł ustami do jej ust - pieścił językiem jej ję-

zyk. Odsunął się na moment i spojrzał Annie prosto w oczy.

Powinien był zdawać sobie sprawę, że nie potrafi nikogo pocieszyć.

- Jesteś moja, Anno - rzekł. - Przeżywasz te chwile tylko ze Przez długie lata był przekonany, że nie jest zdolny do miłości. Nie wie-mną

dział jednak, że jest zdolny do okrucieństwa. Gdy potrzebowała słów i tylko ze mną do końca życia będziesz je przeżywała. Ja też do końca pociechy i zrozumienia, potraktował ją okrutnie.

życia będę przeżywał te chwile tylko z tobą i od naszego ślubu nie prze Gdy odmówiła mu zwierzeń, okazał jej niezadowolenie, a kiedy oskarży-

zywałem takich chwil z nikim innym. Czy odpowiedziałem ci na pyta ła go o zdradę z Henriettą, wpadł w złość. Nie tak powinien się zachować.

nie?

Pozwolił Henriecie czerpać radość z jego towarzystwa, unikając rozmowy na Leżała pod nim z zamkniętymi oczami, uległa, bezwolna.

osobiste tematy. Lecz Anna stała się podejrzliwa. Czy mógł mieć jej to za złe?

- Jesteś moją żoną, a ja jestem twoim mężem - powiedział. - Jeśli Musi wziąć to pod uwagę. Zranił ją, a przecież nie chciałby, żeby cierpiała.

ów fakt powoduje, że czujesz się jak ptak w klatce, zniewolona i pozba Spojrzał na łóżko. Jeszcze nie tak dawno temu strzegł prywatności wiona prywatności, trudno. Poślubiłaś mnie z własnego wyboru.

swego snu; nigdy nie spał z niewiastą, z którą się kochał. A teraz zasta-Obszerwował ją przez cały czas. I po raz pierwszy nie wykazał całej nawia się, czy potrafi spać sam. Jak długo ma to trwać? Sześć miesięcy, swej maestrii. Działał jak mężczyzna myślący bardziej o sobie niż o ko-powiedział, cztery, jeśli urodzi się dziewczynka. Plus trzy, jakie zostały biece, bez względu na to, czyjej ciało jest gotowe do miłości. Tylko raz jej do rozwiązania. Dziewięć miesięcy. No, może siedem. Dziewięć dotknął jej czułego miejsca. Lecz nie wywołało to żadnego efektu. Nie miesięcy

samotności.

był nawet pewien, czy sam tego chciał. Gdy czuł się już bliski orgazmu, To ostatnie słowo wywołało w nim dreszcz lęku. Samotność? Czyżby uświadomił sobie, że właściwie nie kochał się z nią, on po prostu przy-przywiązał się do Anny, uzależnił od niej? Czy bał się samotności, pieczętował tym stosunkiem swoją własność, przypominając jej, czy też braku seksualnych podnieć? Samotności.

że wszystko, co jest nią, należy do niego.

180

181

O ironio, po rozmowie, w której Luke powiedział Annie, że wie w sob

Tie

ę ,s o

k s

n a

ił m

a o

z tan

i

bo

linsa

k,

ota

ś k

ci j

ą a

k

L uw

k ec'iaą g

c u

or d

a w

z ó

b c

a h

r

d lzaite p

j rbze

ol d

e śza

ni w

e. arciem mał-

o listach, listy przestały przychodzić. Dostała tylko jeden. Nadszedł parę żeństwa.

dni po poprzednim - napisał w nim, że aż do rozwiązania nie będzie żądał od niej spłat długów ojca.  
*W trakcie tych paru miesięcy przed położeniem nie będę Cię niepokoił, moja Anno - tak właśnie napisał.*

Anna zapewniła męża, że czuje się dobrze i dobrze zniesie podróż

-pojechała przed Bożym Narodzeniem wraz z Lukiem, Agnes i Emiliana

wesele Wiktora. U rodziców Konstancji dzieliła z nim nawet łóżce. Spali razem, ale przez trzy noce pobytu tam w ogóle się nie dotknęli. Anna patrzyła z zachwytem na brata i jego narzeczoną, byli tacy młodzi i tacy. Księżna matka przebywała w swoich apartamentach, jak zwykle szczęśliwi. Wiedząc, że są wolni od trosk, że mają przed sobą spokojną pochłonięta haftowaniem. Doris i Agnes wyszły na spacer, a po przyszłość, nie żałowała, że przed laty wzięła na swoje barki cały ciężar powrocie zasiadły w jednym z salonów na dole i rozmawiały opieki nad rodziną.

rozemocjonowane, jak to jest z tym małżeństwem. Agnes, rzekła Doris, Nie, nie żałowała.

już wkrótce się o tym przekona! Emilia uciekła spod oka opiekunki i W to właśnie Boże Narodzenie, gdy w Bowden Abbey zgromadziło usiadła skulona w kącie werandy. Ashley odnalazł ją tam i usiadł z nią z wieloma ludźmi, lord William Severidge poprosił o rękę Agnes i jego uśmiechem obok niej. Wziął ją za rękę, a ona po chwili oparła policzek o oświadczyzny zostały przyjęte, zarówno przez hrabiego Royce'a, jak jego ramię. Henrietta poszła za Lukiem do biblioteki, ale widząc, że on i przez nią samą.

wcale nie zwraca na nią uwagi, wycofała się do swoich pokoi. Luke Agnes, zarumieniona, nie odrywała od niego wzroku.

chodził tam i z powrotem.

Ponadto, ciągnął William wśród okrzyków radości, uścisków i po-Anna leżała w łóżku w swojej sypialni. Ubiegłej nocy zaczęła ro-całunków, co nie pozwalało mu przez parę minut dojść do głosu, zamie-dzić. Pamięta, że zamiast zadzwonić po pokojówkę, weszła do pokoju rza na wiosnę udać się z żoną w podróż. Będą przez cały rok zwiedzać Europę. Poznał pewnego dżentelmena, który chętnie weźmie w dzierża-Luke'a. Wskoczył z łóżka jak oparzony i wbrew jej protestom zaniósł

wę Wycherly Park.

ją z powrotem do łóżka.

Temu obwieszczeniu towarzyszyły jeszcze głośniejsze okrzyki radości.

Niebawem pokojówka, pani Wynn oraz lekarz, po którego posłano, Przywiązanie lorda Severidge'a do własnego domostwa było często przed-byli w jej sypialni. Anna nie chciała niepokoić nikogo z domowników.

miotem żartów w sąsiedztwie, a zamięłowanie Agnes do spokojnego trybu Miała nadzieję, że nazajutrz rano obudzi ich wiadomość, że następca życia dobrze znane jej rodzinie. Wszystko wskazywało jednak na to, że de-rodu przyszedł pomyślnie na świat.

cyzę podjęli wspólnie i niezmiernie cieszyła ich ta perspektywa.

Lecz nastał ranek, a poród wciąż trwał i wydawało się jej, że to się Anna wpadła w popłoch i z trudem potrafiła zapanować nad swoimi nigdy nie skończy. Słyszała w swoim głosie nutę

rozdrażnienia, gdy pro-uczuciami.

siła, by otwarto okna, by przyłożono jej do twarzy wilgotne płótno, by

-Wydzierżawi pan Wycherly Park? - zapytała Williama.

ktos podrapał ją po plecach. Nie mogła zmusić się do zmiany tonu, jak

-Miłemu człowiekowi - odparł -pułkownikowi Lomaksowi. Prze-gdyby jej głos należał do kogoś innego. Zamknęła się w sobie, uciekając bywał w Ameryce ze swoim pułkiem i przeszedł właśnie w stan przed bólem, lękiem, przed własną niecierpliwością, strachem przed spoczynku. Na pewno zyska sobie tutaj ogólną sympatię.

śmiercią i przed obawą o życie dziecka.

Odetchnęła z ulgą. Ktoś nieznany.

Około południa - Anna nie była świadoma upływu czasu - rodzaj Starannie przygotowywała się do porodu. Całą swoją energię i całą bólu uległ zmianie i głosem, który już zupełnie nie należał do niej, wzy-miłość skupiła na dziecku, jakie nosiła pod sercem. Żyła zamknięta w panice lekarza. Potem wszystko stało się bólem; doprowadzają-

ce do szaleństwa parcie i głębokie wdechy w chwilach wytchnienia.

Gdzieś z dala słyszała uspokajające ją głosy i wskazówki, którym była ślepo posłuszna.

182

183

Potem końcowy atak bólu - i jeszcze parcie, uczucie ciepła i pełen Jego dziecko.

zniecierpliwienia krzyk dziecka.

Jego córka.

Anna płakała i śmiała się na przemian. Wyciągnęła ramiona po swo-Miłość, myślał Luke, choć nie był całkiem świadom tej myśli, wró-

je zakrwawione, krzyczące, brzydkie i piękne dziecko.

ciła doń ze zdwojoną mocą, chwyciła w kleszcze jego serce i nie chciała Luke zatrzymał się, gdy drzwi biblioteki otworzyły się i dygając, stanęła w progu pani Wynn. Wpatrywał się w nią z pobladłą twarzą.

puścić. Miłość, to najbardziej intensywne i najbardziej wzniosłe uczucie,



- Jej wysokość urodziła szczęśliwie - powiedziała z uśmiechem. -

jakie los podarował człowiekowi, jest zarazem czymś przerażającym.

Matka i dziecko czekają na waszą wysokość.

Lęk i miłosne uniesienie łączą się ze sobą, są nierozdzielne. Miłość naStał przez chwilę nieruchomo, zastanawiając się, czy taki szum w gło-daje życiu sens. Nie pogoń za rozkoszą, tylko właśnie miłość. Miłość wie czuje człowiek przed zemdleniem. Wyminął ją bez słowa i wbiegł

-najwyższa forma ludzkich doznań.

po schodach tak szybko, jak jego wysokości nie zdarzyło się to od pięć-Miłość wróciła do niego w postaci małego zawiniątka. Może nie-nastu lat. Cotes podzielił się tą uwagą z panią Wynn, gdy oboje obser-zbyt pięknego, ale należącego do niego i Anny. Ich córka. Bezcenny skarb.

wowali, jak przeskakuje po dwa stopnie naraz.

Po paru minutach, odwróciwszy się od łóżka, przestał widzieć, co trzy-W sypialni panowała cisza, jeśli nie liczyć dziwnych odgłosów, ja-ma w ręku, oczy zaszyły mu mgłą. Czuł jedynie ciepło i lekkość trzyma-kie wydawał noworodek. Luke nie zauważył pokojówki, która, dygnawnej na rękach córeczki i słyszał jej kwilenie.

szy, wyszła z sypialni. Stał tuż przy drzwiach, wpatrując się w łożę, na

-Luke - dobiegł go drżący i smutny głos żony - bardzo mi przy-którym leżała jego żona i spoglądała nań szeroko rozwartymi oczami, kro.

trzymając w ramionach małe zawiniątko.

-Przykro? - zamrugął powiekami i spojrzał na nią przez ramię.

- Luke - zaczęła drżącym głosem, uciekając przed jego spojrze

-Może w przyszłym roku będzie syn.

niem - masz córkę.

Zrozumiał jej smutek. Był całkowicie uzasadniony. Dlatego się z nią Córka. Znowu szum w głowie i chłód w całym ciele. Córka. Nie ożenił. Był tak głupi, że wcale się z tym nie krył. Czy zawsze był tak odrywał oczu od żony.

beznadziejnie głupi?

-Jak się czujesz? - zapytał.

-Anno. - Obrócił się ku niej. Mówił prawie szeptem. - Nie myślę,

-Dobrze. Jestem tylko zmęczona - odparła słabym głosem.

co będzie za rok. Ważny jest dzień dzisiejszy, ta właśnie chwila.

Córka. Zbliżył się ostrożnie do łóżka, spojrzął na zawiniątko. Zoba-Mamy córkę. Jest piękna. Spójrz na nią. Jest piękna.

czył małą tłusciutką buzię w czerwone plamki i oczka jak szparki. Ciemne mokre włoski, mała rączka; drobniutka, o prawidłowym kształcie, pięć

-Nie jesteś zawiedziony? - Spojrzała mu w oczy błagalnie, z na-małych paluszków i pięć paznokietków. Też w czerwone plamki, jak dzieją.

buzia.

-Zawiedziony? - Oddał jej ostrożnie dziecko, usiadł na łóżku i do-Jego córka. Jego i Anny. Został ojcem. Nie jest już panem samego tknął jednym palcem tłusciutkiego policzka niemowlęcia. - Ja siebie. Nawet nie jest już tylko małżonkiem odpowiedzialnym za nie-pragnąłem córki, Anno. Powinienem chcieć syna, wiem. Ale w wiasę, którą pojął za żonę. Został ojcem. Głową rodziny. Ma córkę skrytości ducha marzyłem o dziewczynce. Takiej właśnie.

-krew z jego krwi, ciało z jego ciała.

Anna rozplakała się, przykryła dłonią twarz, czyniąc daremne wy-Jak we śnie pochylił się, jedną ręką podtrzymał małą główkę, drugą siłki, by powstrzymać szlochanie.

wsunął pod zawiniątko i uniósł je. Prawie nic nie ważyło. Pomyślał, że

- Czy ty naprawdę sądziłaś - zapytał - że będę zawiedziony i może to tylko ciężar tego, czym dziecko było otulone. Ale to, co trzymał w rę-

nawet odrzucę ją, bo jest niewłaściwej płci?

kach, było ciepłe, miękkie i wydawało dziwne odgłosy, a oczka w wą-

W tym momencie Anna przestała wierzyć, że Luke nie będzie ko-skich szparkach powiek patrzyły z ciekawością na świat.

chał swoich dzieci, choć tyle razy jej powtarzał, iż nie jest zdolny do Boże! Dobry Boże! Trzyma w ręku życie. Ludzkie życie. Którego miłości.

był współtwórcą. Za które będzie odpowiedzialny przez długie lata.

Skąd mógł wiedzieć, że jednak jest do niej zdolny? Że pokocha własne dziecko niemal w chwili jego urodzenia? Skąd mógł wiedzieć, że znowu zazna tego cudownego i zarazem groźnego uczucia?

-Byłam taka szczęśliwa - mówiła przez łzy. - Byłam tak bardzo wysokość surowo się do pani odniósł? W przyszłym roku będzie syn, szczęśliwa, kiedy ją urodziłam, kiedy ją zobaczyłam i przytuliłam gotowam przysiąc. A to jest takie maleństwo, taka kruszynka. Za wcze-do siebie. Nic nie było ważne, tylko żeby była żywa i cała.

śnie bidulka przyszła na świat. Powinna dać pierwszeństwo bratu.

Chciałam, żebyś przyszedł i zobaczył ją, i wtedy przypomniałam Anna uśmiechnęła się przez łzy do tego swojego małego zawiniątka sobie...

-Potrzebujesz snu, Anno - rzekł. - Jesteś wyczerpana. Wiedz jed-radości.

nak, że cieszę się z córki, nie ucieszyłbym się bardziej z trójki synów. -Zupełnie nieoczekiwanie roześmiała się cicho. - Przyjdzie

- Jeśli ktoś poważy się bić w kościelne dzwony dzisiejszego popo czas na synów, moja droga, a jeśli nie, to i tak świat się nie zawali.

łudnia, będzie surowo ukarany - oznajmiła podczas obiadu księżna mat Jakie damy jej imię?

ka. - Mam nadzieję, że będziesz nad tym czuwał, Lucas.

-Nie zastanawiałam się nad żeńskimi imionami - odparła. - Byłam Zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

przekonana, że urodzę syna. Catherine? Elisabeth? Isabelle?

-A może Joy? - zapytał. - Lady Joy Kendrick z paroma drugimi

-Zaleciłem właśnie bicie w dzwony, madame - rzekł - na cześć imionami, by przydać jej godności. Jak ci się podoba?

mojej pierworodnej córki.

-Joy? - Po raz pierwszy uśmiechnęła się do niego. Ten uśmiech

-Najpierw powinieneś był przedyskutować to ze mną - powiedziała.

Anny, choć trochę łzawy i trochę zalękniony, lecz mimo to

- W Bowden Abbey dzwony biją, kiedy narodzi się syn. Wydałeś promienny. -Dobrze, Joy.

niewłaściwe polecenie.

Zanim wstał, znowu dotknął policzka córki, a potem pochylił się

-Jak najbardziej właściwe - odparł. - Będą zwiastować, że księżna i pocałował żonę w usta.

Harndon powiła dziecko. Ty, madame, ograniczyłaś się tylko do za-

- Dziękuję ci, Anno - powiedział - że dałaś mi Joy. To bezcenny pytanina o zdrowie Anny. Ashley uściskał mi dłoń, Doris podarunek. Teraz śpij. Przyślę ci pokojówkę.

pocałowała, Agnes dygnęła wdzięcznie, ale wszyscy spoglądali na Jestem wyczerpana, pomyślała po jego wyjściu. Ale chyba nie pomnie jak gdyby w obawie, że okażę zbytnią radość. Henrietta trafię teraz zasnąć.

wyraźnie mi współczuła. Służba miała grobowe miny, jakby w Doznała tylu wzruszeń, tylu emocji, które wciąż przeżywała w głębi domu ktoś umarł. Tylko Emilia uściskała mnie serdecznie, duszy. Popatrzyła na dziecko. Na swoją córkę.

pocałowała i była roześmiana. Powiedziała oczami, że cieszy się Joy. Dał jej na imię Joy. Powiedział, że to bezcenny podarunek. Po-razem ze mną.

wiedział, że chciał córki. Nie był ani rozczarowany, ani zmartwiony.

- Emilia nie rozumie - powiedziała Henrietta słodkim głosem - jak Patrzył na swoją córkę, na Joy, i oczy jaśniały mu takim blaskiem, ważne jest dla mężczyzny z twoją pozycją, Luke, posiadanie następcy.

jakiego nigdy u niego nie widziała. Nie kłamał, żeby sprawić jej przy-Biedna Anna, wyobrażam sobie, jak jest zasmucona. Postaram się ją jemność. Mówił, co czuł.

pocieszyć.

Pokochał swoją córkę.

- Mam nadzieję - wtrąciła księżna matka - że za rok wypełni swój Być może, ośmieliła się myśleć, być może w tym tkwi nadzieja na obowiązek.

przyszłość. Przyszłość z Lukiem, z synami i z córkami, choć w tym mo-

-Czy wobec tego - zaczęła Doris - dzwony dzwoniły w kościele, mencie nie wyobrażała sobie powtórzenia tej porannej męki.

Ale zniesie ją - i jeszcze raz, i jeszcze raz, byle tylko mogła odzy-kiedy urodzili się George, Luke i Ashley, a nie dzwoniły, gdy ja skać Luke'a. Od trzech miesięcy panował między nimi chłód. Dziś po przysłałam na świat?

raz pierwszy ją pocałował. Może teraz wróci do niej. Może zniknie mię-

-Zadzwoń na twoim ślubie, Dor - powiedział Luke, a ona spojrzała dzy nimi ten mur. Była jego żoną i matką jego dziecka. Może już nigdy nań zdumiona, że nazwał ją zdrobnionym imieniem, jakim zwracał

jej nie opuści.

się do niej, gdy była małą dziewczynką. - I będą dzwonić, gdy urodzą Taką miała nadzieję.

mi się kolejne dzieci, bez względu na ich płeć. Na górze jest Anna z

- O Boże Najświętszy, madame! - powiedziała pokojówka, pod dzieckiem. Z naszą córką, której nie zamieniłbym na tuzin synów.

chodząc na palcach do łóżka Anny. - Niech pani nie płacze. Czy jego Wyślę listy do Tea i lady Sterne, i Royce'a, i trzeciej siostry Anny, zawiadamiając ich o narodzinach córki i wyrażając nadzieję, że przyjadą na uroczystość chrzcina.

186

187

-W końcu, Luke - odezwał się Ashley z uśmiechem - ty masz już znikła. Chciał, żeby było jak dawniej i może jeszcze... Na pewno winno następcę. Choć zapewniam cię po stokroć, że nigdy nie łączę ich coś więcej niż poczucie obowiązku i przyjemność fizycznego aspirowałem do twego tytułu.

obcowania.

-Nie mam na razie żadnych małżeńskich planów - oświadczyła Narodziny dziecka uczyniły wyłom w murze, jakim się otoczył, Doris, patrząc podejrzliwie na Luke'a.

i sprawiły, że mur ten runął. Luke czuł się teraz bezbronny,

-Ale będziesz miała - odrzekł, spoglądając na siostrę. - Nie ulega osaczony i przerażony. Nie był jeszcze pewien, czy odkryte na nowo dla mnie kwestii, że najbardziej uroczą i najbardziej godną miłości pokłady uczucia w jego sercu nie są przeznaczone jedynie dla dziecka.

pannę w okolicy prędej czy później dosięgnie strzała Kupidyna.

Zaczerwieniła się z zadowolenia i spuściła wzrok.

-A ty, Cotes - zwrócił się do kamerdynera, stojącego wraz z loka-Po wypiciu herbaty w salonie przeprosił rodzinę i poszedł na górę jem przy kredensie - podczas obiadu dla służby otworzysz trzy do żony. Pod listwą drzwi widoczna była linia światła. Zapukał delikat-butelki wina i wzniesiesz toast za zdrowie lady Joy Kendrick.

nie i poczekał, aż pokojówka wpuści go do środka.

Poinformujesz ludzi, że uczczą w ten sposób urodzenie się mojej

- Możesz już iść, Penny, i zjeść obiad razem ze służbą- powiedział.

córki. Jeśli jutro rano ujrzę u kogoś ze służby ponurą minę, Dygnęła i wyszła, on zaś przekroczył po cichu próg, obawiając się, zwolnię tego kogoś wraz z jego przełożonym. Zrozumiano?

że może obie jego niewiasty pogrążone są we śnie. Anna siedziała jed-

-Tak jest, wasza wysokość - mruknął kamerdyner i godnie skłonił

nak wsparta o poduszki, z córką przy piersi. Zarumieniła się i uśmiech-głowę.

nęła na jego widok, podczas gdy on przysiadł ostrożnie na brzegu łóżka.

Co powiedziawszy, Luke wstał od stołu, a za nim reszta rodziny. Nie Patrzył na nią chwilę, a potem spojrzął na dziecko. I znowu to pozwalał damom opuszczać miejsca wcześniej, wyjąwszy spotkania to-wszechogarniające uczucie miłości.

warzyskie. Oświadczył wszem i wobec, że obowiązki nie rządzą jego

-Marudziła - rzekła Anna. - Sądziłam, że jest głodna, ale chyba nie.

życiem i nie przedkłada ich nad radość - tak, to najwłaściwsze słowo.

Małe usteczka obejmowały sutek matki, lecz dziewczynka nie ssała.

Radość wyraża więcej niż przyjemność. Sama przyjemność stwarza pust-

-Jest taka spokojna - powiedział Luke.

kę, jest to uciecha bez emocji. Radość natomiast... jest wszystkim. Ra-

- Odpowiada jej taka pozycja... Przykro mi, Luke, że przyszedłeś dość daleko początek miłości, szczęściu, towarzyszą jej czułość i wrażli-w takim momencie. Wyglądasz tak wspaniale. Masz na sobie strój, w ja wość, a także lęk i ból.

kim cię poznałam.

Uświadomił sobie jasno, że miłość pokonała wszystkie bariery, ja-Podczas obiadu nikt nie skomentował jego wyglądu, ale kilkoro spo-kie wznosił konsekwentnie i z samozaparciem w ciągu ostatnich dzie-

śród rodziny patrzyło na niego pytająco: tak wykwintnie przyodziały sięciu lat. W tej jednej chwili - gdy po raz pierwszy spojrzął na swoją spożywa zwykły, codzienny obiad. Być może nie rozumieli, dlaczego córkę - coś w nim pękło i poczuł, że kocha tę swoją małą Joy tak bar-czuł potrzebę ubrania się tak uroczyście. Nie użył jednak kosmetyków dzo, tak gorąco, że było to bolesne.

-musiał, niestety, zrobić ustępstwo na rzecz wiejskich obyczajów.

Przeraziło go to, ponieważ poczuł nieznaną dotąd potrzebę dziele-

-A ja przecież... sam widzisz - rzekła z zażenowanym uśmiechem.

nia się tym uczuciem. Poleciał, by rozdzwoniły się dzwony kościelne,

-W tej zielonozłotej sukni, madame, wyglądałaś bardzo pięknie mimo iż od swego powrotu do Bowden nie był nawet w pobliżu świąty-

-powiedział. - Ale stokroć piękniej wyglądasz dziś.

ni. Miał też pretensję do rodziny, że tak chłodno przyjęli radosną nowinę

-Ojej... - roześmiała się uszczęśliwiona - co za galanteria, wasza i że ich gratulacje były tak zdawkowe. I poczuł przyływ czułości wo-wysokość! Słyszysz, Joy, jak twój tatuś komplementuje mamę?

bec Ashleya i Doris, pragnął zakopać przepaść, jaka ich dzieliła. Uswia-Dziewczynka nie sprawiała wrażenia zainteresowanej odpowiedzią.

domił sobie, że w ciągu ubiegłych ośmiu miesięcy rozmawiał z nimi Dobrze jej było przy piersi matki.

zaledwie parę razy.

- Dziś po południu dzwoniły dzwony w wiejskim kościele - rzekł.

I Anna... Przez trzy miesiące trzymał się od niej z daleka. Tyle tyl-

- Służba piła wino do obiadu. Jutro wyślę do wszystkich członków ro ko, że byli wobec siebie uprzejmi. Obowiązek pozostał - przyjemność dziny i do twojej chrzestnej matki zaproszenia na uroczystość chrztu.

188

189

Sam przywdzieję na tę okazję szkarłatny surdut i złotą kamizelkę. Nie

-Śpi? - zapytała.

codziennie zostaje się po raz pierwszy ojcem. Oparła głowę o

-Co takiego? - Spojrzał na córkę, którą kołysał w ramionach. Fakt, poduszki i uśmiechnęła się.

że często nosił jąna rękach, wprawiał w zakłopotanie zarówno

-Luke... - zaczęła. Nabrała oddechu, by powiedzieć coś więcej, rodzinę, jak i służbę. Ojcom wręcz nie wypada przebywać z ale potrzęsnęła tylko głową.

dzieckiem dłużej niż parę minut dziennie, wyjaśniła mu jego matka,

-Mogę? - wyciągnął drżące z lekka ręce i wziął dziecko w ramio-gdy któregoś popołudnia przyjął gości, trzymając na ręku Joy. - No na. Z uśmiechem spoglądał na córkę.

proszę, zasnęła z nudów, gdy przestałem z nią rozmawiać.

-Te czerwone plamki już zaczęły znikać - rzekła Anna.

Widziałaś kiedyś taki bałagan, Anno?-Wskazał oczami biurko i

-Plamki? Dla mnie nawet z plamkami była piękna.

stos książek na podłodze.

Anna patrzyła na męża zdumionymi i rozmarzonymi oczyma.

Anna wzięła od niego dziewczynkę.

-Zaniosę Joy do jej pokoju - rzekła. - Wiesz przecież, co matka sądzi o rozpieszczaniu dzieci częstym noszeniem ich na ręku? -

Powrót Luke'a do Bowden Abbey położył kres złotej wolności Lau-Uśmiechnęła się do męża. - Biedny Luke. Bardzo nieładnie ze reńca Colby'ego. Przez pięć lat rządził majątkiem, jak chciał. Poprzedni strony pana Colby'ego, że tak nagle nas opuścił. Pomyślałeś może księżę Harndon był człowiekiem nieszczęśliwym i przejawiał nikłe za-o Ashleyu?

interesowanie swoją posiadłością; a przez ostatnie dwa lata Lucas ksią-

-O Ashleyu? - Spojrzał na nią, zmarszczywszy brwi.

zę Harndon mieszkał w Paryżu i nie obchodziły go ani rodzina, ani jego

-Doris mówiła mi, że po twoim wyjeździe, gdy pan Colby był na włości.

urlopie, Ashley zajmował się majątkiem. Ostatnio, jak wiesz, wiele Trudno było Colby'emu przystosować się do sytuacji, w jakiej zna czasu spędza z Williamem, a to chyba o czymś świadczy.

laż się po powrocie księcia, który, ku jego zdumieniu, zabrał się z ogrom Nie wiedział. I dlaczego, do diabła, jego żona rozmawiała na ten ną energią do rozwiązywania problemów majątku i miał własne, dość temat z Doris?

szokujące pomysły na temat zarządzania nim. Pomysły wymagające spo

-Sugerujesz, że powinienem zwrócić się o pomoc do mego brata? -

rych pieniędzy, których on, Colby, tak pilnie strzegł. Pomysły, które przy zapytał.



nosiły korzyść dzierżawcom, a nie majątkowi.

-A od czego ma się rodzinę?

Był człowiekiem na wskroś uczciwym i trudno mu było postępować. Ale jego rodzina nie była normalna. Jak mógłby prosić o pomoc wbrew sobie. Gdy więc zaoferowano mu pracę gdzie indziej, w majątku właśnie Ashleya? A może byłaby to dobra okazja do porzucenia rodzin-oddalonym o osiemdziesiąt kilometrów, podjął ją, mimo iż nie łączyło nych waśni? Od trzech tygodni, czyli od narodzin Joy, bracia krążyli się to z wyższymi zyskami. Pieniądze nie były dla niego najważniejsze, wokół siebie ostrożnie, wymieniając zdawkowe uwagi. Luke miał żal do był ambitny i nie lubił, by ktoś mówił mu, co ma robić. Tak więc w po-Ashleya, że tegoż wieczoru zwrócił się do niego z uśmiechem, mówiąc, łowie marca złożył wymówienie. Była to pora najmniej stosowna, gdyż że przecież on, Luke, ma następcę w jego osobie. Lecz nazajutrz młod-na farmach zaczynały się właśnie najcięższe prace wiosenne.

szy brat ciepło uściśnął mu dłoń i powiedział, że cieszy się szczerze jego Luke znalazł się w trudnej sytuacji. Choć włączył się czynnie w spra-szczęściem.

wy dotyczące majątku, jednak, prawdę mówiąc, niewiele się na tym znał.

-Nie ruszy palcem, by mi pomóc - rzekł Luke do Anny.

Któregoś ranka wszedł do swego gabinetu i aż ciarki przeszły mu po ple-

-Skąd wiesz? - zapytała. - I nie dowiesz się, póki go nie zapytasz.

cach. Obok jego biurka leżała na podłodze cała sterta różnych pism i ksiąg Zapytaj go, Luke, proszę cię.

rachunkowych. Nie wiedział, co ma z tym wszystkim robić. Miał tylko Wiedział, że Anna ma na względzie jego dobro, ale pragnie także jedno wyjście - znaleźć nowego, doświadczonego zarządcę. Musi poje-poruszyć jego sumienie, nakłaniając go do czegoś, do czego on sam nie chać do Wycherly, może Will będzie miał kogoś na podorędziu; był wszak ma przekonania. Wypisz wymaluj Teo.

człowiekiem, który wiedział wszystko na temat gospodarowania.

Dostrzegł Ashleya, gdy wraz z Emilią wyłonili się spośród drzew Wejście żony przerwało te rozmyślenia.

i szli przez trawnik. Trzymał ją za rękę. W drugiej ręce dziewczyna niosła bukiet żonkili. Śmiali się, a śmiech Emilii brzmiał dziwnie, trochę nieporadnie.

190

191

- Chciałbym z tobą porozmawiać, Ashley - powiedział Luke, gdy byli Luke wyciągnął do niego rękę i

po chwili wahania brat podał mu już na tyle blisko, że Emilia mogła wyczytać słowa z jego ust. - Jeżeli masz swoją. Był to mocny i serdeczny uścisk dłoni.

ochotę, Emilio, to idź na górę popatrzeć na Joy, póki Anna jest przy niej.

- Od mojego powrotu, Ash - zaczął Luke - zachowywałem się idio Uśmiechnęła się do niego uszczęśliwiona i pobiegła w stronę domu.

tycznie. Dasz mi jeszcze jedną szansę?

Ashley spoglądał na Luke'a podejrzliwie.

Ashley roześmiał się.

-Co takiego zrobiłem? - zapytał. - Minę masz groźną. Może wo-lałbyś rozmawiać ze mną zza biurka?

- Gdyby ojciec był na twoim miejscu, albo nawet George, dostało

-Nie widziałbym ciebie zza stosu książek Colby'ego. Potrzebna mi by mi się od nich. I przyjąłbym to z pokorą, bo zasłużyłem sobie na twoją pomoc, Ash.

ganę. Twoja pogarda była czymś znacznie gorszym, tym bardziej że się Brat uniósł brwi ze zdziwieniem.

tego po tobie nie spodziewałem. Ale odniosła skutek. Czy ty dasz mi

-Na Boga - rzekł - od lat nie używałeś wobec mnie tego zdrobnie-jeszcze jedną szansę?

nia. - Zachmurzył się. - Na czym ta pomoc miałaby polegać?

Luke poklepał go po ramieniu.

-Czy widziałbyś siebie w charakterze zarządcy?

- Tak, od zaraz - odparł. - W moim gabinecie, mój drogi. Och, prze

-Chcesz, żebym zajął miejsce Colby'ego? - zapytał Ashley, wypraszam, mój bracie.

rażnie zaskoczony.

-Jeśli uważasz, że dasz sobie radę. Jeśli zechcesz. Nic cię do tego nie oblijuje.

-Oto cały problem mojego cholernego życia - powiedział. - Nic

ani nikt do niczego mnie nie obliguje. Każdy natomiast czuje się zobligowany do opieki nade mną. Mam czasem ochotę strzelić sobie w łeb.

Przez dwa miesiące po urodzeniu dziecka Anna żyła jakby z zapartym

-Przestań! - rzekł ostro Luke.

tchem. Były to bardzo pracowite i bardzo szczęśliwe miesiące.

-Przypuszczam - ciągnął Ashley - że gdyby teraz ktoś mi to zasu-Listy nie nadchodziły.

gerował, zostałbym nawet pastorem albo wstąpił do armii.

Może zmęczył się tym ciągłym nękaniem jej osoby, myślała. A może,

-Nikt cię do niczego nie zmusza - powiedział Luke. - Porozma-kiedy urodziło się dziecko, zdał sobie wreszcie sprawę, że ją stracił.

wiamy jeszcze o tym, co by ci naprawdę odpowiadało i co nadałoby Nie wierzyła w to jednak ani przez chwilę.

sens twojemu życiu. A na razie mógłbyś mi pomóc, póki nie znajdę Lecz próbowała udawać, że wierzy. I czasami jej się to udawało.

kogoś na miejsce Colby'ego. Co ty na to?

Ślub Agnes miał się odbyć tydzień po chrzcinach Joy, aby zaprosze-Ashley skinął powoli głową.

ni na chrzciny goście, którzy przyjadą z daleka, mogli uczestniczyć rów-

- Prawdę mówiąc - rzekł - zawsze ciekawiło mnie prowadzenie in niez w drugiej uroczystości. Anna cieszyła się, że zobaczy Wiktora i Kon-teresów. Wspomniałem kiedyś ojcu o Kampanii Wschodnioindyjskiej, stancję, Charlotte i jej męża, ciotkę Marjorie i lorda Quinna.

a on się wściekł. Żaden z jego synów... Reszty możesz się domyślić.

Lecz nie przygotowania do ich przyjazdu ani nawet fakt, że listy Marzyłem o wyjeździe do Indii.

przestały nadchodzić, były powodem jej szczęścia. Czwała, że długa i Luke spojrział na niego przenikliwie.

jakże ciężka do zniesienia separacja z Lukiem skończy się lada dzień.

- Mówisz w czasie przeszłym?

Połączyło ich dziecko. Nierzadko, gdy przychodziła do pokoju dzie-Ashley wzruszył ramionami.

ciniego, by nakarmić Joy - Luke bawił się z małą a gdy była głodna,

- Musimy się nad tym poważnie zastanowić - rzekł Luke. - A czy starał się ją pocieszyć. Raz - ku wyraźnej konsternacji niańki - prze-na razie zgodzisz się mi pomóc? - Uniósł pytająco brwi.

winał dziewczynkę. I prawie zawsze obserwował, gdy Anna ją karNa twarzy Ashleya pojawił się uśmiech.

miła.

- Czy masz tutaj wszystkie księgi i rachunki? - zapytał. - Przejrzę to.

Kochał córkę. Anna szalała ze szczęścia, ale zarazem czuła coś w ro-Colby, na moją prośbę, wiele rzeczy mi wyjaśnił. Zgoda, pomogę ci, Luke.

dzaju zazdrości. Gdybyż patrzył na nią tak, jak patrzy na Joy!

192

193

13 Bez serca

Lecz była szczęśliwa. Luke rozmawiał z nią częściej niż zazwyczaj,

- Nie brak mi ich, mój drogi - rzekł Luke, zażywając odrobinę ta i to nie tylko o błahostkach. Zastanawiała się niekiedy, czy on zdaje so-baki. - Niech nikt nie waży się powiedzieć, że nie spełniam, skoro spło bie sprawę z tego, że teraz nareszcie traktuje ją jak żonę.

dziłem swoją pierworodną.

Rozmawiał z nią o tym, że po chrzcinach księżna matka i Doris po-Lord Quinn roześmiał się serdecznie.

jadą do Londynu, o staraniach, jakie poczynił, by znaleźć nowego za-

- Owszem, ale musisz dalej ćwiczyć. Najpierw dziewczynka, po rządce, by Ashley mógł rozpocząć działalność w Kampanii Wschodnioindyjskiej. No i to cudowne popołudnie, kiedy poszli wraz z Joy na spacer tem chłopiec. Nie zwlekaj.

do wodospadu, a Luke opowiadał Annie o swoim dzieciństwie.

W tym rozgardiaszu Luke czuł się tak, jakby pozbawiono go córki.

- Byliśmy zawsze skorzy do psot - mówił. - Zabroniono nam oczy Przechodziła z jednych kobiecych

rąk w drugie, podczas gdy następne wiście zbliżyć się do wody, więc brodziliśmy w niej, by się przekonać, czekały już na swoją kolej. Lecz jedynie on - i oczywiście Anna - poczy wodospad nie zwali nas z nóg. Gdy podrosłem i wiedziałem już, że trafili wywołać uśmiech na jej buzi. Ona się po prostu krzywi, powie-Ashleyowi nic się nie stanie, zachęcałem go nawet do tego.

działa księżna matka, gdy Luke był na tyle niemądry, by pochwalić się

- A George zachęcał ciebie? - zapytała.

tym przed nią. Nie miał jednak wątpliwości '■ podobnie jak Anna - że Chwila ciszy.

ich córeczka uśmiecha się tylko do mamy i taty.

- Chyba tak... To były szczęśliwe dni - ciągnął. - Chciałbym, Anno, Czasami Luke sięgał myślą do przeszłości i zastanawiał się, czy on żeby nasze dzieci też zaznały takiego szczęścia.

w Paryżu i on teraz, tutaj, to jedna i ta sama osoba.

Wyrzucił z siebie te słowa, jakby były wyznaniem miłości, jak gdy-Obecnie spędzał czas, jak czyniłaby to większość tatusiów, gdy w do-by tymi słowy gwarantował jej bezpieczną przyszłość. Potem wstał, od-mu pełno jest ciotek i babć gotowych zabawiać dziecko -pracował albo dał dziecko żonie i odszedł, by narwać żonkili.

cieszył się towarzystwem brata, szwagrów i wuja. No i Willa, który wy-

-Madame. - Złożył jej oficjalny ukłon, choć ubiór miał nieoficjal-glądał tak, jakby miał na szyi za mocno zaciśniętą chustę.

ny. - Te kwiaty pasują do twego promiennego uśmiechu. - Położył

Parę dni przed chrzcinami spotkał Henriette. Stała na moście, a on je na ramieniu Anny, biorąc ponownie Joy na ręce.

nadjeżdżał od strony wsi. Patrzyła na wodę - i był to dość malowniczy,

-Wasza wysokość. - Przyłożyła dłoń do serca. - Pochlebiasz mi.

acz przesycony melancholią widok. Czuł się w obowiązku zsiąść z ko-

-Uśmiechnęła się lekko, a w duchu rozpierała ją radość.

Pragnęła, aby to popołudnie nigdy się nie skończyło.

nia i porozmawiać z nią. Od pewnego czasu sprawiała wrażenie osoby pogrążonej w depresji. Luke przypuszczał, że narodziny Joy przypomnia-

ły jej o własnej tragedii.

Luke przed chrzciniami córki i ślubem swojej szwagierki przeżywał

Było mu przykro z tego powodu i poniekąd czuł się winny, że jego radosne i gorączkowe dni. Brat Anny z żoną i siostra Anny z mężem powrót uczynił ją jeszcze bardziej nieszczęśliwą. Rozmawiali przez przyjechali tego samego wieczoru. Lady Sterne i wuj lord Quinn - dnia parę minut i nim odjechał, zerwał dla niej rosnącego na skarpie następnego. Dom nagle wypełnił się śmiechem i gwarem.

żonkila.

Luke był zaskoczony, że sprawia mu to taką przyjemność. Co prawda - W drodze powrotnej zastanawiał się, czy gdyby nie historia z Geor-da w Paryżu zwykł przebywać w licznych towarzystwie, lecz cieszył się ge'em kochałby ją do tej pory. Możliwe, że tak.

tym powierzchownie. W głębi duszy było mu obojętne, z kim się spotyka i co robi.

A teraz, otoczony liczną rodziną, cieszył się, że nie jest mu to obo-  
Henrietta odprowadziła go wzrokiem. Zmiała kwiat, nawet na niejętne. Radowała go świadomość, że jest członkiem tej rodziny.

go nie spojrzawszy. W jej obecnym życiu był tylko jeden jasny punkt.

- Brawo, chłopcze - powiedział wuj, klepiąc go po ramieniu. - Je-  
Choć niewielka była to pociecha, odczuwała radość z tego, że dziecko stem z ciebie dumny. Zawsze wiedziałem, że wystarczy lekka zachęta okazało się dziewczynką. Anna tym razem zawiodła. I może następnego-z mojej strony i wrócisz tu, by spełniać swoje obowiązki.

go razu nie będzie. Być może przedtem ona, Henrietta, okaże się brzemienna.

Rozbójnik Henrietty przed paroma miesiącami zniknął równie nagle i tajemniczo, jak się pojawił. Raz w tygodniu spotykali się i kochali, 194

195

ale nadszedł tydzień, gdy rozbójnik się nie pojawił. Od tej pory wszelki z tyłu w węzeł - nabył to wszystko za poradą Luke'a - odwzajemniał

słuch o nim zaginął.

się żonie tym samym spojrzeniem, pełnym zachwyty, i miłości.

A Anna wciąż była panią na Bowden.

Po nocy poślubnej i dniu spędzonym w Wycherly nowożeńcy wy-Luke zaś wciąż trzymał się od Henrietty z daleka, uprzejmy i obo-bierali się w wielką podróż. Nowy dzierżawca Wycherly, pułkownik jętny.

Henry Lomax, miał w ciągu tygodnia sprowadzić się do rezydencji. WieNie chciała wyjechać do

Londynu na otwarcie sezonu, choć Luke czorem w dniu wesela w Bowden Abbey miał odbyć się bal. Goście z są-

namawiał ją do tego. Czyżby nie miał za złe, gdybym powtórnie wyszła siedztwa udali się przedtem do domów, by przebrać się w stroje balowe, za mąż? - pomyślała z goryczą. Nie, należą przeciw do Bowden. Tak rodzina zaś i przyjaciele mieli parę godzin na odpoczynek.

było i będzie.

Luke i Anna spędzili ten czas w pokoju dziecinnym, lecz Anna wyszła od córki wcześniej i udała się do sali balowej, aby sprawdzić, czy wszystko zostało należycie przygotowane. Luke uprzytomnił sobie, że Luke po raz pierwszy przestąpił progi kościoła z okazji chrztu córki.

będzie to ich pierwszy wielki bal od przyjazdu z Londynu. Tamte bale Kroczył wijącą się brukowaną ścieżką, wpatrzony w Joy, spoczywającą miały w sobie magię. Ciekawe, myślał, czy coś z tej magii przeniesie się w ramionach żony. Dopiero wewnątrz świątyni uniósł głowę i rozejrzał

na dzisiejszą noc.

się dokoła.

Luke ubrany był w ciemną czerwień i złoto, nowy strój, zamówiony Otoczony rodziną, z żoną i córką przy boku, przypomniał sobie, jak w Paryżu. Choć czynił ustępstwa na rzecz angielskiej wiejskiej mody, wielką niechęć żywił do małżeństwa, żyjąc w Paryżu, i z jaką niechęcią nie miał jednak zaufania do angielskich krawców i ubolewał nad kre-już w Londynie myślał o ewentualnych zaręczynach. Ujrzał jednak Annę acjami noszonymi przez tutejszych znajomych. Gdy był już ubrany, jego i stracił kontrolę nad własnymi postępkami.

wzrok powędrował na najwyższą półkę. Czy powinien? Jego sąsiedzi Nie żałował. Zastanawiał się nad tym prawie przez cały czas trwania będą wstrząśnięci, gdy ujrzą róż i puder na jego twarzy. Ale od kiedy to nabożeństwa. Nie, nie popełnił błędu. Niczego nie żałował.

obchodzi go, co mówią inni? Czas spędzony w Paryżu wydał mu się Jeszcze jedna myśl towarzyszyła mu w tej doniosłej chwili, choć nagle odległą epoką...

starał się ją odpędzić. Jego rodzina nie była pełna. Brakowało ojca i Gdy miał już wejść do garderoby Anny, by poprowadzić ją na dół, George<sup>^</sup>. Leżeli na przykościelnym cmentarzu.

przystanął chwilę z ręką na klamce. Uśmiechnął się. No cóż. Jeśli jego George. Jak mogłeś tak postąpić, George? Kochałem cię. Byłeś dla mnie wzorem.

goście padną ofiarą zbiorowej apopleksji, to ich problem. Przynajmniej Joy zaprotestowała głośno, gdy polano wodą jej główkę. Jej ojciec Teo szczerze się tym ubawi. Anna również.

patrzył na nią z uśmiechem, a serce, niemal aż do bólu, przepełniała mu Zawrócił po swój wachlarz z kości słoniowej i wsunął go do kieszeni.

miłość.

Anna miała na sobie ciemnoróżowa suknię z dużym dekoltem, haftowany srebrem szal i usztywniony w talii stanik. Włosy - starannie ufryzowane i upudrowane. Wstała, gdy wszedł, i uśmiechnęła się rado-Luke przestąpił progi kościoła również w następnym tygodniu, z oka-

śnie.

zji ślubu swojej szwagierki. Tym razem zniósł to lepiej. Ceremonia nie

-Madame. - Ujął jej rękę w obie dłonie i nisko się nad nią pochylił.

dotyczyła jego rodziny, tylko rodziny Anny i Henrietty.

- Twoja uroda mnie oszałamia.

Śniadanie poślubne odbyło się w Bowden Abbey; było bardzo we-soło i uroczyście. Agnes - spokojna, nieśmiała, mała Agnes, której przez

-A ty, wasza wysokość - rzekła z błyskiem w oczach - znowu za-rok jej pobytu w Bowden Luke prawie nie zauważał, promieniała szczę-

mówiłeś strój w Paryżu. To nieładnie wobec innych dżentelmenów, ściem, a na swojego nowo poślubionego małżonka patrzyła z nietajo-ktorzy będą obecni na balu. Oni ubierają się według angielskiej, nym uwielbieniem. Will, elegancki i wyraźnie skrupowany w galowym wiejskiej

surducie, haftowanej kamizelce, pantoflach ze sprzączką i peruce ujętej mody.

- Ale ja, madame, nigdy do żadnej mody sie nie stosuję. Mój krawiec zaręczył mi słowem, że to, co mam na sobie, wyprzedza modę o trzy mie siące. Nawet paryżanie tak się jeszcze nie ubierają.

196

197

-Zapomniałeś wachlarza. - Uśmiechnęła się.

Zabawne, pomyślała, gdyby ktoś ich obserwowal - a wspaniały strój

-Nie, madame. - Wyciągnął go z kieszeni i dotknął nim delikatnie Luke'a przyciągał spojrzenia - pomyślałby, że są niespełna rozumu. Byli końca jej nosa. - Przyłączamy się do naszych gości? - Wykonał

małżeństwem prawie od roku, na górze w pokoju dzieciennym spało ich głęboki ukłon i ofiarował żonie ramię.

dwumiesięczne dziecko, a uwodzili się wzajemnie, jak gdyby dziś wieNie jest zakochany, mówił



sobie w duchu, gdy schodzili ze scho-czór spotkali się po raz pierwszy. To było niewyobrażalnie cudowne.

dów. Był zaskoczony tym, jakie wrażenie zrobił na nim jej wygląd. Była

- Uwierz mi, moje dziecko - zaczęła lady Sterne, obejmując Annę, po prostu świetnie ubrana, dzięki czemu wyglądała piękniej niż zwykle.

która właśnie do niej podeszła - że gdybym zapytała osobę postronną, czyje Ciekawe, myślał, czy tego wieczoru będzie go uwodzić, jak zwykła to to jest wesele, odpowiedziałyby mi, daję za to głowę, że twoje i Luke'a.

czynić w Londynie. Miał nadzieję, że tak będzie. I zastanawiał się, czy Anna spłonęła rumieńcem. Zatem ktoś zauważył ich spojrzenia.

po balu owo uwodzenie będzie miało finał w sypialni.

- Ależ, ciociu Marjorie...

Gdy byli już na dole, spojrział na nią ukradkiem. Usta miała z lekka Chrzestna matka ścisnęła ją za ramię, nie dając jej dokończyć.

rozchylone, oczy jej błyszczały. Wyglądała jak panienka udająca się na

- Serce we mnie rośnie, moje dziecko - powiedziała. - Bo ja wymy swój pierwszy bal.

śliłam to małżeństwo. Razem z Teodorem. A był to problem nie lada. Ty byłaś w ogóle przeciwna małżeństwu. Tak samo Harndon. Serce we mnie rośnie. Gotowam przysiąc, że jesteście zakochani w sobie po uszy.

Była to jedna z tych czarownych nocy, którą Anna wspominała póź-

Wcale tak nie jest, pomyślała Anna z żalem. Z jej strony miłość, a z je-niej z pełną goryczy nostalgią. Od ich powrotu zarówno w Bowden, jak go- pewnie tylko flirt. Chociaż ostatnio... Nie pozwoliła jednak, by i u sąsiadów odbywały się wieczorki tańcujące, ale ten bal był jedyny smutne rozmyślenia zepsuły jej humor, i w dalszym ciągu bawiła się w swoim rodzaju. Kandelabry jaśniały setkami świec, w sali balowej znakomicie.

pełno było kwiatów - ogrodowych i tych z cieplarni. Ich zapach rozno-Po kolacji, a przed kolejną rundą tańców, państwo młodzi udali się sił się w sali niczym w oranżerii. Na galerii grała orkiestra.

do Wycherly powozem przystrojonym serpentynami wstążek, o co po-W balu uczestniczyła cała rodzina. Wszyscy byli bardzo szczęśliwi.

starął się Ashley i paru młodzieńców z sąsiedztwa. Wszyscy balowicze Agnes, obecnie lady Severidge, jaśniała wewnętrznym blaskiem, na poły wyszli przed dom, by pomachać państwu młodym na pożegnanie.

ze szczęścia, na poły z przepelniających ją emocji. Była też Emilia, sie-Anna uściskała bliską płaczu i rozemocjonowaną Agnes i zaczer-działa koło Charlotte, której mąż zabronił tańczyć, gdyż spodziewała się wienionego po korzonki włosów i nie mniej rozemocjonowanego Wil-dziecka. Dziewczynka rozglądała się wokół z zaciekawieniem, błysz-liama. Nie takiego małżonka wybrałaby dla siostry Anna, jednak najwy-czącymi oczyma, które rozbłysły jeszcze bardziej, gdy podszedł do niej raźniej było to małżeństwo z miłości. Jej druga siostra zrobiła dobrą partię Ashley, by chwilę pogawędzić.

i z radością oczekuje teraz dziecka. Annie mignęła jej sylwetka, gdy młody Ale najbardziej cudowne było dla Anny to, że Luke flirtował z nią, małżonek pomagał Agnes wsiąść do powozu. Poczwała wtedy w swojej tak jak to czynił na balach londyńskich. Wprawdzie zaprosił ją do pierw-dłoni szczupłą rączkę Emilii, a w tym samym momencie na jej ramieniu szego tańca, lecz jako gospodarzom nie wypadało im spędzać razem zbyt spoczęła ciepła, duża dłoń Luke'a.

wiele czasu. Anna nie była jednak zawiedziona. Obydwoje tańczyli cały Nikt spośród rodziny nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, jak wieczór z różnymi partnerami, bawili gości rozmową, a w przerwach wiele znaczy dla Anny fakt, że jej brat i obie siostry ułożyli sobie po-między tańcami zabiegali o to, by wszyscy czuli się dobrze. Lecz niemal myślnie życie. Wszyscy chyba sądzili, że jej łyzy są tylko wynikiem wzru-przez cały czas patrzyli na siebie, Anna roześmianymi oczyma, Luke szenia. Ścisnęła rękę Emilii i uśmiechnęła się do męża.

-uwodzicielsko.

Gdy zaczęły się tańce, Anna wymknęła się na górę, by nakarmić Joy.

Anna bez żenady pomagała sobie wachlarzem - chłodziła się nim, Dwa ostatnie tańce zatańczyła najpierw z Ashleyem, potem z Quinnem.

gdy pochwyciła spojrzenie Luke'a, unosiła go powyżej ust, gdy nie od-

- Na Boga- rzekł lord- nigdy nie zapomnę tej nocy, gdy mając rywał od niej wzroku. On też używał swego; powoli wachlował twarz, tylko dwa ramiona, prowadziłem trzy urocze damy. A teraz dwie z nich a jego oczy bezwstydnie błądziły po jej ciele.

wyszły już za mąż i opuściły mnie.

198

199

- Ale nie opuściła cię za to ciotka Marjorie - odparła Anna z uśmiechem.

ramiona. Cieszyła się, że jej mąż nie uległ modzie i nie zgolił głowy pod

- Boże broń - powiedział, chichocząc. - Masz absolutną rację, perukę. Lubiła jego włosy.

dziewczyno.

-Anno. - Uściskała mocno jej rękę. - Uważasz mnie chyba za głupca, że tak Anna od dawna podejrzewała, że jej chrestną matkę i wujka Luke'a łączy długo trzymałem się z dala od ciebie. - Patrzył na nią z uwodzicielskim nie tylko przyjacielskie stosunki.

błyskiem źrenic.

Bal się skończył, według Anny o wiele za wcześnie, choć przeciągnął się znacznie dłużej, niż nakazywał wiejski obyczaj. Luke i Anna odprowadzili

-Nie - odparła. Nie próbowała nawet ukryć miłości i pożądania, gości na podjazd, a tym, którzy zatrzymali się u nich w domu, życzyli dobrej jakiej płonęły w jej oczach.

nocy. Wrócili potem do sali balowej, aby pochwalić służbę za dobrze Przyciągnął ku sobie jej ramiona, tak że musiała postąpić krok do przodu.

wykonaną pracę i zalecił im, by szli spać, a sprzątanie zostawili na jutro.

Dotykała jego piersi, bioder, ud. Czuła, że jest gotów. Pocałował ją, rozchylił

Wszyscy już byli w łóżkach, gdy Anna, wsparta o ramię Luke'a, językiem jej wargi. Był to bardzo długi pocałunek.

wchodziła po schodach na górę. Oboje byli spięci. Oboje pragnęli, aby ta noc

-Tęskniłem za tobą-rzekł.

jeszcze się nie skończyła.

-A ja za tobą.

U drzwi garderoby Luke pochylił się nad dłonią Anny, tak jak to uczynił

Jego język wywołał w niej dreszcz pożądania.

przed balem.

-Nasze małżeństwo miało się zasadzać na rozkoszy i pełnionych przez

-Jesteś zmęczona? - zapytał.

nas obowiązkach - powiedział - a ostatnio, Anno, mieliśmy zbyt dużo Owszem, była zmęczona.

obowiązków i zbyt mało rozkoszy.

-Trochę - rzekła z uśmiechem.

-To prawda. - Chciała usłyszeć jeszcze jedno słowo. Pragnęła, by powiedział o miłości. Ale on oczekiwał od niej tylko rozkoszy, to mu

-Obiecałem ci wolność i uznałem twoje prawo do prywatności wystarczało. Przez ostatnie miesiące bała się, że nawet tego nie będzie

-powiedział. - Jeszcze przez dwa miesiące.

się od niej domagał.

-Tak. - Ledwo słyszała swój własny głos.

- Czy sprawi ci przyjemność, jeśli tej nocy w ogóle nie zaśnieemy? -

-Życzysz sobie, żebym dotrzymał obietnicy? - Spojrzał jej prosto w zapytał, patrząc jej w oczy. - Czy też ta przyjemność będzie tylko moim oczy.

udziałem?

-Nie.

Wyraźnie się do niej zalecał. Musiał przecież znać jej odpowiedź. Lecz słowa Uniósł jej dłoń do pocałunku.

mogą być równie pełne erotyzmu, jak usta i ręce. Poczwała, że drży.

- Mogę za chwilę do ciebie przyjść?

- Sprawi - odparła. - Nigdy nie sądziłam, że naprawdę opuścisz Skinęła głową i weszła do garderoby. Penny już na nią czekała. Anna nie mnie na tak długo. Nigdy. Moje łóżko było takie zimne!

powiedziała słowa ani się nie obejrzała. Z wysiłkiem nabrała powietrza w Pocałował ją znowu - i przez chwilę jego język pieścił usta Anny.

płuca.

- A może, madame, położymy się i przekonamy, że łóżko nie jest już zimne?

- Dobrze, wasza wysokość - uśmiechnęła się.

Z wyjątkiem nocy poślubnej Anna zawsze oczekiwała męża nago. Dziś Łóżko nie było zimne - było cudowne. Stwierdzili to oboje po pierwszym była jednak w koszuli i czuła się jak panna młoda. Pomyślała przez chwilę o pospiesznym, ale pełnym rozkoszy stosunku. Już nigdy nie będzie puste, Agnes, która na pewno jest już teraz żoną. Kochała tego swojego Williama, a wyznała mu po drugim razie, boleśnie powolnym, ale dającym najwyższą on ją. Będzie z nich dobre małżeństwo.

satisfakcję. Łóżko Anny było stanowczo wygodniejsze niż jego, powiedział

Stała przy oknie, a gdy skrzypnęły drzwi garderoby, obejrzała się -Luke po trzecim razie, jeszcze rozkoszniej łączącym ich ciała. Ciepłe i bardziej wchodził właśnie do jej sypialni. Miał na sobie

niebieski jedwabny szlafrok.

miękkie, dokończył.

Włosy, starannie uczesane, bez pudru, opadały mu na

- Mogłabyś mnie namówić, bym przez najbliższe pięćdziesiąt lat spędzał w tym łóżku wszystkie noce - powiedział. Poczula na uchu jego ciepły oddech. - I niektóre popołudnia - dodał.

200

201

Westchnęła sennie.

spodziewano się więc po nim ciekawych opowieści o jego walecznych

-Jak mam cię namówić?

dokonaniach. Po zaledwie dniu pobytu w rezydencji Wycherly zaczął

-Obiecując chociażby, że przez wszystkie te noce i popołudnia bę-

doń napływać strumień gości, którzy pragnęli serdecznie powitać go dziesz przy mnie - odparł.

-Zatem chodzi ci nie tylko o łóżko, również o leżącą w nim niew nowym miejscu zamieszkania.

wiastę?

Luke i Anna, księżna matka oraz Henrietta byli jednymi z pierw-

-Wyłącznie o niewiastę, madame - potwierdził, i znowu poczuła szych składających wizytę sąsiadowi. Dziwne uczucie, zauważyła Hen-ciepło przy uchu. - Mógłbym tu spać na słomie, byleby niewiasta rietta, wysiadając z powozu i spoglądając na rezydencję, gdy do swego była ta sama.

rodzinnego domu przyjeżdża się w charakterze gościa.

Roześmiała się. Brzmiało to prawie jak wyznanie miłości i chyba W salonie wraz z gospodarzem siedzieli już inni sąsiedzi. Pułkow-niczego więcej nie mogła się po nim spodziewać. Dobre i to. Kochali się nik wstał, by powitać nowych gości. Był to mężczyzna szczupły, wysoki, przez całą noc, obdarzając się wzajemnie rozkoszą. Byłaby rada choć około pięćdziesiątki, ale wciąż urodziwy. Ubrany był modnie, w beż i godzinie snu, zanim nadejdzie pora karmienia Joy. Ale szkoda jej było brząz, węzeł z tyłu głowy miał starannie upudrowany każdej minuty.

- Jestem doprawdy wielce zaszczycony - powiedział po prezentacji, Kochała i była niemal pewna, że jest kochana. Czowała się bezpiecz-składając niski ukłon. - Ale co widzę, książę? Większość moich utytu nie w ramionach męża, było jej dobrze. Być może Luke nie całkiem ode-

lowanych znajomych ma tylko jedną księżnę. A pan ma trzy, wszystkie rwał się od przeszłości, ale to ona teraz dawała mu rozkosz. Bała się równie urocze. - Uśmiech ujawnił interesujące zmarszczki po zewnątrz o przyszłość, lecz kochała i miała, być może złudne, poczucie bezpie-nej stronie oczu oraz rząd białych i równych zębów. Wszyscy w salonie czeństwa. To dużo. Przynajmniej na razie.

roześmiali się z jego dowcipu.

-Dobranoc i dzień dobry, moja księżno - wymruczał.

Księżnej matce nie przypadł on do gustu, czemu dała wyraz, mie-

-Ja już śpię - odmruknęła.

rząc jego autora wyniosłym spojrzeniem; usiadła obok pani Persall i nie-

-Oho - rzekł i ugryzł ją w ucho. Poruszyła się sennie, uciekając zwłocznie podjęła z nią rozmowę.

przed jego atakiem.

Henrietta wyciągnęła z uśmiechem dłoń, którą pułkownik podniósł

Zapadła w sen, nie słysząc już chichotu Luke'a.

do ust.

-A propos, sir, ja jestem tylko wdową po księciu, mój zmarły mąż był starszym bratem obecnego księcia.

-A zatem księżna wdowa - rzekł. Poprosił ją, by usiadła na kanapie, wskazawszy uprzednio fotele Annie i Luke'owi. - Pani młodość i uroda nie pasują do tego tytułu, madame. - Puścił jej rękę.

Życie na wsi często bywa monotonne, nawet jeśli sąsiedzi są nastawieni Uśmiech nie schodził z ust Henrietty.

towarzysko. Problem tkwi w tym, że widzi się ciągle te same twarze.

Następnie pan domu zwrócił się do Anny:

Powrót księcia Harndon, wraz z żoną i Szwagierka nadały blasku let-

-Słyszałem, wasza wysokość, że niedawno obdarowała pani mał-

nim i jesiennym miesiącom. Potem jeszcze chrzciny ich córki i ślub lady żonka dzieckiem. Synem, mam nadzieję?

Agnes Marlowe z lordem Severidge'em ściągnęły do Bowden interesują-

-Córka- odparła.

cych i modnie ubranych gości, co ogromnie urozmaiciło życie okolicy.

-Aha - rzekł z uprzejmym uśmiechem. - To prawdziwy skarb dla Gdy już wydawało się, że wróci nudna codzienność, do Wycherly pani, madame, i dla jego wysokości. - Skłonił głowę w stronę przybył nowy dzierżawca. Pułkownik Henry Lomax był dżentelmenem Luke'a. -Pani małżonek ma już, zdaje się, następcę, lorda Ashleya wolnego stanu - stał się zatem obiektem zainteresowania niezamężnych Kendricka?

dam w sąsiedztwie oraz ich rodziców. Był emerytowanym pułkownikiem,

-Tak - powiedziała.

W dalszej rozmowie brali już udział wszyscy i niebawem wniesiono tacę z herbatą. Goście z Bowden opuścili towarzystwo po półgodzinie, gdy tymczasem nadjeżdżali inni.

202

203

- Widzę - zaczaj ze śmiechem pułkownik Lomax, wychodząc z ni Anna go znała. O tak, na pewno, choć przy jej sprycie nie dała tego mi na taras - że miałem szczęście wydzierżawić rezydencję w nader go po sobie poznać.

ścinnej części tego świata. Bardzo sobie cenię przyjazne sąsiedztwo. -

Henrietta wyczuła, że starała się ukryć lęk.

Luke pomógł matce wsiąść do powozu, Henriecie zaś podał dłoń go Tajemnica Anny w końcu musi wyjść na jaw.

spodarz. - Z radością będę oczekiwał ponownego spotkania, skoro byli Wrócił. I z niewiadomego dla Henrietty powodu zamierzał znisz-państwo tak mili i złożyli mi wizytę. - Uśmiechnął się do Henrietty, po czym wyciągnął rękę ku Annie. Lecz Luke był pierwszy - weszła z jego czyć Annę. Może również Luke'a.

pomocą po stopniach powozu, gdzie szybko zajęła swoje miejsce. -

Nagle ujrzała świat w jasnych barwach.

Z równą radością będę oczekiwał poznania pani córeczki, wasza wyso kość. Przepadam wprost za dziećmi.

Anna w milczeniu skłoniła głowę. Luke usiadł obok żony, stangret Anna po powrocie z wizyty zwykle spieszyła od razu do pokoju dzie-zamknął drzwi, siadł na przedzie i powóz ruszył. Pułkownik Lomax cinnego. Joy budziła się zazwyczaj o tej porze, choć dopiero za godzinę machał im ręką na pożegnanie.

przypadał czas karmienia. Dziewczynka zaczynała się już uśmiechać,

-Ho, ho! - powiedziała z uśmiechem Henrietta. - Nie powiem, że lecz chętniej uśmiechała się do ojca niż do matki. Była dzieckiem spo-mam żal do Willa, iż pojechał z Agnes w podróż poślubną.

kojnym i wesołym.

Pułkownik jest naprawdę uroczym mężczyzną. Zgodzisz się ze Dziś Anna przeprosiła rodzinę i wbiegła na górę, nie poszła jednak mną mamó?

do pokoju dziecinnego, tylko do swego salonu. Szybko zamknęła za sobą

-Ma zbyt swobodne maniery - orzekła księżna matka. - Ale stara drzwi. Oparła się o nie, żałując, że nie może ich zamknąć na klucz. Niesię być uprzejmy. Gdy nas zrewizytuje, Lucas, musisz zaprosić go na ważne. Luke nie przychodził tu do niej. Wszyscy pomyślą że Anna jest obiad.

u Joy.

-Możesz być pewna, madame, że postąpię, jak należy - odparł Luke.

Ręce miała zimne i wilgotne. Wyciągnęła je przed siebie i spostrze-

-Co za piękny dzień - powiedziała Anna. - Szkoda, że spędziliśmy gła, że drżą. Nie mogła złapać



oddechu i złąkla się, że straci przytom-go w salonie i w powozie.

ność. Nie mogła zebrać myśli. Kolana się pod nią uginały, jakby lada

-Trzeba wypełniać obowiązki towarzyskie, Anno, niezależnie od chwila miała upaść. Usiadła wreszcie na najbliższym fotelu.

pogody i własnych upodobań - upomniała ją teściowa.

Powinna była się tego spodziewać. Dlaczego ją to zaskoczyło, dla-

-Oczywiście, mamó. Dlatego tu jestem. Ciekawe - mówiła dalej czego nie przygotowała się na to psychicznie? Pomyślała o tym oczywi-

-gdzie są teraz Agnes i William. Czy najpierw udali się do Paryża?

ście, gdy podczas Bożego Narodzenia William napomknął, że zamierza Dałes im listy polecające, Luke? Nie zdziwiłabym się jednak, wydzierzawić dom, lecz zwiódło ją nazwisko potencjalnego dzierżaw-gdyby nikomu z twoich znajomych nie złożyli wizyty.

cy. Dziś, jadąc do Wycherly, niczego nie podejrzewała. Weszła do salo-

-Słucham, madame? - Uniósł pytająco brwi.

nu z uśmiechem na ustach.

-Myślę, że mogliby przestraszyć się twoich znajomych z wielkiego O Boże, dobry Boże! Ukryła twarz w lodowatych drżących dłoniach świata. I wcale bym się im nie dziwiła. - Roześmiała się, widząc i opuściła głowę aż na obręcz sukni. Dobry Boże. Ale Bóg nie okazał jej jego zdziwioną minę. Przez całą drogę była niezwykle rozmowna.

szczególnej dobroci. Nie pomógł jej przez ostatnie trzy lata, jeśli nie liczyć tego, że obdarował ją Lukiem i Joy. Był to jednak dar okrutny

-dar złudnego szczęścia i złudnego poczucia bezpieczeństwa. Dar, który może w każdej chwili być jej odebrany.

Na początku Henrietta nie była pewna. Wydawało jej się to zbyt Zachowywał się dokładnie tak samo jak w Elm Court. Był miły, ser-nieprawdopodobne. Ale ten skupiony wyraz oczu, piękny uśmiech i za-deczny, umiał zjednywać sobie ludzi, a oni zapraszali go do siebie i przy-pach wody kolońskiej - nie mogła się mylić. I znaczący uścisk dłoni mowali do swojego grona. Wyglądał dokładnie tak samo jak przedtem,

-nikt obcy by sobie na to nie pozwolił.

przystojny, modnie ubrany, atrakcyjny mężczyzna. Henrietta była naj-Cała płonęła z emocji. Jakież to przystojny i czarujący mężczyzna, wyraźniej pod jego urokiem. Nawet matka zmiękla i wybaczyła mu

ten myślała. Wszystkie panie wodziły za nim wzrokiem. A on patrzył tylko na nią na Henriette.

204

205

pierwszy i jedyny nietakt, jakiego dopuścił się wobec niej swoim niefortunnym pochlebstwem.

Wyprostowała się i wsparła głowę o poduszki na oparciu fotela. Sprawa Luke siedział w bibliotece i przerzucał stronicę książki, ale nie ważyła się poważać. Tak jak w Elm Court. Zacznie przychodzić widział liter. Również on o tej porze dnia zwykł przebywać w pokoju i domagać się spłaty długów ojca, jak do niedawna czynił to listownie.

dziecinny i bawić się z córeczką. W innych okolicznościach zaproponował być może zażąda od niej innego rodzaju pomocy - w oszustwach i okradaniach Annie, by razem z dzieckiem udali się na spacer. Dzień był

daniu sąsiadów i przyjaciół. Nie. Zaciśnęła mocno dłonie na poręczach naprawdę uroczy.

fotela. Tylko nie to. Nigdy w życiu. Nie da się już w to wciągnąć.

Zamiast tego poszedł do biblioteki, z trzaskiem zamykając za sobą drzwi. Co ma począć? Instynkt nakazywał jej iść natychmiast do drzwi.

Luke'a i wyznać mu wszystko, nie pomijając żadnego drastycznego szczegółu. Pułkownik Henry Lomax był wykwintnym dżentelmenem. Pomyślała, jaką poczułaby ulgę, gdyby zrzuciła z siebie ten ny, elokwentny i jak na Anglika - modnie ubrany. Okazywał uprzejmość potworny ciężar, gdyby Luke pomógł jej go dźwigać. Jej mąż, którego panom i oczarowywał panie. Będzie atrakcją tego lata, póki oczywiście kochała ponad życie. Starła się to sobie wyobrazić, ale pierwsze, co sąsiedzi się nim nie znudzą. Niewątpliwie wywarł wrażenie na Henriette, to twarz Luke'a, najpierw pełna niedowierzania, potem cie. To dobry znak, stwierdził Luke.

pogardy, a jeszcze potem - lodowate spojrzenie i zaciśnięte usta.

Zmarszczył czoło i zamknął książkę. Ale po kiego licha ten człowiek Oczami wyobraźni zobaczyła, jak odbiera jej dziecko i wynajmuje stał na placu przed kościołem, ukryty za drzewem, gdy on i Anna brali mamkę. A ją oddaje w ręce sądu, gdzieś daleko stąd, by zatuszować ślub? Czy tylko przez przypadek znalazł się w pobliżu i z prostej ciekawo-skandal.

ści obserwował państwa młodych? Jeśli tak, to dlaczego dziś po południu Serce waliło jej jak oszalałe, nie mogła oddychać. Tak. Nigdy wię-

nie wspomniał o tym, że widział księcia i księżnę w dniu ich ślubu? Gdy cej ich nie zobaczy. Nigdy.

ujrzał ich wchodzących do salonu, nawet nie drgnęła mu powieka.

To śmieszne, pomyślała. Luke nigdy by tak nie postąpił. Była jego Luke oczywiście też nie nawiązał

do tego epizodu. A może pułkow-

żoną. Ostatnio również przyjaciółką. Czuł... na pewno żywił do niej nik wstydział się przyznać, że stał tam przez nikogo nie zaproszony, w tłu-jakieś uczucie. Na pewno wysłucha jej ze zrozumieniem. Na pewno mie ciekawskich niższego stanu?

jej pomoże.

Wsunął książkę na miejsce i wziął machinalnie inną. Nie był to je-Przypomniała sobie jednak jego reakcję, kiedy ktoś obraził go i za-dyny, myślał, dość osobliwy fakt. Żywił bowiem głębokie przekonanie dał mu ból. Jego brat, George. Nie tylko nigdy mu tego nie wybaczył, ale

-mógł, rzecz jasna, się mylić - że mężczyzną, który spacerował z Anną nawet nie zbliżył się do jego mogiły.

w Ranelagh, był właśnie pułkownik Lomax. Miał wtedy na sobie pele-Nie, nie mogła ryzykować. Nie mogła ryzykować utraty wszystkie-rynę z kapturem, a na twarzy maskę. W oczy nie rzucało się nic innego go, co ma. Stawka była teraz wyższa. Była Joy - i Luke.

poza nieprzeciętnym wzrostem i smukłością jego postaci. W Anglii jed-Lecz tak czy owak, zbliża się finał całej tej historii. Już niedługo nak wysocy i szczupli mężczyźni nie należeli do rzadkości. Podejrzenia-Lovattjasobie odbierze. Wywiezie z Anglii, daleko od Luke'a i Joy. Czy nie, że nowy sąsiad był tamtym człowiekiem z balu, było istną głupotą.

ma potulnie zgodzić się na to? Czy ma walczyć? Ale jak? Wyznać wszyst-Poza tym ani Lomax, ani Anna nie dali żadnej podstawy do przypusz-ko Luke'owi? Jeśli i tak się o tym dowie, to czemu nie powiedziec mu czeń, że się znają.

teraz?

Jednakże przy obydwu okazjach - w kościele i w Ranelagh - do-Dlaczego nie powiedziała mu o tym w dniu, w którym poprosił ją świadczał dziwnego uczucia, że mężczyzna ów jest mu znany, choć mię-o rękę? Albo - co byłoby znacznie mądrzejsze - nie odrzuciła jego dzy tymi dwoma incydentami nie dostrzegła wówczas żadnego związku.

oświadczyn? Teraz będzie musiała pójść za Lovattem i zrobić, czego od Dziś po południu też miał to uczucie. Lomax, Lomax... to nazwisko nic niej zażąda. Przeczuwała, jakie ma wobec niej zamysły. Nie, ona na nie mu nie mówiło. A co do podobieństwa... Mógł się mylić.

może się na to zgodzić. Nigdy.

Idiotyzm, pomyślał, wsuwając pospiesznie na miejsce drugą książ-

Była przerażona i nie mogła zebrać myśli. Czuła, że zbiera jej się na kę. Jeśli to Lomax stał wtedy w pobliżu kościoła - czego Luke był prawie wymioty.

pewien - było to niechybnie dziełem przypadku i nie miało żadnego Odchrząknął. Jeszcze się dobrze nie obudził, gdy po tym, jak się znaczenia. Na pewno to nie Lomax spacerował z Anną w Ranelagh. Je-kochali, zapadł w sen.

śli Luke spotkał go już przedtem - możliwe, że we Francji - to na pew-

- Zamierzasz z nią porozmawiać? - zapytała.

no była to jedynie przelotna znajomość.

Musiał wrócić do rzeczywistości.

Usiadł za biurkiem i nieobecny duchem bębnił palcami o blat. Uświa-

-Masz na myśli ojcowskie zalecenia, by dobrze się zachowywała i domił sobie nagle, że nie przyszło mu do głowy zapytać Annę, czy zna Lonie powtórzyła błędu z minionego roku? - zapytał. - Raczej nie.

maksa. Zdał sobie jednocześnie sprawę, że nigdy by się na to nie zdobył.

-Taką mam nadzieję - rzekła. - A czy powiedziałaś jej kiedyś, że Czyżby lękał się odpowiedzi? Albo jej braku?

ją kochasz?

Z ponurą miną przemierzał pokój tam i z powrotem. Dlaczego, do

-Owszem, Anno, nim skończyłem dwadzieścia lat. Doris chyba diaska, od samego początku nie postawił sprawy jasno? Dlaczego po-wyrośla już z wieku, kiedy to oczekuje się od brata wyznań zwolił jej na jakieś tajemnice, rezygnując tym samym z jednego ze swo-miłosnych.

ich małżeńskich praw? Dlaczego nie zmusił jej do szczerości?

-Mylisz się, Luke - powiedziała. - Przecież wiem, że ją kochasz. I Mars na jego czole pogłębiał się z każdą chwilą. I dlaczego, do dia-nie przypominaj mi ciągle, że nie znasz uczucia miłości, co ska, wbił sobie do głowy, że te jej tajemnice mają jakiś związek z poja-zamierzałeś właśnie uczynić. Ona chciałaby usłyszeć od ciebie, że wieniem się nowego, bardzo sympatycznego sąsiada, którego zauważył

jej ufasz, że pragniesz jej szczęścia, że ją kochasz. Czeka na to od przypadkowo w dniu swego ślubu i którego Anna dziś po południu wi-lat.

działa po raz pierwszy w życiu?

Rozwazał słowa żony. Czy dla Doris istotnie jest to tak ważne? Przez cały ubiegły rok dobrze sobie bez niego radziła. Z wyjątkiem pierwszych paru tygodni nie była, wbrew jego przewidywaniom, ani ponura, ani Wraz z nastaniem wiosny dokonano w Bowden Abbey pewnych zmian.

płaczliwa. Tak, Anna ma rację. Oddalił się od siostry. I przez chwilę, Luke znalazł nowego zarządcę, z dobrymi referencjami, niejakiego pana tylko przez krótką chwilę, pomyślał z dawną niechęcią o ponoszeniu Howarda Foksa. W ciągu dwóch tygodni, gdy tylko zwolni się u poprzed-  
odpowiedzialności, o wypełnianiu zobowiązań, o tym wszystkim, co niego chlebodawcy, przystąpi do pracy w Bowden. Ashley, jak tylko otrzy-spadło na jego barki w ciągu ostatniego roku.

ma powiadomienie, rozpocznie działalność w Kampanii Wschodnioindyj-

-Słusznie, madame - powiedział z umyślnie ciężkim westchnie-skiej. Z entuzjazmem myślał o swojej przyszłości i Luke cieszył się razem niem. - Czy pozwolisz mi jeszcze przysnąć na parę chwil?

z nim. Ułoży sobie życie po swojej myśli, tak jak to uczynił Luke. Sytuacja

-Jak najbardziej - rzekła, przytulając się do niego. Wydało mu się, Ashleya była oczywiście inna. Miał wsparcie w rodzinie - mimo iż zda-iż w jej głosie wyczuł nutę rozczarowania. Podobnie jak wyczuwał

niem matki, wdając się w interesy, okrył hańbą swoje rodowe nazwisko.

desperację, gdy po jakimś ciężkim przeżyciu pragnęła się z nim Wiedział ponadto, że w każdej chwili może wrócić do domu.

kochać. Ten sam rodzaj desperacji, nad którą teraz może bardziej Wraz z nastaniem wiosny Doris pojechała do Londynu na otwarcie panowała, przejawiała ostatnio często, lecz nie chciało mu się teraz sezonu. Gdyby nie chrzciny i ślub w rodzinie, udałaby się tam z matką roztrząsać jej powodów.

znacznie wcześniej, lecz w takiej sytuacji jej obecność w domu była ko-

-Jutro rano porozmawiam z nią- obiecał - a przy pierwszej okazji nieczna.

zrobię awanturę wujowi Teo, że namówił mnie do małżeństwa z Luke'owi nie udało się zawrzeć pokoju z Doris, ale przynajmniej od tobą.

paru miesięcy dobrze się do siebie odnosili.

No, tak już lepiej, pomyślał, słysząc, jak chichocze przy jego ramie-Chciał, żeby była szczęśliwa. Miał nadzieję, że wkrótce niu. A jednak dowiedział się czegoś o sobie. Nigdy dotąd nie podejrzewał

zapomni o gorzkich doświadczeniach ubiegłego roku. Byłby rad, gdyby się o tchórzostwo; żartował, zamiast jasno postawić nękające go pytania.

Anna nie wspomniała, że przed wyjazdem Doris powinien z nią porozmawiać.

Odechciało mu się spać.

- Doris pojutrze wyjeżdża - powiedziała mu, gdy od wizyty u no-Niech to wszyscy diabli!

wego sąsiada dzieliły ich już dwie noce.

208

Gdy nazajutrz rano wkroczył do pokoju śniadaniowego i poprosił

Doris o chwilę rozmowy, siostra spojrzała na niego ze zdziwieniem. Gdy 209

14 - Bez serca

weszła do gabinetu z

Bardziej

niż

tatę,

podejrzliwą i przekorną miną

George'a i tylko trochę

wstał zza biurka i zbliżył się

bardziej niż Ashleya.

do siostry.

Pamiętasz?

- Trochę dziś pochmurno

Przez chwilę patrzyła na

- zaczął - ale nie zimno. Może

niego z niedowierzaniem, po

przejdzie

czym roześmiała się

my się po ogrodzie, co ty na

szczerze.

to?

-Nie pamiętam. Naprawdę

Zrobiła minę jeszcze

tak było?

bardziej nieufną.

-Miałaś wtedy pięć lat -

-Wiem, co chcesz mi

rzekł. - Ale jak dorośniesz,

powiedzieć - rzekła już na

mówiłaś, poprosisz go o

zewnątrz i wsunęła mu

to. Zawiodłem cię, Dor.

rękę pod ramię. - Nie

-Dlatego, że nie

zamierzam pisać do niego

zaprowadziłeś mnie do

ani się z nim spotykać.

króla? - Oczywiście posmut-

Powiedziałam ci już,

niały.

Luke, że go nienawidzę, i

-Dlatego, że w ubiegłym

taka jest prawda. Jestem

roku

postępowałem

teraz o rok starsza i o rok

wobec ciebie zbyt surowo

mądrzejsza. Nie musisz

- odparł. - Ta historia z

odgrywać roli surowego

Frawleyem...

ojca.

-Jeśli o to chodzi -

-Ani zatroskanego i

zarumieniała się - to miałeś

czułego brata? - zapytał.

rację, Luke. Byłabym z

-Czułego? - Spojrzała mu

nim bardzo nieszczęśliwa.

w oczy i roześmiała się

Wydaje mi się teraz, że

głośno.

specjalnie w Ra-nelagh

-Czy

napomknęłam Annie o

pamięt

swoich planach, żeby ktoś



asz, o

mnie przed

tym

co

powstrzymał.

Choć

chciała

wówczas sama przed sobą

ś prosić

nie chciałam się do tego

króla?

przyznać.

Zmarsz

-Powiniennem

był

czyła

przytulić cię mocno do

brwi.

piersi i nie pozwolić ci

-Prosić króla?

odejść, dopóki nie

- Chciałaś prosić, by

obiecałabyś mi, że ty,

udzielił ci zezwolenia na nasz

moja ukochana siostra, nie

ślub

-

rzekł.

-

dasz się złapać w sidła

Ponieważ kochałaś mnie

tego łobuza - powiedział.

najbardziej ze wszystkich.

-Ja jestem tylko twoją

siostrą Luke.

że będzie kochał cię bardziej

wdzięczna,

że

-George nie miał chyba

-Otóż to. Siostrą, z którą

niż pięć tysięcy czy nawet

uchroniłeś mnie przed żalosną

wyboru - powiedział. -

przez całe lata byłem

pięćdziesiąt tysięcy funtów.

sytuacją, w jakiej bym się

Jeśli nie zaznał z nią

rozdzielony. Nie rób tego

-W granicach zdrowego

znalazła.

szczęścia, to sam sobie

więcej, Dor, albo zabiję

Skwitował jej słowa

był winien.

takiego

drania,

rozsądku? - Spojrzała na

uśmiechem.

-Nie wierzysz chyba w to,

kimkolwiek on by był.

niego z uśmiechem.

- Za rzadko się

co mówisz, Luke.

Poślubisz mężczyznę,

-Tak, niepotrzebnie to

uśmiechasz - powiedziała. -

-Wolałbym nie poruszać

którego zechcesz poślubić,

powiedziałem - rzekł

Kiedy się uśmiechasz,

tego tematu.

z moim błogosławień-

smętnie. - Przepraszam.

przypominasz mi tego brata,

-To nonsens. Przecież nie

stwem - w granicach

Ciężar odpowiedzialności

jakiego mam w pamięci.

wierzysz, że George

zdrowego rozsądku, rzecz

czasem za bardzo mnie

Wierzę

już

teraz,

zgwałcił

Henriette,

jasna - pod warunkiem,

przytłacza. Martwię się o

Luke, że naprawdę jesteś

ciebie. Ale ufam ci, Dor.

prawda?

moim bratem.

Masz teraz dwadzieścia lat

Nie życzył sobie z nikim o

Roześmiał się, objął ją i

i jesteś mądrzejsza niż

tym rozmawiać. Tym bardziej  
ruszyli ścieżką przez ogrody,  
przed rokiem. Wierzę, że  
z siostrą. W głębi duszy czuł  
oddalając się od domu.

dokonasz wyboru, który  
się wciąż boleśnie zraniony i  
- Ogromnie się cieszę -  
zapewni ci szczęście.

zaczęła - że nie ożeniłeś się z  
choć rana zabiła się, łatwo  
- Takiego wyboru jak ty?

Henrietta.

było ją rozjątrzyć. Stracił

To pytanie wzbudziło jego

Szkoda, że uczynił to

Henriette i stracił jeszcze

czujność.

George.

kogoś, co było może nawet

- Tak, takiego jak ja -

Luke zaskoczony spojrzał

bardziej bolesne. Stracił

powiedział i zaraz uświadomił

na Doris.

George'a, ukochanego brata.

sobie,

że

tyl

ko częściowo pokrywa się to z

2

2

prawdą. Szczęście? Pomyślał o

1

despera

cji, jaką wyczuł w

zachowaniu żony ubiegłej

nocy. Doris zarzuciła mu ręce na

szyję i pocałowała go, najpierw

w jeden policzek, potem w

drugi, i delikatnie cmoknęła go

w usta. Oczy miała pełne łez.

- Tak mi przykro - rzekła -

że to ty pierwszy zacząłeś tę

rozmowę.

Przez cały czas chciałam ci

powiedzieć, jak się wstydzę, że

tak

dziecin

nie i nieodpowiedzialnie się

zachowałam, i jak jestem ci

- Henrietta była w odmiennym stanie, Dor - rzekł oschle - i George ją poślubił. Nie przypuszczasz chyba, że to było moje dziecko?

Uśmiechnęła się sarkastycznie.

- Dzieci widzą więcej, niż dorośli je o to posądzają, Luke. Ja wi / ego popołudnia pułkownik Henry Lomax złożył w Bowden Abbey działam bardzo dużo. Odkąd George wrócił z podróży, ona miała na nie kurtuazyjną wizytę. Wymienił ciepły uścisk dłoni z Ashleyem, wyraził

go oko - był taki przystojny, pełen fantazji. I oczywiście jako następca zadowolenie z poznania lady Doris oraz żal, że nazajutrz rano wyjeżdża ojca miał tytuł markiza. Uwodziła go za twoimi plecami. Chciała z matką do Londynu. Zaznaczył, iż czyni to również w imieniu licznych być

znajomych z sąsiedztwa. Stwierdził jednocześnie, że dla dżentelmenów i markizą i księżną.

w mieście przyjazd dwóch tak uroczych pań będzie z pewnością szczę-

- Doris! - przybrał lodowaty ton. - Przypominam ci, że mówisz śliwym darem losu. Doris roześmiała się i stanęła w pasach - gość ujął

o swojej bratowej. Przestań. Zmieńmy temat.

ją swoją niezwykłą galanterią. Henrietta była wyraźnie zaintereso-Nie dała się zbić z tropu.

wana tym przystojnym i atrakcyjnym nowym sąsiadem.

- Mówię również o moim bracie - syknęła - i o twoim. Nie możesz

-Aż trudno uwierzyć - zaczęła, gdy wszyscy zasiedli do herbaty dłużej myśleć o nim z taką wrogością. Nie możesz, Luke. Mieli romans, to prawda. Lecz przysięgam ci, że to Henrietta go uwiodła. George uległ

- że przez rok ktoś obcy będzie zamieszkiwał dom mojego jej w chwili słabości i przez resztę życia cierpiał z tego powodu jak po dzieciństwie.

tępieniec. Biedny George!

-Obcy, madame? - powtórzył. - Ufam, że niebawem określenie Luke czuł, jak krew w nim tężeje.

sąsiad i przyjaciel zastąpi słowo „obcy”.

-Skończmy tę rozmowę - rzekł. - Nie wszczynajmy kłótni tuż po Henrietta zarumieniła się.  
zawarciu ugody.

-Powiedziała tak dlatego, że wiąże się z tym domem tyle miłych

-Luke, słuchaj! - Patrzyła na niego pełnymi łez oczami. - To przez dla mnie wspomnień.

Henriettę tyle lat po śmierci George'a nie pokazałeś się w domu.

-Zatem, madame, winna go pani często odwiedzać - powiedział.

Wciąż ją kochałeś? Wciąż ją kochasz? Och, biedna Anna!

-Kiedy tylko pani sobie życzy, w towarzystwie, jak miemam, jej

-Nie, nie kocham Henrietty, ale, jak powiedziałem, zmienimy temat wysokości, pani szwagierki.

- rzekł cicho, a w jego oczach pojawiły się groźne iskierki. Poddała się.

-Chyba pan nie sądzi - rzekła ze śmiechem - że przysłoby mi do głowy samotnie składać panu wizytę? Jeśli Anna nie będzie mogła, Nie wiedział, czy mówiła prawdę. Nie wiedział nawet, czy chciał, żeby to była prawda. Dziwił się jednak, że do tej pory taka wersja wyda-wezmę ze sobą pokojówkę.

rzeń nie przysłała mu do głowy. Przez te dziesięć spędzonych we Francji

- Sprawi mi pani przyjemność, madame, gdy zechce pani odwie lat zamknął się w twardej skorupie cynizmu. A jednak cynizm ten nie dzić stare kąty.

dotyczył Henrietty. Była jedynym jasnym elementem jego przeszłości.

Luke przysłuchiwał się tej wymianie zdań z niejakim zaintereso-Wierzył jej, choć uczucie do niej nie przetrwało.

waniem. Stwierdził z ulgą że Henrietta poszła za jego radą i oderwała A wierząc jej, wierzył w okrutną zdradę George'a i rana, jaką mu się od przeszłości. Nowy mężczyzna - to właśnie było jej potrzebne.

zadał, wciąż była otwarta. Najwyższy czas pozbyć się tej rany, która za-Lomax zaś, mimo iż znacznie od niej starszy, był przystojny, szarmancki biła w nim zdolność do miłości.

i sympatyczny. Jednak Luke, nie wiedzieć czemu, nie lubił go.

-Chcesz wiedzieć, jakiego rodzaju męża będę szukała tej wiosny w

- Czy długo służył pan w armii, pułkowniku? - zapytał. - I w ja Londynie? - zapytała Doris po chwili



ciszy.

kim pułku?

-Oczywiście - odparł, kładąc rękę na jej dłoni.

Lomax odpowiedział na te pytania. Podał sporo szczegółowych informacji tyczących spraw wojskowych, nie przestając bawić dam interesującymi anegdotami z lat spędzonych w Ameryce. Był świetnym ga-wędziarzem, co Luke, chcąc nie chcąc, musiał przyznać.

- Mieszkał pan kiedyś we Francji? - zapytał.

212

213

- Niestety nie - odparł ze śmiechem pułkownik. - W przeciwi-

-Faktycznie, madame - odrzekł pułkownik, składając jej niski stwie do pana, wasza wysokość, nie nabyłem tej ogłady i manier, tej ele-ukłon. - Jadąc tutaj, zwróciłem uwagę na ich urodę.

gancji, jaką może dać tylko dłuższe przebywanie w Paryżu. Moje wizyty tam trwały rozpaczliwie krótko.

-Mamy piękny dzień - ciągnęła z ciepłym uśmiechem - zbyt piękny, Niewykluczone jednak, że Luke spotkał go gdzieś przypadkowo. Lecz aby spędzać go w domu bądź w powozie.

o wszelkich przelotnych znajomościach szybko zapominał.

-W całej rozciągłości podzielam pani zdanie. - Też się do niej

-Wrócił pan z Ameryki już dość dawno - powiedział Luke. - Czy uśmiechnął. - Należałoby się nim cieszyć, spacerując w miłym ostatniej wiosny przebywał pan w Londynie? Wraz z żoną i całą otoczeniu i w miłym towarzystwie. - Z niskim ukłonem zwrócił

rodziną byliśmy wtedy w mieście. Nie dane było nam się spotkać, co się ku Annie. - Czy wasza wysokość uczyni mi ten zaszczyt i nim w naszym środowisku wydaje się dość dziwne.

odjadę, pokaże mi swoje ogrody?

-Nie ma w tym nic dziwnego. - Lomax wzruszył ramionami z lekkim Luke dostrzegł cień zawodu w oczach Henrietty, który nie w pełni uśmiechem na ustach. - Po tak długiej nieobecności w kraju, wasza udało jej się ukryć. Lecz całą swoją uwagę skupił na żonie, która z uśmie-wysokość, odwiedzanie starych przyjaciół zajęło mi sporo czasu.

chem wstała z miejsca i oznajmiła pułkownikowi, że uczyni to z wielką Luke przymknął nieco powieki - nabył tego zwyczaju we Francji przyjemnością.

podczas długich miesięcy ostrego hazardu. Nauczył się, że pilna obser- Z jej twarzy nic nie można było wyczytać. Obserwując ją pilnie, wacja przy pozorach rozleniwienia i senności to ważna cecha doświad- Luke pomyślał sobie, że cała ta sytuacja mogła w gruncie rzeczy wyglą-  
czonego gracza.

dać całkiem inaczej, niż wydawałoby się postronnemu obserwatorowi.

Lomax napotkał jego wzrok i przez chwilę jakby się wahał.

Czy dostrzegł coś w sposobie bycia żony, co świadczyłoby, że знаła tego

- Wasza wysokość brał ślub owej wiosny w Londynie, prawda?

człowieka? Jakiś wyraz niezadowolenia bądź zadowolenia z uczynionej

- zapytał, marszcząc z namysłem brwi. - Dziwne zaiste, ale to chyba przez niego propozycji? Poza dość zdawkowym uśmiechem - brak w nim ślub waszej wysokości obserwowałem z daleka.

Spacerowałem było owej typowej dla niej serdeczności - niczego takiego jednak nie wówczas bez celu po mieście i natknąłem się na grupę ludzi przed zauważył.

kościółem. W tym właśnie momencie otworzyły się wrota świątyni, A Lomax? Czyż to nie był jawny afront wobec Henrietty? Tylko a ja domyśliłem się, że ukaże się w nich zaraz młoda para.

wyjątkowo tępy człowiek nie dostrzegłby, że zagięła na niego parol i pro- Zatrzymałem się z prostej ciekawości, co oczywiście urąga dobrym wokowała go, by poszedł z nią na spacer. Luke odniósł wrażenie, że za manierom. Wydaje mi się. . - przerwał, spojrział na Annę i tym afrontem coś się kryło. Jak gdyby ta demonstracja sprawiała Lo-uśmiechnął się- tak, jestem pewny, że wasze wysokości stanowili maksowi szczególną przyjemność.

nowo poślubioną parę. Co za nadzwyczajny przypadek!

Ale znowu mógł to być wytwór jego imaginacji. Może Lomax uczy-

- Tak, istotnie - rzekł Luke, udając zdziwienie. A więc wytłumaczył

nił jedynie kurtuazyjny gest wobec pani domu, właścicielki ogrodów?

to całkiem rozsądnie, myślał. Jemu samemu przed paroma dniami Podczas pobytu we Francji Luke nauczył się również dowierzać przyszła nawet do głowy taka ewentualność. Choć minął zaledwie rok od tamtej pory, Lomax ich nie rozpoznał. A dlaczego niby własnej intuicji. Niejednokrotnie, kierując się nią, uniknął sytuacji dość miałby rozpoznać? Byli dla niego całkiem obcymi ludźmi. Albo też paskudnych. A jako żywo nie pamiętał, by intuicja tak nim zawładnęła człowiek ten był bardzo przebiegły. Dostrzegł coś w oczach i nękała go tak uporczywie. Najprościej byłoby zapytać Annę. Wiedział

Luke'a i odpowiedział na pytanie, jakie w nich wyczytał.

jednak, że spojrzę na niego wzrokiem bez wyrazu i wszystkim za-A może to Luke był zbyt podejrzliwy?

przeczy. Istnieje chyba jednak jakiś sposób, by zdobyć informacje o tym Pułkownik Lomax odstawił tymczasem pustą filiżankę i wszystko przystojnym i czarującym dżentelmenie?

wskazywało na to, że zamierza się pożegnać.

Gdy wyszli z domu - Anna ujęła Lomaksa pod rękę - Luke z okna

- Ogrody w Bowden Abbey, jak pan już zapewne wie, słynne są swojego gabinetu obserwował ich przez chwilę. Szli, rozmawiali, jak to w całej okolicy - powiedziała Henrietta. - A późną wiosną aż mienią zwykła czynić pani domu z wizytującym ją gościem. Pułkownik miał na się od barw.

sobie niebieski długi surdut, szare pludry, białe pończochy i pantofle zapi-nane na sprzączki. Węzeł peruki z tyłu głowy był starannie upudrowane 214

215

Trójgraniasty kapelusz trzymał prawidłowo - pod pachą. Nie sposób było jasny - zastawienie na mnie pułapki. I ja, głupia, niewinna dziewczyna, stwierdzić z całą stanowczością, że jest to ten sam mężczyzna, który, od stóp do wpadłam w nią. To rozumiem. Nie rozumiem tylko przyczyny. Dlaczego tak głów przyodziały w czerń, spacerował z Anną w Ranelagh.

ze mną postępujesz? Nie chodzi ci o pieniądze. Więc o co?

Jedna rzecz zwróciła jednak uwagę Luke'a. A mianowicie sposób, w jaki

- Och, Anno - rzekł ciepło, skłaniając ku niej głowę. - O to, że cię skłamał na bok głowę, pochylał się uprzejmie nad swoją towarzyszką, kocham.

słuchając wypowiedzianych przez nią słów. Było to coś nieuchwytnego, coś, czego

-Kochasz? - Znowu ogarnęła ją wściekłość, lecz w porę się opanowała, Luke nie potrafiłby opisać. Lecz to coś sprawiło, że wstrząsnął nim zimny wiedząc, że z każdego okna domu ktoś ją może obserwować. -Po śmierci dreszcz.

mamy wyszłabym za ciebie, byłeś tak troskliwy i pełen zrozumienia.

To był ten sam mężczyzna. Nie miał już cienia wątpliwości.

Pokochałabym cię. Wiedziałaś o tym?

Usiadł za biurkiem, wyciągnął z szuflady kartkę papieru, wypróbował

-Małżeństwo nie wchodziło w grę, Anno - oświadczył. - Łączy nas ostrze pióra, zanurzył je w kałamarzu i zaczął: pisać. Był przekonany, że Teo dostarczy mu potrzebnych informacji. Chciał

wiedzieć wszystko o pułkowniku miłość innego rodzaju.

Henrym Lomaksie, poczynając od jego służby w armii.

-Żadna miłość nas nie łączy - odparła. - Masz na moim punkcie obsesję.

Nie chciałeś mnie za żonę ani kochankę, ale tak mnie naznaczyłeś, żebym nie została żoną nikogo innego. Nienawidzę cię. Gdyby istniało jakieś

- Raduje się moje serce, gdy cię znowu widzę, moja Anno - po mocniejsze słowo, wyrażające stan moich uczuć, użyłabym go.

wiedział. - Zbyt długo nie miałem tej przyjemności. Macierzyństwo ma swoje prawa, o czym zresztą wiedziałem, pozwalając ci na nie. Jesteś

-Dlatego właśnie nic nie rozumiesz - rzekł. - Ale zrozumiesz, moja Anno.

jeszcze bardziej urocza niż przedtem.

We właściwym czasie zrozumiesz, jakim szczęściem dla ciebie będzie. Być może po raz pierwszy gniew Anny wziął górę nad strachem: spędzenie reszty życia ze mną. Będiesz szczęśliwa ponad wszelkie swoje

-Nie jestem twoją Anną - rzekła ostro. - Niepotrzebnie tu przyjechałeś i wyobrażenia.

pod fałszywym nazwiskiem robisz sobie kpiny z ludzi.

-Ja jestem szczęśliwa teraz. Mam męża, dziecko, rodzinę, przyjaciół.

-Masz tupet i odwagę - rzekł. - Zawsze podziwiałem cię za to, Anno.

-Rodzina - powiedział ciepło, z nutą smutku w głosie. - Masz córkę.

-Ile w całości wynosi kwota długów mego ojca? - zapytała, wiedząc, że Cieszę się, Anno, że to córka. Tym lepiej. Chciałbym ją niebawem na nic się to nie zda. - Ile moja rodzina wciąż jest ci winna? Podaj mi zobaczyć.

sumę, a mój mąż pokryje należność. I na tym koniec. Ty masz swoje. Czowała się tak, jakby krew w niej zastygła.

życie, ja swoje.

-Nie - odparła.

-Ty jesteś moim życiem, Anno - powiedział, lekceważąc jej gniew. -

Czy on cię naprawdę kocha? Sprawia wrażenie człowieka zimnego i

-Ogrody są tak piękne, jak mówiła twoja bratowa - powiedział, dumnego i takąż ma reputację. Ale rozumiem, zwiódł cię jego atrakcyjny oglądając się na dom. - Wspaniałe otoczenie dla tak starego i dostojnego wyglądu. Czy ucieszyłby się na wieść, że jego księżna jest złodziejką i domostwa. W Ameryce jest wiele świetnie zaprojektowanych posiadłości, morderczynią?

ale nie czuje się w nich patyny historii jak w angielskich domach.

-Wiesz przecież, że to nieprawda.

Wracamy? Nie chciałbym nadużywać gościnności.

-Ja ci wierzę, Anno, bo jesteś moim życiem. Ale niestety, są ludzie bardziej ode

-W jaki sposób dostałeś się do wnętrza domu? - zapytała go nagle, myśląc o mnie obiektywnie i bardziej wiarygodnie, którzy poświadczą ;] przysięgą lękach, jakie nawiedzały ją przez kilka miesięcy. - A do parku? Jak to się twoją winę.

działo, że przez nikogo nie widziany wchodziłeś do domów moich Pohamowała gniew.

sąsiadów, gdy ja tam byłam?

- Rozumiem doskonale twoje intencje. Byłabym idiotką, gdybym nie zdawała sobie z tego sprawy. Od samego początku cel twój był

-Anno - powiedział czule - ja jestem powietrzem, którym oddychasz.

- Czy to ktoś ze służby? Przekupiłeś kogoś ze służby? - Już uprzednio rozważała taką możliwość, lecz służba nie była przecież obecna przy jej rozmowach z rodziną ani nie brała udziału w sąsiedzkich spotkaniach.

216

217

- Jestem tak blisko ciebie jak twoje własne serce - oświadczył.

Ten człowiek był zwiastunem zła - i zwiastunem zła była jego tutaj

-A ty, kiedy wszystko zrozumiesz, będziesz tak samo blisko mojego.

obecność. On stanie się powodem nieszczęścia Anny, może nawet tra-Jego powóz stał już przed wejściem. Wsiadł, a rodzina wyszła na giedi. Emilia nie wiedziała, dlaczego jest taka pewna. Ale była pew-taras, by go pożegnać. Anna pospieszyła na górę, do pokoju dziecinnie-na.

go, w którym, na szczęście, Joy była tylko z niańką. Anna wzięła córkę Gdy tylko powóz odjechał, a Anna udała się do domu, Emilia wy-na ręce, wysłała niańkę na dół, po herbatę, i zaczęła zabawiać Joy.

szła ze swojej kryjówki i popędziła przez trawnik. Ashley. O Boże, spraw, Musi być jakieś wyjście, myślała. Musi być. Nie będzie do końca ży-

żeby był w swoim gabinecie. Błagam Cię, Boże! Rozplakała się ze stracenia jego niewolnicą. Dzisiaj niczego od niej nie żądał. Ale wkrótce zażą-

chu, zanim dotarła na miejsce.

da. Będzie teraz żyła w ciągłym lęku przed jego wizytami i żądaniem.

Ashley spojrzał na nią zdumiony znad sterty ksiąg, po czym zerwał

Ale jej wytrzymałość dobiega kresu. Nie może dłużej tego tolerować.

się na równe nogi, obszedł biurko i chwycił ją ostrożnie za ramiona.

Nawet gdyby musiała go zabić.

-Co się stało, mała sarenko? - zapytał z niepokojem.

Ta myśl przeraziła ją i zarazem zafascynowała.

Spojrzała nań z powagą i wskazała na ogród.

Rozejrzała się po pokoju - była sama.

-Coś się tam stało? Coś, czego się przelęknęłaś?

„Jestem powietrzem, którym oddychasz. Jestem tak blisko ciebie Skinęła głową i uczyniła dłonią ten sam ruch. Objął

jak twoje własne serce".

wzrokiem całą jej postać.

-Ktoś zrobił ci krzywdę?

Wpatrywała się w niego, ich oczy się spotkały.

Emilia nigdy nie przychodziła na herbatę, choć miała już piętnaście

- Na Boga! - powiedział, wyczytując niepokój w jej spojrzeniu. -

lat i wkrótce będzie dorosła. Wiedziała, że rodzina tak naprawdę nigdy Nie możemy się porozumieć, mowa oczu nie wystarczy. Powinnaś, mała jej do grona dorosłych nie zaliczy. Zawsze będzie dla nich inna, trochę sarenko, nauczyć się czytać i pisać. Musi istnieć jakaś metoda naucza dziwna. Kochali ją, oczywiście, Luke, Ashley i Doris, lecz ciągle trakto- nia, która by ci to umożliwiła. Rozumiesz język mówiony. Gdybym nie wali jak dziecko.

wyjeżdżał, nauczyłbym cię tej sztuki.

Tak więc w porze picia herbaty spacerowała po ogrodzie lub, gdy Zacisnęła usta. Nie, nie potrafi przekazać mu tego, co chciała. A na-pogoda była zła, oglądała portrety w galerii albo w cieplarni przypatry-wet gdyby potrafiła, to co dalej? Cóż on mógłby na to poradzić? Powie-wała się roślinom; wachała je, badała strukturę liści i płatków kwiatów.

działby Luke'owi? A co Luke mógłby poradzić? Lovatt Blaydon spro-Dziś spacerowała wśród drzew po przeciwnej stronie domu, skąd wadzi na Annę nieszczęście i ma nad nią jakąś władzę, ale jaką? Tego wiodła dróżka do rzeki i wodospadu. Lubiła tę ścieżkę. Drzewa rosły Emilia nie wiedziała. Nawet gdyby mogła mówić, niewiele miałyby do wśród łąk pokrytych dywanem dzikiego kwiecia. Wkrótce zakończyła powiedzenia.

jednak przechadzkę. Ashley uda się po herbacie do biura, myślała. Nie-Ashley obiema dłońmi ujął jej twarz i starł z policzków dwie duże długo wyjeżdża do Indii - porządkuje więc księgi dla nowego zarządcy.

łzy.

Miał teraz dla niej mało czasu. Chciała zatem wykorzystać każdą jego

- Nie płacz - rzekł. - Nie pozwolę, mała sarenko, by ktoś zrobił ci wolną chwilę.

krzywdę. Jesteś tu bezpieczna.

Anna przechadzała się po ogrodzie z jakimś dżentelmenem. Byli od Przytulił ją do siebie i mocno objął. Zapomniał, rzecz jasna, że Emi-niej daleko, mimo to dziewczynka cofnęła się instynktownie pod osłonę lia nie wie, o czym on mówi, bo nie widzi jego ust. Ale czuła wibrację drzew. Rozpoznanie z tej odległości towarzyszącego siostrze mężczyw jego piersi i wiedziała, że wypowiada jakieś dobre, kojące słowa.

zny było raczej niemożliwe. Ale nie dla Emilii. Miał charakterystyczną Jak ona będzie żyć bez niego? Na pewno umrze. Wolałaby umrzeć.

postać, ruchy. Tak, to on. Znowu odnalazł Annę. To jasne. Najpierw Cofnął się o krok, opuszczając ramiona.

przysyłał listy, a teraz pojawił się osobiście.

- Lepiej ci już? - zapytał.

Zrobiło jej się słabo. Oparła się o pień drzewa i wpatrywała się w Skinęła głową. Serce jej pękało z powodu Anny i swego złego losu, postaci siostry i Lovatta Blaydona. Wracali - przed taras zajechał jego ale uśmiechnęła się do niego. Do swojego ukochanego Ashleya.

powóz.

- Naprawisz mi pióro? - zapytał, jakby trochę speszony. - Naci-

-A może właśnie pragnę ciebie, nie Luke'a - powiedziała. - Może skałem zbyt mocno i uszkodziłem końcówkę. Nikt inny nie zrobi tego nie chcę, byś zabrał stąd Annę? Może wolałabym, żebyś zabrał

lepiej niż moja mała sarenka. Zgoda?

stąd mnie?

Emilia z zapalem przytaknęła.

-Zbyt długo, Henrietto, obywałaś się bez mężczyzny - rzekł - i zapomniałaś, co w życiu cenisz sobie najbardziej; a mianowicie pozycję i władzę. Godziłaś się w milczeniu z ich utratą i godzisz się Pułkownik Henry Lomax uśmiechał się serdecznie, gdy kamerdyner po dziś dzień. Dostarczałaś mi wszelkich informacji o Annie, która zamykała drzwi za Henriettą.

przecież w niczym ci nie zawiniła. Przekazywałaś mi te dane w

- Ach, księżno - rzekł -jak się cieszę i jaki jestem pani wdzięczny, zamian za cotygodniową kopulację. Nie, moja droga księżno, nie że tak szybko odpowiedziała pani na moje zaproszenie. Minęła zaledwie możesz wyrzekać się tego, co jest dla ciebie najważniejsze.

godzina.

Użyczam ci swego ciała, ale czasem jest to dla mnie nużące. To nie

. Uśmiechnęła się uwodzicielsko i podeszła do niego.

jest to, czego pragnę.

-Tej twarzy niepotrzebna jest maska - oświadczyła - a tej sylwetce

- Pragniesz Anny - rzekła z goryczą, unosząc głowę.

peleryna.

Uwolniła się od niego i usiadła obok. On zaś wstał i odwróciwszy

-Masz mi coś do zarzucenia? - zapytał, podczas gdy ona przyci-się, zapinał pludry.

snęła do jego piersi rozcapierzone dłonie.

- Z Anną nigdy bym tego nie robił - powiedział. - Nie kalaj jej



-Postąpiłeś niegrzecznie - powiedziała ze złością - zapraszając Annę imienia, sugerując takie obrzydlistwa, madame. We właściwym czasie na przechadzkę, podczas gdy to ja ci ją zaproponowałam. Czy w ten potrzebna mi będzie twoja pomoc. Przyjedź tu za tydzień o tej samej sposób chroniłes moją reputację? A może przestałam ci się już porze po instrukcje. Przyjeżdżaj tu także w następnych tygodniach, aż podobać?

będę gotów do pełnego wykorzystania twoich możliwości.

Pułkownik Lomax roześmiał się.

Wygladziła spódnice. Wściekłość biła z jej oczu, nadawała głosowi

-Chcesz mi się podobać, madame? - zapytał, unosząc jej spódnice ostry ton.

do jazdy konnej. - Dżentelmen musi spełniać życzenia dam. -

- Dlaczego? - zapytała - Dlaczego mam do ciebie przyjeżdżać, sko Pchnął ją na szeroką kanapę, przy której stała.

ro tak mnie obraziłeś?

-Tutaj? - krzyknęła niemal. - To niebezpieczne!

Spojrzał na nią wyraźnie rozbawiony.

-Każdy spośród służby, kto nie wezwany wejdzie do pokoju, zo-

- Mam służbę, madame - rzekł. - Widziano cię tu dzisiaj, samą, stanie natychmiast zwolniony - rzekł.  
- No, Henrietto, udowodnię bez pokojówki i przyzwoitki. Mój służący, madame, zajrzał tu do pokoju ci, że mi się podobasz.

ju i widział, jak galopujesz na mnie na tej kanapie. Tak byłaś tym po Usiadł przy niej, jedną ręką ścigał z niej spódnice, a drugą rozpinał

chłonięta, że nawet go nie zauważyłaś.

własne pludry. Obrócił ją tak, by usiadła na nim okrakiem, chwycił za Patrzyła na niego rozszerzonymi oczyma.

biodra i wszedł w nią. Dyszała ciężko.

-Nikt... - zaczęła.

-Teraz ty mi dogadzaj - powiedział, nie przestając się uśmiechać.

-I mam jeszcze trzech innych świadków, którzy przed paroma mie-Robisz to z takim entuzjazmem, księżno.

sięcami widzieli, jak dogadzasz sobie z pewnym tajemniczym

-Coś takiego! - rzekła z oburzeniem, usiłując oderwać się od niemeżczyznę w masce - ciągnął. - Świadków, którzy mogliby go-przemóc zażenowanie i zacząć mówić.

Ale on trzymał ją mocno za pośladki, śmiał się.

-Dlaczego...?

- Ciesz się mną, Henrietto, także tym, że twoje marzenia niedługo Rzuciła się na niego z paznokciami, lecz on chwycił ją za nadgarstki.

się ziszczą. Zabiorę stąd Annę. Lecz upłynie trochę czasu, nim Harndon

- Poza tym, wasza wysokość - mówił dalej - wrócisz choćby tylko przeboleje stratę i zechce się pocieszyć. Więc na razie ciesz się mną.

po to, prawda? - Po raz pierwszy pocałował ją, nie zwalniając uścisku, Kochał się z nią krótko i brutalnie. Henrietta dyszała ciężko, jęczała z całej mocy wtłoczył język w jej usta, po czym odchylił głowę i uśmiechnął

z rozkoszy. Gdy skończył, oparła czoło o jego ramię.

się. - Potrzebne ci to jak narkotyk, nieprawdaż? W przyszłym tygodniu 220

221

też ci to dam, Henrietto. Na samą myśl o tym czujesz rozkoszny ból Jego zachowanie wobec Anny było bez zarzutu. Luke chciałby na-między nogami, mam rację?

wet, żeby było inaczej. Człowieka, który zalecałby się do jego żony, Patrzyła na niego w milczeniu. Jej twarz wyrażała na przemian gniew mógłby odpowiednio potraktować. Nie było niczego niewłaściwego w jego i pożądanie.

stosunku do Anny, a uwaga, jaką jej poświęcał, nie miała nic wspólnego

- Następnym razem - ciągnął z tym samym uśmiechem - będzie z zalotami.

my się być może kochać w łóżku. Bez kłopotliwej odzieży. A więc za Henriette, rzecz jasna, wyprowadzało to z równowagi.

tydzień, moja miła.

-Dziwię się - powiedziała któregoś wieczoru u Pierce'ów, gdy Luke Cofnął się o krok, puścił jedną jej rękę, a drugą uniósł do ust.

tańczył z nią, a Lomax z Anną- że znosisz to wszystko.

- A teraz już jedź. Nie chcielibyśmy oboje, by choć cień skandalu

-Słucham, madame? - Uniósł brwi i zmierzył ją zdziwionym naruszył godność twojego nazwiska, nieprawdaż?

spojrzeniem.

Henrietta nie odrywała od niego wzroku, podczas gdy on rozluźniał

-To jasne - rzekła - że on ją uwodzi. A ona wcale się temu nie powoli uścisk dłoni na drugim jej nadgarstku. Odwróciła się na pięcie i pospieszyła do drzwi.

sprzeciwia.

Nienawidziła go. Bała się go. A jej piersi i łono pożądały go aż do Tak, nie sprzeciwia się. I właśnie w takich chwilach dopadały go bólu.

myśli o morderstwie. Ale czemu właściwie miałyby się sprzeciwiać?

-Wnioskuje, że masz na myśli moją żonę i pułkownika Lomaksa

-powiedział. - Jesteś w błędzie, Henrietto.

-Czy ty tego nie widzisz? - ciągnęła. - Ona wyszła za ciebie dla pieniędzy, Luke, i głowę dając, że chętnie wzięłaby sobie kochanka.

Kiedy on złożył nam pierwszą wizytę, Anna powiedziała mi, że Lomax ma nieodparty urok i że jest przystojny. I ostrzegła mnie, że *P* ułkownik Henry Lomax skupiał na sobie powszechną uwagę i gdzie-jeśli zamierzam z nim flirtować, stanę się jej rywalką. Też coś, kolwiek się pojawił, był mile widziany. Żaden proszony obiad, żaden miałabym flirtować z mężczyzną o tak niewybrednym guście!

wieczorek taneczny, żadne przyjęcie nie odbyło się bez niego. Mężczyźni Luke popatrzył na nią chłodno - przerwała i spuściła oczy.

darzyli go sympatią, kobiety - uwielbiały. Nawet niektóre młode dziew-

- Dość tego, madame - wysyczał przez zęby. - I tak za wiele już czyny chichotały i czerwieniły się, gdy prawil im komplementy, co zresztą , powiedziałaś.

czynił dość często.

Stała się zgorzkniała i złośliwa, pomyślał z żalem. A kiedyś wydawała mu się uosobieniem doskonałości. Może i tak było. Biedna. Czas Luke zaś przyłapał się na tym, że rozważa z przyjemnością różne nie obszedł się z nią łaskawie.

oryginalne metody zabicia tego człowieka.

Luke oczekiwał z niecierpliwością odpowiedzi wuja na zawarte w W każdej sytuacji Lomax poświęcał Annie wiele uwagi.

jego liście pytania ryczące Lomaksa. Nadeszła w końcu i aż wstrząsnął

Nie, nigdy w takim stopniu, by stało się to przyczyną plotek czy na-nim dreszcz, choć spodziewał się takich właśnie wiadomości. Armia nie wet drobnego skandalu towarzyskiego. Tak się zawsze składało, że sie-miała żadnych akt pułkownika Henry'ego Lomaksa. Wyglądało na to, że dział obok niej przy stole, lecz bawił rozmową obie siedzące przy nim taki człowiek, jeśli istnieje, nie miał i nie ma nic wspólnego z wojskiem. W

damy, w salonie dołączał do grupy osób, wśród których była również dodatku Teo, mając liczne kontakty w różnych środowiskach, nie tylko ona, ale rozmawiał przeważnie z innymi, nie z nią. Na każdym spotka-wojskowych, nie natrafił na żaden ślad, który potwierdzałby tożsamość niu towarzyskim tańczył raz - i tylko z nią. Ponadto w trakcie takiego pana Lomaksa.

wieczoru czarował wszystkie niewiasty, tłumacząc im przy okazji, że Okazało się zatem, że pułkownik Henry Lomax, skoro był człowie-dawne rany nie pozwalają mu tańczyć tyle razy, ile by chciał. Towarzy-kiem z krwi i kości, wydzierzał Wycherly, posługując się fałszywym szyl temu uśmiech tak wymowny, że każda z dam była pewna, iż wsku-nazwiskiem.

tek tych ran jego męskość nie doznała uszczerbku.

Był kimś z przeszłości Anny. Kimś, kto wiedział o jej ślubie, a teraz przybył tutaj, by móc obserwować ją z daleka. Kimś, kto pojechał za nią 222

223

do Ranelagh i przy pierwszej okazji wyciągnął na przechadzkę. Kimś, dziej cenią swoją ojczyznę, gdy są od niej daleko. Podzielasz ten kto przez pierwsze pół roku ich małżeństwa zasypywał ją listami, a na-pogląd?

wet spotykał się z nią potajemnie. Kimś, kto zadał sobie tyle trudu, by

- Miałem powód, by nie sięgać do wspomnień o Anglii - rzekł ci nawiązać towarzyskie kontakty z Willem, a może nawet namówić go na cho Luke. - A ty nie zmieniłeś zdania? Nie jest jeszcze za późno.

tak kosztowną podróż poślubną i na wydzierżawienie mu na rok Wy-Ashley roześmiał się.

cherly.

-Nie jest za późno? Skoro jestem spakowany i jutro jadę do LonA uczucia jego były tak silne, że nie potrafił z niej zrezygnować.

dynu, a w ciągu tygodnia dotrę do Indii? Nie, Luke, nie zmieniłem Jej tajemniczy kochanek.

zdania. Ekscytuje mnie przyszłość. Ale będę tęsknił do was i do tego Luke siedział przy swoim biurku, obracając w rękach list od wuja wszystkiego, na co patrzymy.

i wpatrując się tępo przed siebie.

-Fox dostarczył dobre rekomendacje - rzekł Luke - ale na pewno A co na to Anna?

nie będzie lepszy od ciebie. Możesz w każdej chwili wrócić, Ash...

Czy równie ciężko przeżyła rozstanie z tym Lomaksem czy jak mu Ja też będę tęsknił, mój młodszy bracie.

tam?

Od urodzin Joy bardzo się do siebie zbliżyli.

Była mu wierna. Nie wiedział, skąd ma tę pewność, skoro nigdy jej

-Mieliśmy jeszcze jednego brata - powiedział Ashley. - Czy byłeś nie śledził i od początku ich małżeństwa nie rozliczał jej z żadnego dnia chociaż na jego grobie?

ani godziny. Lecz mimo to był absolutnie pewny jej wierności. Nie spo-

-Nie - odrzekł szorstko Luke. - Wolałbym nie poruszać tego te-sób cały rok żyć intymnie z niewiastą i nie poznać jej. Anna była wierną matu.

żoną i dobrą matką.

-Jest coś, o czym powinieneś wiedzieć - zaczął zniecka Ashley.

Ale co z jej skrywanymi uczuciami?

-Zdaniem mamy nikt poza nią, Henriettą mną nie może poznać prawdy.

Co spowodowało jej załamanie po balu w Ranelagh i po otrzymaniu Ale to mnie dręczy, szczególnie teraz, kiedy wyjeżdżam. Masz prawo tego pierwszego listu? Lęk przed odnowieniem znajomości? Lęk przed wiedzieć.

samą sobą? Czy nie z poczucia winy kochała się z nim wtedy w powo-Luke zawrócił konia i powoli zaczął zjeżdżać ze zbocza.

zie z tak desperacką namiętnością? Czuła się winna, że nie darzy uczu-

-Jeśli dotyczy to George'a, to niczego nie jestem ciekaw.

ciem jego, tylko innego mężczyznę?

Ashley podążał za jego koniem.

Pamiętał - i nigdy tego nie zapomni - wyraz jej oczu, łzy tuż po

-On się zabił - rzekł.

nocy poślubnej, gdy zapytał ją, czy kochała tego mężczyznę, który ode-Luke zatrzymał się tak gwałtownie, że koń stanął dęba, i dopiero po brał jej dziewictwo.

dłuższej chwili udało mu się nad nim zapanować.

Zmiał list z wściekłością i wstał zza biurka. Jedno było pewne - czas

- Co takiego? - zapytał, a jego twarz powlekła się trupa bledością.

tajemnic się skończył. Musi dociec prawdy.

- Upadł na ostrze noża - powiedział Ashley, równie blady, j ak brat. -

Jak? Przez Annę? Wątpił, czy uda mu się coś z niej wydobyć. Ale I nie był to przypadek. Na szczęście - może i na szczęście - we wsi pa musi dociec prawdy. Sam. Nie zwróci się z tym do wuja. Będzie działał

nowała wówczas cholera i rodzina postanowiła jako przyczynę śmierci na własną rękę.

podać tę chorobę. Gdyby prawda wyszła na jaw, nie miałby chrześcijański pochówek.

Luke miał zamęt w głowie, dzwoniło mu w uszach, już raz zasnął

Luke i Ashley wybrali się na przejażdżkę. Jechali bez szczególnego takiego uczucia.

celu i znaleźli się raptem na szczycie zbocza, parę kilometrów od domu,

-Ale dlaczego?

i obaj równocześnie zawrócili konie. Patrzyli na panoramę ogrodów i na

-Przypuszczam, że nie mógł wybaczyć sobie tego, co się z tobą w swój dom rodzinny. Ashley wyjeżdżał nazajutrz.

stało. On cię kochał. Raz posłał ci pieniądze. Pamiętasz? A ty

- W Indiach będę wracał tu myślami - powiedział Ashley - i zasta-odesłałeś mu je z powrotem. Potem pił bez przerwy przez dwa nawiął się, po kiego diabła mnie tam pognało. Podobno Anglicy najbar-tygodnie. Nawet ojciec nie mógł na niego wpłynąć.

O Boże!

224

15-Bez serca

225

- Henrietta dopięła swego - ciągnął Ashley. - Rozumiesz teraz, Anna nie wykazała takiego hartu ducha. Przeprosiła obecnych, by Luke, że to wszystko była jej robota? Stworzyła mu piekło na ziemi.

udać się do pokoju dziecinnego i nakarmić Joy przed snem. Jak zwykle A George był bezradny. Obwiniła go nawet o śmierć dziecka. Niena-serdecznie powiedziała Ashleyowi dobranoc i ruszyła ku drzwiom. Nagle widzili się. Może i żywiła do ciebie jakieś uczucia, ale ty byłeś młody-jednak zawróciła, podbiegła do niego, uściskała go i rozplakała się, a tego szym bratem, a George'a miała w zasięgu ręki i chciała być księżną.

właśnie nazajutrz rano chciał uniknąć.

Ironia losu, prawda? Zabierał ją często do Londynu, gdzie miała ro-Był zakłopotany i również miał łzy w oczach.

manse i zmieniała kochanków jak rękawiczki. Gdy byłem na uniwersy-Gdy Ashley zszedł na dół, Luke'a już nie było - zjadł wczesne śnia-tecie, mówiło się o tym na salonach. A potem George

popęłnił samobój-danie i wyjechał. Spędził bezseną noc i nawet umknął do swojej sy-stwo.

pialni, by nie budzić Anny.

-O Boże, Ash! - Luke jechał przed siebie, nieświadom nawet kie-George. George popełnił samobójstwo, rzucając się na ostrze noża.

runku, w jakim zdązał.

Luke wcześniej wyszedł z domu, sam osiodłał konia i powoli, z nie-

-Skrzywdził cię, to fakt, ale wierz mi, Luke, zapłacił za to tysiąc-jakimi oporami, udał się tam, dokąd powinien się udać. Musiał złożyć krotną cenę.

komuś zaległą od dawna wizytę.

Odesłałem mu pieniądze, myślał Luke, nie wiedząc nawet, że jego Jako chłopiec lubił wędrować po tym cmentarzu. Fascynował go koń przeszedł w kłus. Odesłałem mu pieniądze. Odrzuciłem jego prośbę fakt, że spoczywają tu wszyscy jego przodkowie i przodkowie sąsiadów, pojednania.

i przodkowie znanych mu wieśniaków. Nie była to chorobliwa fascyna-

- Może nie powinienem był ci tego mówić - rzekł Ashley ponurym cja. Zachwycał się cudem i tajemnicą ciągłości życia.

głosem. - Ale miałeś, Luke, jeszcze jednego brata. Kochałem go.

Tym razem chciał odwiedzić dwie mogiły, których dotąd nie odwie-A teraz Luke miał stracić drugiego. Nie w tak okrutny sposób i nie dziś. Najpierw stanął przy grobie ojca.

na zawsze. Lecz strata jest stratą. Ściągnął cugle konia i spojrzał na Ash-Ojciec był człowiekiem surowym, oschłym, ale miał w sobie duże leya.

zasoby miłości - kochał swoich synów i córkę. Jak każda miłość, tak i ta

- Postąpiłeś słusznie, Ash - powiedział. - Dziękuję ci.

miała swoje granice. Luke te granice przekroczył. Miał dwadzieścia Ashley wzruszył ramionami.

lat, kiedy ojciec go odtrącił - ciężko przeżył owo odtrącenie. Stał się

-Mam do ciebie prośbę - rzekł. - Jutro rano będę miał paskudny cyniczny i pełen goryczy. Trzydziestej ednoletni Luke był bardziej wyro-nastrój. Chcę odjechać tak, jakbym udawał się na przejażdżkę do zumiały.

wsi. Nie chcę łzawych pożegnań.



Zastanawiał się teraz, czy przez ostatnie pięć lat życia ojciec miał

-Uszanuję twoją wolę - obiecał mu niechętnie Luke. - I o to samo poproszę Annę.

wobec niego wyrzuty sumienia.

Ashley westchnął z wyraźną ulgą.

Przypomniał sobie nagle, jak ojciec z niezmaconą cierpliwością uczył

go jeździć na kucyku. Była tam jeszcze mała mogiłka noworodka, który

-Dziękuję, bracie - powiedział z uśmiechem. - Będę pisał.

zmarł w łonie matki. Miał nawet imię: Lucas.

-Pamiętaj - rzekł Luke, kierując się ku stajniom. - To rozkaz głowy rodziny, Ash.

Luke dłuższy czas stał przy tej mogiłce, jakby lękając się zrobić krok i znaleźć się przy innym grobie, wzniesionym najpóźniej. Zrobił

jednak ten krok.

George. Zmarł w wieku dwudziestu trzech lat. Sam zadał sobie Nie było łatwo powiedzieć Ashleyowi dobranoc, tak jak każdego innego wieczoru, nie uścisnąć mu mocno dłoni, nie przycisnąć do piersi.

śmierć, bo nie mógł sobie wybaczyć. Bo jego brat nie mógł mu wyba-Luke opuścił dom rodzinny i nie było go dziesięć lat, i nie czyć. Bo jego brat nie przyjął od niego pieniędzy.

zamierzał, i nie chciał tu wrócić. Teraz jednak, gdy odjeżdżał jego brat, Luke, dumny i rozgniewany, odesłał mu pieniądze wraz z kartką, na zrobiło mu się żal, że go tu nie było. W ciągu dziesięciu lat mógłby której widniał tylko podpis George'a.

lepiej poznać Ashleya.

Oferta pokoju.

Oferta miłości.

226

227

Wzgardzona i odrzucona.

W holu stały kufry i pudła. Na podjeździe nie było powozu. I ani Młodzieńczy egoizm, myślał teraz Luke. Sądził wówczas, że cier-

ślądu Ashleya. Pewnie je śniadanie. Jeszcze nie odjechał. Ale nie pój-pi tylko on i Henrietta. Odtrącił wyciągniętą ku niemu dłoń. I miłość.

dzie do niego, nie chce go dziś widzieć. Nieprawda, chce. Musi go zoba-Zabił ją w sobie, wyrwał ze swego serca, żeby już nikt nie mógł go czyć, lecz tak, żeby on jej nie widział.

zranić.

Wybiegła z domu na górny taras ogrodów. Pędziła co sił szerokim Tymczasem on zranił kogoś tak boleśnie, że ten ktoś zadał sobie trawnikiem, potem przez most i w dół podjazdu. Ledwo dysząc, ukryła śmierć. Zranił swego brata. I zabił go.

się wśród drzew. Oparta o pień widziała całą drogę, choć jej samej nikt Skulił ramiona, jakby poczuł w piersi ostrze noża.

by nie dostrzegł. Lecz cóż z tego, skoro zobaczy tylko powóz? Mało Nie wziął peleryny. Wyglądało na to, że lada chwila zacznie padać.

prawdopodobne, że on wyjrzy przez okno i dostrzeże wśród drzew jej Wokół było szaro i ponuro.

postać. Zresztą nie chciałyby tego.

- George - powiedział głośno - wybacz mi. Ja ci wybaczyłem. Wy Niepotrzebnie wzięła czerwoną pelerynkę. Dlaczego nie pomyślała bacz mi. Wybacz mi. Kocham cię, George.

o tym wcześniej?

Miłość wróciła doń, zadając mu ból nie do zniesienia. Uklęknął, Drżała z zimna. I nareszcie usłyszała zbliżający się powóz. Nie usły-jedną rękę wsparł o nagrobek, drugą położył na ziemi, pod którą spoczy-szała oczywiście. Lecz bardziej niż inni ludzie wyczulona była na wi-wały szczątki brata.

bracje. Wiedziała, że się zbliża, zanim pojawił się w jej polu widzenia.

- Wybacz mi. - Łzy, których nie powstrzymywał, kapały na trawę.

Była do głębi poruszona. On wyjeżdża na zawsze, a ona widzi tylko

- Wybacz mi. - Wsparł czoło o rękę i płakał, aż płacz zamienił się w szło powóz. Wychyliła się nieco, desperacko pragnąc zobaczyć Ashleya po chanie.

raz ostatni.

Sporo czasu minęło, nim wstał, i wiodąc konia za uzdę, skierował

Powóz mijał ją, a ona nie mogła dostrzec ukochanego. Nagłe zwol-się do domu. Nikt do niego nie podszedł, choć parę osób, wśród nich proboszcz, widziało go.

nił tempo i zatrzymał się. Drzwi się otworzyły, Ashley wyskoczył i skie^

rował kroki tam, gdzie ona stała oparta o pień Był przy niej, bardzo blisko. Miał smutek w oczach.

Ashley oznajmił jej wczoraj, że nazajutrz wyjeżdża. Położył dłonie

- Mała sarenka - powiedział.

na jej ramionach, uśmiechnął się wesoło, powiedział, żeby była dobrą Gdyby powiedział coś więcej, i tak nie wiedziałyby co. Mgła zasnu-dziewczynką, i odszedł. Było to bardzo krótkie spotkanie. Potem przez ła jej oczy.

całe popołudnie jeździł konno z Lukiem.

Przywarł do niej całym ciałem, wcisnął ją niemal w drzewo, choć Emilia nie chciała dziś się z nim widzieć. Nie mogłaby patrzeć, jak odjeżdża. Obecnie jednak, gdy zjadła śniadanie - lub raczej gdy go nie rękami jej nie dotknął. Uniósłszy głowę, spojrzała na niego - pochylił

zjadła, ogarnęło ją przerażenie. Czy odjechał? Czy już odjechał? Na za-się i popatrzył na nią uważnie.

wsze? I więcej go nie zobaczy?

Dotknął ustami jej ust - były miękkie, ciepłe, cudowne. I trwali tak Siedziała przy oknie i patrząc na trawniki i drzewa, starała się uspo-przez chwilę. Odchyliła głowę, bo zabrakło jej tchu.

koić. Dzień był szary i ponury. A on może właśnie teraz wsiada do poJedną dłonią ujął jej twarz, drugą głaskał po włosach.

wozu, który wywiezie go na drugi koniec świata?

- Wrócę, mała sarenko - powiedział. - Wrócę i nauczę cię czytać I ona nigdy w życiu już go nie zobaczy.

i pisać, i nauczę cię języka, którym będziesz mogła się porozumiewać.

Opiekunka zaraz po nią przyjdzie i zabierze ją do jej pokoju, gdzie Jedyne, co chcę ci powiedzieć, to to, że cię kocham. Zawsze będę będzie ją zachęcać do robótek albo do malowania. Nie ma dziś ochoty cię kochała.

ani na igłę, ani na pędzel, bo pęka jej serce. Pobiegnęła do garderoby po

- Ach, te twoje oczy - rzekł. - Wrócę, Emilio. Nie zapomnę o to pelerynkę. Zarzuciła ją na ramiona i wybiegła z pokoju.

bie. Noszę cię w sercu. - Odszedł parę kroków i przyłożył do serca Może zdąży.

dłoń.

I odjechał.

228

Zamknęła oczy. Powóz zniknął. Czuła tylko wibracje.

229

Długo stała nieruchomo, po czym, na nic nie zważając, pobiegła w drzewo, trzy metry od niego, a trafiłem centymetr od jego serca?

niemal na oślep przez las, coraz szybciej i szybciej, jak gdyby wszyscy

-lecz zabiłem go zwrotem tych pieniędzy.

diabli deptali jej po piętach.

- Nie, Luke. - Przyłożyła dłoń do swego policzka. Nie zdarzało jej się widzieć męża w takim stanie. - Oczywiście, że go nie zabiłeś. Nie wolno ci tak myśleć. Dla was obu było to ciężkie przeżycie. Ty miałeś Luke wszedł do pokoju dziecinnego, gdy Anna bawiła się z Joy.

siłę, by się z tym uporać, on nie. Mógłby do tych pieniędzy dołączyć list, Dziecko, które od przeszło pół godziny marudziło i najwyraźniej było mógłby przyjechać do Paryża i spotkać się z tobą. Nie wolno ci obwi-w złym nastroju, na widok ojca uśmiechnęło się promiennie.

niać się o to, co zrobił, a czego nie zrobił. Odrzuciłeś go, ale on też cię

-Ach, ty przekorna dziewczynko - powiedziała Anna.

odrzucił. Tak się niestety zdarza wśród ludzi. Ranią się wzajemnie. Szcze-

-Ona ma twój uśmiech - rzekł Luke, kładąc dłoń na ramieniu Anny.

gólnie ci, którzy są sobie najbliżsi. Niektórym brak jest tej wewnętrznej

-Tylko wtedy, kiedy raczy się uśmiechnąć. Małe diablątko. - Anna siły i nie godzą się z tym, że inni ją mają. I nic na to nie mogą poradzić.

zwróciła wzrok ku mężowi. Był blady. Wyglądał, jakby płakał. -

Mojego ojca przez całe swoje życie uważałam za silnego człowieka, Co się dzieje? - zapytała. - Widziałeś się z Ashleyem? Muszę dopóki nie okazało się, że matka ma gruźlicę. Wtedy całkiem się zała-przyznać, że trudno mi było tu usiedzieć. To niesamowite, żeby nie mał. Wiele osób odwróciło się od niego. Nie było trudno przestać go móc się z nim pożegnać, jak przystoi rodzinie.

wówczas lubić i... kochać.

-Ash jest bardzo młody - odparł Luke. - Za młody na to, by po-

-Ja kochałem George'a, Anno. Zawsze chciałem być taki jak on.

zwolić sobie na łzy. Nie, Anno, dzisiaj się z nim nie widziałem,

-On też cię kochał. Do końca, bo w przeciwnym razie nie cierpiałby poinformowano mnie tylko, że odjechał. Będzie mi go brak.

tak bardzo. Na pewno nie chciałby, żebyś ty teraz cierpiał. Nie

-Wiem. - Uśmiechnęła się.

chciałby zadawać ci większego bólu po śmierci niż za życia.

Ścisnął ją mocno za ramię.

Spojrzał na nią uważnie.

-Zaproś mnie do swojego salonu, dobrze?

-Miłość nie jest łatwa, jakby to się mogło wydawać. Chciałbym, Odkąd oznajmił żonie, że jest to jej prywatne królestwo, nigdy go żeby był wśród nas, żebym mógł się z nim pogodzić, ale on nie tam nie zapraszała, choć wielokrotnie miała na to ochotę. Podała mu dziecko, wciąż uśmiechnięta, i zadzwoniła po niańkę. Kobieta przejęła opie-

żyje. Miłość sprawia ból, Anno.

kę nad Joy, Anna zaś skierowała się do salonu.

-Tak, wiem. - Skłoniła głowę i pocałowała koronkowy mankiet

-Co ci jest? - Usiadła obok niego na kanapie i obiema rękami ujęła u jego nadgarstka.

jego dłoń. Zdziwiły ją- a raczej przeraziły - łzy w jego oczach.

- Anno. - Patrzył jej prosto w oczy. - Czy uważasz Henriette za

-Byłem na grobie mego brata - rzekł, wspierając głowę o poduszki i swoją przyjaciółkę?

zwracając się ku niej twarzą. - Poszedłem na cmentarz, na grób Geo-Zwlekała chwilę z odpowiedzią. Widziała jego wysiłki, by zjedno-rge^a.

czyć rodzinę, pogodzić przeszłość z teraźniejszością.

-Cieszę się, Luke - powiedziała Anna cichym głosem. I wyczytała z

- Nie, raczej nie - odparła. - Nie szczeniła trudu, by relacjonować jego twarzy, że nastąpiło coś w rodzaju pojednania. Wiedziała, że mi spotkania z tobą, i zawsze dawała mi do zrozumienia, że łączy was Luke'owi było to potrzebne, że po latach gorzkiej rozłąki chciał być miłość. Doszłam do wniosku - być może jestem wobec niej niesprawie blisko całej swojej rodziny.

dliwa - że robi to umyślnie, że mnie nie lubi. Jak mogę, unikam jej to

-On popełnił samobójstwo, Anno. - Zamknął oczy, a jej aż ciarki warzystwa.

przeszły po plecach. I opowiedział jej, czego się dowiedział od

- Jej insynuacje, Anno, nie mają nic wspólnego z prawdą. Muszę ci Ashleya i Doris. Na końcu wyznał jej to, co, jak się domyśliła, się przyznać, że bałem się powrotu tutaj, bałem się, że jeśli ją zobaczę, było najbardziej dla niego bolesne: - Przysłał mi pieniądze, dając odżyje we mnie uczucie, jakim ją darzyłem. Z tego samego powodu sta mi tym do zrozumienia, że wciąż mnie kocha i żałuje swego rałem się nie przebywać z nią sam na sam. Wszystkie te „przypadkowe”

czynu. A ja mu je odesłałem. Odrzuciłem go. Nie zabiłem go spotkania aranżowała ona. Bardzo szybko jednak zrozumiałem, że to, co strzałem - czy wiesz o tym, że celowałem

do niej czuję, to tylko litość.

230

231

Anna westchnęła głęboko. Ponownie wzięła go za rękę i położyła ją

- Muszę porozmawiać z Foksem - rzekł - i z moim kamerdynerem.

sobie na kolanach.

Uśmiechnęła się, przemagając chęć przytulenia się do niego, błagania

-Czy żałujesz, Anno - rzekł, szukając wzrokiem jej spojrzenia -że go, by nie zostawiał jej samej. Nie ruszyła się jednak z miejsca i Luke mnie poślubiłaś?

wyszedł z pokoju. Być może, myślała, gdy zostanie sama, bez pozorów

-Nie, nigdy - odparła, zamknawszy oczy. Po chwili je otworzyła i ochrony przed niebezpieczeństwem, wyjdzie jej to na dobre. Może to powiedziała tonem jeszcze bardziej dobitnym: - Nigdy.

właśnie jest jej najbardziej potrzebne? Może w samotności zdobędzie

-Ja też nie - rzekł. - To najszcześniejsza rzecz, jaka mi się w życiu się na odwagę i zrobi coś w swojej własnej obronie?

przydarzyła.

Być może - znowu przyszło to jej do głowy - zdobędzie się na od-Zacisnęła usta. Dlaczego powiedział przed chwilą, że miłość sprawia ból?

wagę i zabije go?

- Czy istnieje coś... - zaczął z wahaniem, ale mówił dalej: - Czy mógłbym ci w jakiś sposób pomóc, Anno?

Najczęściej ważne życiowe decyzje podejmuje się znienacka, po-

myślała. Bez przygotowań. Po paru zaledwie sekundach namysłu. Dlaczego nie powiedziała o wszystkim? - zadawała sobie potem to pytanie.

Rozmawiał z nią ciepło, niemal z czułością. Wyznał jej, jak wiele dla niego znaczy. Zwierzył się jej z błędów, jakie popełnił. I na pewno od-Po mniej więcej godzinie Luke siedział w gabinecie swojego nowego niósłby się ze zrozumieniem do jej zwierzeń.

zarządcy, Howarda Foksa, przysłuchując się z zadowoleniem jego po-Lecz jej wahanie trwało tylko chwilę. Instykt samozachowawczy podsu-chwałom tyczącym ksiąg i akt majątkowych; udzielił mu również pewną jej jednak te słowa:

nych instrukcji na czas swojej nieobecności. Przerwało im pukanie do

-Zawsze jesteś dla mnie dobry.

drzwi i w progu stanęła Anna. Była wyraźnie wzburzona.

-I nie ma nic...?

- Emilia zniknęła - oznajmiła, przepaszając wzrokiem Foksa.

- Nie - rzekła stanowczo, nie przestając się uśmiechać.

Luke skinął mu głową i oboje wyszli z pokoju.

Skinął głową.

-Mamy dopiero wczesne popołudnie - rzekł - a Emilka ma zwyczaj

- Muszę w pewnej sprawie jechać do Londynu - powiedział, zmie spacerować o tej porze. Czy masz jakiś powód do niepokoju?

niwszy ton. - Zajmie mi to jakiś tydzień.

-Wyszła z domu wczesnym rankiem, a jej opiekunka, głupia baba, Serce w niej się rozradowało, choć oczywiście każda ucieczka była dopiero teraz powiadomiła mnie o tym. Nie ma jej już od dawna, iluzją.

Luke. Ashley wyjechał rano. Może zobaczyła, jak odjeżdża, i ukryła

-Weźmiesz mnie ze sobą, mam nadzieję. Kiedy jedziemy?

się gdzieś, aby wypłakać się w samotności? Jak mogłam dziś rano nie



-Nie wezmę, Anno. - Poglądził ją po policzku. - Pojadę sam. Za być przy niej ?! Powinam była przewidzieć jej reakcję. Jeden Bóg wiele byłoby zamieszania z pakowaniem ciebie, Joy i niańki.

wie, gdzie ona teraz

Wrócę możliwie najszybciej.

się podziewa.

-Och - westchnęła zawiedziona i zasmucona.

- Biedna Emilia - powiedział. - Wróci, kiedy się uspokoi. - Ujrzał

- Czyżbyś bała się zostać sama? - zapytał, patrząc jej prosto w oczy.

jednak lęk w twarzy żony. - Chcesz, żebym jej poszukał?

Lęk? Paniczny strach to lepsze określenie.

-Muszę teraz nakarmić Joy i zajmie mi to co najmniej pół godziny.

-Nie, oczywiście że nie. - Uśmiechnęła się. - Ja i Joy będziemy

-Odnajdę ją i przyprowadzę bezpiecznie do domu - obiecał. - Czy tęsknić za tobą. Będziemy liczyły godziny do twego powrotu.

-Anno - powiedział z westchnieniem - och, Anno.

była na tyle rozsądna, by zarzucić na siebie pelerynkę? Dziś jest Był dziwnie zamyślony. Szybko jednak wrócił typowy dlań sposób przenikliwie zimno.

bycia. Wstał energicznie.

-Tak, wzięła tę czerwoną.

-Aha, to łatwo będzie ją odnaleźć - powiedział. Był niemal pewny, że dziewczynka pobiegła do wodospadu. To jeden z jej ulubionych zakątków.

232

233

I rzeczywiście była tam, leżała twarzą do ziemi na płaskiej, wystają-

- Naszego nowego sąsiada - dodał. - Tego, który zamieszkał w Wycej nad wodą skale - wiatr unosił nad nią pelerynkę.

cherly?

- Emilko - rzekł przyciszonym głosem, stąpając ostrożnie po ka  
Dostrzegł w jej oczach błysk zrozumienia. I jeszcze coś. Tak, na mieniach. Biedne dziecko. Dziś rano tak był zaabsorbowany własnymi emocjami, że nawet o niej nie pomyślał. - Emilko. - Położył dłoń na jej pewno jeszcze coś. ramieniu.

- Czy znasz go? - powtórzył. - Czy widziałaś go już kiedyś?

Nie przestraszyła się, tak jak się tego obawiał. Odwróciła głowę, Potakując skinęła głową, a jej oczy wyrażały coś, czego nie potrafił

spojrzała nań smutnymi, zaczerwienionymi od płaczu oczami i znowu odczytać.

ukryła twarz w zgięciu łokcia.

- Gdzie?

Usiadł przy niej i gładził ją po ramieniu. Nie płakała już, była spo- Wykonała ręką szeroki gest i wzruszyła bezradnie ramionami.

kojna, zobojętniała. Biedne dziecko. Kochała Ashleya tak bezgranicz-

-W domu? W Elm Court?

nie, z takim oddaniem, jak żadne spośród nich. Miała już piętnaście lat Potaknęła energicznie.

i było wielce prawdopodobne, że kochała Asha nie miłością siostrzaną,

-I nie nazywał się Lomax?

nie tak jak dziecko kocha swojego bohatera, ale tak, jak kobieta kocha Potrząsnęła głową przecząco.

mężczyznę. Z powodu kalectwa traktowano ją raczej jak dziecko, a nie Tak właśnie podejrzewał. Ale potwierdzenie tych podejrzeń odczuł

przemieniającą się w niewiastę młodą dziewczynę.

jak dźgnięcie nożem.

Jaka będzie jej przyszłość? - zastanawiał się Luke. Czy zdołają wraz

- Lubisz go? - zapytał.

z Anną znaleźć jej męża i czy ten mąż będzie dla niej dobry? Dziew-Znowu przeczący ruch głową. Wyczytał z jej oczu, że uczucia Emilii czynka nie myślała jednak teraz o przyszłości. Cierpiała.

są wręcz przeciwnej natury. Dlaczego? A czy Anna go lubiła? Lecz tego Obrócił ją w końcu na plecy, chwycił w ramiona i posadził sobie na pytania nie zadał. Nie byłoby to w porządku. Właściwie

dłaczego nie kolanach. Kołysał ją, a ona przytulała się do niego. Przemawiał do niej w porządku, skoro nic na ten temat nie wiedział?

czule, choć wiedział przecież, że go nie słyszy.

- Dziękuję ci - powiedział. - Sam dojdę prawdy, kochanie. Wie

- Widziałaś, jak odjeżdżał? - zapytał, gdy spojrzała nań wreszcie rzysz, że mi się uda?

szeroko rozwartymi, smutnymi oczami.

Przytaknęła i łzy pojawiły się w jej oczach. Uścisnął mocno ramię Skinęła głową.

dziewczynki i ruszyli w stronę domu. Tak, dojdzie prawdy. Najwyższy

- Rozmawiałaś z nim? Pożegnał się z tobą?

czas. Miał uczucie, że od tego zależy przyszłość jego małżeństwa.

Skinęła głową.

Ciekawe, czy Ashley wie, że to dziecko go kocha? - zastanawiał

Małżeństwa, które powoli - tak powoli, że nawet tego nie zauwa-się.

żył - stało mu się bardzo drogie.

- Przykro mi - powiedział. - Przykro mi, że cierpisz, Emilio.

Złożyła głowę na jego piersi i trwała tak parę minut, po czym wstała Gdyby czas mógł się cofnąć, myślała Henrietta, jadąc samotnie koni owinęła się pelerynką. Podał jej ramię.

- Emilio - zaczął, pochyliwszy głowę, by na niego spojrzała. - Anna no ku Bowden Abbey, i gdyby można było inaczej ułożyć sobie życie...

i ja bardzo cię kochamy. Wiem, że to nie ukoj twego bólu, ale taka jest Gdyby została przy Luke'u - nudnym, nie stosującym się do mody molu prawda.

książkowym, marzącym o karierze duchownego, mogłaby teraz być żoną Uśmiechnęła się leciutko.

pastora albo biskupa. Albo może pierwszą księżną Harndon, gdyby Geo-Gdy tak szli przez trawniki do domu, Luke wpadł na pewien po-rge żył...

mysł. Zwolnił kroku, znowu się nad nią pochylił.

Gdyby nie... Miałby żonę, synów.

- Czy ty znasz pułkownika Lomaksa? - zapytał.

Wracala z Wycherly - podziękowano jej za wiadomość o zamierzo-Popatrzyła na niego pytająco.

nym wyjeździe Luke'a. Podziękowano w zwykły sposób. Coraz bardziej ją to złościło, obrażało. Nigdy w łóżku, jak jej to obiecał. Tego popołudnia odbyło się to w stajni, w jednym z boksów, drzwi były zamknięte, 234

235

ale nie na klucz - za cienką przegrodą słycać było głosy stajennych. A on Uświadomiła sobie ogrom swojej straty i... ogrom własnej głupoty.

śmiał się z jej protestów.

W jej oczach pojawiły się łzy.

A jednak nie mogła bez tego żyć.

-Luke - szepnęła - i to pozostało z naszej miłości?

Jak tylko zabierze stąd Annę - nie chciała już, żeby zabrał ją za-

-Kiedyś cię kochałem - rzekł - ale wątpię, Henrietto, czy ty w ogóle miast niej - ona, Henrietta, odzyska wolność. Otrzyma to, co jej się na-wiesz, co to jest miłość. Mówiąc szczerze, nie chcę dyskutować z leży. Będzie znowu rządziła w Bowden. I Luke będzie jej. Jeśli wieści, tobą na ten temat. Od dawna jednak, stanowczo za długo, jakie docierały do niej z Paryża, okazałyby się prawdziwe...

odgrywałaś w mojej rodzinie destrukcyjną rolę. Jesteś moją Tak, świadczyły o tym oczy Anny o poranku...

bratową, wdową po George'^ zatem do końca swoich dni masz Dojeżdżała do domu z zaciśniętymi ze złości ustami. W holu pod-prawo do w miarę luksusowego życia i wypłat z dochodów majątku.

szedł do niej Cotes i skłoniwszy się nisko, powiedział, że jego wysokość Lecz pod żadnym pozorem i w żadnych okolicznościach nie wolno życzy sobie z nią porozmawiać.

ci będzie tutaj wrócić. Przynajmniej dopóki ja żyję.

Henrietta uniosła ze zdziwieniem brwi i podążyła za Cotesem w stro-Wstała, patrząc na niego z pogardą.

nę gabinetu pana domu; kamerdyner zapukał i otworzył przed nią drzwi.

- Zawsze byłeś słabeuszem - powiedziała. - Najpierw chciałeś zo Luke siedział za biurkiem. Wstał, wskazał jej krzesło naprzeciwko.

stać duchownym, potem uciekłeś do Francji, skąd bałeś się powrócić,

- Usiądź, Henrietto - powiedział.

potem ożeniłeś się z dziwką, której nie kochałeś, a po powrocie kryłeś Uśmiechnęła się. Przez dłuższą chwilę Luke w milczeniu jej się przysię przedemną za jej spódnicę, bo obawiałeś się uczuć do mnie. Zawsze glądał. Jakżeż on się zmienił, myślała. Jest znacznie przystojniejszy i ta-byłeś słaby. Dobrze, że wysłałam za George'a, nie za ciebie. Oczywiście, ki władczy... Atrakcyjny mężczyzna.

gdyby nie ja, żyłby do tej pory, a ja co niedziela siedziałabym w kościele

-Co się stało? - Pochyliła się do przodu, kładąc na biurku swą de-i udawałabym, że patrzę na ciebie z uwielbieniem, gdy ty odprawiasz likatną dłoń. - Czy Anna...

nabożeństwo.

-Zamierzamy, Henrietto - zaczął - zaproponować ci, żebyś za-Luke wyjął z kieszeni tabakierkę i paznokciem kciuka otworzył

mieszkała gdzie indziej.

wieczko.

Wpatrywała się w niego przez chwilę tępym wzrokiem, myśląc, że

- Jesteś wolna, madame - powiedział, obrzucając ją zimnym spoj otoswiat, w jakim żyła, rozpada się ostatecznie. Ale może wyciągnęła rzeniem.

falszywe wnioski? Oczy jej złagodniały, przezierał przez nie smutek.

Za późno zorientowała się, do czego to wszystko mogło doprowa-

-Biedny Luke - rzekła. - Czujesz to samo co ja? Nieustanne nadzieć. Straciła go na zawsze, straciła na zawsze Bowden. Ale on też coś pięć? Nie możesz dłużej tego znieść?

stracił. Ona, Henrietta, nie będzie z tym zwlekać. Zacisnęła zęby, od-

-Robiłaś, co mogłaś, madame - rzekł chłodno - żeby zniszczyć wróciła się gwałtownie i ruszyła ku drzwiom. Stała, obejrzała się.

moje małżeństwo. Dość tego. Bardzo sobie cenię moje

- Po urodzeniu się martwego dziecka - wysyczała - nie żył ze mną.

małżeństwo.

I wtedy go znienawidziłam. Pozbawił mnie moich praw małżeńskich.

Zacisnęła wargi, oczy jej rozblęły gniewem.

Nie chciał już mieć ze mną dzieci. Tytuł książęcy miał przypaść tobie.

-Co ci Anna naopowiadała? Jakie kłamstwa na mój temat? To jest I w końcu dał ci go - na końcu noża, że tak powiem. Wiedziałaś o tym?

zwykła dziwka, Luke, a ty...

Wiedziałaś, że twój brat, a mój mąż, odebrał sobie życie? Nie miał na

-Zamilcz - powiedział cicho, lecz takim tonem, że przerwała na-stępny w osobie naszego syna, przekazał zatem tytuł swemu kochanemu tychmiast i spojrzała na niego z lękiem.

bratu Luke'owi.

-Wyjeżdżam na mniej więcej tydzień - zaczął - co oznajmiłem przy śniadaniu. Jutro. Do mojego powrotu, madame, masz być gotowa do przeprowadzki. Na razie zamieszkaż w Harndon House, póki Luke zeszywniałymi palcami wziął jeszcze szczyptę tabaki, po czym nie znajdziemy ci stałego miejsca pobytu. Sama zadecydujesz, wyszedł z pokoju. I wówczas ostatni klocek układanki znalazł się na czy zechcesz mieszkać w mieście, czy też wolałabyś urządzić się właściwym miejscu. Przez wszystkie te lata uważał się za ofiarę okrutnej na wsi. Możliwie najdalej od Bowden. Uszanuję twoje życzenia w tej kwestii.

236

237

zdrady, a tymczasem przez wszystkie te lata był kochany prawdziwie Wszelkie lęki i niepokoje zniknęły, zapomniała o nich, żyła tylko tą i szczerze. Tak, Anna miała rację, George nie chciałby, żeby on teraz chwila. A gdy ich ciała miały się już połączyć, przyjęła go w siebie z wes-cierpiał z powodu poczucia winy. George kochał go i robił wszystko, co tchnieniem szczęścia. Oddychała ciężko, bliska orgazmu. Kilka jego ru-w jego mocy, by naprawić swój błąd, i w końcu - jakże głupio, jakże chów i poczuła wszechogarniającą błogość.

idiotycznie - odebrał sobie życie... dla niego. Większą miłość trudno Uczucie spokoju. Leżała pod nim odprężona, wiedząc, że niebawem, sobie wyobrazić...

zgodnie z jego naturą i temperamentem, znowu wprawi ich ciała w szaleńczy taniec, dający rozkosz im obojgu. Jej emocje nie osłabną, on wie, jak je podtrzymywać, za każdym razem zwiększać do granic możliwości Nie chciała, żeby Luke wyjechał. Nawet na tydzień. Tydzień to całe uczucie rozkoszy i szczęścia.

siedem dni. Siedem długich dni. Wszystko wtedy może się zdarzyć. On

- Anno. - Uniósł się na łokciach, patrząc jej prosto w twarz. Dzięki się na pewno dowie, że Luke wyjechał, i może poczynić jakieś kroki.

padającemu przez okno blaskowi księżycy widziała go wyraźnie; włosy Jak dotąd ograniczał się do

szukania jej towarzystwa na gruncie neutral-opadały mu na ramiona, oczy rozświetlał dziwny blask. Serce załomota nym, na przyjęciach u sąsiadów. Wtedy niczego od niej nie żądał. Teraz ło jej z wrażenia. - Anno - powtórzył.

może być inaczej.

Odgarnęła mu włosy, obiema dłońmi dotknęła jego czoła i spojrzała Z drugiej jednak strony, w ciągu tego tygodnia będzie mogła zasta-czule na męża. Kochała go tak bardzo, że aż bliska była łez.

nowić się, co dalej, przemyśleć sytuację, w jakiej się znalazła. Jak poło-

- Kocham cię - szepnął.

żyć wreszcie kres temu terrorowi. A może...

I wtedy łzy trysnęły jej z oczu i potoczyły się po policzkach.

Nie chciała, żeby Luke wyjechał. Może ubłaga go, by wziął ze sobą ją

- Kocham cię - powtórzył z ustami przy jej ustach. I czekał chwilę, i Joy? Albo zostanie w domu i zleci załatwienie tej sprawy panu Foksowi?

dając jej czas, by odpowiedziała mu tym samym.

Nie, nie będzie go błagać. Widocznie musi wyjechać, i to sam. Anna nie A potem kochał się z nią tak szaleńczo jak nigdy. Sięgał głęboko, czuła o to do męża urazy, a przynajmniej starała się nie mieć do niego żalu.

przyspieszając rytm, aż oboje popłynęli pod niebiosa, gdzie nastąpiło Gdy przyszedł do jej sypialni i wziął ją w ramiona, próbowała za-spełnienie.

chować pewien dystans, ale radość, że będą się kochać, wzięła górę.

Kochał się z nią niezliczoną ilość razy. Kochał się z nią jak nigdy Chciała jakoś powściągnąć swój temperament, perspektywa bycia z nim przedtem. Tak, była różnica. Anna wyczula ją ciałem i duszą. Zawsze była jednak tak podniecająca...

dawał jej rozkosz, lecz nigdy dotąd nie dawał jej rozkoszy wraz z Pocałował ją. Całowali się długo, namiętnie, lecz Anna nie wtuliła miłością.

się w niego tak jak zawsze.

Dlaczego, myślała, dlaczego ona nie wymówiła tych słów?

- Co ci jest, kochanie? - zapytał.

Odnalazł ustami jej usta.

Zawsze wiedział. Wydawało jej się czasem, że wie o niej więcej niż

- Kocham cię - powtórzył po raz drugi.

ona sama. Niełatwo było go zwieść.

Dlatego, odpowiedziała sobie w duchu, że nie mogła jeszcze dać

-Nic - szepnęła. - Będę tęsknić, to wszystko.

mu całej siebie. Dzieliły ich tajemnice; bariery, które sama wzniosła.

-Dziś w nocy ci to wynagrodzę, dobrze? - powiedział, całując ją.

Musi wyznać mu wszystko, zburzyć bariery. I wtedy... Nie wiedziała

-Mhm - mruknęła.

jeszcze, co stanie się, gdy to uczyni.

Kochał ją powoli. Bardzo powoli. Wprawiał ją w stan ukojenia, stopNie, nie może mu jeszcze wyznać miłości. Czy nadejdzie taka chwila?

niował podniecające pieszczoty. Znowu chwila ukojenia i znowu pieszA przecież kochała go. Ponad wszystko. Ponad życie. Kochała go, czoty; i tak w nieskończoność. Jego ręce, palce, jego usta, język i zęby, odkąd tamtego wieczoru spojrział na nią, cały w szkarłacie i złocie. Bę-

jego uda, całe ciało było po to, by dać jej rozkosz. Po roku małżeństwa dzie kochać go aż do ostatniego tchnienia, a może nawet i dłużej.

mogłoby się wydawać, że nie ma już innych sposobów wprawiania jej w ekstazę. Zawsze jednak odkrywała w nim coś nowego. A jej ręce i usta umiały już na różne sposoby odwzajemniać rozkosz.

Podróż z Bowden Abbey do Elm Court trwała na ogół trzy dni. Luke przebył tę odległość w dwa. Wyjeżdżając, czuł się nieswojo. Może nie 238

239

powinien był zostawiać Anny samej? Choć nie przypuszczał, by groziło Royce znów się zachmurzył. Ale dlaczego nie zapytałeś o to Anny?

jej jakieś niebezpieczeństwo. Jeśli jednak Lomax był jej kochankiem Skoro Emilia widziała go tutaj, to tym bardziej Anna. Czy coś umknęło

-czego Luke był prawie pewien - to może, zostawiając żonę samą, stwa-mojej uwadze?

rzał mu okazję?



Luke zrobił głęboki wdech. Nie chciał dzielić się swymi podejrzeniami. Dręczyła go myśl, i nie mógł się od niej uwolnić, że Anna jego trzy-niami, tym bardziej, że Anna nie wiedziała nawet, iż on tu jest. Ale Roy-krotne wyznanie miłości zbyła milczeniem. Nie pobrali się z miłości, ce był przecież jej bratem i wyglądało na to, że rodzinę łączyły bliskie nie była zobligowana, by darzyć go uczuciem, i jako żywo, nie chciał

więzi.

słyszeć, że go kocha, skoro go nie kochała.

-Anna nie przyzna się, że go zna, i przez niego jest w jakiś sposób Ale miał nadzieję, wierzył...

nieszczęśliwa. Chcę dociec prawdy.

W noc przed wyjazdem kochali się z jakąś szczególną czułością.

-A może - zaczęła drżącym głosem młoda, idealistycznie nasta-A może tak mu się tylko wydawało? Nie, to nieprawdopodobne, by tyl-wiona do życia Konstancja - powinieneś, wasza wysokość, zaufać ko on odnosił takie wrażenie. W tym, co ostatnio przeżywali, było coś mojej szwagierce?

więcej niż doznanie fizyczne. Nie byli jedynie dwojgiem ludzi dających

-Kochanie! - upomniał ją mąż z zakłopotaniem.

sobie rozkosz. Byli mężem i żoną, i tak właśnie kochali się tej nocy. Jed-

-Tak - powiedział Luke, unosząc dłoń. - Ona ma rację, Wiktorze.

no ciało, jedna dusza.

Źle to ująłem. Chciałbym ci oświadczyć, że bardzo kocham Annę.

Tak czuł.

Teraz rozumiesz? Dążę do tego, o ile jest to w mojej mocy, by Rok temu nie wyobrażał sobie, by mógł kogokolwiek pokochać.

zdjąć z jej ramion ciężar, który zakłóca jej szczęście. Obawiam się, Uznałby to za kompletny absurd.

że ukrywa jakąś tajemnicę, której z bliżej nie określonych I oto znowu potrafił kochać. Również żonę. Szczególnie żonę.

względów boi się ujawnić.

Być może było to uczucie jednostronne. Anna wszak milczała.

-Może w jakiś sposób zależy j ej na tym człowieku - wyraziła przy-Tylko te jej łzy.

puszczenie Konstancja. Głos wciąż jej drżał i patrzyła z lękiem na Tak, musi wyjechać. Musi wreszcie dojść prawdy. Musi się dowiedzieć. Ta jego młodziutka Szwagierka ma charakter, pomyślał Luke dzieć, co łączyło ją z Lomaksem. Miłość, a może coś innego?

z aprobatą.

Boże, zlituj się nade mną jeśli to była miłość, pomyślał.

-Być może - odparł. - Ale to go nie usprawiedliwia. Dlaczego Hrabstwo Royce nie spodziewali się go i powitali go z niejakim ten człowiek, który podał się za Lomaksa, zamieszkał w pobliżu zdziwieniem, choć bardzo serdecznie. Sprawił im oczywiście zawód, że naszego domu? Zachowałyby się godniej i uczciwiej, gdyby przyjechał sam, bez Anny, Emilii i Joy.

usunął się z jej życia i przestał ją niepokoić. Powiem mu to, jeśli

- Lomax? Henry Lomax? - zapytał Royce, marszcząc brwi, gdy dwie tego właśnie dotyczy jej tajemnica.

godziny po przyjeździe Luke zadał mu to pytanie. Nie, nie zna nikogo

-Słusznie - powiedziała ze smutkiem Konstancja, spuszczać oczy, o tym nazwisku.

lecz zaraz je uniosła i spojrzała na męża z takim uwielbieniem, że Takiej odpowiedzi Luke właściwie oczekiwał.

Luke na ten widok uśmiechnął się radośnie. - Tak, wasza

- Emilia mi powiedziała, że on tutaj był - rzekł Luke. - Mieszka wysokość, masz zupełną rację. Proszę mi wybaczyć.

teraz w Wycherly Park, posiadłości Severidge'ów, bo Will i Agnes wy

-Darzę szacunkiem niewiastę, która broni prawa innych, madame -

jechali w podróż poślubną. Według mojej oceny zbliża się do pięćdziesiątki i z przyjemnością patrzył, jak w odpowiedzi na ów siątki, dystyngowany, nawet przystojny. Zyskał sobie powszechną sym komplement spłonęła rumieńcem.

patię. Czarujący wobec dam.

-Moim zdaniem - zaczął Royce - tym człowiekiem może być Blay-Uwagę Royce'a przykuło pierwsze zdanie Luke'a.

don. Lovatt Blaydon. Po śmierci naszego ojca wyjechał, zdaje się,

-Emilia ci powiedziała? - spojrzał na żonę i roześmiał się.

do Ameryki. Nie słyszałem, żeby wrócił, zresztą mało mnie to

-Tak - potwierdził Luke. Jej brat powinien był zauważyć, pomy-obchodziło.

ślał, że Emilia jest inteligentną dziewczynką.

Lovatt Blaydon. W pamięci Luke'a otworzyła się szufladka, która przez rok zamknięta była na głucho. W ciągu pierwszego roku swego pobytu we Francji Luke był stałym bywalcem salonu gier. Któregoś wieczoru miał dobrze w czubie, ale dotarło do jego uszu, że jakiegoś gościa 240

16 - Bez serca

241

wyrzucono za kark, bo pobił bez powodu jedną z kurew urzędujących

- A może - zaczęła nieśmiało Konstancja - nie wszystkie długi ojca na górze i stale oszukiwał w kartach. Uderzyło wówczas Luke'a, że ten zostały spłacone? I dlatego ten człowiek pojechał za Anną do Bowden.

despekt spotkał człowieka - Lovatta Blaydona - który podczas poprzed-I może to jest powód cierpienia twojej siostry?

niej awantury dolewał oliwy do ognia, oburzając się głośno na tych, któ-

- Tak też i ja uważam, madame - powiedział Luke.

rzy mieli czelność oszukiwać przy karcianym stoliku i których złapano Royce skrzywił się, był blady jak płótno.

właśnie na gorącym uczynku. Nie spotkał go już więcej - aż do dnia

-Na Boga - rzekł -jeśli to prawda, proszę cię o wybaczenie, Luke.

swego ślubu.

Za nękanie jej ten typ poczuje ostrze mej szpady. Spłacenie tych

-Blaydon? - zapytał, unosząc brwi.

długów, jeśli takie istnieją, to moja powinność.

-Był dla nas bardzo dobry - rzekł Royce - szczególnie dla Anny.

-Dotrę do sedna sprawy - oświadczył Luke ściszym tonem.

Jak ci wiadomo, po śmierci mamy to ona ponosiła cały ciężar

-Możesz mi jeszcze coś powiedzieć o tym Blaydonie?

problemów rodzinnych. A ojciec... - urwał. - Chyba Anna ci Royce po chwili namysłu potrząsnął głową.

mówiła?

- Przez większą część roku byłem poza domem - rzekł. I tu olśniła Luke skinął głową.

go nagle pewna myśl: - Być może Charlotte wie coś więcej. Ona była

- Mieliśmy długi - ciągnął Royce. - Karciane długi ojca. Blaydon w domu cały czas. Wyszła za mąż tuż przed wyjazdem Anny i Agnes do wykupił je i powiedział, że oddamy, kiedy będziemy mogli. Sądzę, że Londynu.

nie miał w tym żadnego interesu. Zresztą nie wiem. Studiowałem wtedy, Charlotte. Może ona wypełni luki w całej tej historii, jeśli oczywiście-Anna zajmowała się wszystkim. Było mi wstyd, ale dawała sobie jakoś radę i powtarzała mi ciągle, że muszę skończyć studia i niczym się nie ście takie istnieją. Niewykluczone, że nic się za tym wszystkim nie kry-przejmować. Spłaciła widocznie te długi, gdyż po śmierci ojca nie przed je.

stawiono nam żadnych rachunków. Wydawało się nam wówczas, że Anna Znowu zimne ciarki przeszły mu po plecach, gdy pomyślał... Jeśli poślubi Blaydona. Sprawiali wrażenie, że lubią się wzajemnie. Lecz ku Blaydon zgwałcił Annę, to być może...

naszemu zdziwieniu Blaydon wyjechał, i to w czasie, kiedy był najbar Postanowił jak najszybciej wracać do domu.

dziej potrzebny. Śmierć ojca była dla nas szokiem.

A więc długi. Spłacone? Luke wątpił w to. Bardzo wątpił. Wiedział, jak wielkie mogą być długi karciane, szczególnie gdy zaciągał je czło-

wiek pijący bez umiaru.

Czy o to chodziło? Czy chodziło tylko o to? Luke poczuł wielką ulgę. Zatem winna jest temu człowiekowi pieniądze. Czy raczej Royce winien mu jest pieniądze, Anna zaś, zgodnie ze swoimi zasadami, nie Anna zdawała sobie sprawę, że popełniła błąd, nie podejmując chce obarczać tym brata i bierze wszystko na siebie. Niemądra kobieta!

podczas nieobecności Luke'a żadnych zdecydowanych kroków. Lovatt Jego biedna, dzielna, cudowna Anna. Dlaczego, na litość boską, nie Blaydon złożył jej wizytę. Wiedział, rzecz jasna, że księcia nie ma w zwróciła się z tym do niego? Spłaciłby te długi nawet podwójnie, gdyby domu; trudno by jej było utrzymać to w tajemnicy przed sąsiadami. W

zaszła taka potrzeba, byle tylko ten typ przestał ją nękać.

ten sposób pozwoliła mu na przejęcie inicjatywy. Powinna była spotkać Dlaczego nazajutrz po nocy poślubnej nie powiedziała mu o wszystkim z nim już pierwszego dnia, pomyślała, gdy do pokoju dziecinnego kim, zamiast robić z tego tajemnicę?

weszła pokojówka, anonsując przybycie pułkownika Lomaksa, który Na wspomnienie tej porannej rozmowy przejął go chłód. Anna mia-czekał na nią w salonie.

ła kochanka. Albo ujmując rzecz dokładniej: skoro nie miał pewności co Anna podała dziecko Emilii, mówiąc z uśmiechem: do jego istnienia, to jednak ktoś odebrał jej dziewictwo. Blaydon? W za-

- Mam gościa.

mian za część długów? A może to był gwałt?

Tego popołudnia nie przyjmowała gości, więc nikt inny nie wcho-Luke czuł się tak, jakby krew przestała w nim krążyć, i całkiem oddzi w grę, myślała, z drżącym sercem schodząc po schodach. On mu-ruchowo sięgnął po szpadę.

siał o tym wiedzieć. Całe szczęście, pomyślała, że Henrietta jest w domu 242

243

i właśnie zabawia gościa w salonie. Ostatnio stosunki między Anną Najcenniejszą biżuterię, nawet jej własną, Luke przechowywał

a nią były napięte, ale w tej sytuacji Anna była wdzięczna losowi za jej w swoim gabinecie, w sejfie. Anna wiedziała gdzie. Miała nawet klucz.

obecność.

Luke nigdy niczego przed nią nie chował. Jej klejnoty umieścił tam ze Gdy jednak Lovatt złożył przed Anną niski ukłon, Henrietta wstała, względów bezpieczeństwa. Tak, było tam aż nadto cennych rzeczy, by z czarującym uśmiechem podała mu dłoń i spoglądając z góry na Annę, spłacić tak ogromny dług.

rzekła:

- Nie mam dostępu do tych kosztowności - rzekła. - Musisz dać

- Nie chcę być *de trop*. Rozumiem, kiedy dwoje ludzi chce być sam mi czas.

na sam. Żegnam.

Anna stała bez ruchu.

- Jak sobie życzysz, moja Anno - odparł z uśmiechem. - Pojutrze rano albo popojutrze? W tym samym miejscu? I musisz odstawić dziec Lovatt pochylił się nad dłonią Henrietty, dotknął ustami jej palców i powiedział, uśmiechając się z lekka:

ko od piersi. Nie chciałabyś, żeby jakaś mamka karmiła ją za ciebie,

- Jest pani osobą nader bystrą, droga księżno. Dziękujemy pani prawda?

oboje.

Zapadła w kompletną ciemność, chłód przejął ją od stóp do głów.

Henrietta, wychodząc z pokoju, posłała Annie czarujący uśmiech.

Zachwiała się, poczuła czyjeś ręce na swych ramionach i usłyszała do-Czarująco nieprzyjemny.

biegający z daleka głos.

-Moja Anno - rzekł Lovatt, wyciągając ku niej rękę. - W twojej Luke. Luke.

szanownej szwagierce mamy sprzymierzeńca. Dobrze się składa.

-Luke!

-Takiego sprzymierzeńca nazywam wrogiem - rzekła Anna lodo-

-To ja, moja Anno. - To był głos Lovatta. Siedziała na fotelu, a on w tym tonem. - Zadzwoń, by podano herbatę.

pochylał w dół jej głowę, by krew dotarła do mózgu. - Jaka jesteś Zastąpił jej drogę.

niemądra, że mi nie ufasz. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że te

- Wkrótce już nadejdzie czas, Anno - zaczął - czas naszego wspólne wszystkie pieniądze, które od ciebie dostałem, i te wszystkie klejnoty, nego szczęścia, choć wiem, że teraz w to nie wierzysz. Wobec nieobec jakie mi dasz, nie świadczą o mojej zachłanności. Mnie one nie są ności twojego męża mamy w tym tygodniu szczególną okazję. Czy wciąż potrzebne, potrzebne są nam, naszemu przyszłemu szczęściu.

jeszcze karmisz dziecko?

Usiadł przy niej, rozcierał jej dłonie, rozgrzewał lodowate palce. Zna-Anna zapragnęła nagle usiąść. Zrobiło jej się słabo.

lazała w sobie tyle energii, że wyrwała mu rękę, którą unosił do pocałunku.

-Tak - powiedziała ostro.

-Nie będę okradać własnego męża - powiedziała.

-No to poczekam, aż odstawisz je od piersi. Tak sobie zaplano-

-Anno - rzekł z wyrzutem - to nie żadna kradzież. Czyż te klejnoty wałem. Jak widzisz, dbam o twoją córkę, tak samo jak o ciebie, nie należą do ciebie? Samej siebie nie można okradać.

moja Anno. Poczekamy. Ale muszę mieć jakiś zastaw, bym mógł

-Są w moim posiadaniu jako księżnej Harndon - odrzekła i zaraz ci zaufać. Od mojego przyjazdu do Wycherly niczego od ciebie nie uświadomiła sobie, jaką okazała słabość. Tłumaczyła się przed nim.

żądałem, prawda?

Nie stawiała mu czoła, jak to przysięgała sobie w duchu, i nie wzięła

-Prawda - odparła.

ze sobą broni. Byłby to cudowny moment, gdyby spośród fałd

-Twój ojciec miał tamtego wieczoru szczególnego pecha - rzekł

spódnicy wyciągnęła nóż i wbiła mu w jego plugawe serce.

ciepłym głosem i obrzucił ją równie ciepłym spojrzeniem. Podał

jej rachunek z podpisem ojca, najwyraźniej nabazgrany po Niechby ją nawet za to powiesili.

pijanemu.

-Czas na mnie - rzekł, wstając z miejsca. - Nie jesteś teraz zdolna Anna rzuciła nań okiem, lecz po chwili przyjrzała mu się uważnie.

do częstowania gości herbatą, moja Anno. Pojutrze rano zrobisz, tak Zrobiło jej się ciemno przed oczami.

jak ustaliliśmy, i większość długów twego ojca zostanie spłacona.

-Tysiąc funtów - powiedziała. - Nie mam tyle pieniędzy.

Wybuchnęła śmiechem.

-Och, Anno, w tym domu są cenne rzeczy, nie muszą być pienią-

Nie przestała się śmiać, gdy drzwi salonu zamknęły się za nim. Ten dze. Na przykład biżuteria.

śmiech, nad którym nie mogła zapanować, przeraził ją bardziej, niż gdyby histerycznie się rozszlochała.

244

245

-Blaydon pojawił się u was wkrótce po śmierci waszej matki?

-zapytał. - Czy nigdy nie wyjawiał powodu swego przybycia?

Gdy Lovatt Blaydon wracał do domu, Henrietta czekała na niego

-Szukał jakiegoś domu na wsi - odparła Charlotte, wruszając ra-wśród drzew, u końca podjazdu. Na jej widok uchylił kapelusza i uśmiech-mionami - i tamten dom był do wynajęcia. Mógł równie dobrze nął się do niej tak samo jak przedtem do Anny.

wybrać

-No i? - zapytała. - Kiedy to się stanie? Mam nadzieję, że wkrótce?

jakiś inny.

-Wzrusza mnie do głębi, madame, twoja troska o nasze przyszłe z Luke miał co do tego wątpliwości. Zmarszczył czoło. Czuł, że Anną szczęście. Stanie się to w swoim czasie. Przyjdź do mnie za jest coś, do czego nie mógł dotrzeć, czego nie potrafił zrozumieć.

trzy dni, jak zwykle.

Jakie było to brakujące ogniwo? Czy Anna знаła Blaydona już przedZ ust Henrietty znikł uśmiech.

tem? Czy podążył za nią do Elm Court tak jak teraz do Bowden Ab-

- Coś takiego! - rzekła. - Nie zamierzasz wykorzystać nieobecno bey?



ści Luke'a? Zaczynam podejrzewać, że ty po prostu igrasz sobie z nami.

Lovatt pochylił się w siodle do przodu i końcem swego bicza uniósł

- Czy Anna wyjeżdżała do szkoły? - zapytał. - Czy oddalała się podbródek Henrietty.

z domu na dłużej?

- Ale ty przepadasz za tym igraniem - powiedział. - Ubóstwiasz Po chwili namysłu Charlotte potrząsnęła głową.

się poniżać. Muszę znaleźć jakieś półpubliczne miejsce dla naszych

- Mama chorowała od wielu lat - rzekła. - Anna nam ją zastępo uciech cielesnych. Może namówię służącego, aby był przy tym obecny.

wała. Nie opuszczała domu.

Tak, chyba to zrobię. Inne moje igraszki, madame, nie powinny cię ob Wynika z tego, myślał Luke, że musi zadowolić się tym, czego zdo-chodzić. A twoja opinia nic dla mnie nie znaczy i nie życzę sobie jej łał się dowiedzieć. Być może, gdy powie jej o tym, Anna wreszcie wyja-wysłuchiwać. Mam nadzieję, że mnie zrozumiałaś?

wi mu prawdę.

Ucisk bicza był raczej nieprzyjemny. Nie cofnęła się jednak, a na odpowiedź zabrakło jej odwagi. Przełknęła ślinę.

- Szkoda - ciągnęła Charlotte - że Lovatt nie wrócił trochę wcz

- Jesteś mądrą niewiastą - rzekł. - Kolejny dotyk bicza byłby bar śniej. Nie miał okazji pożegnać się z mamą.

dziej bolesny i ugodziłby w inną część twego ciała, madame. Do rychłe Luke spojrział na nią spod półprzymkniętych powiek.

go zobaczenia. - Wyprostował się, dotknął biczem kapelusza i odjechał.

Przez chwilę sprawiała wrażenie nieco speszonej.

Odprawiała go wzrokiem, płonąc nienawiścią i bólem niezaspo-

- Jego rodzina znała rodzinę mamy - wyjaśniła. - A on i mama znali kojonego pożądania.

się w dzieciństwie

Dziwne, myślał Luke, jak czasem bardzo istotna informacja dociera do nas całkiem przypadkowo.

Charlotte potraktowała ją jako rzecz bez Na początku Charlotte, pulchna z powodu ciąży i radosna z tejże znaczenia, nie mającą odniesienia do interesującej go kwestii. Dla Lu-przyczyny, nie powiedziała mu nic więcej ponad to, co usłyszał od jej ke' a natomiast miała ona ogromne znaczenie, świadczyła bowiem o tym, brata. Lovatt Blaydon był wyraźnie zainteresowany Anną. Wszyscy że Lovatt Blaydon znalazł się w Elm Court równie nieprzypadkowo, jak

-nie tylko rodzina, również sąsiedzi - przypuszczali, że się pobiorą, mimo w Bowden Abbey.

iz zdaniem Charlotte i jej sióstr był dla Anny stanowczo za stary.

Lecz jak dociec przyczyny tych dwóch nieprzypadkowych wyda-

- Bardzo przystojny - ciągnęła. - Wszyscyśmy go podziwiali, może rzeń? Czy u źródła leżała jakaś waśń rodzinna, którą on przejął w dzie-z wyjątkiem Emilii. Ale ona zawsze była dziwna. Przekorna, biedulka.

dzictwie? Czy matka Anny skrzywdziła go w jakiś sposób i on chciał się To z powodu kalectwa. Gdy tylko Lovatt pojawiał się u nas, uciekała.

zemścić na rodzinie? Czy może kiedyś łączyła ich miłość?

Luke żywił głębokie przekonanie, że gdyby Emilia mogła mówić, Skąd on, Luke, ma się o tym dowiedzieć? Kto wiedziałby coś na ten powiedziałaby mu znacznie więcej o czymś, co uszło uwagi innych. Zło-temat?

ścił się na siebie, że nie udaje mu się złożyć w całość tych wątków.

Odpowiedź przysła sama, zanim dokończył to zadane sobie w my-

śli pytanie.

246

- Lady Sterne - powiedział do Charlotte. - Ona była przyjaciółką waszej matki, prawda?

-O tak - odparła zaskoczona zmianą tematu. - Jak wiadomo, Anna pelerynę, potem do pasa na biodrach powyżej obręczy. Palce jej dotknę-

jest jej chłirześniaczką. Mówimy do niej „ciociu Marjorie", choć ły zimnego metalu i nagle chłód przeniknął ją całą. Na parę minut zapar-wcale nie jest naszą ciotką.

ło jej dech, a przed oczami wirowały ciemne płatki.

-Jak długo obie panie się przyjaźniły? - zapytał. - Od najmłodNie zemdleję, postanowiła. Już nie zemdleje. Nie chce być dłużej szych lat?

ofiara. Nigdy więcej nie będzie miał nad nią władzy. Gdy mówił o świad-

-Poznały się w Londynie jeszcze jako panny - odparła. - Obie zo-kach licznych jej przestępstw, powinna była powiedzieć, by skorzystał

stały przedstawione królowej. Mama często nam o tym opowiadała.

z ich usług. Powinna była postawić własną uczciwość przeciwko ich i zaprzyjaźniły się na całe życie. Ale mama zabroniła cioci kłamstwom. Tylko że wówczas miała wiele do stracenia. Zarówno ona, Marjorie przyjeżdżać tutaj. Powtarzała zawsze, że nie chce, by ktoś jak i, co najważniejsze, jej rodzina.

widział ją w takim stanie - bladą, wychudzoną i brzydką. Biedna Nie, myślała teraz, nie musi winić się za własną słabość w tamtym mama.

okresie. Wtedy nie miała innego wyjścia. Ale koniec z tym. Teraz ule-Luke pomyślał, że pojawiła się pewna szansa. Może lady Sterne znała głośnią wobec jego niekończących się żądań chroni tylko siebie, poniżej Blaydona albo przynajmniej słyszała coś o nim od lady Royce? To by się, staje się posłusznym narzędziem w jego rękach.

oznaczało wyjazd do Londynu i powrót do domu o dzień później. Coraz Dłużej tego nie znieś.

gorzej znoś rozstanie z Anną, lecz musiał poznać prawdę albo przynaj-Otworzyły się drzwi. Nie od razu się odwróciła.

mniej to jej ogniwo, dzięki któremu udałoby mu się połączyć fakty już

- Cóż za miła niespodzianka, Anno. - Był szczerze zadowolony. -

mu znane. Coraz bardziej skłaniał się ku przekonaniu - z radością i za-Przyniosłaś to osobiście, zamiast wsunąć pod kamień? Gdybym wie razem łękiem - że to, co łączyło Annę z Blaydonem, nie miało z miłodziem, że jesteś na tyle odważna i ryzykujesz własną reputację, sam bym ścią nic wspólnego.

cię prosił o odwiedzin. Siadaj. Każę przynieść coś do picia.

Nazajutrz wcześniej rano wyjechał z Elm Court do Londynu.

Odwróciła się w końcu i zmierzyła go ostrym spojrzeniem. Na pludry i koszulę narzucił szary jedwabny strój poranny. Bez usztywnionej kamizelki i surduta sprawiał wrażenie mężczyzny chudego raczej niż Anna nie omieszkała powiedzieć paru osobom, dokąd się udaje. Nie szczupłego. Na peruce miał resztki pudru. Chyba z wczorajszego dnia.

za bardzo wypadało jej wyjeżdżać samej, ale nie przejmowała się tym.

Wyglądał starzej niż zwykle.

Powiadomiła o swoim zamiarze pana Foksa i panią Wynn, pojechała ze

- Nie chcę ani usiąść, ani pić - powiedziała - i jak widzisz, żadne stangretem, lokajem i pokojówką.

go pakunku ze sobą nie przyniosłam. - Rozłożyła przed nim dłonie. -

Zamierzała złożyć poranną wizytę Lovattowi Blaydonowi.

I pod kamieniem przy domku myśliwskim też nic nie ma.

W czasie, gdy jego człowiek stał ukryty wśród drzew i czekał, kiedy ona Wyraz twarzy miał serdeczny, bez cienia gniewu.

umieści pod kamieniem, nieopodal domku myśliwskiego, pieniądze i kosz-

- Schował gdzie indziej klejnoty i klucze, moja Anno? Cóż to za towności, by on mógł je bezzwłocznie stamtąd zabrać, Anna wyjechała mąż, zapytuję cię? On cię nie kocha, tak jak na to zasługujesz.

z Bowden i udała się w kierunku Wycherly. Dlatego zaplanowała wizytę o tak

„Kocham cię”. Oczyma wyobraźni widziała nad sobą twarz Luke'a, wczesnej porze, ponieważ była pewna, że nie zastanie tam innych gości.

blask miłości w jego oczach potwierdzający szczerłość jego słów. Przy-

-Czekajcie tu na mnie - powiedziała lokajowi i stangretowi, gdy wołała te wspomnienia.

ten ostami pomagał jej wysiąść z powozu przed wejściem do

- Nie będę więcej spłacać długów mego ojca - oświadczyła. -

Wycherly. Spotkał ich zawód, bo liczyli na piwo w kuchni, ale Wszystkie rachunki mają być przedłożone mojemu mężowi albo bratu.

posłuszni jej woli skłonili głowy.

I wypraszam sobie wszelkie groźby. Jeśli chcesz wnieść skargę przeciw

-Czekaj tu na mnie - powiedziała pokojówce, gdy kamerdyner Lo-ko mnie, zgłoś się do właściwych instytucji. Mój mąż wróci niebawem vatta zgłosił gotowość zaprowadzenia jej do salonu. Penny dygnęła i i wtedy wszystko mu opowiem. Z najdrobniejszymi szczegółami. Być również na jej twarzy malowało się rozczerowanie.

może wpędzisz mego brata w kłopoty finansowe, być może zniszczysz Anna przez dziesięć minut stała przy oknie, czerpiąc jak gdyby otu-moje życie, może nawet zawiązesz pętlę na mojej szyi. Lecz ja nie chę z widoku własnego powozu i służby u wejścia. Wsunęła dłoń pod 248

pozwole dluzej na to, bys mnie zastraszal i nękal bez konca. W tej wlaTak zorganizowal sobie czas, by moc na osobnoscisnie chwili skonczyła się twoja wladza nade mna.

porozmawiac z matka.

Przez jakis czas patrzył na nią w milczeniu, z rękami zalożonymi do

-Dowiedzialem się prawdy o smierci George'a - oznajmil. - Po-tylu. Po czym usmiechnal się nieznacznie.

winnaś była mi o tym powiedziec, matko.

-Jesteś wspaniała, Anno - rzekl w koncu. - Nareszcie stalaś się

-Nie. - Twarz miała skupioną i bladą. - Nie musiales wiedziec o rze-taką kobieta, jaką przewidywalem, że się staniesz.

czy tak haniebnej. Wystarczajaco zlego byles o nim zdania.

-A teraz wracam do domu - powiedziala. - Mam ze soba troje sluzby,

-Dowiedzialem się całej prawdy - podkrešil. - Bylem na jego gro-a reszta osob w domu wie, dokad udalam się dzis rano i o jakiej pobie, matko, i plakalem. Kochal mnie nawet wtedy, gdy sadzil, że rze maja się mnie spodziewac. Ješli bedziesz usilowal zatrzymac chce go zabiec. Ja bylem na tyle wšciekly, że wyzwalam go na mnie silą mogą być klopoty.

pojedynek, to prawda, lecz zbyt go kochalem, by pozbawic go zycia.

Roześmial się.

Celowalem w drzewo, a trafilem prawie w jego serce.

- Jesteś cudowna, moja Anno - rzekl. - Pozwol, że ucałuje ci dloni. -

- On o tym wiedzial. Sprzeczal się nawet z ojcem w tej kwestii.

Co teź uczynil. - Jesteś wolna i mozesz odjechać, kiedy tylko zechcesz.

Luke nagle uklęknal przed matka i ujal w dlonie obie jej ręce.

Stala, przygladajac mu się uwaznie - starala się zrozumiec sens jego

- Matko - powiedzial - ojciec i George nie zyja stalo się nieszczę słow. Czy to mozliwe, że puszcza ją bez oporu? Czy gdyby od poczatku šcie. Bedę bolał nad tym do konca moich dni. Ale zostalismy my - ty, miała odwage mu się przeciwstawic, byloby to rownie proste, jak teraz?

matko, Ashley, Doris i ja. Kochajmy się, póki zyjemy, póki mamy tę Nie dawala temu wiary.

szansę. Przez dziesięć lat żyłem bez rodziny i wmawiałem sobie, że tak Skierowała się ku drzwiom - i nagle zastąpił jej drogę.

jest lepiej. Lecz w ubiegłym roku przekonałem się, że rodzina i miłość

- Anno - powiedział niemal z czułością gdy go wyminęła. - Moja to największy skarb, jaki człowiek posiada.

najdroższa Anno.

Matka trwała w niezmienionej pozycji, wpatrując się tępo w podłogę. Plecy paliły ją od jego wzroku, gdy przekraczała próg; już w holu gę, aż w końcu przemówiła, starannie dobierając słowa.

przywołała Penny. Spięta wyszła przed dom i lokaj pomógł jej wsiąść do

-Tylekroć trzeba było podejmować decyzje bez chwili namysłu, powozu. Skóra na niej cierpła, gdy tenże lokaj nieskończenie długo wdra-pochopnie, nie zważając na konsekwencje. Ty z jednej strony, pywał się na swoje miejsce obok stangreta.

ojciec i George z drugiej. Poczucie obowiązku kazało mi wybrać W końcu powóz ruszył. Po paru minutach byli już poza posiadłości. W moim małżeństwie obowiązek był zawsze na pierwszym ścież, na drodze wiodącej do Bowden.

miejscu. Najpierw obowiązek, potem miłość. Co to w końcu jest Była wolna. Skończyła się męka. Była wolna.

miłość? Emocja, która zadaje ból i wyrządza krzywdę. Zawsze Choć ani przez moment nie opuszczały jej wątpliwości.

kochałam cię najbardziej, ze wstydem to przyznaję. Lecz obowiązek przede wszystkim.

-Matko. - Ogrzewał swoimi dłońmi jej zziębnięte ręce. - Matko.

Na widok Luke'a Doris nie posiadała się z radości. Uściskała brata

-Raz po raz unosił je do pocałunku.

i poszukała wzrokiem Anny. Wyjaśnił jej, że przyjechał do Londynu

-Kocham was wszystkich - rzekła - i troszczę się o was wszyst-w interesach, na dzień lub dwa, Anna zaś została w domu z Joy.

kich. Staralam się wpoić wam poczucie obowiązku i lękam się z Doris świetnie się bawiła podczas otwarcia wiosennego sezonu, miała całego serca, że każde z was ulegnie miłości, która was zrani.

nawet więcej wielbicieli niż w roku ubiegłym.

- Matko. - Nie odrywał ust od jej dłoni. - Mamo.

- Jeśli poświęcisz mi minutę, to powiem ci, że chyba nie wybiorę Spojrzała na niego uważnie.

sobie na męża żadnego z nich. Nikogo tu nie darzę szczególną sympatią.

-Ja się już nie zmienię, Lucas - rzekła. - Ale kocham was i pragnę W ubiegłym roku, pomyślał Luke, nic by go to nie obchodziło. Te-waszego szczęścia. Biorąc za żonę Annę, dokonaleś dobrego raz obchodzi. Uśmiechnął się do niej.

wyboru.

- Poczekaj zatem, Dor, aż ci się ktoś spodoba - powiedział.

-To prawda. - Uścisnął ją na pożegnanie i wstał. - Muszę odwiedzić lady Sterne, mam dla niej list od Anny. I zaraz potem wracam do domu. Z Doris wszystko w porządku?

250

251

- Jak najbardziej. Jest już o rok starsza i, moim zdaniem, o pięć lat

- Takie nazwisko nigdy nie obito mi się o uszy - zapewniła lady bardziej doświadczona.

Sterne. - Blaydon? - Zmarszczyła czoło, jakby szukała w pamięci czegoś, o czym zapomniała. - Jesteś pewien, że nie Blakely? Lowell Blakely?

Luke popatrzył na nią uważnie.

Luke niezwłocznie udał się do lady Sterne i na szczęście zastał ją

-Możliwe - rzekł. - A co pani o nim wie, madame?

w domu. Był tam również wuj. Siedzieli w salonie, w przyzwoitej od

-To był przystojny chłopak - powiedziała. - Wysoki, smukły, o sobie odległości. Luke wiedział, że byli kochankami. Wiedział także to, ciemnych włosach. Tak przynajmniej mówiła Lucy. Nigdy go nie że zachowywali się bardzo dyskretnie, unikając wszelakich dwuznacz-widziałam. Zakochał się w niej i ona za młodu była w nim ności.

zadurzona. Obiecała mu - jako młoda dziewczyna - że go poślubi.

-Co za szczęście! - powiedziała lady Sterne, przemierzając pokój z Ale jeszcze zanim ojciec zabrał ją do Londynu, miała go dość; wyciągniętymi ku niemu ramionami. - Przystojnyś jak zawsze, jego zalotów, natarczywości, zazdrości. Żaliła się, że zasypywał ją Harndon. A Annę i dziecko zostawiłeś w Bowden? Wstydu nie listami. Zaczęła mu je odsyłać nie przeczytane. Wówczas właśnie masz!

poznała Royce'a i żaden mężczyzna już się dla niej nie liczył.

-Zawracaj, chłopcze - rzekł lord Quinn, wstając z miejsca. - Mam

-I nigdy potem nie zetknęła się z Blaydonem, z Blakelym? - zapytał

patrzeć spokojnie na to, że nie przyjechaliście razem tylko Luke.

dlatego, że już rok jesteście po ślubie? Tak czy siak, małżeństwo to

-O ile wiem, widziała go raz - odparła lady Sterne. - Brała ślub rzecz najokropniejsza z okropnych.

w Londynie. Pamiętam, jak mi potem opowiadała, że gdy

-Przestań - burknęła lady Sterne. - Nie zwracaj na niego uwagi, wychodzili z Royce'em z kościoła, on stał z dala i w milczeniu ją Harndon.

obserwował. Aż ciarki mi przeszły po plecach, gdy mi o tym

-Potrzebne mi są pewne informacje - zaczął Luke - których, jak mówiła.

mniemam, pani mi udzieli, madame. - Usiadł na wskazanym mu Luke'a także przebiegł dreszcz, ale nie okazał tego po sobie.

fotelu.

-Człowiek, który nazywa się teraz Henry Lomax - zaczął - stał w po-Lady Sterne spojrzała nań pytająco.

blizu, gdy po obrzędach ślubnych wychodziliśmy z Anną z kościoła.

-Świętej pamięci lady Royce, pani przyjaciółka - ciągnął - znała

-Coś podobnego - wyszeptała lady Sterne.

od dzieciństwa rodzinę Blaydonów. Szczególnie chłopca o imieniu

-Na Boga! - wykrzyknął lord Quinn.

Lo-vatt. Jego ojciec miał chyba tytuł barona. Czy kiedykolwiek

-Chyba najlepiej będzie - rzekł Luke, wstając - gdy jak najszybciej lady Royce wspominała pani o nich?

wrócę do Bowden. - Złożył głęboki ukłon. - Proszę mi wybaczyć,

-Na Boga, Luke - powiedział jego wuj - zadajesz bardzo dziwne madame.



pytania.

-Przebóg! - Lord Quinn zerwał się na równe nogi. -Jadę z tobą chłop-

-Zaraz po śmierci lady Royce - tłumaczył dalej Luke - ten człocze. Powiadam ci, że wciąż umiem strzelać i trafiać do celu. Jeśli ten wiek wynajął rezydencję w Elm Court. Ostatnio natomiast, pod Blake-ly-Blaydon-Lomax albo jak mu tam dotknie choć jednym palcem innym nazwiskiem, wydzierżawił od lorda Severidge'a Wycherly tej dziewczyny, spojrzysz prosto w lufę mej broni i na mój palec na Park. Anna udaje, że go nie zna i nie znała, lecz Emilia znała go i nie spuście. Niech to diabli! Nie będę mógł towarzyszyć ci dziś wieczór, lubiła. Wracam właśnie z Elm Court, gdzie rozmawiałem na ten droga Marjorie.

temat z Royce'em i Charlotte.

-Tak jedź z Lukiem, Teo -powiedziała z dłonią przy ustach. -Och,

-Coś takiego - wyszeptała niemal lady Sterne. - Anna miałaby ja-Anna! Moja kochana mała Anna!

kieś sekrety?!

Luke nie sprzeciwił się. Przez prawie dziesięć lat pobytu we Francji

-Uważaj, Luke - wtrącił lord Quinn - możesz napytać sobie biedy, szpada i pistolet były jego jedynymi przyjaciółmi i obrońcami. Lecz próbując przeniknąć tajemnice żony.

wówczas nie istniała w jego życiu miłość, którą winien chronić przed

-Anna nie jest szczęśliwa - oświadczył Luke. - A ja ją kocham.

złem. Nie istniała Anna. Teraz był nieprzytomny z niepokoju o nią.

Och, Teo, oboje możecie sobie pogratulować sukcesu. Kocham ją i Dlaczego, na litość boską zostawił ją samą w domu? Dostrzegął

dlatego muszę dociec prawdy.

tylko jej nieszczęście. Nie dostrzegął zagrożenia.

252

253

minie dzień. Choć, powiedziała sobie, jutro Luke może jeszcze nie wrócić. Gdyby na to liczyła, mogłaby się boleśnie rozczarować.

W każdym razie przeżyłaby zawód. Uśmiechnęła się mimo woli.

po wizycie u Blaydona Anna wróciła do Bowden Abbey Niania pojawiła się w pokoju sama, bez dziecka.

późnym rankiem; odwiedziła żonę jednego z pracowników męża, która

-Gdzie jest Joy? - zapytała Anna. Widocznie jest z Emilią, pomy-urodziła właśnie swe ósme dziecko.

ślała, choć nigdy nie zdarzyło się, by siostra zabierała dziewczynkę z Anna czuła się szczęśliwa, ciężar spadł jej z serca. Luke'a nie było pokoju dzieciennego.

już od sześciu dni i jutro albo pojutrze powinien przyjechać. Drażył ją

-Księżna wzięła Joy na piknik, wasza wysokość - powiedziała niania jedynie lekki niepokój na myśl, że będzie musiała wszystko mu powie-z uśmiechem. - Pomyślałam sobie, że będzie pani zadowolona. Ni-dzieć. Tylko lekki. Luke znał ją już tak dobrze, że nie uwierzy, by była gdy dotąd księżna nie interesowała się dzieckiem. Zapakowała złodziejką lub morderczynią, i zrozumie, dlaczego dała się wplątać w ta-ubranka na zmianę, pełną torbę. Powiedziałam jej, że tyle tego kie ciemne sprawy. I dowie się o tamym potwornym uczynku, choć wzięła, jak na cały tydzień. - Roześmiała się. - Uprzedziłam drżała na samą myśl o opowiedzeniu mu o tym ze szczegółami. Może księżnę, by lady Joy nie przebywała za długo na powietrzu, bo lepiej, myślała, pozostawić go w przekonaniu, że miała kochanka? Nie, wasza wysokość musi dziecko w porę nakarmić. Już minęła powie mu prawdę. Trzeba zrzucić z siebie to brzemię, oczyścić własną godziną.

duszę i sumienie.

Henrietta? Zabrała Joy na piknik? Bez nianki? Z ubrankami na zmia-Luke na pewno jej uwierzy. I na pewno ochroni ją przed wszelkimi nę? Anna przypomniała sobie jej uśmiech, gdy przed trzema dniami zakusami Lovatta. Sięgając teraz myślą w przeszłość, dziwiła się samej wychodziła z salonu, zostawiając ją sam na sam z Lovattem. Teraz za-sobie, iż nie wyznała mu wszystkiego na początku. Tego pierwszego niepokoiła się, a nawet przeraziła. Henrietta nigdy nie przejawiała zain-strasznego poranka, kiedy powiedział jej, że wzajemna szczerłość jest teresowania dziewczynką.

podstawą dobrego małżeństwa. I chyba nawet wtedy pomógłby jej z tym

-Dokąd poszła na ten piknik? - zapytała Anna.

się uporać.

-Nie powiedziała mi, wasza wysokość. - Po raz pierwszy w głosie nianki Lecz wówczas Luke był innym człowiekiem. Ona też była inna.

Anna wyczuła lęk. - Mówiła, że rozmawiała o rym z panią przy Wtedy nie patrzył na nią z takim

blaskiem czułości w oczach. Nie po-

śniadaniu.

wiedział, że ją kocha. Wręcz przeciwnie, twierdził, że miłość między Anna bez słowa wypadła z pokoju i zbiegła po schodach. W pół drogi nimi nie wchodzi w grę. W jego wzroku widziała tylko chłód.

zatrzymała się jednak, poszła do garderoby, wyciągnęła z szuflady nóż,

„Kocham cię”. Usłyszała to od niego w noc przed wyjazdem. I zo-który wczoraj do niej wsunęła, i wcisnęła go do kieszonki przy pasie.

baczyła blask w jego oczach.

Przeraziła ją ta czynność i starała się przemówić sobie do rozsądku, opa-Rozmyślając o tym, pobiegła do pokoju dzieciennego. Mimo trawia-

nować nerwy. Zbiegła ze schodów.

cego ją lekkiego niepokoju była tak szczęśliwa, że nie potrafiła zwolnić Ale gdzie ma jej szukać? I właściwie po co? W ciągu godziny Joy zgłód-kroku. Co pomyśli sobie służba, widząc, że tak biegnie? Roześmiała się nieje i będzie marudzić, a potem zacznie głośno płakać. Henrietta Wróci, z samej siebie.

prędzej czy później. Zrobiła to specjalnie, żeby jej, Annie, dokuczyć.

W progu stanęła jak wryta. Pokój był pusty. Dokąd niańka zabrała Jakże nie cierpiała swojej szwagierki! I jakże było jej przykro, że Joy? Co prawda dzień był ładny, ale niańka unikała spacerów, chyba że stosunki między nimi tak się popsuły. A zdawało się na początku, że otrzymała wyraźne polecenie, by wyjść z dzieckiem z domu. Żywiła zawarły przyjaźń.

bowiem głębokie przekonanie, że dla dziecka poniżej roku świeże po-Anna, stojąc przed domem, zauważyła nagle idącą powoli w stronę wietrze jest szczególnie szkodliwe.

domu Henriette - samą. Gdy podbiegła do niej, ta zatrzymała się z uśmie-Anna weszła do środka i sięgnęła po dzwonek. Jeśli niańka z dziec-chem. Z takim samym uśmiechem wychodziła wtedy z salonu.

kiem są gdzieś w domu, to Anna zabierze Joy na spacer. Może nawet do

-Gdzie jest Joy? - zapytała Anna, a przerażenie tamowało jej od-wodospadu. Razem z Emilią. To skróci jej czas oczekiwania, szybciej dech.

-Jest w bezpiecznym miejscu - odparła Henrietta. - Z twoim kochankiem.

-C-co ta-takiego? - Znowu ta ciemność przed oczami.

wyłonił się Lovatt Blaydon, trzymając na rękach dziecko zawinięte w koc.

-Cenię sobie naszą przyjaźń, nawet jeśli ty jej nie doceniasz.

Było spokojne - czy żyło?

-Patrzyła na Annę z błyskiem triumfu w oczach. - Ja cię wciąż Anna podbiegła do niego z wyciągniętymi ramionami.

kocham. Pomogłam ci, ułatwiłam ci ucieczkę. Musisz tylko udać

- Oddaj mi ją - prosiła. - Bła-błagam cię, oddaj mi ją. - Nie wie się do domku myśliwskiego. Dziecko już tam jest. Masz szczęście, działa nawet, że słowa jej przerywa szlochanie.

że twój kochanek weźmie cię razem z Joy. Nie każdy mężczyzna by Ktoś chwycił ją bardzo mocno za ramiona i nie pozwolił zrobić kro-tak postąpił. A wygląda na to, że on bardzo ją sobie upodobał.

ku dalej.

-Święty Boże! - Anna dzikim wzrokiem patrzyła na swoją szwa-

-Najdroższa Anno - rzekł Lovatt, uśmiechając się czule. - Właśnie gierkę. - Coś ty zrobiła, Henrietto?! On nie jest moim nadszedł czas. Nieopodal jest boczna brama. Za nią stoi mój pokochankiem! A teraz porwał Joy. Biegnij po pomoc. Błagam cię! -

wóz. Nie martw się, że nie masz ze sobą kufrów ani walizek. Są w Chwyciła ją kurczowo za rękaw. - Idź i powiedz panu Foksowi i środku. Wolałbym, byś nie brała ze sobą niczego, co on ci kupił.

Cotesowi. Niechaj tu przyślą wszystkich służących! Jak Chodź, moja Anno.

najszybciej! Pro-proszę cię, Henrietto! Błagam cię na wszystkie

-Co?! - krzyknęła i przerażenie zmroziło jej krew w żyłach. - Do-

świętości!

kąd ty mnie zabierasz?

Uśmiech nie zniknął z ust Henrietty.

-Do domu, moja Anno. Zabieram ciebie i twoje dziecko do domu,

- Oczywiście - rzekła. - Oczywiście, Anno. Idź tam. Czy ja zrobi który przygotowałem dla ciebie przeszło rok temu. W Ameryce.

łam coś złego?

Popłyniemy statkiem przez ocean, tam, gdzie nikt nam nie zmaci Anna nic nie odpowiedziała, tylko, ogarnięta paniką, pobiegła co spokoju i nikt nie będzie nas ścigał.

tchu w stronę domku. Przed chwilą, upajając się własnym szczęściem,

-Boże! -jęknęła.

nie przewidziała, co ją spotka, bo skąd coś takiego mogło jej przyjść do

-Chodź - powiedział i skinął na służącego, który wciąż trzymał ją za głowy?

ramiona. - Porozmawiamy podczas jazdy.

Usiłowała nie myśleć, lecz opadały ją najstraszniejsze przypuszcze-

-Nie! - krzyknęła. - Nie wywieziesz nas do Ameryki! Nie ruszę nią i najstraszniejsze wizje jawiły się jej przed oczami. Lovatt z Joy na się nigdzie bez rozmowy z mężem. I nie możesz porywać Joy! To rękę. Lovatt grożący, że roztrzaska jej główkę o kamień przed domkiem jego córka!

myśliwskim, jeśli Anna nie przyniesie klejnotów i pieniędzy i jeśli po

-Należy do ciebie - rzekł. Spojrzał czule na dziecko śpiące w jego powrocie męża piśnie mu o tym choć słowo.

ramionach. - A teraz i do mnie. Jest piękna, moja Anno. Ale chodź

Dobrze, przyniesie. Odda duszę diabłu, byle tylko zwrócił jej dziec-już. Nie wolno nam zwlekać.

ko.

Anna zmagala się ze służącym, który popychał ją do przodu.

Na moście przystanęła, oparła się o poręcz, by zaczerpnąć tchu. Dobry

- Zabieraj mnie, jeśli musisz - powiedziała, szlochając. - Ale pro Boże, modliła się, podejmując bieg. Dobry Boże, proszę Cię, dobry Boże.

szę cię, odeślij dziecko do domu. Proszę cię. Joy jest jego. Należy do Przecież ostatnio Bóg jej sprzyjał. Czy teraz znowu ogłuchnie na jej proś-

tego domu, tak jak on. Błagam, odeślij dziecko do domu. Jeśli je ode by? Ale teraz modliła się o dziecko. Bezbronne. Niewinne. Proszę cię, ślesz, nie będę stawiała oporu.

dobry Boże, błagam Cię!

Lecz Lovatt skinął tylko głową służącemu, który chwycił Annę na Na polance przed domkiem stał

jakiś mężczyzna. Nie widziała go ręce i niósł wśród drzew ku bramie, o której istnieniu Anna nie miała przedtem. Na pewno służący, który dostarczał jej listy od niego, wsuwał

pojęcia i za którą stał powóz. Wrzucił ją do środka, za nią, z dzieckiem rachunki pod kamień i zabierał pieniądze, które przynosiła. I chyba to w ramionach, wsiadł do powozu Lovatt.

on podjeżdżał konno przed dom.

Anna wcisnęła się w kąć i wyciągnęła na oślep ręce. Podał jej cór-Za rzędem drzew zatrzymała się.

kę i usiadł obok. Gdy ktoś zatrzasnął z zewnątrz drzwi, Anna skłoniła

- Gdzie ona jest?! - zawołała. - Gdzie on ją trzyma?!

głowę nad ciepłym zawiniątkiem i zaczęła płakać. Po chwili powóz Mężczyzna przyłożył palce do ust i gwizdnął przeciągle, po czym ruszył.

uśmiechnął się do niej. Po chwili, spośród drzew po przeciwnej stronie, 256

17 Bez serca

257

Emilia trzymała się kurczowo bramy, nie odrywając oczu od oddaW jaki sposób ma to wszystko komuś opowiedzieć? - myślała, bie-lającego się powozu. Była tak przerażona, że przez chwilę nie mogła gnać w stronę domu. Henrietta na pewno wymyśli jakąś historyjkę wy-ruszyć się z miejsca. Nie wiedziała, czy ma biec za powozem, czy po-jaśniającą tak długą nieobecność Anny z dzieckiem i nikt nie poweźmie gnać do wsi - gdyby biegła bez przerwy, dotarłaby tam w ciągu pięciu żadnych podejrzeń, nikomu nie przyjdzie do głowy, że zostały porwane.

minut - czy też popędzić z powrotem do domu.

Jak ona, Emilia, przekaże tę wiadomość? A nawet gdyby jej się to udało, Stała, jakby nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Gonienie powozu na jeśli ktoś by ją zrozumiał i uwierzył jej, to przecież nie potrafi nikomu piechotę nie miało żadnego sensu. A gdyby dobiegła do wsi, nie potrafi-wytłumaczyć, dokąd on chce je wywieźć.

łaby przekazać ludziom, że jej siostra i siostrzenica zostały porwane.

Do Ameryki. Przez ocean. Wyczytała to z jego ust. Przypomniała A powrót do domu oznaczałby stratę czasu i też nic by z tego nie wynikło.

sobie słowa Anny, gdy po śmierci ojca Blaydon wyjechał z Elm Court, Ashley, och, Ashley...

że Ameryka jest daleko, na drugim końcu świata, za olbrzymim oce-Rozpłakała się z bezsilnej rozpacz i zawróciła do domu. Musi kogoś anem. Emilia wiedziała, że Anna była zadowolona z tego powodu i miała o tym poinformować. Musi. Ale nie, kiedy w pobliżu będzie Henrietta!

nadzieję, że on już nigdy nie wróci. Ona, Emilia, też na to liczyła.

Emilia widziała, jak Henrietta wynosi Joy z pokoju dziecinnego, i ude-A teraz on je tam wywozi. Annę i Joy. Jak ona ma kogoś o tym rzył ją ten niezwykły widok, tym bardziej że Henrietta miała przy sobie powiadomić?

dużą torbę z jakimiś rzeczami. Jaka głupia ta niańka, pomyślała wtedy Emilia biegła przed siebie, szlochając i nie mogąc złapać oddechu.

Emilia, że tak łatwo oddaje dziecko pod nieobecność matki i ojca.

Dziewczyna podążała ukradkiem za Henriettą z dzieckiem na ręku.

Ku jej zdziwieniu Henrietta poszła drogą, prowadzącą do domku my-

- Co takiego? - zapytała Anna, wytrzeszczając oczy na Lovatta Blay-

śliwskiego.

dona, nie zważając na płacz córki, która domagała się pokarmu. - Co Emilia wszystko to widziała - jej spotkanie z Lovattem Blaydonem takiego?

i to, jak wziął od niej Joy i uśmiechnął się do małej. Emilia stała w ukry-Lovatt zachichotał i spojrzał na nią tkliwie.

ciu, obezwładniona przerażeniem, zdumiona, niezdolna podjąć żadnej

-Tak, to prawda - rzekł. - Widzisz, moja Anno, jakiej cudownej decyzji. Czy powinna pobiec i próbować wyrwać mu dziecko? Ale ten tajemniczy strzegłem przez tyle lat? Jesteś moją córką. Moją i mojej służący, którego widziała przedtem, też tam był, nie dałaby rady. Nie ukochanej Lucy.

powinna pokazywać się im na oczy. Musi tu trwać, przynajmniej powie

-Bzdura! - powiedziała, a oczy jej pały oburzeniem. - Jak mo-Annie, co się stało z dzieckiem.

żesz opowiadać takie głupstwa!

Stała tam długo, zrozpaczona i bezradna. Lovatt z Joy gdzieś znik-

-Rozumiem, że ta wiadomość jest dla ciebie szokiem - rzekł ciepło.

nał, widziała tylko służącego, który chodził przed domkiem tam i z po-

- Wiem, że kochałaś człowieka, którego uważałaś za swego ojca, wrotem. Czekał. Na co? Na kogo? Na Annę? Tak, na pewno na Annę.

choć był to pijak i niecnota. Ale to ja jestem twoim ojcem, moja Henrietta po powrocie do domu



powie jej i Anna przybiegnie tu po małą.

Anno.

Z pewnością nie sama. Ze służbą - pomogą jej odebrać mu Joy.

-Kłamca! - rzuciła mu w twarz.

Emilia przekonała się, że Anna przyszła sama.

-Anno - zaczął, nie przejmując się jej wściekłością. - Moja najStała w ukryciu i obserwowała bezradnie scenę, gdy Anna walczyła droższa Anno, czy wiadomo ci, ile miesięcy po ślubie twojej matki o córeczkę, i w końcu służący zaniósł ją gdzieś, a za nimi szedł Lovatt przyszedł na świat?

z Joy na rękę. Emilia ruszyła ukradkiem za mmi i ujrzała bramę, której Patrzyła na niego rozszerzonymi ze zdumienia oczami.

-mimo iż tak dobrze znała teren - nigdy przedtem nie widziała.

-Mama upadła- powiedziała - i dlatego urodziłam się miesiąc Zobaczyła odjeżdżający powóz i wpadła w taką desperację, jakiej wcześniej. Byłam taka malutka, że wszyscy myśleli, iż nie przeżyję.

jeszcze nigdy w życiu nie zaznała.

Mamę też z trudem uratowano.

-Och, Anno, to bajeczka, którą opowiedziano twojemu ojcu. Całe szczęście, moja Anno, że byłeś małym niemowlęciem. Gdybyś była większa, nikt by w to nie uwierzył.

258

259

Z przerażenia i grozy poczuła chłód w całym ciele. To niemożliwe.

przez te trzy lata dopuszczałeś się wobec mnie takich podłości? Dlaczego Mama i ten człowiek? Przyprawiła ojcu rogi? A ona miałyby być córką chcesz mieć mnie tylko dla siebie? Normalny ojciec cieszyłby się tego potwora, który od trzech lat dręczył ją i się nad nią znęcał? Gdyby to szczęściem swego dziecka, cieszyłby się, czekając na następne wnuki.

była prawda, wołałaby umrzeć.

-Byłaś związana z ludźmi, Anno, których nic nie obchodziłaś. Wcale Uświadomiła sobie raptem, co sprawia, że oprócz męki, jaką prze-się o ciebie nie troszczyli. Z tym niegodnym człowiekiem, który, gdy-

żywa, nurtuje ją niepokój innego rodzaju: Joy zanosila się płaczem.

by nie ja, doprowadziłby do ruiny własną rodzinę. Z tym chłopakiem i

-Zainteresuj się dzieckiem, Anno - powiedział. - Moją kochaną dziewczynami, którzy są tylko twoim przyrodnim rodzeństwem, a jed-wnuczką. Czy ona jest głodna?

no z nich to nawet nie całkiem ludzka istota. To boli, Anno. Wiem, że

-Głodna i ma mokrą pieluszkę.

moją Lucy, twoją ukochaną matkę, rodzice okrutnie mi odebrali i

-Aha. Ale przewidziałem to i dostarczono mi niezbędne rzeczy.

zmusili do małżeństwa z hrabią. Przez całe twoje życie, Anno, nie

-Położył obok niej torbę z ubrankami i pieluszkami.

dopuszczano mnie do ciebie. Dano ci jego nazwisko. Ale tylko Anna przewinęła płaczącą wniebogłosy Joy. Przez cały czas, ledwo nazwisko. Ty jesteś AnnąBlakely - tak ja się nazywam - a moja trzymając się na nogach w rozkołysanym powozie, nie przestawała za-wnuczka to Joy Bla-kely. Joy, radość. Cieszę się, że dałaś jej to imię.

stanawiać się, jakby tu po kryjomu sięgnąć po nóż w pokrowcu za pa-Nareszcie jesteśmy razem. Nie miej do mnie żalu, że zawsze do tego skiem i w jaki sposób zadać cios temu człowiekowi. Śmiertelny cios. Lecz dążyłem. Zapewnię ci szczęście, Anno. Takie szczęście, o jakim w powozie było mało miejsca i jeśli jej się nie uda, to nie będzie już dla nawet nie marzyłaś.

njej ratunku. No i Joy. Operowanie nożem, gdy dziecko leży obok, byłoby

-Jestem szczęśliwa z moim mężem - rzekła. - Kocham go. To dziecko zbyt niebezpieczne.

jest jego. Nasze. - Odjęła Joy od piersi i przytuliła mocno. Poklepała

- Masz, Anno - rzekł Lovatt z uśmiechem, gdy usiadła, trzymając po plecach, żeby mała nie zakrztusiła się powietrzem.

w ramionach rozkrzyczane dziecko. - Zasłoń się skromnie tym szalem Najedzona - przestała marudzić. Anna usiłowała teraz zebrać myśli.

w obecności twego ojca.

Postanowiła na chłodno i racjonalnie rozważyć całą sytuację, stworzyć Otulił jej ramiona pięknym kaszmirowym szalem, dzięki czemu roz-jakiś plan działania. Czy byli na tyle blisko wybrzeża, by dziś jeszcze zała-pięła kaftanik i mogła, już bez zahamowań, że czyni to przy mężczyźnie, dawać się na okręt? I czy w istocie jest to możliwe, żeby okręt, mający który nie jest jej mężem, podać dziecku pierś.

kurs do Ameryki, stał w porcie gotowy do wyjścia w morze? Czy zatrzy-Och, Luke!

mają się gdzieś na noc? W jakimś zajeździe? Czy może będzie miała szan-Joy natychmiast przestała płakać. Jakie to dziwne, myślała Anna, że w sę poprosić kogoś o pomoc? Może właściciela zajazdu? Albo któregoś z takich okolicznościach sprawia jej przyjemność karmienie córki. Dziwne i gości? Czy nadarzy się okazja użycia noża i ucieczki wraz z Joy?

normalne zarazem, mimo dalekiej od normalności sytuacji.

Tylko że był jeszcze służący, który wniósł ją do powozu. No i stangret.

Lovatt roześmiał się.

I nagle olśniła ją pewna myśl. Oczywiście. Oczywiście!

-Była głodna - powiedział... - Nie chciałem, żebyś wychodziła za męż, Obróciła ku niemu głowę, starając się nie okazać po sobie radości.

Anno. Wiesz o tym. Skoro nie byliśmy razem, gdy dorastałaś, do-

-Nie jestem twoją córką - oświadczyła. - I mam na to dowód.

szedłem do przekonania, że do końca mego życia musimy być tylko

-Przestań, kochanie - mruknął.

dla siebie, ty i ja. Mimo to pozwoliłem ci wziąć ślub, a to dlatego, by

-W pokoju mego ojca - rzekła, kładąc szczególny nacisk na dwa w naszym domu było dziecko. Twoja córka, moja wnuczka. Trzy ostatnie słowa - stała miniaturka jego matki, mojej babci. Mam ją pokolenia pod jednym dachem. Wy obie będziecie pociechą mego teraz u siebie w Bowden Abbey. Jesteśmy podobne do siebie jak dwie serca na stare lata, póki śmierć nas nie rozdzieli. A gdy ja odejdę, krople wody, co zawsze zdumiewało moją rodzinę, a nawet bawiło.

Anno, Joy będzie twoją pociechą.

Zupełnie jakbym, pozując do portretu, przywdziała szary z tamtej

-Nie jestem twoją córką! - powiedziała Anna ostro. - A moja córka nie epoki. Ktokolwiek z obcych widział tę miniaturkę, myślał, że to ja.

jest twoją wnuczka. To absurd, idiotyzm. Nawet jeśli byłaby to Gdybyś ty na nią spojrział, też nie miałbyś wątpliwości, że to moja prawda, to zachowujesz się jak człowiek niespełna rozumu. Dlaczego babcia, mama mego ojca.

Po raz pierwszy coś zmieniło się w twarzy Lovatta Blaydona. Pojawiły się na niej złość i czujność.

-Łatwo sobie wyimaginować podobieństwa w rodzinie - powie-kojące piękno Bowden Abbey, wszelkie lęki i ponure myśli pierzchały, dział. - Lucy, twoja matka, należała do mnie. Do mnie! Taka miłość wydawały się nieistotne.

nie zdarza się na tym świecie. Miłość, którą zabrała ze sobą do Luke spojrzał na wuja z zakłopotaną miną.

grobu. I ja zabiorę ją ze sobą do grobu. Miłość ta połączy nas w

- Coś mi się wydaje, Teo, że niepotrzebnie wyrwałem cię z miasta wieczności. A ty jesteś tej miłości owocem.

i pozbawiłem przyjemności dzisiejszego wieczoru - powiedział.

-Nawet bez dowodu w postaci tej miniatutki nie zwątpiłabym w Wbiegł po stopniach, wszedł do holu - chciał niezwłocznie przywi-uczciwość mamy. Nie byłaby do tego zdolna. Nie oszukałaby tać się z jej wysokością, swoją żoną.

ojca, podrzucając mu nie jego dziecko. A skoro już mowa o

- Księżnej nie ma w domu, wasza wysokość - oznajmił Cotes, wielkiej miłości, to taka właśnie łączyła moich rodziców.

składając ukłon Luke'owi i lordowi Quinnowi.

Splonęłabym ze wstydu, gdybym choć przez moment ci uwierzyła.

- Aha - mruknął Luke. - A gdzie to moja żona może być, Cotes?

Zawieź mnie z powrotem do domu. Nie należę do ciebie. Nic nas Kamerdyner skłonił głowę z szacunkiem.

nie łączy.

- Zabrała lady Joy na piknik, wasza wysokość - odparł. - Mimo iż W jego oczach pojawił się błysk, który ją przeraził. Ale jego głos nianka wyraziła opinię, że zbyt długie przebywanie na świeżym powie brzmiał spokojnie:

trzu zaszkodzi płucom lady Joy.

- Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, Anno, że doznałaś szoku i za Luke uniósł brwi i spojrzał na wuja.

przeczasz prawdzie. Lecz w końcu w nią uwierzysz. Kiedy przekonasz

- Są na pikniku, Teo - rzekł. - Chętnie do nich dołączę po tak dłu się, jak cię Kocham i jaki dobrobyt zapewniłem tobie i mojej wnuczce, gim siedzeniu w powozie. Pójdiesz ze mną? Czy jej wysokość powie uwierzysz mi. Ameryka to piękny kraj. Ogromny nowy świat. Tam za działa, dokąd się udaje?  
- zapytał Cotesa.

czniemy wszystko od początku. Będziemy wolni.

Ten potrzęsnał głową i wtedy właśnie, z radosnym uśmiechem na Wolność! Nic nie wskazywało na to, że jej słowa trafiły do jego swia-ustach, wyszła ze swego pokoju Henrietta. Wyglądała pięknie - jak gdy-domości i że posłuszenie odwiezie ją do domu. Anna nie wierzyła, że jego by przed jego wyjazdem nie doszło między nimi do ostrej wymiany zdań, opowieść zawiera choć łut prawdy. Jej matka nie zaliczała się do kobiet, pomyślał Luke, składając jej sztywny ukłon.

które miesiąc przed ślubem oddają się innemu mężczyźnie. I rzeczywi-

-Tuszę, że dobrze się czujesz, Henrietto - powiedział.

ście - matka szczerze kochała swego męża. Zatem Lovatt Blaydon musiał

-Bardzo dobrze, dziękuję. Przywiozłeś ze sobą wuja Teo. Miło mi wiedzieć, że Anna nie może być jego córką. Ale czy on był świadom, że cię widzieć, sir. - Podeszła do niego, podając mu łaskawie rękę, jak kłamie? Przekonał zapewne samego siebie, że kłamstwo jest prawdą.

gdyby była panią na Bowden.

Myśl, że ma do czynienia z wariatem, przeraziła ją jeszcze bardziej,

- Urocza jak zawsze - rzekł. - Nie towarzyszysz Annie na pikniku?

lecz nie pokazała tego po sobie. Jeśli istnieje choćby cień nadziei - a ona Uśmiechnęła się filuternie.

musi w to wierzyć - powinna zachować spokój i jasność umysłu. Musi

-Czułabym się tam nie na miejscu, wuju - odparła. - Anna przemiec oczy i uszy otwarte na każdą, choćby najmniejszą możliwość ucieczki.

bywa w miłszym ode mnie towarzystwie. Na zaproszenie Joy, syta i wyspana, miała ochotę na zabawę. Anna uśmiechała się pułkownika Lomaksa piknikuje na terenie jego posiadłości.

do niej, ze ściśniętym sercem gwarzyła z nią, podczas gdy Lovatt przy-Powiedziałabym, że on jest nią oczarowany, choć Annie, rzecz glądał się im i chichotał uradowany.

jasna, nic nie można zarzucić.

-Jest u Lomaksa? - zapytał Luke, wymieniając z wujem spojrzenie.

Wszystkie lęki wróciły doń ze zdwojoną siłą. O Boże, nie powinien

był jej opuszczać. Nie wolno mu było zakładać, że nic jej w Bowden Abbey nie zagraża. - Cotes, każ natychmiast osiodłać mi konia. Teo?

-Drugiego dla mnie, Cotes, jeśliś uprzejmy - rzekł lord Quinn.

Było wczesne popołudnie. Słońce jasno świeciło, po niebie

-Zaprawdę, coś mi się tu nie podoba.

pływały białe obłoki. Gdy wyszło się z powozu, stanęło na tarasie i

-Przecież to tylko piknik - powiedziała Henrietta z niewinną patrzyło na minką.

262

263

W tym czasie ktoś inny wbiegł do holu i wydając niezrozumiałe

- Emilko - zaczął, kładąc dłonie na jej ramionach i wymawiając dźwięki, przypadł do Luke'a.

wyraźnie każde słowo. - Co ma z tym wspólnego pułkownik Lomax?

-Emilia? - Poglądził ją po włosach, gdy dziewczynka oplotła go Czy Henrietta zaniósła mu dziecko? ramionami. Odchyliła głowę i spojrzała na niego z takim wyrazem Dziewczynka skinęła głową i Luke poczuł, że serce podchodzi mu bólu, że aż się zafrasował.

do gardła.

-Coś się stało? - zapytał.

- Cóż za niedorzeczność! - powiedziała Henrietta.

Przytaknęła gwałtownie, a zza jej pleców odezwała się Henrietta:

-Do Wycherly? - zapytał Luke dziewczynkę.

- Anna nie chciała zabrać jej ze sobą na piknik. Biedna dziewczyna Zaprzeczyła i wskazała przed siebie.

nie wiedziała dlaczego. Przyszła, żeby ją pocieszył, Luke.

-Gdzieś blisko domu? Na terenie posiadłości?

Luke utkwiał wzrok w przerażonej twarzy Emilii.

Skinęła głową.

- Jadę po Annę - rzekł. - Jest z Joy na pikniku w Wycherly. Poroz

-Anny tam nie było? Gestem

mawiamy jak wrócę. - Emilia potrząsnęła energicznie głową i jeszcze głowy odparła, że nie.

mocniej zacisnęła oplatające go ramiona.

- Zatem Lomax ma Joy - stwierdził Luke, starając się zapanować

-Co jest? - zapytał wzburzony. - Czyżby Anny nie było w Wycherly?

nad sobą, zachować jasność umysłu i możliwie najszybciej poznać praw Ponownie przeczący ruch głową.

dę. - Czy Anna jest teraz razem z nim?

-Gdzie zatem jest?

Potwierdzenie.

Emilia cofnęła się o krok, by móc poruszać ramionami. Wskazała

- Skąd ona się dowiedziała? Czy od Henrietty?

w jednym kierunku, potem w drugim i wreszcie zaczęła machać obiema Ponownie skinęła głową i wskazała Henriettę palcem.

rękami, z dala od siebie, co sugerowałoby odległość.

-To wariatka - powiedziała zgryźliwie ta ostatnia. - Chyba nie wie-

- Tracimy na próżno czas - stwierdził Luke z rozdrażnieniem. - Nie rysz, Luke, tej niespełna rozumu dziewczynie?

rozumiem cię, moja droga. Henrietta powiedziała mi, że obie sa na

-Na Boga, madame - wtrącił lord Quinn -jeśli nie poskromi pani pik

swojego języka, to zapomnę, że jestem dżentelmenem.

niku u pułkownika Lomaksa.



-Więc Anna poszła do nich - mówił Luke. - Widziałaś to? W

Emilia z zapałem, nieustannie potrząsała głową i z miną oskarżycielską zwróciła się do Luke'a, zamrużyła powiekami.

Emilia wskazała palcem Henriettę. Nadała ramionom kształt kołyski i znów

-I odjechała z nim? Zmusił ją do tego?

wskazała na Henriettę; spojrzawszy błagalnie na Luke'a, uczyniła w stro-Potwierdziła.

Emilia wskazała na Henriettę ten sam gest.

O Boże, dlaczego nikt - choćby on sam - nie nauczył Emilii jakiegoś sposobu porozumiewania się? Dlaczego nikt nie nauczył jej czytać

Emilia wskazała na Henriettę ten sam gest.

- Henrietta miała dziecko na ręku? - zapytał. - Ale przecież Anna i pisać?

Emilia wskazała na Henriettę ten sam gest.

- Emilio! - Całkiem nieświadomie ścisnął ją mocno za ramiona.

Emilia zaprzeczyła.

Boże, żeby mogła odpowiedzieć na jego następne pytanie! - Dokąd on

- Posłuchaj mnie, Luke - odezwał się lord Quinn. - Według mnie je wywiózł? Wiesz?

Emilia usiłuje ci powiedzieć, że Henrietta zabrała gdzieś dziecko.

Potwierdziła.

Dziewczynka, wpatrując się skwapliwie w jego usta, zrozumiała, o czym

-Do Wycherly?

mówi. Tym razem kiwnęła potakująco głową.

Nie.

- Ja miałabym zabrać dziecko? - Henrietta roześmiała się. - To po

-O Boże! Do Londynu? Nie.

prostu śmiechu warte. Wiesz przecież, Luke, że nie zajmuję się twoją

córka. Zbyt żywo mam w pamięci stratę własnego dziecka. Powinno się Gdzież on mógł je wywieźć? W jakieś miejsce nikomu niedostępne.

ukarać Emilię za to, że pozwala sobie na takie chorobliwe domysły.

Tam, gdzie nie zdoła ich odnaleźć oszalały z rozpaczny mąż. Jak dowie- W Luke'u znów zaczęła narastać panika, pod której wpływem wró-

dział się od Emilii - nie do Londynu. Dziewczynka wiedziała dokąd.

cił do domu dzień wcześniej i poprosił wuja, by mu towarzyszył.

264

265

- Do Francji? - zapytał.

- Nigdy mnie nie kochałeś - powiedziała. - Zawiodłam się na tobie.

Nie.

Myślałam, że jesteś miłością mego życia, a ja twego.

- Na Boga - zaczął lord Quinn - czyś ty mi czasem nie mówił, mój

- Jeśli chcesz zobaczyć miłość swego życia - rzekł, patrząc na nią z chłopcze, że po śmierci Royce'a ten łajdak pojechał do Ameryki?

pogardą- to spójrz w lustro, madame. Uwiodłaś mego brata dla Ameryka! Oczywiście!

jego tytułu i fortuny i wykopałaś między nami przepaść, której nie

- Do Ameryki?

udało się zasypać. Kłamałaś i twoja to wina, że w ciągu tych Skinęła głową i Łzy polały się jej z oczu, a twarz wykrzywił ból. Luke dziesięciu lat coś we mnie umarło. To ty doprowadziłaś do śmierci przytulił ją i uściskał serdecznie. Nad jej głową spojrział w oczy Henriecie.

mego brata. A przez ostatni rok, pod płaszczkiem przyjaźni,

- A ty, madame - powiedział zdławionym głosem - zostaniesz tu, robiłaś wszystko, by unieszczęśliwić Annę i za wszelką cenę póki nie znajdę czasu na rozmowę z tobą. Podziękuj Bogu, że trochę starałaś się mnie uwieść. A sprawiłaś, że życiu mojej żony i córki się to odwlecze. Być może, jeśli uda mi się je odnaleźć i zagraża niebezpieczeństwo. Nic ci nie przyjdzie z tłumaczenia, że szczęśliwie sprowadzić do domu, zdołam ochłonać i poskromić nie zdawałaś sobie z tego sprawy. Zdawałaś aż nadto dobrze.

nieco swój gniew.

Chciała coś powiedzieć, otworzyła już usta, ale zrezygnowała.

-Przebóg, co za bestia z tej niewiasty - rzekł lord Quinn. - Zamknij Cotes kaszlnął dyskretnie u drzwi.

ją w jej pokoju i postaw na straży Cotesa. Ruszamy w pościg. Ja z

- Powóz gotowy do odjazdu, wasza wysokość - oznajmił.

tobą.

Luke jeszcze przez chwilę nie odrywał wzroku od Henrietty.

-Nie - odparł Luke. - Wolałbym, żebyś tu został, Teo, żebyś chronił

- Zaprowadź księżnę do jej apartamentów, Cotes - rzekł. - I dopil Emilię przed tą wiedźmą. Diabli wiedzą, dokąd on je zawiózł.

naj, żeby przez cały czas była pod strażą. Pod żadnym warunkiem nie może do Southampton, jak myślisz?

wolno jej stamtąd wyjść.

-Bardzo możliwe, mój chłopcze.

Nie czekał na wykonanie polecenia. Wyszedł szybko i wsiadł do

-Cotes, każ zaprząć nowe konie do powozu - powiedział Luke.

powozu.

-Jak najszybciej.

Obiecał Emilii, że Anna i Joy, zdrowe i całe, wrócą do domu. Kiedy Emilia znowu na niego spojrzała, tym razem z nadzieją. Oczywiście miała jednak jechać sam, w zimnym powozie, nie wiedząc w dodatku, w jakim zaczerwienione, włosy w nieładzie.

ma podążać kierunku, nie był pewny, czy uda mu się dotrzymać obietnicy.

- Będę ich ścigał, kochanie - rzekł. - Nie bój się, wrócą bezpiecznie Anno, myślał, oparłszy głowę o poduszki i zamknawszy oczy. Mój do domu. A twego bezpieczeństwa będzie strzegł lord Quinn. Czekać na Boże, Anno, Joy!

nas. - Uniósł jej dłonie do pocałunku i przywołał uśmiech na twarz.

Lord Quinn wziął dziewczynkę za rękę, uśmiechnął się do niej z ojcowską czułością i zaprowadził ku schodom.

Byli już blisko nabrzeża i przed nocą dotrą na miejsce. Okręt udają-

- Umiesz czytać z ust, prawda? - zapytał. - Pójdziemy teraz na górę czy się do Ameryki stał w porcie. Lecz odpłynie dopiero jutro i dopiero i napijemy się herbaty.

jutro, gdy zrobi się widno, pasażerowie będą mogli wejść na pokład.

Henrietta uniosła głowę i popatrzyła na Luke'a.

Zmuszeni byli zatem przenocować w hotelu portowym - jedna sypial-

-Zrobiłam to, bo cię kocham - rzekła. - Zawsze cię kochałam, cho- nia i salon.

ciaż po naszej ostatniej rozmowie, kiedy tak boleśnie zraniłeś moje Anna musi być grzeczną dziewczynką, ostrzegł ją Lovatt przed uczucia, mogłam cię zniechęcić. Zrobiłam to, bo oni są drzwiami hotelu. Każdy jej podejrzanym ruch, mający na celu zwrócenie kochankami, a ona nie jest ciebie godna. Skąd masz pewność, że to czyjeś uwagi, może spowodować, że dziecku stanie się krzywda - wziął

twoje dziecko?

jej córkę na ręce, gdy tylko wysiedli z powozu. Więc lepiej niech nie

-Madame - zaczął tonem tak lodowatym, że w jej oczach pojawił

próbuję. Opłacił sownie właściciela hotelu, by nie zwracał uwagi na tę się lek. - Bądź potrójnie wdzięczna losowi. Po pierwsze: nie mam niewiastę. Służący zaś spędzi cały wieczór i noc przed drzwiami ich czasu. Niezadługo konie będą gotowe. Po drugie, że nie jesteś mężczyzną; poczułabyś na karku koński bicz. Po trzecie: nie pokoi.

jestem zwolennikiem chłosty niewiast. Gdybym był, przekonałabyś się na własnej skórze, że ciężką mam rękę.

266

267

- Będiesz szczęśliwa, gdy wyjdziemy w morze - powiedział Lo-Anna uniosła do ust drżące ręce.

vatt. - Czeka nas piękna przygoda, moja Anno. Lecz nie ma się czemu Dobry Boże, dzięki Ci, dobry Boże, oby to nie był sen. Chyba że dziwić, że z niejakim żalem myślisz o przeszłości.

snem się okaże cała ta koszmarna historia.

Tak więc późnym wieczorem tegoż dnia Anna przemierzała tam i z powrotem salon hotelowy, ignorując rady, by usiadła i odpoczęła bądź

udała się od razu do sypialni.

Przez całą drogę niepokój targał nerwy Luke'a. Był w kilku portach,

- Wyruszamy o świcie, droga Anno - powiedział.

między innymi londyńskim, i szukał okrętu wypływającego do Ameryki-Nóż wciąż miała przy sobie. Przez cały wieczór, rozpiąwszy dyski. Co będzie, jeśli Blakely udał się do portu położonego dalej? Co się kretnie guziki sukni, sięgała do kieszeni u pasa, sprawdzając, czy ręko-ście, jeśli los mu sprzyjał i okręt właśnie wyszedł w morze? A jeśli jeść noża znajduje się w odpowiednim miejscu. Tak, będzie mogła szybko-pojechać do Southampton, to jak on, Luke, ich tam odnajdzie? Blakely, ko go wyciągnąć.

co utrwaliło mu się w pamięci, zwykł był jeździć otwartym powozem.

Ale gdy go wyciągnie, czy będzie w stanie zabić człowieka? Wbić Teraz jednak wątpił, czy go rozpozna.

nóż w serce z taką siłą, by ostrze nie zaplątało się w materiał kamizelki Gdy dotarł do Southampton, zapadł już wieczór. I jak się okazało, i koszuli? Myśl o tym przerażała ją, lecz zrobi wszystko, by ocalić dziec-wytropienie przeciwnika nie było trudne. W porcie stał okręt, który na-ko, by mogła znowu zobaczyć Luke'a.

zajutrz wyruszał w rejs do Ameryki. Kapitan potwierdził rezerwację Tak, potrafi się na to zdobyć. I zdobędzie się, gdy tylko nadarzy się miejsc dla Lowella Blakely, jego córki i wnuczki. Jutro o świcie mają okazja. Problem tkwił w tym, że nie pozwolił jej położyć Joy w sypialni, wejść na pokład. Biorąc ów fakt pod uwagę, rzekł kapitan okrętu, zachoć dziewczynka spała już od godziny i prześni prawdopodobnie całą trzymali się na pewno w hotelu niedaleko nabrzeża, o rzut kamieniem, noc. Anna nie może zaryzykować wyjęcia noża w pokoju, w którym można rzec.

znajduje się jej córka. Obawiała się, że jeśli jej atak się nie powiedzie, Nie było ich ani w Białym Koni, ani w Delfinie. Właściciele oby-Lovatt może próbować zabić dziecko. Na myśl o tym wstrząsał nią dwu, choć patrzyli łapczywie na złote monety dzwoniące w ręku Lu-dreszcz.

ke^, nie mogli mu udzielić żadnej informacji. Co innego właściciel Geo-Tak więc zwlekała z realizacją swego zamysłu.

rge^ . Obliznął się na widok złota i chytrym wzrokiem spojrzął na schody.

Kiedy więc nadejdzie odpowiednia chwila? Czy w ogóle nadejdzie?

Zaprzeczył jednak szybko - nic mu nie wiadomo o podróżnikach. Luke Nikt nie wie, gdzie ona jest. Zatem może liczyć tylko na siebie. I na swój dodał jeszcze dwie monety.

nóż.

-Tak, zajmują dwa pokoje, dżentelmen i lady z dzieckiem, numer Och, dobry Boże. Och, Luke!

dwunasty, czcigodny panie. Ale nie wiem, na Boga, czy o nich Nie chciała poddawać się panice ani użalać nad sobą. Więc chodziła panu chodzi.

po pokoju tam i z powrotem.

-Kto jeszcze jest z nimi? - zapytał Luke, trzymając monety między I nagle jakiś dźwięk zatrzymał ją w pół kroku i wyostrzył słuch. Nie palcami.

był głośny, jakby ktoś się z kimś szamotał.

-Służący - odparł właściciel. - Stoi na straży przed drzwiami, czci-Nie myliła się. Ów odgłos zaalarmował Lovatta. Unosił się właśnie godny panie. Ma pistolet. Lecz jeśli mój hotel dozna uszczerbku, z fotela i w tym momencie ktoś jęknął za drzwiami i zaraz potem drzwi pokryje pan wszystkie koszty, rozumiemy się?

otworzyły się gwałtownie.

Luke spojrzał chłodno na właściciela i upuścił na jego wyciągniętą

- Z przykrością informuję pana, panie Blakely - rzekł Lucas Ken dłoń jeszcze parę monet. Hotelarz znowu oblizał wargi i znowu uniósł

drick, książkę Harndon, czyniąc zadość etykiecie - że pański służący w górę swe chytre oczka.

uległ wypadkowi. Postawię sprawę jasno: odnoszę wrażenie, że nie

- Tak jak powiedziałem - rzekł - dwunastka, czcigodny panie.

żyje.

Służący, który ze znudzoną miną siedział przed drzwiami numer Ostrze jego szpady było zakrwawione aż po rękojeść, krew kapłała dwanaście, był tym samym mężczyzną, który u bramy do Bowden Ab-na lichy hotelowy dywan.

bey nie wydał Luke'owi listu do Anny. Teraz na widok księcia wyraz 268

269

znudzenia zniknął z jego twarzy, zerwał się na równe nogi i przyjął po-I tu Luke popełnił błąd, zakładając, że jego przeciwnik nie dostrzega zycję obronną- podniósł w górę zaciśnięte pięści.

Anny, skupiając się wyłącznie na walce. Raptem Blakely obrócił się Luke wołałby pozbawić go tylko przytomności i gdy tamten zaata-dokoła, z brzękiem opuścił szpadę na dywan, chwycił Annę i ustawił ją kował, zrobił unik i dał mu w pysk. Służący wyciągnął jednak pistolet.

niczym tarczę między sobą a Lukiem. Wyciągnął z kieszeni pistolet.

Popełnił błąd, który kosztował go życie. Zanim zdołał nacisnąć spust, Chwilę potem przystawił lufę do jej skroni.

Luke dźgnął go szpadą w sam środek brzucha. Mężczyzna jęknął i nie-Dyszając ciężko, uśmiechał się. żywy upadł płasko na podłogę.

- Byłoby wskazane, Harndon, gdybyś położył szpadę na podłodze -

Luke otworzył na oścież drzwi i wpadł do środka. Jeden rzut oka rzekł. - Widok rozpryskującego się po ścianach mózgu małżonki nie spra wystarczył - w pokoju były tylko trzy osoby. Anna stała przy ścianie, widać ci przyjemności. Czekam.

Joy leżała zawinięta w kocyk na kanapie. Pośrodku siedział na fotelu Po raz pierwszy wzrok Luke'a spoczął na Annie. Była śmiertelnie Blakely. I to na nim Luke skupił całą swoją uwagę.

blada. Nie patrzyła na niego.

- Z przykrością informuję pana, panie Blakely, że pański służący

- Przepraszam - powiedziała. - Przepraszam. - i zamknęła oczy.

uległ wypadkowi. Postawię sprawę jasno: odnoszę wrażenie, że nie żyje.

Luke pochylił się i położył szpadę na podłodze. Wyprostował się.

Jego żonę i córkę dzieliła pewna odległość. Nie sposób podjąć walI co dalej? Co ma teraz począć, do stu diabłów?! Przeklinał siebie w du-ki, myślał Luke, mając je po obu stronach.

chu, że nie przewidział rzeczy tak oczywistej.

Lowell Blakely wstał i wyciągnął szpadę z pochwy.

- Luke - zaczęła - wracaj do domu. Wtedy nie zabije ani ciebie,

-Harndon - zaczął, spoglądając z odrazą na szpadę Luke'a. - Za-ani mnie. Nie kocham cię, jak wiesz. Nigdy cię nie kochałam. I nie chcę kłócićś pan nasz spokój.

już dłużej być z tobą. Wybieram się do Ameryki wraz z Lowellem. Wy

-Nie waż się pan wymawiać imienia jej wysokości - powiedział

budował tam dla mnie dom. I choć przez cały dzień byłam temu prze Luke. - Proszę stanąć do walki.

ciwna, to teraz, kiedy cię zobaczyłam, naprawdę chcę się tam udać.

-Nie wiem, czy zdaje pan sobie sprawę, Harndon - rzekł Blakely z Patrzył na Annę, a jej słowa chłostały go boleśnie, mimo iż oczy uśmiechem - jaką ladacnicę wzięłaś sobie za żonę. Postąpiłby

mówiły coś wręcz przeciwnego. Spod przymkniętych powiek dostrzegł

pan słusznie, wasza wysokość, nie stawiając mi oporu, gdy chcę ją jej rękę sięgającą między fałdy sukni. Wsunęła dłoń do kieszeni u pasa.

usunąć z pańskiego życia.

Cóż mogło w niej być? Cóż mogła tam mieć, do diaska? - myślał zanie-

-Chyba pan zauważył- powiedział Luke ściszym groźnie tonem pokojony.

- że mówię do pana „Blakely”, nie Blaydon ani Lomax. Znam fak-

- Ladacznica - powiedział, nadając głosowi pogardliwe brzmienie, -

ty. Strzeż się, Blakely!

Słusznie rzekłeś, Blakely. Rzeczywiście ladacznica. Oto, czego się do

-Dziecko! -jęknęła Anna. - O Boże, Joy!

wiedziałem, przyjechawszy tutaj za tobą, Anno, by odzyskać ciebie, moją Luke orientował się doskonale, jakie niebezpieczeństwo zagraża własność. Ameryka, powiadasz? A jedź sobie! Dobrze, że pozbędę się żonie i córce, znajdującym się po obydwu stronach walczących.

ciebie, madame. - Nozdrza mu drgały, kolana uginały się pod nim. Wi Blakely nie był godnym jego przeciwnikiem. Luke stwierdził to już dłużej, co żona wyciąga spod fałd sukni.

na początku walki, gdy po raz pierwszy skrzyżowali szpady. Walczył

Anna zaś obróciła powoli głowę, tak że lufa pistoletu Blakely'ego jednak zaciekle, stosując metodę obronną, starając się działać z zasko-dotykała środka jej czoła.

czenia i szybko kończyć turę. Lecz był to desperat, a desperaci zawsze

- Zabij jego zamiast mnie, kochany ojczy - powiedziała. - Mój naj są groźni i nieprzewidywalni. Luke walczył racjonalnie, inteligentnie, droższy tato.

parował ciosy i cierpliwie dopingował przeciwnika do finałowego star-Lowell spojrział na nią ze zdziwieniem i broń automatycznie zmiecia, w którego wyniku jego szpada ugodzi śmiertelnie porywacza.

Luke widział kątem oka, jak Anna przemyka wzdłuż ściany, by do-niła kierunek - lufa nie dotykała już jej głowy, ale nie była też wycelona do córki. Nie ruszaj się, chciał krzyknąć. Zdołał jednak przed-wana w nikogo z obecnych.

\*



tem zauważyć, że jego żona jest na szczęście poza zasięgiem obu szpad.

Luke patrzył, jak Anna wyciąga nóż i godzi nim z całych sił w udo Lowella.

270

271

Zawył z bólu, Anna odwróciła się błyskawicznie, a Luke podniósł

w jej równomierny oddech i uspokajała się powoli. Starła się nie słu-z podłogi szpadę i wbił jej ostrze w samo serce Lowella Blakely'ego.

chać głosów dobiegających z za drzwi, nie widzieć linii światła nad pro-Ten spojrział na Luke'a z gasnącym uśmiechem na ustach. Luke giem.

wyciągnął szpadę z ciała, zanim porywacz upadł na twarz i wyzionął

Zatopiła nóż w ludzkim ciele i słyszała jęki swej ofiary. Chlubiła się ducha.

własną mocą, upajała triumfem. Gdyby musiała wyciągnąć nóż i ponow-Anna trzymała na ręku dziecko, które wciąż słodko spało. Podeszła do nie wbić go, tym razem w serce, uczucie triumfu byłoby jeszcze silniej-męża, który, odłożywszy szpadę, wyciągnął ku niej ramiona. Przytulił je sze. Zadrżała.

mocno do piersi i przez chwilę trwał tak z zamkniętymi oczami. Milczeli.

W końcu drzwi się otworzyły i Luke wszedł do pokoju. Obserwo-

-Zmiłuj się, Boże Przenajświętszy - usłyszeli od progu głos hote-wała go, gdy zbliżał się do łóżka. Światło padało nań od tyłu, nie mogła larza. - Dwa trupy i tyle krwi, że zaiste tuzin wiader nie wystarczy. A kto, czcigodny panie, będzie odpowiadał za zabójstwo tych ludzi?

więc zobaczyć twarzy.

-Księżę Harndon - oświadczył Luke wyniośle. - Poślij kogoś, nie

-Chcesz tu przenocować, Anno? - zapytał. - Jest już bardzo późno.

zwlekając, do najbliższego urzędu, dobry człowieku. Bezczyenne

-Nie. - Usiadła. Na myśl, że mogłaby zostać w tym pokoju, a na-gapienie się niczego nie załatwi.

wet starać się zasnąć, mimo iż Luke byłby z nią, zrobiło się jej Tymczasem w korytarzu zebrali się ciekawscy; służba i goście hote-niedobrze. - Chcę jechać do domu.

lowi. Przyglądali się fascynującemu widokowi, jakim był zakrwawiony

-Powóz czeka - powiedział, patrząc na córkę. - Jest dobrze otulona, trup leżący na podłodze. Kilku spragnionych dalszej rozrywki zajrzało nie zmarznie. To są twoje kufry?

do pokoju - i tu też trup, tyle że zabity był dżentelmenem, jak szeptano Potrząsnęła głową.

sobie z ucha do ucha.

- On wziął je dla mnie - odrzekła. - Nie chcę ich. Tylko torbę

-Anno - odezwał się Luke, wprowadzając ją do sypialni. - Nie ma z ubrankami i pieluszkami Joy.

potrzeby, żebyś dłużej na to patrzyła. Poczekaj tu z Joy.

Pochylił się nad jednym z kufrów, otworzył wieko i po przeszuka-

-Dobrze - odparła, gdy oboje byli już w środku. Uniosła ku niemu niu rzeczy wyciągnął całkiem nową ciepłą pelerynę. Zrzucił ją Annie, twarz białą jak płótno. - Dzięki, że jesteś. Dziękuję ci, że zabiłeś go na ramiona.

dla mnie. Nie przybyłam tu z własnej woli, przysięgam.

- W domu możemy ją spalić, jeśli takie będzie twoje życzenie -

-Wiem. - Pocałował ją szybko w policzek. - Wiem, ukochana. Do rzekł.

końca moich dni będę się tobą opiekował. No i żył w ciągłym lęku Wciąż drżała, choć peleryna dawała przyjemne ciepło.

przed nożem w twojej dłoni.

Właściciel hotelu cały czas był na nogach. Ukłonił się unizenie, gdy Roześmiała się niepewnie i zaraz przygryzła dolną wargę.

przechodzili przez salę jadalną. Nieliczni goście, którzy popijali tam różne

-Zostań tu na razie - powiedział; spojrzął na nieświadomą niczego trunki i być może omawiali wydarzenia wieczoru, patrzyli na nich w milcórkę i pocałował ją w czoło. -Niedługo wrócę. Dziś wieczór, bez czenia. Wreszcie cała trójka znalazła się w błogosławionej ciemności względu na porę, wyjedziemy stąd. Do domu.

i we własnym przytulnym powozie.

-Tak. - Oczy miała pełne łez. - Do domu, Luke.

Anna opadła z ulgą na fotel i patrzyła, jak Luke kładzie Joy na przeciwległym siedzeniu i opatula ją kocem, żeby nie spadła.

- Na szczęście - rzekła Anna - to niewinne dziecko przez cały czas

czuło się bezpieczne, dzięki czemu przespało ten koszmary wieczór.

Luke usiadł, ujął jej dłoń.

- Skąd wiedziałaś? - zapytała. - Skąd wiedziałaś, że on nas porwał?

W rócił około północy. Anna przez cały czas leżała na łóżku, patrząc przed Skąd wiedziałaś, gdzie nas szukać? Od Henrietty? Powiedziała ci?

siebie nie widzącym wzrokiem. Joy spała obok niej. Anna wsłuchiwała się

- Powiedziała mi Emilia. Ona wszystko widziała, Anno, i zdołała mi o wszystkim opowiedzieć. Nawet o tym, że ten typ zabiera cię do Ameryki. W Bowden jest Teo, by chronić Emilię przed Henriettą, nie 272

# 18 Bez serca

martw się więc o siostrę. Jutro pozbywamy się Henrietty. Nigdy już jej długów ojca, i o tym, że Blakely opłacił fałszywych świadków, aby przynie zobaczysz.

sięgli w razie potrzeby, że ona jest złodziejką i morderczynią.

Anna milczała. Cóż miałyby powiedzieć o kobiecie, którą oboje da-

-Anno - powiedział z nutą wyrzutu w głosie, gdy skończyła mówili kiedyś uczuciem?

wić. - Och, Anno, dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Jak mogłaś

-Użyłaś jego prawdziwego nazwiska - rzekła w końcu. - Do tej chwili czuć się winna przestępstw, których musiałaś być świadkiem? I pory go nie znałam.

jak mogłaś przypuszczać, że będąc sam winny, oskarży cię przed

-Właśnie w tej sprawie wyjechałem z domu - oznajmił. - Musiałem sądem? Moja kochana, w jednej chwili rozwiłaś te twoje się dowiedzieć, kim naprawdę jest pułkownik Henry Lomax! Twój wątpliwości. A ty przez całe trzy lata przeżywałaś piekło! Gdybyś brat i siostra oraz lady Sterne pomogli mi rozwikłać tę zagadkę.

mi zaufała, już dawno położyłbym temu kres.

Powiedziałaś do niego „ojcze”...

-Nie sądziłam, że będziesz w stanie mnie obronić - powiedziała.

-Dziś poinformował mnie o tym - odparła. - I chyba sam w to uwie-

-Co gorsza, sądziłam, że w to uwierzysz i przepędzisz mnie.

rzył.

-Anno. - Objął ją i obrócił ku sobie jej twarz. - Za jakiego łajdaka

-Ale to nieprawda. - Ucisnął mocniej jej rękę. - Nie musisz się musiałaś mnie uważać! - Uniósł jej podbródek i pocałował ją tym trapić, Anno. Odkąd twoja matka, jeszcze jako dziewczyna, mocno w usta.

rzuciła go, miał obsesję na jej punkcie - nawet gdy zakochała się w Przytuliła się do niego - całowali się. Powoli wyzwalała się z odrę-

twoim ojcu i wyszła za niego za męża.

twienia. Zaczęło do niej docierać, że wszystko złe ma już za sobą, kosz-

-Wiem - rzekła - wiem, że nie był moim ojcem. U mnie w pokoju mar ostatnich trzech lat minął bezpowrotnie. Jest wolna i wraca do domu wisi portret mojej babci, matki ojca.

z mężem i córką. Już nigdy lęk nie będzie jej trawił.

-Rzeczywiście. Wszyscy uważają, że to ty przebrana na bal ma-Odchyliwszy głowę, spojrzał jej w oczy. W świetle księżycy widzia-skowy. Cieszę się, że tak jesteś do niej podobna. Dzięki temu nie ła jego twarz bardzo wyraźnie.

możesz mieć cienia wątpliwości.

- Uważał cię za swoją córkę, Anno - zaczął - a jednak cię zgwał

Zamknęła oczy. Zapragnęła oprzeć głowę na jego ramieniu, ale nie.

cił. On, prawda? Raz czy wiele razy? Powiedz mi o tym, kochanie. Że Jeszcze nie teraz.

byśmy mieli to już za sobą i zaczęli nowe życie.

-Luke - odezwała się nagle, z trudem dobierając słowa. - Znasz Tak, jeszcze to. Jeszcze jedna bariera. Nie chciała o tym myśleć.

tylko połowę prawdy.

Pragnęła wyrzucić to z pamięci.

-Wiem, że jego obsesja z matki przeniosła się na córkę. Wiem, że W istocie rzeczy nie był to gwałt, choć w pewnym sensie można to wykupił wszystkie długi twego ojca i zyskał w ten sposób władzę tak określić. Było to ohydne i tak poniżające, że można to śmiało na-nad tobą. Wiem, że co jakiś czas ponawiał żądania zwrotu i że ty znać z gwałtem. Nie rozumiała tego, co się dzieje - ani wtedy, ani po-splącałaś te rachunki. I wiem, iż za bardzo kochasz swego brata, lem. Pojęła to dopiero teraz, kiedy dowiedziała się, że przypisał sobie aby go nimi obarczać. Wiem też, że byłaś zbyt dumna, by przyjść z rolę ojca.

tym do mnie. Dlaczego mi nie zaufałaś? Czyżbyś nie zdawała sobie Pod jakimś pretekstem zwabił ją do swego domu - nie było to trud-sprawy, że nigdy w życiu bym cię nie kontrolował?

ne, gdyż nie śmiała się wówczas sprzeciwiać wszelkim jego zachcian-

-Znasz tylko połowę prawdy - powtórzyła, czując na sercu ogromny kom. Zaprowadzili ją pod przymusem na górę, do sypialni, on i dwie ciężar. Jakiś zły duch podpowiadał jej, by na tym poprzestać. On służące, bo dobrowolnie nie chciała tam iść. Obie ciągnęły ją po scho-nie musi wiedzieć więcej. Ale Anna chciała mu powiedzieć dach, prawie niosły, a on szedł za nimi, nie

szczędząc jej czułych słó-

wszystko. Całą prawdę.

wek . Potem przywiązali ją do łóżka za nadgarstki i kostki u nóg - leżała Pocałował jej dłoń.

na wznak z rozłożonymi rękami i nogami, bezradna, pozbawiona god-

-No to powiedz mi tę drugą połowę, kochanie.

ności, poniżona.

-Gdy ją poznasz, to pewno nie usłyszysz już od ciebie słowa „kochana Służąca czy jakaś inna kobieta podwinęła jej suknię i halki aż do nie" - rzekła. I opowiedziała mu o tym, co robiła, by pozbyć się *pitni* Anna zacisnęła powieki i szlochała ze wstydu i upokorzenia.

części

274

275

Wtedy tamta wzięła coś do ręki - Anna nie widziała tego, ale było to z siebie człowieka bez serca. Wierzę, że niektóre rany już się w tobie twarde i zimne - i wcisnęła jej do środka.

zabliźniły, prawda?

Paniczne przerażenie, krzyk, ostry ból - i jego pełen czułości, ła-Dotknął ustami jej ust.

godny głos. Anna myślała, że umiera. Że nadzieją ją na pal. Ale ko-

- Wszystkie. Wszystkie, Anno. Przez dziesięć lat byłem martwy, bieta wyciągnęła to coś i Anna poczuła między udami gorącą ciecz.

moja ukochana, a ty przywróciłaś mnie do życia.

- Krew - powiedziała kobieta z satysfakcją. - Koniec roboty.

Uśmiechnęła się, oparła głowę o jego ramię. Poczuła, że jest bardzo Jak jej później oznajmił, nie była już dziewicą. Żaden mężczyzna nie zmęczona.

zechce jej za żonę. Nie ma prawa nawet myśleć o małżeństwie. Anna płakała. Bolesny szloch rozrywał jej piersi i tamował oddech.

- Ciii - mówił Luke, tuląc do siebie głowę Anny. Zdjął jej czepek, Gdy się obudził, było jeszcze ciemno. Miał wrażenie, że nie spał

odpiął szpilki i gładził ją tkliwie po włosach. - Wybacz mi, moja naj długo. Powóz wciąż jechał

równomiernym rytmem. Całe szczęście, że droższa. Wybacz mi.

noc była jasna. Stangret zapewnił go, że szybko dojadą na miejsce. I ani Anna uświadomiła sobie nagle, że on też płacze. I dopiero po chwili on, ani Stangret nie obawiali się rozbójników.

dotarło do niej znacznie jego słów.

Joy znowu zasnęła. Luke pomyślał, że obudziło go jej marudzenie,

- Wybaczysz mi? - zapytała. - Co mam ci wybaczyć?

ale niebawem uspokoiła się i zapadła w sen. Anna, wsparta o jego ramię - Odchrząknęła.

nie spała.

- Widzę siebie tamtego ranka, po naszej nocy poślubnej. Siedzę za Zabił w swoim życiu już czworo ludzi - dwóch tej właśnie nocy.

biurkiem i mówię ci, że winna mi jesteś wyjaśnienie. Zadaję ci pytania.

Niełatwo żyć ze świadomością, że pozbawiło się kogoś życia, mimo iż Chcę wiedzieć, ile razy z iloma kochankami. Domagam się odpowiedzi, w każdym wypadku miało to głębokie uzasadnienie i w każdym wypadku czy go kochałaś. Wybacz mi, najdroższa.

ku nie można było tego uniknąć. Lecz jeśli idzie o zabójstwo Lowella Spojrzała mu w twarz.

Blakely'ego, żałował tylko jednego: że nie może zabić go po raz drugi.

-Dobrze, skoro poprawi ci to samopoczucie. Jakaż ja byłam głupia - Jeszcze jedna rzecz napawała go zadowoleniem: że Blakely nie był

ojcem, że od razu ci wszystkiego nie powiedziałam. Dopiero teraz ojcem Anny, na co ona ma niezbity dowód. Długo, może nawet do końca

zdaję sobie z tego sprawę. Bałam się, Luke. Bałam się, że cię całe życie, te koszmarne wspomnienia będą jej towarzyszyć. Ale przynajmniej stracę.

mniej jego żona ma tę pewność, że człowiek, który tak ją skrzywdził i do

-Bałaś się? - zapytał. - Dlaczego? Przecież znaliśmy się zaledwie któregoś zabójstwa przyłożyła rękę, nie był jej ojcem.

tydzień. Nawet i to nie. Kiedy cofam się myślą w przeszłość, Sporo godzin dzieliło ich jeszcze od Bowden. Powinni dotrzeć tam zawsze mnie to zdumiewa.

dopiero za dnia, a nic jeszcze nie zapowiadało nadejścia świtu. Luke



-Zakochałam się w tobie od pierwszego wejrzenia - szczerze wy-chciałby już być nareszcie w domu.

znała. - W życiu nie widziałam tak wspaniałego mężczyzny. Puder, Dom. Poczł nagły przyptw tęsknoty i niewyobrażalnej wręcz miłości wachlarz - mogło to wyglądać trochę niemęsko, tymczasem efekt do swego gniazda. Bowden Abbey to jego miejsce na świecie. Tam zostaną był porażający. Byłam oczarowana. I od tego momentu zagubiłam poczęte następne dzieci, tam się urodzą i wychowają. Będzie wiódł życie się. Niemądra dziewczyna uległa pokusie, kiedy poprosiłeś ją o w otoczeniu rodziny, darząc ją miłością i w zamian od niej miłość otrzymu-rękę. Zrobiłabym wszystko, podjęłabym każde ryzyko, byle cię jąc. Wraz z Anną aż do późnego wieku, jeśli taka będzie wola Boża.

nie stracić. Jakaż byłam głupia!

Bezwiednie przytulił żonę jeszcze mocniej.

Westchnął ciężko.

- Hmmm - mruknęła i ukryła głowę w jego surducie, po czym odchyliła się i

-A ja tak rozsądnie przemawiałem do ciebie o obowiązku i rozkoszy spojrzała na niego sennym wzrokiem. - Czy zbliżamy się już do domu? Oto w małżeństwie. Anno, Anno, to ja byłem głupi!

patrzę na moją żonę - powiedział - i trzymam ją w ramionach.

-Nie. - Ujęła w dłonie jego twarz i spojrzała nań z bezgraniczną Wystarczy lekki obrót i widzę moją córkę. Właściwie jesteśmy już w miłością. - Byłeś tylko bardzo nieszczęśliwy i bardzo skrzywdzony domu, prawda, kochanie?

przez los. Ukryłeś się za fasadą chłodu, pogardliwej obojętności, zrobiłeś

276

277

Uśmiechnęła się do niego.

która nie wiedziała, jaka groźba zawisła przed paroma godzinami nad jej

- Tak - rzekła. - Tak, Luke.

życiem.

Raptem zachichotał.

Wiozą ją teraz do domu, gdzie będzie bezpieczna, otoczona miło-

- Pamiętasz, jak wracaliśmy z Ranelagh? Przypuszczam, że niezbyt ścia, aż nadejdzie czas, gdy sama

nią kogoś obdarzy i założy własną ro-przyjemnie ci się to kojarzy, bo byłaś przerażona i zapragnęłaś, bym cię d/nic. Jeżeli szczęście będzie im sprzyjać, dostanie od nich w prezencie pocieszył. Lecz dla mnie te wspomnienia są nad wyraz przyjemne. I pod sioitry i braci.

niecające.

Wiesz, Luke - zaczęła Anna -ja zawsze umiałam cieszyć się szczę-

Roześmiali się oboje - promień słońca w środku nocy - z lekką nutą ściem, gdy mi je los darował. Nigdy nie traciłam nadziei i potrafiłam frywolności.

doceniać wszelkie drobne radości, które ubarwiają życie. Teraz jednak

-A jakie zachowamy wspomnienia po nocy dzisiejszej? - zapytała, wiem, że od dawna, od bardzo dawna tak pełnego szczęścia nie zazna-łam.

wstając chwiejnie w kołyszącym się powozie i siadając mu na Jestem szczęśliwa teraz, w tym momencie. Absolutnie szczęśliwa. Bez względu na to, co szykuje nam przyszłość, tej chwili nigdy nie za-kolanach.

pomnę. Bo właśnie taka chwila, nieważne, co było i co będzie, ma naj-

-Zacząłem od tego. - Pocałował ją w usta, a ręka, rozpinając stanik, większą w świecie wartość.

sięgnęła piersi, pieściła gładkie, ciepłe ciało. - Anno, jaką mleko Dotknął policzkiem jej włosów.

matki ma rozkoszną woń...

Będziemy się cieszyli każdą spędzoną razem godziną. Spójrz,

-Wracają wspomnienia - szepnęła. - Jak za mgłą.

Anno, już dnieje. Zbliża się świt. Jasność i radość - dodał. - Popatrzmy

-A potem było to. - Uniósł jej suknię, dotknął ud, jego palce pie-na wschód słońca. Razem.

ściły ją i podniecały. - Choć mgliście to sobie przypominam, Westchnęła przepełniona radością. Słowa nie były już potrzebne.

ukochana, wydaje mi się jednak, że oboje byliśmy wtedy zachłanni i z zapalem zmierzaliśmy do celu.

-Ja i teraz jestem zachłanna - powiedziała urywanym głosem.

-Ja też, kochanie. - Uniósł ją usiadła na nim okrakiem tak jak wówczas, podwijając spódnicę i rozpinając klapę jego pludrów. -

Zmierzamy do uczyty, Anno. Nasyćmy się sobą.

Ni to westchnęła, ni to jęknęła, gdy poczuła w sobie jego twardość, a on przywarł ustami do jej piersi.

- Luke, Luke, jesteś wspaniały!

Podniósł głowę, uśmiechnął się.

- I męski, jak sądzę. Zgadzasz się ze mną? Powiedz, że jestem rów nie wspaniały, jak męski. No, Anno, bo przestanę wierzyć w swoje moż liwości.

Roześmiała się cicho, całując go we włosy.

- O tak - rzekła. - Muszę przyznać, że jesteś bardzo męski, Luke.

Do tego stopnia, że nie mogę pojąć, jak się we mnie mieścisz.

Przepelniała ich radość i cudowne uczucie zespolenia, którym upa-jali się przez kilka dobrych minut. Życiodajna namiętność, a na końcu

-ekstaza. Lecz nie tylko - bo także szczęście, oddanie i miłość. I obietni-ca, że to radosne święto będzie trwało zawsze.

Nie zmorzył ich sen. Siedzieli objęci, przytuleni do siebie, przyglą-

dając się z czułością śpiącej na przeciwległym siedzeniu dziewczynce, 278